

Spis treści

Odznaczenia	7
ADAM STEFAN LEWANDOWSKI	
Niepodległościowa sztafeta pokoleń	32
 Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej	40
DR KAROL CHYLAK	
Kryptonim „Apostołka”. Historia aktywistki Konfederacji Polski Niepodległej bez happy endu.	42
KRZYSZTOF TURKOWSKI rozmawia z Ludwikiem Łubieńskim	53
KATARZYNA ŚNIADECKA	
Wywiad z Tadeuszem Stańskim, działaczem niepodległościowym, opozycjonistą w czasach PRL-u, cz. II – kontynuacja rozmowy zamieszczonej w numerze 5 „Opinii”, zima 2014 roku	95
JERZY WAWROWSKI	
Ostatni stopień oczywistości	114
KAZIMIERZ WILK	
Zaolzie to też Kresy!	145
DR ANDRZEJ ANUSZ	
Tajni współpracownicy – Dokumenty (po 23 latach)	154
DR BOHDAN URBANKOWSKI	
Rozmowy z wierszami	262

Zarząd oraz wszyscy członkowie Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego składają wyrazy głębokiego współczucia Markowi Michalikowi Przewodniczącemu Rady Programowej Instytutu z powodu śmierci mamy Aleksandry Milnikel.



Aleksandra Barbara Milnikel była osobą pogodną, radującą się z Rodziny, męża, synów i synowych oraz wnuków. Była osobą ciepłą i lubianą, kochającą ludzi. Nie szukała rzeczy wielkich, nie miała wielkich oczekiwań. Ciężko pracowała przez całe życie jako kierowca, taksówkarz, drukarz, włókienka i kasjer biletowy w PKP. Żadnych bogactw nie zdobyła, no może tylko miłość i szacunek innych.

Była człowiekiem czytającym i mądrym. Nie unikała tekstów trudnych, ambitnych które dosłownie zgłębiała. Zaskakiwała swymi poglądami i stanowiskami rozmówców z wyższym wykształceniem. Nie miała kompleksów i często powtarzała, że aby wyrażać stanowisko trzeba poznać poglądy wszystkich stron. W stanie wojennym nie wahała się włączyć w pomoc strukturom podziemnym opozycji antykomunistycznej. Jej mieszkanie było miejscem kolportażu wszelkich podziemnych wydawnictw a także spotkań konspiracyjnych. Rekomendowana przez nasz Instytut do odznaczenia za swoją działalność Krzyżem Wolności i Solidarności. Niestety nie zdążyła go odebrać. Cześć jej pamięci!

HISTORIA NN

ODZNACZENIA DLA DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W INSTYTUCIE PAMIĘCI NARODOWEJ

20 lutego 2016 roku, o godz. 12.00, w gościnnych progach Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej „Przystanek Historia” im. Janusza Kurtyki (ul. Marszałkowska 21/25, Warszawa) odbyła się uroczystość wręczenia Krzyży Wolności i Solidarności działaczom opozycji antykomunistycznej w PRL z Polskiej Partii Niepodległościowej, Solidarności Walczącej i środowiska pisma „Baza”. Aktu dekoracji dokonał, Prezes IPN dr Łukasz Kamiński. Przemówienia wygłosili między innymi Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański. Uroczystość uświetnili artyści koncertem.

Odznaczeni zostali:

1. Lech Stanisław Antonowicz
2. Marian Apostoł
3. Andrzej Ryszard Arwar
4. Bonifacy Waldemar Bąk
5. Kaja Grażyna Bogomilska
6. Jerzy Zenon Bogumił
7. Janusz Leonard Dombrowski
8. Ryszard Stanisław Dubilis
9. Zdzisława Barbara Durska
10. Dariusz Figura
11. Wojciech Frąszczak
12. Piotr Paweł Garbacki
13. Mariusz Andrzej Goc
14. Dariusz Górecki
15. Hanna Marta Jakóbowska
16. Andrzej Włodzimierz Jaworski
17. Jadwiga Jeżewska
18. Janusz Jeżewski
19. Halina Kamać
20. Barbara Wanda Kądziela
21. Jarosław Mieczysław Kiepusa
22. Henryk Józef Komorowski
23. Zbigniew Kopystyński
24. Henryk Kowal
25. Sławomir Jerzy Krupiński
26. Małgorzata Zofia Kulczycka
27. Wojciech Piotr Kurpisz
28. Zbigniew Jerzy Łukaszewicz
29. Kazimierz Szczepan Mazur
30. Mariusz Andrzej Olczak

- 31. Łukasz Bohdan Ossowski
- 32. Maria Pernach
- 33. Cezary Roman Piasecki
- 34. Andrzej Norbert Piotrkowski
- 35. Robert Rogala
- 36. Stanisław Czesław Rosiński
- 37. Włodzimierz Jacek Sarnecki
- 38. Paweł Wojciech Skupiński
- 39. Halina Starzyńska
- 40. Ryszard Szymański
- 41. Robert Waśniewski
- 42. Krzysztof Wolf
- 43. Izabela Zofia Załęska
- 44. Witold Roman Załęski
- 45. Mieszko Ryszard Zieliński
- 46. Kazimierz Andrzej Zych
- 47. Krzysztof Leonard Michalski -
pośmiertnie

Biogramy odznaczonych;

Lech Stanisław Antonowicz, główny specjalista w Biurze Projektów Geologicznych „Geonafte” w Warszawie (1966–2004) od września 1980 r. był przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W czerwcu 1981 r. uczestniczył w pierwszym Walnym Zjeździe Delegaturów Regionu Mazowsze.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. został powołany na przewodniczącego Terenowego

Komitetu Zakładowego. W ramach działalności Komitetu organizował pomoc internowanym i ich rodzinom, współorganizował kolportaż prasy podziemnej, wydawnictw niezależnych, zajmował się zbieraniem składek związkowych i organizacją uroczystości patriotyczno-religijnych.

W latach 1984–1989 (m. in. z Waldemarem Pernachem, Andrzejem Świącickim) był redaktorem i autorem podziemnego pisma „Baza”, udostępniał także swoje mieszkanie na potrzeby wydawnictwa.

Marian Apostoł w latach 1975–1979 był działaczem nielegalnych struktur niepodległościowych m.in. „Polska Odrodzona” i „Akcja na Rzecz Niepodległości”. Zajmował się kolportowaniem prasy podziemnej, malowaniem haseł antykomunistycznych na murach oraz rozrzucaniem ulotek. Od 1978 r. współpracował z ROPCiO, natomiast w latach 1978–1979 z KSS „KOR”. Pan Marian Apostoł uczestniczył również w akcjach niepodległościowych organizowanych we współpracy z Konfederacją Polski Niepodległej. W czasie wizyty w Polsce Papieża Jana Pawła II w 1979 r. brał udział w akcji noszenia flag z orłem w koronie, w związku



Odznaczenia wręczał prezes IPN dr Łukasz Kamiński

ku z czym wraz z innymi działaczami został napadnięty przez Służbę Bezpieczeństwa. Od 1980 r. Pan Marian Apostoł przebywał we Francji, jednakże w dalszym ciągu angażował się w działalność niepodległościową, m.in. poprzez nawiązanie współpracy z Polską Partią Niepodległościową.

Andrzej Ryszard Arwar, operator filmowy, członek Stowarzyszenia Filmowców swoją działalność niepodległościową rozpoczął w latach siedemdziesiątych od udziału w uroczystościach patriotycznych organizowanych wspólnie z śp. Wojciechem

Ziemińskim w rocznice: 3 maja, 1 sierpnia, 17 września i 11 listopada. W latach osiemdziesiątych współpracował ze Stefanem Melakiem w Komitecie Katyńskim i organizował oprawę uroczystości pod Pomnikiem Pomordowanych na Wschodzie.

Pan Andrzej Ryszard Arwar był członkiem ekipy filmowej realizującej film „Robotnicy 70”. W 1980 roku był współzałożycielem NSZZ „Solidarności” w Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Działał w Komisji Interwencyjnej Regionu Mazowsze (m. in. zakładał razem z sędzią Bogusławem Nizieńskim, komórkę Solidarności

w Zakładzie Karnym w Białoleńcu oraz w Komisji Krajowej Pracowników Filmu. Razem z ekipą filmową uczestniczył w strajku rolników „Solidarności Wiejskiej” i podpisaniu Porozumień Ustrzyckich.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w mieszkaniu Pana Andrzeja Ryszarda Arwara odbywały się zebrania podziemnej „Solidarności”.

Zorganizował wspólnie z Czesławem Sikorskim i pastorem Johnem Huntem transporty z Wielkiej Brytanii do Polski leków i drobnego sprzętu do szpitala w Tarnowie. Zbierał kartki żywnościowe dla rodzin internowanych.

Bonifacy Waldemar Bąk, jako prawnik był doradcą w sprawach legalizacji w PRL takich organizacji niepodległościowych jak Konfederacja Polski Niepodległej i Polska Partia Niepodległościowa. Członkom w/w organizacji doradzał w sprawach toczących się przed Kolegiami Sądowymi, m.in. Tadeuszowi Stańskiemu. W ramach współpracy z KPN kolportował nielegalne wydawnictwa.

Po wprowadzeniu stanu wojennego będąc pracownikiem Urzędu Miejskiego w Legionowie został zweryfikowany jako niepewny politycznie.

W stanie wojennym i po jego uchyleniu m.in. przy Kościele parafialnym w Legionowie prowadził biuro porad prawnych (udzielanych bezpłatnie) dla osób zatrzymanych za działalność opozycyjną – przygotowywał pisma, pozwody i rewizje wyroków.

Kaja Grażyna Bogomilska swoją działalność opozycyjną rozpoczęła w marcu 1968 r. w Uczniowskim Komitecie Pomocy Studentom. Po wprowadzeniu stanu wojennego współpracowała z mazowieckimi strukturami podziemnymi Solidarności, m.in. kolportując wydawnictwa bezdebitowe i ulotki. Na początku 1982 r. (z dziennikarzami Ryszardem Olczakiem i Wiktorem Małskim) założyła Międzyzakładowe Struktury Solidarności w Warszawie. Struktura ta działała głównie na Mokotowie, Ursynowie, Pradze, Woli i w Śródmieściu. W ramach struktur MSS zajmowała się kolportażem, drukiem wydawnictw podziemnych, malowaniem haseł, wyszukiwała mieszkania dla ukrywających się opozycjonistów. Publikowała artykuły w pismach „Struktura”, „Tygodniku Wojennym”, „Niepodległość” oraz miesięczniku „Wezwanie”, którego zespołowi udostępniała mieszkanie na kolegiata redakcyjne.

W lutym 1982 r. w związku ze swoją działalnością opozycyjną została zwolniona z pracy w redakcji „Na Przełaj” z zakazem pracy w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka Ruch. W 1987 r. wstąpiła do organizacji Polska Partia Niepodległościowa i współpracowała między innymi z Tadeuszem Stańskim, Romualdem Szeremietiewem. W 1988 r. została redaktorem podziemnego miesięcznika polityczno-społecznego dla młodzieży pt. „Hotel Lambert”.

Jerzy Zenon Bogumił w latach 1965–1976 pracował jako brygadista w Hucie Warszawa. W 1976 r. był zmuszony odejść z tego zakładu gdyż zainicjował powstanie petycji w sprawach płacowych, którą skierowano do dyrekcji huty, był współautorem jej treści oraz zbierał podpisy wśród pracowników.

Od 1980 r. działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, był m.in. wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Materiałów Elektronicznych w Warszawie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestał prowadzenia działalności związkowej ale włączył się ak-

tywnie w prace podziemnych struktur opozycyjnych. W lutym 1982 r. współtworzył Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Samoobrony Społecznej „Solidarność”. W kwietniu 1982 r. wszedł do ścisłego kierownictwa (tzw. „Piątki”) Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności. Uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach, kolportażu nielegalnych wydawnictw, gromadzeniu składek na cele organizacji oraz spektakularnej akcji uwolnienia Jana Narożniaka.

Aresztowany w dniu 8 czerwca, przetrzymywany bez postawienia zarzutów do 21 lipca 1982 roku. W dniu 7 października 1982 ponownie aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów. Skazany w dniu 19.05.1983 r. na dwa lata pozbawienia wolności za kierowanie i działalność w konspiracyjnej organizacji związkowej. Osadzony w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie. Zwolniony w dniu 18.08.1983 r. na podstawie przepisów o amnestii.

Po wyjściu na wolność ponownie zaangażował się podziemną działalność, wszedł do kierownictwa tzw. drugiego MRKS oraz współorganizował emisje Radia „Solidarność”.



Odznaczenia wręczał prezes IPN dr Łukasz Kamiński

Janusz Leonard Dombrowski od 1983 r. był jednym z czołowych działaczy Unii Demokratów Baza. Odpowiadał za organizację i kolportaż książek i miesięcznika BAZA. Udostępniał swoje mieszkanie na posiedzenia redakcji i wydawnictwa, a także zajmował się organizowaniem innych lokali niezbędnych do prowadzenia działalności organizacji. Brał udział w licznych demonstracjach i akcjach ulotkowych organizowanych przez Unię Demokratów Baza. W dniu 14.06.1987 r. po mszy papieskiej na Placu Defilad w Warszawie kolportował nielegalne ulotki, w związku

z czym został zatrzymany wraz z małoletnim synem przez funkcjonariuszy DUSW Warszawa Śródmieście.

Ryszard Stanisław Dubilis od listopada 1980 r. był działaczem NSZZ „Solidarność” w Fabryce „Ponar – Wiepofama” w Poznaniu. W dniu 13.12.1981 r. został członkiem Regionalnego Komitetu Strajkowego powstałego w Poznańskiej Fabryce Maszyn Żniwnych. W dn. 15.12.1981 r. zatrzymano trzech członków RKS, w tym Pana Ryszarda Dubilisa. W okresie obowiązywania stanu wojennego Pan Dubilis zapewnił utrzy-

manie i mieszkanie byłemu skarbnikowi Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” Franciszkowi Kuźmie, w związku z czym był wielokrotnie przesłuchiwany przez SB. Od 1982 r. zajmował się także kolportowaniem nielegalnych wydawnictw m.in. „Solidarności Walczącej”. W 1987 roku Pan Dubilis został członkiem Polskiej Partii Niepodległościowej. Organizował struktury PPN na terenie Poznania i Wielkopolski. Był członkiem Wielkopolskiej Okręgowej Komisji Wykonawczej PPN. Pan Dubilis prowadził lokal konspiracyjny zlokalizowany w Poznaniu, wykorzystywany do kolportowania nielegalnych wydawnictw NSZZ „Solidarność” i PPN. Był organizatorem licznych spotkań struktur zarówno związkowych jak i PPN.

Zdzisława Barbara Durska w stanie wojennym, w ramach działalności opozycyjnej w Polskiej Partii Niepodległościowej w Szczecinie, kolportowała bezdebitowe wydawnictwa (prasę, książki, biuletyny).

W latach 1988–1989 na terenie Politechniki Szczecińskiej dążyła do założenia wśród pracowników fizycznych Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Prowadziła akcję zbierania podpisów pod petycją o przywrócenie legalizacji i ponowne zarejestrowanie NSZZ „Solidarność”. Petycje w formie listów były przysyłane do: Sejmu PRL, Rady Państwa, do wiadomości Prymasa Polski i Episkopatu. W związku ze swoją działalnością opozycyjną była rozpracowywana i inwigilowana przez SB w Szczecinie do końca 1989 roku.

Dariusz Figura w latach 1983–1989 był kolporterem i współpracownikiem podziemnego czasopisma „Głos”. W latach 1987–1989 był działaczem Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, organizacji działającej w Warszawie i w której skład wchodziły redakcje dwóch pism podziemnych „Nie chcemy komuny” oraz „Słowa Niepodległego”. Pan Dariusz Figura był jednym z redaktorów i autorów publikacji w tym drugim piśmie. Jednocześnie był jednym ze współzałożycieli działającej na Żoliborzu biblioteki wydawnictw podziemnych. Po rozpoczęciu studiów na Politechnice Warszawskiej w 1987 r. zaangażował się również w działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów na tej uczelni. W 1989 r. aktywnie wspierał kampanię wyborczą



Zgromadzeni na uroczystości

mec. Władysława Siła-Nowickiego, który startował jako kandydat niezależny w wyborach do Sejmu kontraktowego, pan Dariusz Figura kolportował ulotki i plakaty oraz współorganizował spotkania z wyborcami.

Wojciech Frąszczak od 1981 r. był członkiem Zarządu Koła Terytorialnego NSZZ „Solidarność” Indywidualnego Rzemiosła w Ostrowie Wielkopolskim. W styczniu 1982 r. założył Grupę Polityczną „Niepodległość” i pełnił funkcję przewodniczącego Rady Politycznej tejże grupy.

W późniejszym okresie organizacja ta została przekształcona w Polską Narodową Partię Niepodległości, a od grudnia 1984 r. istniała pod nazwą Polska Narodowo – Konserwatywna Partia Niepodległości. Od 1982 r. Pan Frąszczak był również redaktorem pisma „Głos z Podziemi”, z kolei w latach 1982–1990 redaktorem pisma „Niepodległość”. W stanie wojennym angażował się w organizowanie wielu manifestacji. W 1983 r. został zatrzymany i pobity w czasie demonstracji 1-Majowej we Wrocławiu, a następnie skazany przez kolegium ds. wykroczeń na 50 dni aresztu z zamianą

na 20 tysięcy zł grzywny. W latach 1986–1988 był członkiem Kierownictwa Akcji Bieżącej Konfederacji Polski Niepodległej, początkowo Obszaru III Łódź, a następnie Obszaru VI Poznań. W listopadzie 1988 r. Pan Wojciech Frąszczak został członkiem Polskiej Partii Niepodległościowej. Początkowo działał w Okręgu Dolnośląskim PPN, a od grudnia 1989 r. w Okręgu Wielkopolskim. Pan Frąszczak był członkiem Rady Naczelnej PPN oraz pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego Okręgowej Komisji Wykonawczej PPN Okręgu Wielkopolskiego. Brał udział w obradach Centralnej Komisji Wykonawczej tej partii.

Piotr Paweł Garbacki w 1985 r. został członkiem Polskiej Partii Niepodległościowej. Kolportował prasę wydawaną przez PPN między innymi „Sprawę”, „Polonia Restituta” i „Hotel Lambert” – pismo młodzieży PPN oraz wydawnictwa bezdebitowe innych podziemnych organizacji. Uczestniczył w manifestacjach organizowanych przez PPN, NSZZ „Solidarność”, Solidarność Walczącą i Federację Młodzieży Walczącej. Fotografował Manifestacje i uroczystości organizowane przez PPN. Fotografie

przez niego wykonane znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i stanowią materiał źródłowy do opracowań historii PPN. Zabezpieczał konspiracyjne spotkania działaczy PPN i był łącznikiem organizacji.

Mariusz Andrzej Goc w latach 1982–1984 był zaangażowany w działalność podziemnych struktur NSZZ „Solidarność”. W 1986 r. został członkiem Polskiej Partii Niepodległościowej. Kolportował prasę wydawaną przez PPN, między innymi: „Sumienie”, „Polonia Restituta”, „Goniec” i „Hotel Lambert” – pismo młodzieży PPN oraz wydawnictwa bezdebitowe innych podziemnych organizacji. Przygotowywał transparenty, uczestniczył w manifestacjach organizowanych przez PPN i akcjach plakatowania miasta. Z powodu udziału w demonstracjach był zatrzymywany przez MO. Był również łącznikiem organizacji.

Dariusz Górecki na początku 1982 r. zainicjował utworzenie Uczniowskiego Komitetu Oporu Społecznego w Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu, do którego uczęszczał. Członkowie UKOS drukowali we własnym zakresie ulotki, które kol-

portowali na terenie bolesławieckich szkół średnich i w samym mieście. Współpracowali również z członkami podziemnych struktur NSZZ „Solidarność”. Pierwszą akcją członków UKOS było wydrukowanie i kolportowanie ulotek w 1982 r. w rocznicę Marca 1968 r. W kolejnych latach Pan Dariusz Górecki przygotowywał i rozpowszechniał druki ulotne z okazji rocznic patriotycznych i przed obchodami 1 Maja i 22 Lipca. Kolportował na terenie Bolesławca zakazane wydawnictwa, które otrzymywał od członków NSZZ „Solidarność”. Uczestniczył w niezależnych badaniach frekwencji wyborczej. W 1986 r. został członkiem Polskiej Partii Niepodległościowej. W tym samym roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Organizował struktury PPN w Krakowie i Małopolsce, we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Był przedstawicielem regionu małopolskiego w Centralnej Komisji Wykonawczej i Komisji Krajowej PPN.

Hanna Marta Jakóbowska z d. Janaszek od 1980 r. należała do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Mechanicznych w Warszawie. W dniu 14 grudnia 1981 r. wzięła

udział w strajku zorganizowanym w ZWUT, podczas którego zajmowała się redagowaniem komunikatów strajkowych. W dniu 15 grudnia została zatrzymana i po przesłuchaniu zwolniona. Ponieważ Pani Hanna Jakóbowska nie zaprzestała prowadzenia nielegalnej działalności, została w dniach od 9 maja 1982 r. do 12 czerwca 1982 r. internowana w Ośrodku Odosobnienia w Gołdapi. Po zwolnieniu z internowania kontynuowała działalność związkową i w dniu 9 listopada 1982 r. na terenie ZWUT-u rozdawała ulotki nawołujące do akcji protestacyjnej. Następnego dnia została aresztowana i osadzona w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów, gdzie przebywała do 27 stycznia 1983 roku. Wyrokiem Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy z dnia 16 marca 1983 r. została skazana na karę jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do 1989 r. Pani Hanna Jakóbowska była związana z Duszpasterstwem Ludzi Pracy na Pradze Południe oraz współorganizowała msze za ojczyznę.

Andrzej Włodzimierz Jaworski w latach 1982–1989 współpracował z Wydawnictwem Społecznym KOS. Drukował i kolportował m.in. pisma

„Tygodnik Wojenny”, „KOS”, „Tu Teraz”, „Zeszyty Edukacji Narodowej”. W dniu 08.03.1984 r. został aresztowany w związku z drukowaniem i kolportowaniem nielegalnego wydawnictwa „Wolny Robotnik”, a następnie osadzony w Areszcie Śledczym w Radomiu. W dniu 26.07.1984 r. Pan Jaworski został zwolniony na mocy amnestii. W latach 1983–1987 był inwigilowany przez SB, a także wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany. Kilkakrotnie dokonywano również rewizji w jego mieszkaniu. W dniu 08.03.1986 r. podczas aresztowania został brutalnie pobity przez funkcjonariuszy WUSW w Płocku. Od roku 1988 działał w warszawskim oddziale Solidarności Walczącej m.in. poprzez kolportowanie pisma „Alternatywa”.

Jadwiga Jeżewska w latach 1986–1989 była drukarzem Niezależnego Wydawnictwa Książkowego Wers i Prawego Marginesu – podziemnych wydawnictw Solidarności Walczącej, działających w Warszawie. W mieszkaniu przy ul. Pułkowej w Warszawie, w którym zamieszkiwała wraz z mężem, działała w tych latach podziemna drukarnia, którą obsługiwali wspólnie z mężem.

Janusz Jeżewski w latach 1986–1989 był drukarzem Niezależnego Wydawnictwa Książkowego Wers i Prawego Marginesu – podziemnych wydawnictw Solidarności Walczącej, działających w Warszawie. W mieszkaniu przy ul. Pułkowej w Warszawie, w którym zamieszkiwał wraz z żoną, działała w tych latach podziemna drukarnia, którą obsługiwali wspólnie z żoną Jadwigą.

Halina Kamać w 1976 roku podjęła pracę w Zakładach Elektronowych „Lamina” w Piasecznie. We wrześniu 1980 r. została członkiem NSZZ „Solidarność” w tym zakładzie. W dniu 14 grudnia 1981 r. uczestniczyła w strajku okupacyjnym w miejscu pracy. W pierwszych dniach stanu wojennego ukryła dokumentację Komisji Zakładowej NSZZ „S”. Od grudnia 1981 r. do maja 1982 r. była wielokrotnie przesłuchiwana w miejscu pracy z powodu wcześniejszej działalności związkowej. 13 maja 1982 r. organizowała i uczestniczyła w strajku w ZE „Lamina”. Następnego dnia wieczorem została aresztowana, a w dniu 15 maja została internowana. Osadzona w ośrodku odosobnienia Warszawa Olszynka Grochowska. W chwili aresztowania



Przemawia Tadeusz Stański

była jedyną opiekunką wymagającego stałej opieki 8-letniego syna. Jej mąż Andrzej Kamać w marcu 1982 r. został powołany do odbycia służby wojskowej. Aresztowanie Pani Haliny Kamać spowodowało pogorszenie stanu zdrowia syna, który z powodu utraty przytomności został hospitalizowany. Pani Halina Kamać w dniu 22 maja 1982 r. została przewieziona do ośrodka dla kobiet w Gołdapi. Z internowania została zwolniona w dniu 12 czerwca 1982 r. Po wyjściu na wolność została zwolniona z pracy w ZE „Lamina” w Piasecznie i ponownie zaangażowała się w działalność opo-

zycyjną. W latach 1982-1989 w jej domach w Słomczynie i Kawęczynie mieściła się konspiracyjna drukarnia.

Barbara Wanda Kądziała od jesieni 1980 r. była członkiem NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Automatyki Przemysłowej „Mera-Pnefal” w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego organizowała pomoc dla represjonowanych. W dniu 13 maja 1982 r. uczestniczyła w strajku w miejscu pracy. Z tego powodu w dniu 15 maja 1982 r. została zwolniona z pracy, aresztowana i osadzona w ośrodku odosobnienia w Olszynie Grochów-



Zgromadzeni na uroczystości

skiej. W dniu 21 maja 1982 r. została przewieziona do ośrodka w Gołdapi, z którego została zwolniona w dniu 12 czerwca 1982 r. Po odwołaniu się do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy dla Dzielnicy Warszawa Praga-Południe w dniu 15 października została ponownie zatrudniona w PAP „Mera-Pnefal” w Warszawie.

Jarosław Mieczysław Kiepusa działalność niepodległościową rozpoczął w 1984 r. w trakcie studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1985 r. był aktywnym działaczem

w nielegalnej organizacji Polska Partia Niepodległościowa (PPN), założonej 22 lutego 1985 r. przez byłych członków Konfederacji Polski Niepodległej, m. in. przez Romualda Szerebietiewa i Tadeusza Stańskiego.

Od wiosny 1986 r. był koordynatorem i współzałożycielem struktur młodzieżowych i ekonomicznych PPN w Łodzi, Ostrowie Wlkp., w Trójmieście, na Warmii i Mazurach. Jako kurier władz naczelnych PPN kolportował pisma podziemne, przewoził sprzęt poligraficzny i dokumenty. Był założycielem i redaktorem podziemnego miesięcznika

PPN „Hotel Lambert” oraz autorem licznych publikacji w prasie podziemnej związanej z PPN i Federacją Młodzieży Walczącej. W związku ze swoją działalnością niepodległościową w latach 1986-1989 był kilkakrotnie zatrzymany przez funkcjonariuszy SB i MO.

Henryk Józef Komorowski jako pracownik w Telkom-Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych im. „Komuny Paryskiej” w Warszawie przy ul. Żupniczej, w dniach 11–12 lipca 1980 roku zorganizował protest pracowników przeciwko rządowym podwyżkom żywności.

W sierpniu 1980 r. był współzałożycielem NSZZ „Solidarność”, następnie wszedł w skład Komisji Zakładowej. Z inicjatywy członków MKZ NSZZ „Solidarność” Mazowsze podejmował działania wykraczające poza działalność statutową Związku, m.in. w miejscu pracy organizował i przeprowadzał liczne akcje strajkowe.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, za działalność opozycyjną 13 grudnia 1981 r. był internowany i umieszczony w ośrodku odosobnienia w Areszcie Śledczym Warszawa-Białołęka. Pan Henryk Józef Komorowski po uchyleniu internowania 13 lipca

1982 r. nie zaprzestał działalności opozycyjnej. Przez Służbę Bezpieczeństwa był inwigilowany do 1987 roku.

Zbigniew Kopystyński był aktywnym działaczem NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. Był internowany na mocy decyzji z dnia 20.11.1982 r. i przebywał w Ośrodku Odosobnienia w Nysie do 23.12.1982 r. Był zaangażowany w działalność Komitetu Obrony Praw Człowieka i z tego powodu w 1984 r. przeprowadzono z nim rozmowę ostrzegawczą w Prokuraturze Rejonowej we Wrocławiu. Otrzymał dwukrotnie zastrzeżenie wyjazdów za granicę w latach 1981–1983 i 1984–1986 z uzasadnieniem, że „prowadzi aktywną działalność antysocjalistyczną nacechowaną szczególną wrogością do partii PZPR i ZSRR”. Za próbę zorganizowania manifestacji w dniu 1.05.1987 r. został ukarany przez Kolegium do Spraw Wykroczeń grzywną w wysokości 50 tys. zł. Powielił i kolportował literaturę drugiego obiegu, był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Henryk Kowal po wprowadzeniu stanu wojennego kolportował ulot-

ki i podziemne wydawnictwa, brał udział w tajnych zebraniach „Solidarności”. Wchodził w skład Tajnej Komisji Zakładowej na terenie Zakładów Konstrukcji Stalowych „Elbud” w Krakowie. Ze względu na swoją działalność został aresztowany i w dniu 30.08.1982 r. osadzony w Areszcie Śledczym w Krakowie. Wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego został skazany na karę 1 roku 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata oraz grzywnę. Został zwolniony w dniu 3.12.1982 r. Był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, przeszukiwano mu mieszkanie, otrzymał zastrzeżenie wyjazdów za granicę w latach 1983–1985.

Sławomir Jerzy Krupiński był jednym z założycieli, we wrześniu 1980 r., NSZZ „Solidarność” w Warszawskiej Spółdzielni Spożywców „Społem” Ochota.

Po wprowadzeniu stanu wojennego od grudnia 1981 r. do 1985 r., w ramach działalności w „S”, przewoził i kolportował ulotki, niezależne pisma. W Kościele św. Boromeusza na Powązkach organizował msze rocznicowe: 3 maja, 1 sierpnia oraz 11 listopada.

W 1986 r. wstąpił do Polskiej Partii Niepodległościowej (PPN), założonej przez Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego. W ramach działalności w PPN w latach 1986–1989 organizował pracę w drukarni i prowadził kolportaż wydawnictw w/w organizacji w centrali i w terenie. W 1987 r. został szefem Okręgu Centralnego PPN. W tym samym roku zorganizował zjazd Rolników Indywidualnych w kościele pw. Św. Zygmunta w Warszawie. W 1989 r. uczestniczył w proteście przeciwko Okrągłemu Stołowi.

Małgorzata Zofia Kulczycka swoją działalność niepodległościową rozpoczęła w latach 80. na terenie Łodzi. W ramach klubu politycznych dyskusji zw. *Salonem* uczestniczyła w spotkaniach z ludźmi kultury, nauki, walk niepodległościowych i z kręgów opozycyjnych (Romuald Kukułowicz, Jan Engelgard, Jerzy Kropiwnicki, ks. bp Adam Lepa) organizowanych przez Władysława Korowajczyka, członka Konfederacji Polski Niepodległej. Przygotowywała i redagowała artykuły do prasy podziemnej, kolportowała ulotki i tajne druki. Brała udział w manifestacjach i demonstracjach oraz w odprawianych Mszach św. za

Ojczyznę w Łodzi w kościele OO. Jezuitów i w Warszawie w kościele św. St. Kostki na Żoliborzu.

Po wstąpieniu w 1988 r. do organizacji Polska Partia Niepodległościowa współpracowała z Romualdem Szeremietiewem, Tadeuszem Stańskim, Andrzejem Cybulskim i Aliną Cybulą, członkami PPN. Po rozwiązaniu PPN wstąpiła do Ruchu dla Rzeczypospolitej.

Wojciech Piotr Kurpisz na przełomie lat 1982–1983 był współzałożycielem podziemnej organizacji Brygady Polski Niepodległej grupującej poznańskich uczniów. Był autorem i kolporterem biuletynu „Na Barykadach Wolności”. Malował hasła na murach, kolportował kalendarze „Solidarności”, własnoręcznie sporządził stempel, za pomocą którego wykonywał ulotki. Z uwagi na opozycyjną działalność w jego mieszkaniu w marcu 1984 r. dokonano przeszukania. Był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa, na której polecenie dyrekcja szkoły przeprowadziła z nim w 1984 r. rozmowę ostrzegawczą.

Zbigniew Jerzy Łukaszewicz w latach 1986–1987 zaangażowany był w kolportaż nielegalnych wydaw-

nictw i ulotek, uczestniczył również w wielu manifestacjach niepodległościowych. Pod koniec 1987 r. wstąpił do Polskiej Partii Niepodległościowej. W tym czasie zaangażowany był głównie w kolportaż prasy niepodległościowej w szkole, wśród znajomych i rodziny. Pomagał w wyszukiwaniu mieszkań na organizowanie zebrań Kierownictwa PPN. Angażował się w wykonywanie transparentów na manifestacje. Pan Łukaszewicz nawiązywał kontakty z działaczami Federacji Młodzieży Walczącej oraz brał udział w szkoleniach organizowanych przez FMW. Pan Łukaszewicz zajmował się również przewożeniem prasy niepodległościowej pomiędzy różnymi miastami Polski, nawiązując przy tym kontakty z miejscowymi działaczami niepodległościowymi.

Kazimierz Szczepan Mazur, działacz NSZZ „Solidarność”, w miejscu pracy w Zakładach Wykonawstwa Sieci Elektronicznych w Pruszkowie. We wrześniu 1980 r. został powołany na stanowisko wiceprzewodniczącego Komitetu Założycielskiego. Po wprowadzeniu stanu wojennego należał do tajnej struktury Oddziału „S” w Pruszkowie. W ramach działalności opozycyjnej drukował i kol-

portował wydawnictwa podziemne, uczestniczył w demonstracjach, zbierał składki, zdobywał papier i matryce dla podziemnego pisma pt. „BAZA – Niezależny Miesięcznik Społeczno-Polityczny Klubu Myśli Robotniczej”. Pisał teksty do podziemnego pisma „Wytrwali” pod ps. „Marcin”.

W dniu 18 grudnia 1984 r. w Ożarowie Mazowieckim Kazimierz Mazur został zatrzymany, tymczasowo aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym w Warszawa-Mokotów. Powodem zatrzymania było podejrzenie o zamiar rozpowszechniania – wspólnie z Justyną Wiesławą Janasik – nielegalnego wydawnictwa pt. „Niezależny Miesięcznik Społeczno-Polityczny Klubu Myśli Robotniczej-BAZA”. W dniu 19 grudnia 1984 r. w wyniku przeszukania mieszkania w/w znaleziono pojedyncze egzemplarze „Tygodnika Wojennego”, „Hutnicy” i „Tygodnika Mazowsze”. Postępowanie karne wobec Kazimierza Mazura zostało wszczęte 20 grudnia 1984 r. Areszt tymczasowy został przedłużony do 30 kwietnia 1985 r. Dnia 8 maja 1985 r. Kazimierz Mazur został skazany na 2 lata pozbawienia wolności, w zawieszeniu na lat 4 oraz na karę grzywny w wysokości 100.000 zł. Z Aresztu Śledczego w Warszawie

został zwolniony 9 maja 1985 r. W między czasie zwolniono go z pracy. Po wyjściu na wolność w latach 1985–1989 był współorganizatorem i uczestnikiem spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii Przemienienia Pańskiego w Tworkach, organizował Msze św. za Ojczyznę, pomoc społeczną, spotkania z działaczami podziemia. Od 1987-1990 był członkiem Unii Demokratycznej „BAZA”.

Mariusz Andrzej Olczak w latach 1986–1988 działał w strukturach młodzieżowych NSZZ „Solidarność” Bolesławiec oraz w Uczniowskim Komitecie Oporu Społecznego w I Liceum Ogólnokształcącym w Bolesławcu: odbierał prasę z punktów kontaktowych, kolportował nielegalne wydawnictwa, brał udział w akcjach ulotkowych, malowaniu napisów na ścianach, niszczeniu tablic z nazwami ulic „bohaterów” komunistycznych na terenie Bolesławca i Wrocławia.

W latach 1988–1989 działał w organizacji młodzieżowej Polska Partia Niepodległościowa: wyjeżdżał do Berlina po ulotki i wydawnictwa emigracyjne, do Warszawy po prasę konspiracyjną.



Przemawia Marszałek Senior Kornel Morawiecki

W 1989 r. będąc studentem Uniwersytetu Wrocławskiego uczestniczył w strajku studenckim.

Łukasz Bohdan Ossowski w latach 1976–1980 był współpracownikiem KOR, a następnie KSS „KOR”. Zajmował się wówczas m.in. kolportowaniem pisma „Głos”. Od roku 1981 współpracował z wydawnictwem Krag, poprzez prowadzenie magazynu wydawnictw niezależnych publikowanych przez to wydawnictwo, a także organizował sieć kolportażu na Uniwersytecie Warszawskim i w Głównym Urzędzie Statystycznym. Zaj-

mował się również organizowaniem lokali na potrzeby wydawnictwa. Od wiosny 1981 r. działał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Po wprowadzeniu stanu wojennego Pan Łukasz Ossowski uczestniczył w licznych akcjach ulotkowych w Warszawie. W dniu 17.02.1982 r. został aresztowany za przechowywanie w mieszkaniu nielegalnych ulotek oraz ich kolportaż i umieszczony w Areszcie Śledczym Warszawa – Mokotów. Wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie z dnia 22.03.1982 r. Pan Ossowski został skazany na 1 rok pozbawienia

wolności w zawieszeniu na 3 lata. Po ogłoszeniu wyroku Pana Ossowskiego zwolniono z aresztu. W latach 1984–1985 był inwigilowany przez SB. Od 1986 r. Pan Ossowski był współpracownikiem, a następnie członkiem TKZ w Instytucie Badań Literackich PAN. Pan Ossowski był także uczestnikiem licznych manifestacji patriotycznych w Warszawie, a także Mszy za Ojczyznę.

Maria Pernach w latach 1978–1981 współpracowała z Komitetem Obrony Robotników. W sierpniu 1980 roku była współzałożycielką Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” przy Polskim Komitecie Normalizacji Miar i Jakości oraz przewodniczącą Komisji Zakładowej.

W związku z działalnością opozycyjną Pani Maria Pernach była rozpracowywana przez organa bezpieczeństwa PRL. Z powodu odmowy zrzeczenia się przynależności do NSZZ „Solidarność” w styczniu 1982 roku została zwolniona z pracy. W latach 1981–1986 współpracowała z Prymasowskim Komitetem Pomocy Internowanym przy Kościele św. Marcina. Od 1983 roku w ramach działalności Kościoła św. Stanisława

Kostki na Żoliborzu oraz współpracy z miesięcznikiem BAZA do 1989 roku organizowała pomoc materialną więźniom i ich rodzinom.

Cezary Roman Piasecki od 1980 r. był członkiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego w Szpitalu Miejskim w Tomaszowie Lubelskim.

W latach 1986–1987 związał się organizacyjnie i towarzysko z osobami tworzącymi kierownictwo podziemnych struktur „Solidarności” w Tomaszowie Lubelskim i sąsiednich miejscowości. Aktywnie uczestniczył w działaniach Związku, brał aktywny udział w konspiracyjnych spotkaniach działaczy, imprezach patriotycznych m.in. poświęceniu dzwonu wolności w Świdniku, pogrzebach żołnierzy AK, które były okazją do zamanifestowania postaw patriotycznych.

W 1989 r. po ponownej legalizacji NSZZ „S” został wybrany przewodniczącym związku w Zakładzie Opieki Zdrowotnej Szpitalu Miejskim w Tomaszowie Lubelskim.

Andrzej Norbert Piotrkowski w latach 70-tych i 80-tych był aktywnym przewodnikiem i ratownikiem górskim zaangażowanym w powsta-

nie i działalność w Polsce grup działających w ramach Międzynarodowej Służby Ratowniczej. Uczestniczył w akcjach poszukiwawczych i humanitarnych po trzęsieniach ziemi m.in. w Turcji, we Włoszech oraz brał udział w wielu szkoleniach ratowników w PRL i na świecie. Organizował również konwoje z pomocą humanitarną z Zachodu do Polski.

W latach 80-tych zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność” na terenie Kotliny Jeleniogórskiej a po wprowadzeniu stanu wojennego nawiązał współpracę z działającą w podziemiu Unią Demokratów BAZA (do 1986 r. znaną pod nazwą Grupa Polityczna Baza). Organizował w prowadzonym przez siebie pensjonacie i innych miejscach konspiracyjne spotkania członków tej organizacji, udzielał schronienia ukrywającym się działaczom dolnośląskiego podziemia (m.in. Czesławowi Bieleckiemu). Prowadził kolportaż niezależnych wydawnictw m.in. miesięcznika BAZA, Tygodnika Mazowsze oraz drugoobiegowej literatury.

Z względu na tę działalność w latach 1985–1987 władze zastrzegły mu wyjazdy zagraniczne co utrudniło mu udział w działaniach Międzynarodowej Służby Ratowniczej.

Robert Rogala w latach 1987–1988 był członkiem Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, młodzieżowej organizacji niepodległościowej działającej w Warszawie. Był członkiem redakcji, drukarzem oraz kolporterem „Słowa Niepodległego”, jednego z pism RKMN.

Stanisław Czesław Rosiński od połowy lat 70-tych włączył się w inicjatywę ks. Stefana Karłowicza, braci Melaków (przyjaciół rodziny) i Komitetu Katyńskiego, którzy stawiali sobie za cel upamiętnienie i krzewienie prawdy o zbrodni dokonanej przez władze ZSRR na polskich oficerach. Uczestniczył w organizacji uroczystości religijno-patriotycznych poświęcone ofiarom zbrodni katyńskiej odbywających się w Dolince Katyńskiej na Cmentarzu Powązkowskim i innych miejscach w Warszawie.

W 1981 r. był członkiem powołanego nielegalnie Komitetu Obywatelskiego Budowy Pomnika Katyńskiego. W 1981 r. pomagał w akcji konspiracyjnego ustawienia pomnika katyńskiego na Wojskowych Powązkach (31 lipca) oraz wmurowania kamienia węgielnego pod nowy pomnik (6 grudnia). W latach 1981–1989 brał udział w różnego



Przemawia Romuald Szeremietew

rodzaju inicjatywach upamiętniających Zbrodnię Katyńską. Kolportował ulotki i wydawnictwa drugiego obiegu oraz uczestniczył w uroczystościach i manifestacjach z okazji świąt narodowych. Związany towarzysko i organizacyjnie z Konfederacją Polski Niepodległej. Był również wykonawcą Krzyżyków Katyńskich, symbolicznych odznak rozprowadzanych wśród osób zaangażowanych w upamiętnienie zbrodni.

Włodzimierz Jacek Sarnecki od lutego 1982 r. działał w strukturach NSZZ „Solidarność”, m.in.

w Międzyzakładowym Komitecie Koordynacyjnym WOLA. Brał udział w kolportowaniu tygodnika „WOLA”, dostarczając go m.in. do Zakładów Ursus, Mostostal Warszawa oraz FSO. Pan Sarnecki zajmował się również obsługiwaniem sitodruku wykonując karty okolicznościowe, ulotki i okładki książek. Współpracował z Międzyzakładowym Robotniczym Komitetem „Solidarność” w zakresie kolportażu nielegalnych pism, m.in. tygodnika „CDN – Głos Wolnego Robotnika”, „Tygodnika Wojennego”, „Tygodnika Mazowsze”, „Kos”, a także książek

sygnowanych przez wydawnictwa Krag, Nowa, Przedświt, Pokolenie, Wola. W 1986 r. Pan Włodzimierz Sarnecki został zaprzysiężonym działaczem Solidarności Walczącej. W okresie tym współpracował z wydawnictwem Prawy Margines i prasą wrocławską, tj. „Głosem Dolnośląskim” i „Biuletynem Dolnośląskim”. Był również współorganizatorem manifestacji i demonstracji w Warszawie. Pan Włodzimierz Sarnecki działalność niepodległościową prowadził do 1989 r.

Paweł Wojciech Skupiński w połowie lat 80-tych był uczniem Zespołu Szkół Mechanicznych nr 4 w Warszawie w tym czasie włączył się aktywnie w działalność opozycyjną. Kolportował nielegalne wydawnictwa i ulotki na terenie warszawskich zakładów pracy, uczestniczył w malowaniu napisów na murach (Federacja Młodzieży Walczącej), brał udział w licznych demonstracjach i uroczystościach patriotycznych.

W 1987 r. nawiązał współpracę z Solidarnością Walczącą i Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym „Solidarność” w Hucie Warszawa. W dniu 03.03.1988 r. został zatrzymany w trakcie kolportażu ulotek

i próby zorganizowania nielegalnej manifestacji w pobliżu Huty Warszawa (akcja zorganizowana wraz z Grzegorzem Ilką, Piotrem Ikonowiczem z PPS.). Aresztowany na 48 godzin a następnie ukarany grzywną w przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Warszawa Żoliborz. Dodatkowo w ramach represji zastrzeżono mu na rok możliwość wyjazdów zagranicznych.

Halina Starzyńska w sierpniu 1980 r. wspierała strajk w Stoczni Gdańskiej, uczestnicząc w drukowaniu ulotek informujących o przebiegu protestów. Po wprowadzeniu stanu wojennego w mieszkała w Gdańsku na ul. Doki 1 w pobliżu II bramy Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Udostępniała swoje mieszkanie na potrzeby nielegalnych spotkań działaczy opozycji demokratycznej oraz jako miejsce noclegowe dla odwiedzających Trójmiasto lub ukrywających się członków podziemnej „Solidarności”.

W 1985 r. w jej mieszkaniu zainstalowano radiostację wykorzystywaną do nasłuchu częstotliwości milicyjnych i monitorowania aktywności służb w pobliżu Stoczni.

W 1988 r. udostępniała swój lokal

mieszkalny na potrzeby nielegalnej drukarni, gdzie przygotowywano ulotki strajkowe.

Ryszard Szymański od 1980 r. był aktywnym działaczem i organizatorem struktur NSZZ „Solidarność” w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Warszawie. Został wybrany przez członków Związku Przewodniczącym Komisji Wydziałowej Kontroli Jakości Technicznej a także członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „S” ZWUT.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w dniu 14 grudnia 1982 był jednym z organizatorów akcji strajkowej w Zakładzie i czynnie w niej uczestniczył. We współpracy z Komitetem Strajkowym wykonywał prace porządkowe, aprowizacyjne i informacyjne. Następnego dnia strajk został spacyfikowany przez Zmechanizowane Oddziały Milicji Obywatelskiej.

W trakcie obowiązywania stanu wojennego a także po jego zakończeniu angażował się w podziemną działalność opozycyjną, brał udział w akcjach ulotkowych, kolportażu nielegalnych wydawnictw, zbieraniu składek na podziemną działalność związkową. Uczestniczył w organizowanych w Warszawie uroczystościach

patriotycznych, mszach za ojczyznę i demonstracjach ulicznych.

W 1989 r. po wznowieniu legalnej działalności NSZZ „S” ponownie został obdarzony zaufaniem pracowników i wybrany Przewodniczącym Komisji Wydziałowej.

Robert Waśniewski od 1985 r. był działaczem Polskiej Partii Niepodległościowej, uczestniczył w procesie budowy struktur tej partii na terenie Warszawy.

Jednocześnie zaangażował się w działalność Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, organizacji działającej w Warszawie w latach 1987–1988. Brał udział w redakcji i kolportażu pisma „Słowo Niepodległe”, które było wydawane przez jedną z komórek RKMN. W 1988 r. uczestniczył w strajku na Uniwersytecie Warszawskim.

Krzysztof Wolf był członkiem NSZZ „Solidarność” Huty Warszawa, po delegalizacji Związku w stanie wojennym nie zaprzestał działalności lecz zaangażował się w działalność działającego w podziemiu Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności.

W latach 1985–1989 był uczest-

niczył w nadawaniu audycji Radia Solidarność, był kolporterem i organizatorem druku podziemnych pism „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” oraz „CDN – Głos Wolnego Robotnika”. Wielokrotnie zatrzymywany za udział w manifestacjach i kolportaż ulotek. W 1988 r. przedostał się na teren Huty Warszawa gdzie nawoływał pracowników do podjęcia strajku, za co został aresztowany a następnie ukarany grzywną przez Kolegium ds. Wykroczeń.

W dniu 19.09.1987 r. został zatrzymany na dworcu kolejowym w Częstochowie podczas przenoszenia znacznych ilości nielegalnych wydawnictw, w trakcie próby ucieczki został pobity. Oskarżony o czynną napaść na funkcjonariusza MO został skazany przez Sąd Rejonowy w Częstochowie wyrokiem z dnia 23.12.1987 r. na rok pozbawienia wolności oraz karę grzywny. Sąd drugiej instancji utrzymał wyrok w dniu 08.04.1988 r. Osadzony w Zakładzie Karnym w Barczewie. Jego uwięzienie było powodem licznych demonstracji na terenie całego kraju. Zwolniony warunkowo postanowieniem z dnia 18.05.1988 r.

Izabela Zofia Załęska z domu Stopnicka po wprowadzeniu sta-

nu wojennego była zaangażowana w działalność Solidarności Nauczycielskiej w Ostrołęce. Przywoziła z Warszawy prasę podziemną i ulotki, którą kolportowała na terenie miasta. Brała czynny udział w manifestacjach organizowanych w Warszawie z okazji rocznic świąt 3 maja i 11 listopada. W swoim domu organizowała spotkania działaczy opozycji demokratycznej z różnych środowisk i użyczala im swojego mieszkania na nocleg.

Witold Roman Załęski po stanie wojennym był związany z Solidarnością Nauczycielską Regionu Ostrołęckiego. Organizował druk ulotek i plakatów, dostarczał potrzebne materiały poligraficzne. Brał udział w akcjach plakatowych i ulotkowych w Ostrołęce, Przasnyszu, Makowie Mazowieckim i Róźnie.

Od 1986 r. związał się z Polską Partią Niepodległościową założoną przez Romualda Szeremietiewa. W mieszkaniu Pana Załęskiego przechowywane były ulotki i prasa podziemna, często też zatrzymywali się tam działacze PPN, było to również miejsce używane jako punkt kontaktowy dla ludzi z różnych środowisk opozycyjnych.



Przemawia Piotr Rzewuski

Mieszko Ryszard Zieliński w latach 1982–1989 był zaangażowany w działalność podziemnej organizacji Grupy Oporu „Solidarni” powiązanej z Regionalnym Komitetem Wykonawczym Mazowsze NSZZ „Solidarność”. Organizacja ta swoją aktywność przejawiała głównie poprzez akcje ulotkowe, umieszczanie transparentów i urządzeń nadających krótkie audycje w centralnych punktach Warszawy. Pan Mieszko Zieliński był członkiem i uczestniczył w akcjach tzw. „grup miejskich” odpowiedzialnych za kolportaż ulotek i „mały sabotaż”.

Jednocześnie w latach 1985–1989 Pan Mieszko Zieliński kolportował niezależne publikacje drukowane przez Oficynę Wydawniczą „Rytm”.

Kazimierz Andrzej Zych od 1980 r. był aktywnym działaczem NSZZ „Solidarność” w Zakładach Stolarki Budowlanej w Wołominie, współorganizatorem struktur związku w tym zakładzie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie zaprzestał działalności opozycyjnej, angażował się w akcje ulotkowe i plakatowe, kolportował niezależne wydawnictwa w tym Wiadomości

Dnia, Tygodnik Mazowsze, Głos Wolnego Robotnika, Przegląd Wiadomości Agencyjnych Regionu Mazowsze i inne. Organizował w swoim zakładzie pracy i na terenie Wołomina pomoc materialną i finansową dla więźniów politycznych. Brał udział w warszawskich manifestacjach patriotycznych z okazji świąt 3 maja i 11 listopada. W ramach represji stosowanych przez Służbę Bezpieczeństwa skierowanych przeciwko członkom NSZZ „Solidarność” w ZSB w Wołominie był kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany.

Od 1984 r. zaangażował się we współpracę z Polską Partią Niepodległościową (utworzoną przez byłych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej).

Krzysztof Leonard Michalski od grudnia 1983 r. do maja 1985 r. był członkiem organizacji Grupy Oporu „Solidarni” działającej w Warszawie na Pradze Południe. Był konstruktorem i wykonawcą pirotechnicznych wyrzutników ulotek, których używano podczas akcji rozrzucania ulotek prowadzonych w Warszawie, Katowicach i Wrocławiu. W jego mieszkaniu przy ul. Międzynarodowej w Warszawie odbywały się konspiracyjne spotkania

członków GO „Solidarni”. Służyło ono również jako skład materiałów poligraficznych i urządzeń wykorzystywanych w podziemnej działalności. W latach 1987-1989 współpracował z Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”.

Apel

Szanowni Państwo! Żyje wśród nas wielu ludzi którzy swoim życiem i działalnością na rzecz wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej zasłużyli na wyróżnienie i uhonorowanie ich postawy. Niestety nasza Ojczyzna zachowuje się czasami jak macocha i palcem trzeba jej pokazać, że ta córka, ten syn narażając siebie i swoją rodzinę, bił się o to by była wolna i demokratyczna. Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsiatego chce być takim palcem ale bez Państwa pomocy nasze działania będą mało efektywne. Proszę więc serdecznie Wszystkich o dostarczanie nam informacji o osobach które waszym zdaniem zasługują na wyróżnienie i uhonorowanie. Informacje można wysłać na adres redakcji „Opinii” bądź Instytutu albo na adres mailowy ihoo@o2.pl.

Michał Janiszewski

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

NIEPODLEGŁOŚCIOWA SZTAFETA POKOLEŃ

CZYLI INAUGURACJA NARODOWEGO DNIA
PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Już po raz piąty cała Polska obchodziła Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który został ustanowiony 3 lutego 2011 roku z inspiracji Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Tegoroczne obchody były z wielu względów wyjątkowe, ponieważ po raz pierwszy mogliśmy zauważyć duże poparcie i wsparcie przy ich organizacji ze strony Państwa Polskiego.

W tym aspekcie wyróżniła się Kancelaria Prezydenta RP, która na swojej stronie internetowej zamieściła mapę, przedstawiającą wszystkie zgłoszone uroczystości w całym kraju. Mocną aktywnością zapisało się także Ministerstwo Obrony Narodowej, które wydało specjalnie przygotowany informator z podobnymi danymi. Ze struktur państwowych wyróżniał się jednak najbardziej Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z p. o. Szefa Urzędu Janem

Józefem Kasprzykiem na czele, który pojawiał się niemalże na każdej uroczystości ku czci Żołnierzy Niezłomnych. Natomiast największą aktywność na tle całego kraju przejawiały czynniki społeczne i o jednym z nich traktuje ten tekst.

27 lutego 2016 roku o godz. 12:00 rozpoczęto cały warszawski cykl obchodów ku czci powojennej konspiracji antykomunistycznej. Tematem przewodnim był oczywiście hołd dla Żołnierzy Wyklętych, acz przy tej okazji organizatorzy postanowili ukazać tę nierozzerwalną sztafetę pokoleń, której jednym z ogniw była właśnie walka Niezłomnych po 1945 roku. Ten pokoleniowy łańcuch wolności odziedziczony został przez ludzi „Solidarności”, którzy – przecież spoglądając na Niezłomnych – nie godzili się na sowiecką dominację w Polsce. Jednym z nich był Wojciech Ziemiński,

który przy okazji uroczystości został wyniesiony – dosłownie i w przenośni – na sztandary.

Ceremonia miała miejsce pod Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, którego wspomniany już W. Ziemiński był pomysłodawcą. Inicjatorem uroczystości była Fundacja Walczącym o Niepodległość, Wyklętych, Pokrzywdzonych, Internowanych, Więzionych z Tadeuszem Stańskim na czele. Duże wsparcie otrzymano od Solidarności Walczącej, Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, S.H. DiSK, Instytutu Józefa Piłsudskiego, Światowego Związku Żołnierzy AK, Ś.Z.Ż.AK – Okręg Wschód czy młodzieżowego stowarzyszenia niepodległościowego Pokolenia Niepokornych. Ze strony współorganizatorów na czoło wysuwa się Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz czynniki społeczne w postaci Stowarzyszenia Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wojciecha Ziemińskiego, Stowarzyszenia Wierności Rzeczypospolitej Wojciecha Ziemińskiego, Fundacji Pamięci AK Kresy RP, Fundacji Kultury i Historii Polskiej na Białorusi, Federacji Stowarzyszeń Weteranów i Sukcesorów Walk o Niepodległość RP, Fundacji

„LEX NOSTRA”, Towarzystwa Patriotycznego „Radomsko”, Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego czy Urzędu Miasta Kobyłka. Patronat nad inicjatywą objął sam Prezydent RP Andrzej Duda.

Uroczystości rozpoczęły się od wprowadzenia sztandarów, zaciągnięcia przez Wojsko Polskie oraz młodzież ze szkoły mundurowej warty honorowej pod pomnikiem. Hymn państwowy wykonał chór z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Następnie Piotr Rzewuski, prowadzący ceremonię, poprosił o zabranie głosu kpt. Stanisławę Kocielownic, wiceprezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, która nieco wcześniej – razem z inicjatorem uroczystości Tadeuszem Stańskim – zapaliła znicz pamięci u stóp Pomnika, przed tzw. „wagonem”. Zaraz po Pani Kapitan głos zabrał Minister Jan Józef Kasprzyk, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który jak zawsze swym głosem zahipnotyzował gości mówiąc o swego rodzaju paraleli pomiędzy Wyklętymi i W. Ziemińskim. Po odczytaniu listu od Ministra Obrony Narodowej przez prowadzącego, do mikrofonu podszedł Bogusław Nizieński, sędzia w stanie spoczynku, a w czasie wojny

i tuż po niej żołnierz AK oraz WiN-u, pierwszy Rzecznik Interesu Publicznego, przez długie lata heroicznie walczący o oczyszczenie życia publicznego z agentów komunistycznych służb specjalnych. Przedstawił on w sposób porywający sylwetkę Wojciecha Ziemińskiego. Głos zabrał także dr Kornel Morawiecki, założyciel Solidarności Walczącej, marszałek senior Sejmu RP VIII kadencji, który w 1988 r. został odznaczony przez prezydenta RP na uchodźstwie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Następnie niezwykle podniosłe wystąpienie zaprezentował prof. Wiesław Jan Wysocki, prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego. Tuż po nim przemówił Artur Kondrat, prezes Stowarzyszenia «Łagierników» Żołnierzy Armii Krajowej oraz współorganizator uroczystości. Na końcu skromny głos zabrał Adam Stefan Lewandowski, przewodniczący młodzieżowego stowarzyszenia niepodległościowego Pokolenia Niepokornych i współorganizator ceremonii. Jak przedstawiciel młodego pokolenia zapewnił, że te imponderabilia, o które walczone po 1944 roku będą nadal pielęgnowane w wolnej już Polsce. Po tym jak chór wykonał pieśń pt. *Szara Piechota* ksiądz Prałat Józef Maj, Duszpasterz

środowisk niepodległościowych, odmówił modlitwę i pobłogosławił obecnych.

Po okolicznościowych przemówieniach i wystąpieniach chóru, który wykonywał w międzyczasie pieśni patriotyczne, rozpoczęła się ceremonia składania wieńców. Wieniec w imieniu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej złożyli kpt. Stanisława Kocielowicz, kpt. Natalia Zarzycka, Pani Barbara Pieniek, Pani Bożenna Bargieł. Wiązankę kwiatów od Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej złożyła Podsekretarz Stanu Pani Minister Renata Szczęch. Wieniec od Ministra Obrony Narodowej złożył Radca Generalny Koordynator w MON Pan Krzysztof Sikora. Wieniec od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożył p.o. Szefa Urzędu Pan Minister Jan Kasprzyk. Wiązankę w imieniu władz Powiatu Sejneńskiego złożyli Pan Piotr Alszko, Starosta Sejneński, Pan Dariusz Łostowski, Wójt Gminy Sejny, Pan Andrzej Małkiński i Pan Henryk Wydra. Wieniec w imieniu Dzielnicy Warszawa-Śródmieście złożyła Pani Anna Sobolewska, wiceburmistrz dzielnicy wraz z radnymi. Wieniec w imieniu władz samorząd-



Baner uroczystości



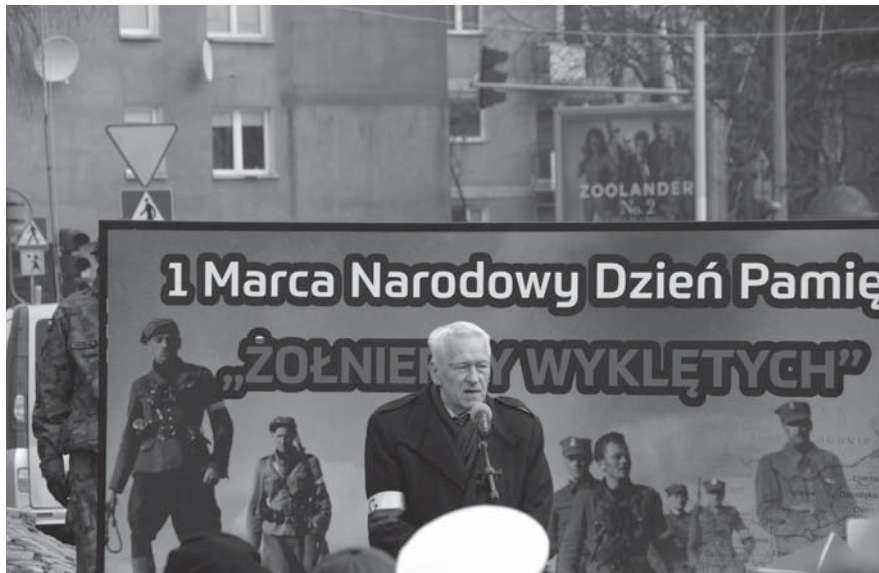
Pomnik Poległych Na Wschodzie



Uczestnicy uroczystości



Przemawia minister Jan Józef Kasprzyk



Przemawia Marszałek Senior Kornel Morawiecki



Przemawia Profesor Wiesław Jan Wysocki



Składanie wieńców



Składanie wieńców

dowych Miasta Kobyłka złożyli Pan Przemysław Cichocki, Pani Małgorzata Głębińska i Pan Krzysztof Plonka. Wieniec w imieniu władz samorządowych Miasta Wołomin i mieszkańców złożyli Pani Katarzyna Ewiak, Pani Grażyna Pytel, Kamil Dąbrowski, Julia Wiśniewska i Eliza Dobrzyńska. Wieniec w imieniu Instytutu Józefa Piłsudskiego Pan prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki, prezes Zarządu i Pani Danuta Cisek, wiceprezes Zarządu. Wieniec z CXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Waldemara Milewicza złożyli pracownicy wraz z uczniami. Wieniec w imieniu organizatorów złożyli Tadeusz Stański, Artur Kondrat i Lucjan Sokołowski.

Uroczystości uatrakcyjniła specjalnie przygotowana na ten dzień instalacja w postaci biało-czerwonych płóciennych szarf (zob. fot. 1), której pomysłodawcą była Małgorzata Czuczman. Przy zamontowaniu konstrukcji pomogła młodzież ze szkoły mundurowej. Cała ceremonia odbiła się dużym echem w mediach.

Głównym celem organizatorów było ukazanie ciągłości pokoleniowej, która wyraża się w tych imponderabiliach Marszałka Piłsudskiego, w tym dbaniu o dobro, bezpieczeństwo, pamięć i rozwój Rzeczypospolitej. Ta niepodległościowa sztafeta pokoleń była widoczna nawet na transparencie, przedstawiającym Żołnierzy Wyklętych, a na tle mapy II RP mogliśmy podziwiać zdjęcie Wojciecha Ziemińskiego. Dodatkowo – bez ingerencji pomysłodawców przedsięwzięcia – przy okazji każdego okolicznościowego wystąpienia fakt istnienia tego międzydziesiętowego łańcucha pokoleń był podkreślany. Wszyscy zgodnie zaznaczali, że po 1963 r. to Wojciech Ziemiński był głównym wyrazicielem i swego rodzaju emanacją tych cech, które stanowiły o rozwoju II RP, a następnie posłużyły – i służą nadal – do budowy silnej i pewnej w swych działaniach Polski, która czeka na swych wielkich bohaterów, na swoich Niezłomnych, na ludzi pokroju Wojciecha Ziemińskiego właśnie.

DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ



Pierwszy od lewej Andrzej Szomański – spotkanie z młodzieżą

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – polskie święto obchodzone co roku 13 kwietnia, uchwalone 14 listopada 2007 roku poprzez akłamację Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w celu oddania hołdu ofiarom zbrodni katyńskiej. Należy również wspomnieć o tych, którzy nie pozwolili zapomnieć o zbrodni katyńskiej w okresie zniewolenia komunistycznego. Do takich ludzi należał związany z Rembertowem Stefan Melak. Ale nie tylko. Od końca lat 70-tych XX w, prawda o tym co stało się z polskimi oficerami na wiosnę 1940 roku, zaczęła docierać do coraz większych kręgów społecznych. Mimo braku jakiejkolwiek informacji o Katyniu w podręcznikach czy czasopismach zajmujących się historią, Polacy poznawali prawdę. Działo się to dzięki działającemu nielegalnie Komitetowi Katyńskiemu, organizacji stawiającej sobie za cel upamiętnienie ofiar zbrodni katyńskiej i pielęgnowanie pamięci o polskich ofiarach komunizmu w ZSRR. Powołano go do życia w 1979 w kościele św. Wacława na Pradze przez ks. Wacława Karłowicza. Deklaracje założycielską podpisało 19 osób. Do jed-

nym z nich należał działacz niepodległościowy i więzień polityczny śp. Andrzej Szomański. Na tej archiwalnej fotografii z przed 29 lat utrwalony jest moment spotkania działaczy młodzieżówki KPN (grupy afiliowanej „Świt Niepodległości”) z Andrzejem Szomańskim w Zielonej koło Rembertowa. Wspominając dzisiaj rocznicę katyńską warto na chwilę zatrzymać się nad postacią, która jest patronem jednej z ulic w Dzielnicy Warszawa-Ursus. Andrzej Szomański (ur. 6 czerwca 1930 w Warszawie, zm. 29 października 1987) – polski historyk, publicysta, polityk. Młodociany uczestnik powstania warszawskiego, jako członek Szarych Szeregów o pseudonimie „Żuraw”: jako łącznik-listonosz służył w Harcerskiej Poczcie Powstańczej. Działacz opozycji w okresie PRL, więziony z przyczyn politycznych. Współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, założyciel Konfederacji Polski Niepodległej. Używał pseudonimu Zdzisław Kutnowski. Od 1961 uczestniczył w konspiracyjnym nurcie niepodległościowym. Od 1977 był uczestnikiem ROPCiO, a w 1979 – jednym z sygnatariuszy aktu założycielskiego KPN. Był współredaktorem pism „Opinia”, „Droga”, „Gazeta Polska”. Był jednym z inicjatorów ustawienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie w 1981 roku. Wchodził w skład władz regionalnych (szef Obszaru Centralnego) oraz centralnych (członek Rady Politycznej) Konfederacji Polski Niepodległej. 9 marca 1985 był jednym z aresztowanych członków Rady Politycznej KPN w trakcie najścia Służby Bezpieczeństwa. W marcu 1986 został postawiony przed sądem razem z Leszkiem Moczulskim, Krzysztofem Królem, Adamem Słomką i Dariuszem Wójcikiem w drugim procesie KPN. Skazany na 2 lata pozbawienia wolności. Opuścił więzienie po 16 miesiącach w lipcu 1986, w wyniku amnestii. Po wyjściu z więzienia nie odzyskał zdrowia i po roku zmarł. Wracając do historii Komitetu Katyńskiego, którego działaczem był Andrzej Szomański, należy cofnąć się do wydarzeń z przed 37 lat. 13 kwietnia 1979 po rocznicowej manifestacji w Dolince Katyńskiej na wojskowym cmentarzu na Powązkach (gdzie od 1974 roku odbywały się co roku uroczystości religijno-patriotyczne) Służba Bezpieczeństwa zatrzymała jej uczestników. Z inicjatywy komitetu 31 lipca 1981 w Dolince Katyńskiej wzniesiono pierwszy w Polsce pomnik ofiar zbrodni katyńskiej, wywieziony przez Służbę Bezpieczeństwa już następnej nocy. Pomnik został odzyskany w 1989 r. i ponownie postawiony w 1995 roku.

DR KAROL CHYLAK

KRYPTONIM „APOSTOŁKA”. HISTORIA AKTYWISTKI KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ BEZ HAPPY ENDU.

„Od tajnego współpracownika ps. „Tilda” uzyskaliśmy informację, że ob. Danuta Orłowska [...] utrzymuje kontakty ze zorganizowanymi grupami antysocjalistycznymi działającymi na naszym terenie” zanotował, 29 lipca 1978 r., Tadeusz Walczak, ówczesny starszy inspektor Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Łodzi. „Biorąc powyższe pod uwagę – notował dalej – zakładamy sprawę operacyjnego sprawdzenia krypt. „Apostołka”, nr rej. 42 721¹. Tak się zaczęła jedna z nieprzyjemnych przygód z aparatem bezpieczeństwa PRL pewnej mieszkanki Łodzi.

Figurantka to Danuta Orłowska, urodzona dnia 3 stycznia 1937 r. w Wilnie. Ojciec Michał Jakubowski, matka Helena z domu Jasiun. Ekonomistka. Ukończyła, w 1959 roku, ówczesną Wyższą Szkołę Ekonomiczną

w Łodzi. Kierunek ekonomiki handlu wewnętrznego. Pracowała w Łódzkim Kombinacie Budowy Domów przy ul. św. Teresy 105. Stanowisko specjalisty ds. analiz. W 1971 r. przystąpiła do PZPR, by w lipcu 1978 r. złożyć wniosek o wykreślenie z listy członków. Tyle danych zebrali funkcjonariusze².

Kilka faktów zaniepokoiło łódzki aparat bezpieczeństwa. Po pierwsze twórczość D. Orłowskiej, która miała mieć wydźwięk antysocjalistyczny, po drugie kontakty z łódzkimi środowiskami opozycji, po trzecie zaś, niebezpieczeństwo działalności w miejscu pracy³. Postanowiono więc zebrać bliższe dane w tej sprawie.

Trudno ocenić, kiedy D. Orłowska nawiązała więzi ze środowiskami opozycyjnymi. Funkcjonariusze MO oce-

¹ AIPN Ld, sygn. 047/240, k. 13.

² Ibidem, k. 4, 22.

³ Ibidem, k. 17.

niali, że były to okolice czerwca 1978 r. Brak, niestety, możliwości weryfikacji tego twierdzenia. Nie mamy też pewności co do motywów przyjęcia takiej postawy. Wydaje się, że prawdopodobnym powodem nawiązania kontaktów była wspomniana twórczość literacka D. Orłowskiej. „Na kanwie tych wierszy – notował Andrzej Lesner, z-ca Naczelnika Wydziału III KW MO – nawiązała kontakty z młodymi literatami należącymi do grupy „Graczy”⁴. Chodziło o Zdzisława Jaskułę i Jacka Bierzina. Mieli oni ocenić walory literackie zbioru wierszy. Ta nie wypadła jednak dobrze dla autorki. Zaproponowali więc jej, niejako w zamian, „skupienie się na działalności zmierzającej do założenia Nielegalnych Związków Zawodowych w jej zakładzie pracy”. Zadanie to miało zostać przez nią przyjęte.

Związki z tą częścią środowisk określanych przez aparat bezpieczeństwa „Graczami”, a więc działaczami Komitetu Samoobrony Społecznej KOR zakończyły się dość szybko. Jeszcze raz, w październiku 1978 r., za pośrednictwem Józefa Śreniowskiego, usiłowała ona utrzymać kontakt z Z. Jaskułą. Jednak niewiele wskórała.

Środowisko to „zdecydowanie odcięło się od jakiegokolwiek kontaktów z D. Orłowską”. Tak notował ppłk Czesław Chojak. Dodawał jednakowoż: „wykorzystując bardzo słaby [...] poziom literacki napisanych przez figurantkę wierszy, doprowadziliśmy do unikania kontaktów przez „Graczy” z osobą D. Orłowskiej. TW sugerował bowiem figurantom, że utwory te ze względu na niski poziom będą jedynie kompromitować ich środowisko”⁵.

Równolegle „Apostołka” poznała działaczy nazwanych przez aparat bezpieczeństwa „Hazardzistami”, a więc środowisko Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. To właśnie w wyniku inwigilacji tego kręgu służby pozyskały informację o D. Orłowskiej. Kontakty z „Hazardzistami” oznaczały udział w spotkaniach tzw. Klubu Swobodnej Dyskusji, włączenie się w kolportaż niezależnego pismo ROPCiO „Opinia” i uczestnictwo w wielu inicjatywach środowiska⁶.

Figurantka nadal nie rezygnowała z prób publikacji swojej twórczości. Złożyła tomik wierszy w Wydawnictwie Łódzkim, tam także spotkała się

⁴ Ibidem, k. 13.

⁵ Ibidem, k. 41, 58.

⁶ Ibidem, k. 27, 30, 76.

z odmową. Podkreślano nie tylko ich niski poziom literacki ale także treść, która niezgodna była z ówczesną linią władz PRL.

Funkcjonariusze uznali jednak, że należy nie dopuścić do publikacji wierszy. Nie interesował ich poziom literacki, znaczenie miała treść. Sprawę przekształcono w operacyjne rozpracowanie, aby – jak to notował Cz. Chojak – dokonać „ustalenia zamierzeń figurantki, związanych z negatywną działalnością polityczną i skutecznego przeciwdziałania w tym kierunku”⁷.

Realizacja zadania niedopuszczenia do publikacji wierszy w instytucjach publicznych była z oczywistych względów prosta. Poinstruowano osoby decydujące o tym. Stosunkowo łatwo doprowadzono też do zerwania z D. Orłowską kontaktów przez środowisko „Graczy”. Nieco dłużej trwała praca nad jej kompromitacją w kręgach „Hazardzistów”.

Jesienią 1978 r. pozyskano informację, że kilka jej wierszy planowano wydrukować się na łamach „Opinii” pod pseudonimem Janina Jaworska. Trudno ocenić, czy tak faktycznie stać się mogło. Wiadomo bowiem,

że Benedykt Czuma, który otrzymał odpowiedni zbiór od „Apostołki”, nie był tym zainteresowany. W każdym bądź razie funkcjonariusze przystąpili do działania. Dodatkowo zaniepokoił ich fakt, że 17 września 1978 r., po mszy w kaplicy cmentarnej przy ul. Kurczaki, w czasie zgromadzenia przy grobach żołnierzy polskich „figurantka odczytała 2 swoje wiersze: pt. „Katyń” i „Godność”. Uczynić to miała „pod wpływem osób będących na zebraniu u B. Czumy w dniu 12 września 1978 r.”⁸.

„Podjęliśmy szereg przedsięwzięć mających na celu neutralizację działań figurantki w miejscu pracy i kompromitowania jej w środowisku „Hazardzistów” – notował wspomniany Cz. Chojak. W pracy kierownictwo rozpoczęło nakładanie na D. Orłowską coraz większej liczby obowiązków z jednoczesnym „wychwytywaniem” wszystkich błędów i sugerując nieprzydatność do pracy. Aby ograniczyć kontakty z innymi pracownikami przeniesiono ją do odrębnego pomieszczenia.

„Apostołka”, do działalności kolportażowej, wykorzystywała posiadany samochód. Był to zwyczajny polski

⁷ Ibidem, k. 61.

⁸ Ibidem, k. 25, 60.

Fiat 126p. Funkcjonariusze zwrócili się do „Wydziału Ruchu Drogowego” tutejszej komendy o zwrócenie szczególnej uwagi na przestrzeganie przepisów ruchu drogowego przez D. Orłowską⁹. Skutkiem tego było ujawnienie trzykrotnego naruszenia przez „Apostółkę” przepisów i skierowanie jej na egzamin kontrolny. Wprawdzie udało się jej go zaliczyć, to jednak, Cz. Chojak z zadowoleniem notował „sporo czasu musiała ona poświęcić na przygotowanie się do niego nie angażując się tym samym w negatywną działalność”⁹.

Pozostało jeszcze doprowadzić do zerwania kontaktów z „Hazardzistami”. Sprawa ta była bardziej skomplikowana. Sama sprawa twórczości „Apostółki” to było za mało. Uznano, że skuteczniejszym sposobem będzie skonfliktowanie jej z tym środowiskiem. „W wyniku zastosowanych z naszej inspiracji działań przez kierownictwo Kombinatoru Budowy Domów D. Orłowska zmieniła pracę” – notował Cz. Chojak. W nowym miejscu, „korzystniejszym z operacyjnego punktu widzenia”, otrzymała tylko czasowy angaż. Poczęła więc starania o umowę bezterminową. Szukała po-

mocy prawnej wśród działaczy ROP-CiO, ale ci, w tym czasie byli „zaabsorbowani akcją zbierania podpisów” pod petycją dotyczącą przywrócenia dawnej nazwy ówczesnej ul. Obrońców Stalingradu. Wsparcia więc nie uzyskała. I w tym momencie wkroczyło do działania, jak to ujmowano, „osobowe źródło informacji”¹⁰.

Zadanie było proste. Wspomóc prawnie D. Orłowską i odciągnąć od wsparcia akcji zbierania podpisów. To na początek. „Efekty operacyjne” były zadawałające. Ale to nie był jeszcze koniec. Następnie należało wzbudzić trwały uraz wobec środowisk opozycyjnych.

Przyjaciół „Apostółki” – jak to określili funkcjonariusze – „przeprowadzając z nią rozmowy silnie akcentował bezsens wiązania się z osobami zarówno z grypy „Hazardzistów” jak i „Graczy”. Namawiał ją do „wyciągnięcia wniosków” z sytuacji w jakiej się znalazła, wskazując, „że w tak trudnym dla niej okresie nikt z tych osób nie starał się jej pomóc, choć jak twierdzą organizacje zostały powołane właśnie dla tych celów”. Konkludując Cz. Chojak notował: „umiejętne prowadzenie tego typu rozmów z naszej

⁹ Ibidem, k. 63.

¹⁰ Ibidem, k. 63.

inspiracji spowodowało, że D. Orłowska stopniowo zaczęła przyznawać przyjacielowi rację i zaprzestała kontaktowania się z osobami ze środowiska „Graczy” czy „Hazardzistów”¹¹. Cel jak się wydawało został osiągnięty. Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Apostołka” miała zostać zakończona. Taki meldunek sporządzono 13 lutego 1979 r.¹²

W sprawie wykorzystano czterech TW. W dokumentacji sporządzonej przez funkcjonariuszy wymieniono dwóch. Po pierwsze była to „Tilda”, a więc Anna Pochyła, TW odgrywająca istotną rolę w operacji przeciwko Z. Jaskule („kryptonim „Asystentka”)¹³. Po drugie „Derek”, a więc Walenty Jacobson. To jego działalność była kluczowa w odciążeniu „Apostołki” od środowisk opozycyjnych. Walenty Jacobson występował, bowiem w roli wspomnianego przyjaciela D. Orłowskiej¹⁴.

Rozbrat ze środowiskami opozycyjnymi nie trwał długo, do wiosny 1979 r. W tym czasie pracowała już

w Łódzkiej Wytwórni Papierosów. Tam ponownie rozpoczęła jak to umawiali funkcjonariusze, agitację. Skończyło się to, czego zresztą należało się spodziewać, konfliktem z kierownictwem. Przeniesiono ją więc na inne stanowisko. Trzeba jednak przyznać, że nie poczyniono większych represji. „Apostołka”, co było zgodne z jej usposobieniem, nie pogodziła się ze zmianą i odwołała się do komisji rozjemczej. Tam doszło do ciekawej sytuacji. Okazało się bowiem, że jej przewodniczący, jak to relacjonował Cz. Chojak, „wdał się [...] w dyskusję na temat ROPCiO i napisał w protokole, że przesunięto ją w pracy ze względów politycznych”¹⁵. Trzeba więc było interwencji aby „z protokołu zostały wykreślone nieodpowiednie sformułowania”.

W dwa dni później „Apostołka” znalazła się na spotkaniu łódzkich opozycjonistów odbywającym się w mieszkaniu J. Śreniowskiego. Pojawiła się tam inicjatywa wydawania „łódzkiej mutacji „Robotnika”. „Apostołce” miano zaproponować współpracę przy jego przygotowywaniu do publikacji. Z relacji osobowego źródła informacji wynika, że D. Orłowska była

¹¹ Ibidem, k. 64.

¹² Ibidem, k. 57.

¹³ Ibidem, k. 13.

¹⁴ Ibidem, k. 54; NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa 1980-1981, oprac. S. Pilarski, R. Rąbiega, Warszawa-Łódź 2010, s. 81.

¹⁵ AIPN Ld, sygn. 047/240, k. 67.

„tym faktem zachwycona”¹⁶. Zgłosiła też chęć udziału w planowanej akcji w obronie Mirosława Kimnesa. Chodziło o akcję ulotkową. Mieli wziąć w niej udział, oprócz „Apostołki”, wspomniany już J. Śreniowski i Władysław Barański. Pierwsza próba się nie powiodła. Funkcjonariuszom udało się przeszkodzić w przygotowaniu ulotek. W drugiej wzięli udział już tylko „Apostołka” i J. Śreniowski. Cała akcja była jednak kontrolowana przez służby. Zorganizowano blokadę dróg dojazdowych do Piotrkowa Trybunalskiego i mimo, że „figuranci w czasie jazdy samochodem próbowali zgubić obserwację”, ostatecznie zostali zatrzymani. Oczywiście znaleziono przy nich niepożądane materiały. Był to dzień 15 lipca 1979 r.¹⁷

W tym czasie, jak wynika z dokumentacji służb, „Apostołka” utrzymywała dość bliskie kontakty z J. Śreniowskim. On sam nie był do końca

zachwycony tą relacją. Jeśli wierzyć informacjom podawanym przez tajnych współpracowników, uważał „Apostołkę” za osobę „zbyt rozemocjonowaną” i, rzec by można, lekko stąpającą po ziemi. Z drugiej strony doceniał jej chęć aktywności i nie stronił od kontaktów. Dzielił się też posiadanymi informacjami oraz wspierał w trakcie procesu w sądzie pracy. Była ona, w tym czasie, stałą bywalczynią spotkań opozycjonistów w mieszkaniu J. Śreniowskiego. Nie bez znaczenia był, jak należy przypuszczać, fakt posiadania przez D. Orłowską samochodu i gotowość użyczenia go na planowane akcje¹⁸. Funkcjonariusze zdecydowali, że „poprzez osobowe źródło informacji w rozmowach prowadzonych z D. Orłowską będziemy sugerować, że J. Śreniowski chce ją tylko wykorzystać do najbardziej niewdzięcznych celów”¹⁹.

W 40. rocznicę wybuchu II wojny światowej odczytano w Warszawie Akt Założycielski Konfederacji Polski Niepodległej. Udało się tego dokonać, mimo że służby bezpieczeństwa podjęły czynności celem uniemożliwienia. Aresztowano wielu działaczy,

¹⁶ Ibidem, k. 68.

¹⁷ Ibidem, k. 70, 76-77; Z. Gromiec, *W Łodzi w latach siedemdziesiątych nie było klimatu dla opozycji*, [w:] *Niezależność kosztuje najwięcej*, red. L. Próchniak, S. M. Nowinowski, M. Filip, Łódź 2008, s. 76; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, s. 427.

Warszawa–Londyn 1994, s. 427.

¹⁸ AIPN, Ld, sygn. 047/240, k. 72, 78, 92.

¹⁹ Ibidem, k. 72.

jednak Nina Milewska wraz z kilkudziesięcioma osobami przeprowadziły uroczystość inaugurującą KPN. Wśród nich miała znaleźć się też „Apostołka”, która następnego dnia miała też proklamować KPN w Łodzi, wykorzystując radiowęzeł w Łódzkiej Wytwórni Papierosów. Informacje te opierają się o relacje uczestników tych wydarzeń²⁰. Niekiedy też sugeruje się, że D. Orłowska złożyła podpis pod samym Aktem Założycielskim KPN. W ten sposób próbuje się rozszyfrować niewątpliwie nieprawdziwe nazwisko jakie zamieszczono pod tym dokumentem. Chodzi o Jana Prawskiego, historyka z Łodzi²¹. Występuje on obok znanego działacza środowisk niepodległościowych Wojciecha Szostaka.

W świetle dokumentacji służb bezpieczeństwa istnieją argumenty do negatywnej weryfikacji tych twier-

dzeń. Najmniej prawdopodobne wydaje się sygnowanie Aktu Założycielskiego. Funkcjonariuszom nic nie było wiadomo o wcześniejszych kontaktach „Apostołki” ze środowiskami zbliżonymi do Leszka Moczulskiego. Podpisanie dokumentu, jak się wydaje, musiałoby być takimi poprzedzone. W tym okresie D. Orłowska utrzymywała też luźniejsze związki z „Hazardzistami”. Przynajmniej taki obraz sytuacji wynika z informacji zawartych w aktach pozostawionych przez łódzką „bezpiekę”.

Istnieje pewne prawdopodobieństwo udziału „Apostołki” w uroczystości w Warszawie. Posiadając samochód, biorąc pod uwagę pewną emocjonalność w zachowaniu D. Orłowskiej, a taki obraz rysuje się z dostępnych źródeł, było to możliwe. Z drugiej strony musiałaby ona wcześniej pozyskać wiedzę o zamiarze grupy związanej z L. Moczulskim. Takimi informacjami nie dysponowała łódzka „bezpieka”.

Funkcjonariuszom łódzkiej „bezpieki” nic nie wiadomo było także o innym fakcie, tj. o dokonanej przez zakładowy radiowęzeł proklamacji KPN. Miało mieć to miejsce 2 września 1979 r. Biorąc pod uwagę szczególność kontroli działalności

²⁰ *Noty biograficzne łódzian zasłużonych w działalności opozycji antykomunistycznej w latach 1976–1989*, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, <http://www.slownik-niezalezniadla-kultury.pl/>; K. Chylak, *Konfederacja Polski Niepodległej w latach 1979–1989 ze szczególnym uwzględnieniem Obszaru Łódzkiego*, [w:] *Łódzka KPN. Od PRL do Niepodległości*, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012, s. 20.

²¹ *Historia KPN*, <http://www.earchiwumkpn.pl/>

D. Orłowskiej w miejscu pracy, taki incydent nie mógłby ujść ich uwadze. Cały ten czas towarzyszył jej też W. Jacobson, relacjonujący w kolejnych sprawozdaniach jej aktywność. Czyżby nie powiadomił swych moco dawców? Wydaje się to mało prawdopodobne.

„Apostołka” o KPN dowiedzieć się miała z audycji w RWE. Audycja w rozgłośni została zaplanowana równocześnie z uroczystością odczytania Aktu Założycielskiego²². Taką wiadomość, według relacji osobowego źródła informacji, podała rozmawiając 5 września z B. Czumą. Co ciekawe nie była ona w ogóle zainteresowana tą inicjatywą, uważać ją miała wręcz za „śmieszność”²³. Trudno ocenić na ile relacja TW była prawdziwa, czy też opinia wyrażona przez „Apostołkę” była zgodna z jej rzeczywistymi poglądami. W tym bowiem kontekście niełatwo znaleźć logiczne wytłumaczenie kolejnych wypadków.

Jeszcze większą zagadką było spotkanie D. Orłowskiej z L. Moczulskim, które miało miejsce w Warsza-

wie 9 września 1979 r.²⁴. Jak dotarła do założyciela KPN? Funkcjonariusze łódzkiej „bezpieki” nie dysponowali taką wiedzą. Być może kontakt pozyskała 1 września pod czas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza? O ile oczywiście tam się znalazła. To właśnie 9 września, jeśli wierzyć „bezpiece”, zgłosiła akces do KPN i otrzymała 100 egzemplarzy deklaracji założycielskiej²⁵. Jak informowali funkcjonariuszom tajni współpracownicy D. Orłowska chciała działać aktywnie, jej zdaniem dotychczasowe grupy, w których uczestniczyła (KSS KOR i ROPCiO) „mają charakter deklaracyjny i nie wykonują większego konkretnego działania”²⁶.

Aktywność „Apostołki” została potraktowana przez służby bardzo poważnie. Przedsięwzięto szereg czynności mających na celu uniemożliwienie jej działalności. Po pierwsze, planowano wytypowanie osób związanych z D. Orłowską, które mogłyby stać się tajnymi współpracownikami. Po drugie zamierzano „za pośrednictwem TW ps. „Derek” w dalszym ciągu rozsiewać wśród „Graczy” opinie o figurantce jako osobie niezrów-

²² G. Wołk, G. Waligóra, *Konfederacja Polski Niepodległej 1979–1990*, [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 341.

²³ AIPN, Ld, sygn. 047/240, k. 98, 137.

²⁴ Ibidem, k. 102, 105, 111.

²⁵ Ibidem, k. 102, 105.

²⁶ Ibidem, k. 101.

noważonej i nieodpowiedzialnej”. Dalej, zlecono „zarejestrować kontakt fig. „SO” w charakterze ktw. i jako zadanie zlecić mu zdobycie zaufania D. Orłowskiej”, „kontrolować na bieżąco zachowanie fig. w miejscu pracy [...] celem doprowadzenia jej do [...] zwolnienia z pracy”, „rozpracować rodzinę”, „zebrać bliższe dane dotyczące zdrowia psychicznego fig. [...] i informacje te wykorzystać poprzez rozsiewanie ich w zakładzie pracy i miejscach w których przebywa aby osłabić jej autorytet i zasiał nieufność” oraz szereg innych działań. Przełożony autora planu, czyli Adama Dyjankiewicza, zasugerował jeszcze „wprowadzenie lub pozyskanie tw., który podjął by z nią romans”²⁷.

Trudno ocenić ile z tego planu wdrożono. Pozyskano natomiast cenną wiadomość. Otóż okazało się, że D. Orłowska w przeszłości znajdowała się pod obserwacją psychiatryczną z podejrzaną przypadłością schizofrenii²⁸. Dla funkcjonariuszy prowadzących sprawę był to kluczowy instrument, który umożliwił całkowitą dyskredytację „Apostołki” w zakładzie pracy i środowisku opozycjonistów.

Zanim to jednak wiadomość o wspomnianym fakcie trafiła na biurko Cz. Chojaka, D. Orłowska, nie bacząc na konsekwencje, rozpoczęła działalność kolportażową materiałów otrzymanych od L. Moczulskiego. Równoległe snuła plany zorganizowania grup opozycyjnych w Łodzi. Po pierwsze miała być to partia polityczna, która weszłaby w skład KPN. Miała się nazywać Socjaldemokratyczna Partia Polski. Przygotowała statut tej organizacji, poczyniła pierwsze kroki organizacyjne. Rozpoczęła też próby inicjowania innych środowisk. Zwróciła się do Wojciecha Ziemińskiego z propozycją założenia niezależnego związku literatów. Bez rezultatów²⁹.

Na dzień 16 września 1979 r. „Apostołka” umówiła się na spotkanie z L. Moczulskim w Warszawie. Zamierzała zdać relację z inicjatyw jakie powzięła. Funkcjonariusze nie zamierzali biernie przyglądać się tej aktywności. Dwa dni wcześniej, Cz. Chojak, zanotował: „w związku z zaistniałą sytuacją podjęliśmy działania operacyjne mające na celu stordowanie przedsięwzięć figurantki zarówno odnośnie jej wyjazdu do Warszawy jak i ewentualnego kolpor-

²⁷ Ibidem, k. 107–109.

²⁸ Ibidem, k. 119.

²⁹ Ibidem, k. 115, 127, 131.

tażu materiałów bezdebitowych w zakładzie pracy”³⁰.

W dzień planowanego wyjazdu „Apostołka” została zatrzymana. Skonfiskowano jej przygotowywane materiały oraz pod pretekstem złego stanu technicznego, odebrano dowód rejestracyjny samochodu³¹. 20 września 1979 r. do Łodzi przybył L. Moczulski i Romuald Szeremietiew. W towarzystwie Wojciecha Szostaka udali się Łódzkiej Wytwórni Papierosów na spotkanie z „Apostołką”. Krótka rozmowa faktycznie oznaczała zakończenie współpracy L. Moczulskiego z D. Orłowską. Przynajmniej w takiej formie, w jakiej sobie to ona wyobrażała. Rozpoznawszy jej problemy uznali jedynie za celowe ulokowanie w jej mieszkaniu punktu konsultacyjnego. Pozostałe jej inicjatywy pozostawiono bez odzewu. Takimi informacjami podzielił się L. Moczulski z A. Ostoją-Owsianym i A. Mazurem, nieświadomy faktu, że ten ostatni od wielu lat wypełniał rolę TW o pseudonimie „Wacław”³².

„Apostołka”, nieświadoma zapadłych już rozstrzygnięć, kontynuowała próby budowania organizacji

politycznej. Krok w krok podążała za nią łódzka „bezpieka” sugerując wszystkim rozmówcom, że była „osoba nie zrównoważona psychicznie i działalność, którą prowadzi nie ma żadnego sensu i poparcia ze strony ludzi a jedynie odbija się niekorzystnie na jej stanie zdrowia”. „Kombinacja nasza – notował dalej Cz. Chojak – doprowadziła [...] do jej chwilowego załamania i zniechęcenia”³³. Wsparcia „Apostołce” odmówili W. Barański, Jacek Bartyzel, A. Ostoja-Owsiany, A. Mazur i Zbigniew Sekulski. Popadła też w konflikt z W. Szostakiem, który uznał za konieczne zrezygnowanie z wykorzystywania mieszkania D. Orłowskiej jako punktu konsultacyjnego KPN³⁴. Ta eskapada D. Orłowskiej pośród znanych sobie opozycjonistów łódzkich doprowadziła do wyrządzenia poważnych szkód inicjatywie L. Moczulskiego. Konfederacja Polski Niepodległej zaczęła być uważana za niepoważną inicjatywę. Otwarcie, podczas jednego ze spotkań Klubu Swobodnej Dyskusji odbywającego się w mieszkaniu B. Czumy, wyraził to W. Barański, który od L. Moczulskiego i R. Szeremietiewa otrzymał

³⁰ Ibidem, k. 115.

³¹ Ibidem, k. 117.

³² Ibidem, k. 122, 124.

³³ Ibidem, k. 131.

³⁴ Ibidem, k. 139, 143; AINP, Ld, sygn. 047/335, k. 68, 74; 78.

propozycję organizowania i przewożenia łódzkim strukturom KPN³⁵.

Funkcjonariusze łódzkiej „bezpieki”, szukając sposobu zlikwidowania potencjalnego punktu konsultacyjnego KPN w mieszkaniu D. Orłowskiej oraz zamknięcia coraz trudniejszej do kontrolowania sprawy o kryptonimie „Apostołka”, zdecydowali się zainicjować umieszczenie jej w szpitalu. Zamierzenie to zrealizowali bardzo szybko. Dnia 13 października 1979 r. „Apostołka” znalazła się na obserwacji w szpitalu im. J. Babińskiego w Łodzi.³⁶ Po blisko dwóch tygodniach na żądanie rodziny została wypisana i ponownie poczęła przejawiać aktywność polityczną³⁷. Choroba jednak nie ustępowała i historia opozycyjnej aktywności „Apostołki” chyliła się ku końcowi. W listopadzie Cz. Chojak uznał zasadność zakończenia sprawy notując: „nie będziemy [...] prowadzić operacyjnego rozpracowania na osobę chorą [...] poza tym w ostatnim okresie daje się

zaobserwować izolację D. Orłowskiej w środowisku antysocjalistycznym”³⁸.

Dnia 23 listopada 1979 r. sprawa została „przerejestrowana na kwestionariusz ewidencyjny”³⁹.

Na koniec tej smutnej historii, należy sprostować pojawiającą się informację, jakoby D. Orłowska została usunięta z pracy za dokonaną przez zakładowy radiowęzeł proklamację KPN⁴⁰. Podstawą do wypowiedzenia umowy o pracę była kilkukrotnie podejmowana, w pierwszych dniach września 1979 r., akcja kolportażu materiałów przywiezionych z Warszawy. Działania kierownictwa zakładu inspirowane były przez łódzka „bezpiekę”. Przez długie miesiące toczyła walkę przed Sądem Pracy. Ostatecznie ją przegrała. Wspierana była przez Karola Głogowskiego, a przede wszystkim J. Śreniowskiego. Ten ostatni był częstym gościem rozpraw, a także bronił jej w środowisku opozycji, uważając – jak zanotował Cz. Chojak – że choć „postępowanie figurantki kompromituje opozycję jednak nie można się uchylać od obrony takich ludzi”⁴¹.

³⁵ W. Barański, *Z podziemia do opozycji*, [w:] *Niezależność...*, s. 18; J. Bartyzel, *W pełni u siebie poczułem się dopiero w Ruchu Młodej Polski*, [w:] *ibidem*, s. 30–31B. Czuma, *W PRL-u prawa człowieka były łamane na każdym kroku*, [w:] *ibidem*, s. 42; AIPN, Ld, sygn. 047/240, k. 139.

³⁶ AIPN, Ld, sygn. 047/240, k. 150, 152, 154, 156,

³⁷ *Ibidem*, k. 160, 162, 164, 169.

³⁸ *Ibidem*, k. 177.

³⁹ *Ibidem*, k. 195.

⁴⁰ *Noty biograficzne łódzian...*

⁴¹ AIPN, Ld, sygn. 047/240, k. 156, 176, 185, 191.

KRZYSZTOF TURKOWSKI ROZMAWIA Z LUDWIKIEM ŁUBIEŃSKIM¹

– Panie Majorze, pochodzi Pan z rodziny dla Polski bardzo zasłużonej. Urodził się Pan na Wschodnich Kresach Rzeczypospolitej...

– Urodziłem się 6 maja 1912 roku w majątku mojego ojca, Kazimierza Wielka, woj. Kieleckie, ale w związku z tym, że mój ojciec dostał po matce duży majątek koło Orszy, w guberni smoleńskiej, tam spędziłem pierwsze lata mojego życia. Gdy wybuchła I wojna światowa, ojciec zaniepokojony losami rodziny, przeniósł nas, z trójką mojego rodzeństwa, do Finlandii, gdzie mieszkaliśmy przez dwa lata. W 1916 roku ojciec jako członek

„Dumy” z Koła Polskiego objeżdżał wraz z carycą szpitale Czerwonego Krzyża. Postanowił wówczas sprowadzić nas z powrotem na wieś do Mierzowa, koło Orszy.

Tam jednakże sytuacja była bardzo niestabilna, gdyż zaczęły się rozruchy. Przyczyną były zgromadzone w majątku wielkie zapasy spirytusu, które zdobyła okoliczna ludność. W związku z niebezpieczeństwem opuściliśmy w nocy saniami nasz majątek i udaliśmy się do Mińska. W międzyczasie Niemcy zajęli miasto, a my wycofaliśmy się z powrotem do Kazimierzy Wielkiej. Tam dojechał do nas mój ojciec. W Polsce Niepodległej ojciec nadal pełnił funkcje polityczne – był senatorem z Nowogródzyny, Kieleczyzny, aby następnie zostać przedstawicielem Polski w międzynarodowym Instytucie Rolniczym. Moja matka zorganizowała nam naukę w domu, lecz z czasem pojawiły się trudności

¹ Ludwik Maria Łubieński (ur. 6 maja 1912 r. w Kazimierzy Wielkiej, zm. 22 stycznia 1996 r. w Londynie), pochowany w Kazimierzy Wielkiej – polski prawnik, major, oficer łącznikowy Wojska Polskiego, były Sekretarz przedwojennego szefa dyplomacji Józefa Becka, szef polskiej misji morskiej w Gibraltarze, pracownik polskiej sekcji Radia Wolna Europa.

z egzaminami i musieliśmy się przenieść do Krakowa. Tam pobierałem naukę w gimnazjum im. Sienkiewicza, podobnie jak moi bracia. Po zdaniu matury w 1930 roku zapisałem się na Uniwersytet Jagielloński, na Wydział Prawa i Administracji, a w ostatnich dwóch latach studiowałem jeszcze w Wyższej Szkole Nauk Politycznych. Po studiach odbyłem służbę wojskową w podchorążówce artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, skąd przeniesiono mnie do I DAK w Warszawie. Po wojsku wyjechałem do Wiednia, aby skończyć tam Wyższą Szkołę Handlową. Wtedy planowałem, że będę pracować w handlu, lub przemyśle. Do Wiednia pojechałem między innymi dlatego, że wszystkie egzaminy z Krakowa zaliczano w stolicy Austrii. Mogłem dzięki temu studiować na Akademii tylko rok.

Po pobycie we Wiedniu wróciłem do Warszawy, gdzie odbyłem staż praktykancki, a następnie zostałem szefem działu licencji w Państwowych Zakładach Inżynierii przy ulicy Terespolskiej. Budowaliśmy tam wówczas polskie „Fiaty”, ale także ciężarówki „Saurera”. Po pewnym czasie zakłady zostały w całości upaństwowione.

– To w ramach polityki etatyzacyjnej premiera Kwiatkowskiego...

– Byłem temu przeciwny- zawsze byłem za prywatyzacją przemysłu. Postanowiłem więc zrezygnować z tej, nb. znakomicie płatnej pracy, i zgłosiłem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tam przyjęto mnie i natychmiast wysłano na pierwszą placówkę – jako urzędnika kontraktowego do konsulatu generalnego w Rzymie. Konsulem wówczas był p. Mazurkiewicz, zaś ambasadorem – Alfred Wysocki. Po nim przyszedł generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski. W Rzymie byłem przez ponad półtora roku i następnie zgłosiłem się do centrali do Warszawy, aby wziąć udział w tzw. kursie praktykanckim, który przygotowywał nas do egzaminu dyplomatyczno-konsularnego. 1 stycznia 1939 roku znalazłem się w Warszawie i tam razem z kolegami, którzy przybyli z całego świata, stworzyliśmy kurs praktykancki. Polegało to m.in. na tym, że pracowaliśmy kolejno w różnych departamentach, aby dobrze poznać nasze ministerstwo. Na jesień zaplanowany był ciężki egzamin, po zdaniu którego dostawało się 8. kategorię urzędnika państwowego.

– Chciałbym wrócić do decyzji, którą podjął Pan po opuszczeniu stanowiska w przemyśle. Dlaczego przeniósł się Pan do służby dyplomatycznej?

– Zawsze mnie to interesowało. Byłem ponadto przygotowany naukowo w tym kierunku. Znałem obce języki – mówiłem biegle po francusku, niemiecku. Uznałem, że jeżeli nie mogę pójść drogą handlową – jak wcześniej planowałem – to pomyślałem, że może przydam się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Spytałem, czy mnie przyjmą i okazało się, że przyjęto mnie bardzo ciepło.

– W MSZ-cie zatrudnionych było wielu przedstawicieli polskich rodów arystokratycznych...

– Mówiło się, że jest to następna szkoła dla arystokracji. Ale arystokracji w Polsce już prawie nie było. Konstytucja z 1921 roku zniosła nasze tytuły tak, że to określenie – arystokracja – już nie bardzo pasowało. Oczywiście MSZ było miejscem, gdzie znaleźli zatrudnienie ludzie wywodzący się z rodzin ziemiańskich, mówiący językami, przez co mieli łatwiejsze dojście do ministerstwa.

Wracając do naszego kursu. Został on rozwiązany w związku z sytuacją międzynarodową. 1 lipca 1939 podobnie jak moi koledzy, którzy posiadali przeszkolenie wojskowe, w czasie mobilizacji/tzw. kartkowej/otrzymaliśmy karty.

Minister Józef Beck podjął wów-

czas decyzję o przyjęciu nas do pracy w ministerstwie bez konieczności składania egzaminu dyplomatyczno-konsularnego. Część z moich kolegów poszła do jednostek wojskowych, a reszta została zaangażowana na Wierzbowej/siedziba ministerstwa/ lub na placówkach. Ja tymczasem, w związku z tym, że min. Beck dobrze mnie poznał w czasie swej wizyty w Rzymie, a następnie w czasie pobytu niemieckiego ministra Spraw Zagranicznych Joachima von Ribbentropa i włoskiego ministra Galeazzo Ciano w Warszawie, zostałem wezwany do Becka, gdzie zaproponowano mi bym został jego sekretarzem. Była to dla mnie wielka niespodzianka. Byłem tym bardzo zaskoczony, pełen obaw czy podołam zadaniom. Minister powiedział, że „nie święci garnki lepią” – ma pan 24 godziny do namysłu. Po naradzie z ojcem i bratem zgłosiłem się do płk. Becka z dniem 15 czerwca 1939 zostałem jego sekretarzem.

Kiedy dotarła do mnie pierwsza karta mobilizacyjna, MSZ mnie wyreklamował i pozostawiono mnie w ministerstwie.

Gdy wybuchła wojna, minister Beck poprosił mnie abym został oficerem łącznikowym między nim, a Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Urządowałem więc nie w pałacu Brühla na Wierzbowej, ale na Rakowieckiej – w siedzibie sztabu Naczelnego Wodza.

– Panie Majorze, wróćmy jeszcze do wydarzeń wcześniejszych. Rzym w końcu lat trzydziestych to jedno z najważniejszych miast Europy. Pański pobyt w Rzymie był o tyle interesujący, że uczestniczył Pan poniekąd jako bezpośredni obserwator w wielu ważnych wydarzeniach. Czy mógłby Pan przypomnieć ówczesnych dyplomatów polskich – ambasadora Alfreda Wysockiego i innych znanych w Rzymie Polaków.

– Byłem wtedy zaledwie pracownikiem konsularnym, gdyż tak zorganizowana była nasza służba dyplomatyczna. Moim głównym zadaniem była opieka nad obywatelami polskimi, wydawanie wiz i paszportów. Częściowo zajmowałem się kwestiami ekonomicznymi, gdyż mój konsul był także radcą handlowym.

Miałem szczęście, że ambasador Alfred Wysocki był przyjacielem mojego ojca i trochę się mną zajął. Bardzo mi wtedy pomógł często zapraszając do siebie. Dzięki temu poznałem całą ambasadę.

W Rzymie były dwie ambasady – jedna przy Watykanie, druga

przy Kwirynale. Przy Watykanie był ś.p. ambasador Władysław Skrzyński, wspaniały dyplomata. A przy Kwirynale, wspomniany Alfred Wysocki, który na własną prośbę/ze względu na wiek i stan zdrowia/został odwołany. Wtedy przybył do Rzymu nowy ambasador – generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski.

Ta decyzja wywołała pewne zdumienie. Miał on przeszłość wojskową. Był ukochanym adiutantem Marszałka Piłsudskiego. Wiele się o nim mówiło, gdyż robił rzeczy delikatnie mówiąc „niekonwencjonalne”. Poważnie obawiano się, że może zachowywać się tak samo w Rzymie.

Gdy jednak przybył do Rzymu zaskoczył wszystkich swą metamorfozą. Do nowej roli był świetnie przygotowany. Ten lekarz z zawodu, mówił znakomicie językami, po włosku natychmiast się nauczył. To był także poeta o świetnym wyglądzie zewnętrznym. Był naprawdę wymarzony na Włochy.

Włosi lubią ludzi, którzy się dobrze przedstawiają, dobrze wyglądają. Dzięki temu Wieniawa był niesłychanie popularny. Opowiadano wtedy następującą anegdotę. Pewien Włoch przyjechał z Mediolanu. Idzie ulicą rzymską, a przed nim Mussolini

i Wieniawa. Mediolańczyk pyta swego rzymskiego kolegi – kim jest ten człowiek, który idzie obok Wieniawy.

Wieniawa świetnie jeździł konno i zawsze rano dosiadał konia w Pincio. Nigdy nie mógł się powstrzymać od uwag, kiedy widział włoskich oficerów. Dawał im wskazówki – a to, że noga od konia odchodzi, a to pięta do dołu.

Różnica między Wieniawą a Wysockim polegała na tym, że poprzedni ambasador był wychowankiem starej austriackiej szkoły dyplomatycznej. Wysocki „urzędował”, a Wieniawa wręcz przeciwnie. Kiedy składał listy uwierzytelniające królowi Włoch, podjechał wspaniałą kareta w nowym mundurze dyplomatycznym. Nagle widzę, że szef protokołu dyplomatycznego patrzy z przerażeniem w kierunku Wieniawy, a ten okazuje się założyć sztyblety i do tego mało balowe ostrogi. Szef protokołu pyta go zaskoczony – jak to, ostrogi do munduru dyplomatycznego? Na to Wieniawa: „Najpierw w życiu byłem kawalerzystą, a potem dyplomata, więc mam nadzieję, że Jego Królewska Mość nie obrazi się, że założyłem ostrogi do munduru.” I pojechał. Jest przyjęte, że po złożeniu listów uwierzytelniających przez 5 minut trwa rozmowa

prywatna. Ówczesny król włoski był historykiem i zajmował się czasami napoleońskimi. Kiedy Wieniawa przybył na rozmowę, znikli w komnacie królewskiej. Minęło przepisowe 5 minut, 10, pół godziny, godzina. Szef protokołu był coraz bardziej zaniepokojony, otwierał drzwi, aby dać znać o końcu audiencji, a król machał ręką, aby mu nie przeszkadzać. W końcu Wieniawa wyszedł po przeszło godzinie. Było to wydarzenie bez precedensu i stało się przyczyną jeszcze większej popularności naszego ambasadora. Wieniawa był w bardzo dobrych stosunkach z Ciano/minister spraw zagranicznych Włoch, zięciem Mussoliniego/. Było to dla nas bardzo istotne. Minister Beck chciał odciągnąć Włochy od związku z Hitlerem, oraz nie dopuścić do Anschlussu Austrii. Niestety, ta koncepcja nie mogła być zrealizowana, gdyż Włosi zbyt już byli od Niemiec uzależnieni gospodarczo, zwłaszcza poprzez współpracę przemysłu wojennego. Uważam, że Anglicy, a głównie Francuzi popełnili wtedy wiele błędów, gdyż prowadząc mądrzejszą politykę mogli do tego aliansu nie dopuścić.

Widać było jak Hitler w stosunkach z Włochami zdobywał coraz bardziej pozycję hegemonu. Mussolini był co

prawda bardzo ambitny, lecz wyraźnie Niemcom ulegał.

Wracając do generała Wieniawy trzeba wymienić inne jego zasługi. Kiedy po klęsce wrześniowej nasi żołnierze przedzierali się przez Węgry i Rumunię do Francji, Wieniawa namówił Ciano do zorganizowania pomocy dla Polski. Efektem tego było polecenie, aby włoskie konsulaty w Bukareszcie i Budapeszcie wydawały Polakom po sto wiz dziennie. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ci wszyscy Polacy idą do wojska aby walczyć przeciwko sojusznikowi Włoch, Niemcom. Ogromnie pomogło to w naszej akcji ewakuacyjnej, która przez Włochy trwała do 10 maja 1940 roku, gdy Włochy włączyły się do wojny po stronie Niemiec.

– Powróćmy jeszcze do 1939 roku. Ambasador Wieniawa-Długoszowski był organizatorem wizyty w Warszawie w kwietniu 1939 roku hr. Galeazzo Ciano i jego żony Eddy/córki Mussoliniego/. Wizyta ta miała podkreślić związki polsko-włoskie. Pan w przygotowaniach do tego wydarzenia brał udział i w trakcie wizyty miał specjalne obowiązki.

– Ministrowi Beckowi zależało, aby Ciano przybył do Polski pod pre-

tekstem polowania na dziki. Polska strona pragnęła, aby do nas przybyła także żona ministra, prywatnie córka dyktatora Włoch. W związku z tym powstał pewien problem. Pani Ciano była kobietą o niezwyklej temperamencie, znakomicie się prezentowała. W czasie swej poprzedniej wizyty oficjalnej na Węgrzech Edda Ciano przysporzyła ogromnych kłopotów protokołowi dyplomatycznemu/mówiąc delikatnie. Chodziło o to, że syn admirała Horthy'ego, który był szalenie przystojnym mężczyzną, wywoził ją do rozmaitych cygańskich restauracyjek. Tam przez całe noce trwały szampańskie zabawy przy cygańskiej muzyce, które do rozpacz doprowadzały szefa protokołu dyplomatycznego. Nie mieściło się to w jego wyobraźni, że pani Ciano przez całe noce uczestniczy w zabawach, zamiast być w hotelu przy mężu. W związku z zachowaniem córki w Budapeszcie Mussolini nie chciał, żeby udała się do Warszawy. Wtedy Wieniawa powiedział, że sam zorganizuje podróż, aby ojciec nie miał pretensji do córki o niestosowne zachowanie. Dzięki Bogu wszystko zostało tak zorganizowane, że pani Ciano po prostu nie miała czasu na specjalne „wyskoki”. Dostałem wówczas bar-

dzo ciężki przydział. Ze względu na znajomość z rodziną Ciano, zostałem przydzielony do osobistej opieki nad żoną włoskiego ministra. Nie przyjąłem tego ze zbyt wielką radością. Na szczęście dzięki Wieniawie i warszawskim szwależom wizyta stała się wielkim sukcesem towarzyskim. Nietety jej polityczne konsekwencje były mniejsze.

– Kilka tygodni wcześniej minister Beck powierzył Panu zadanie stałego przebywania w otoczeniu niemieckiej delegacji, która z Joachimem von Ribbentropem przybyła do Warszawy celem przyciągnięcia Polski do współpracy z Hitlerem. Dla Becka było to całkowicie nie do przyjęcia. Jakie wrażenie zrobił na Panu ówczesny szef niemieckiej dyplomacji?

– Pamiętamy doskonale, że wtedy Beck stanowczo odrzucił możliwość współpracy z Niemcami przeciwko Rosji i wykluczył jakiegokolwiek koncesje ze strony Polski na rzecz Hitlera. Ribbentrop był w czasie wizyty szalenie buńczuczny, wyniosły, bardzo dbał o protokół. Był to po prostu sługus Hitlera wżeniony w bogatą rodzinę właścicieli winnic, dbający przede wszystkim o swoją karierę. Był to człowiek sprytny, ale znacznie mniej inteligentny niż Ciano. Zresztą był

nie lubiany w niemieckim MSZ. Był to czysty parweniusz i podobnymi do siebie ludźmi się otaczał. Całkiem innego formatu i klasy był ówczesny ambasador niemiecki w Warszawie – von Moltke. Widzieliśmy czasem, że nie jest mu przyjemnie reprezentować nazistowskie Niemcy.

Wraz z Janem Meysztowiczem mieliśmy polecenie przebywać w gronie delegacji niemieckiej, aby sami nie chodzili. Mieliśmy powstrzymać Niemców przed niewłaściwym zachowaniem. Zdarzył się taki wypadek w „Cafe Club”, gdy jeden z hitlerowców porwał się na jakiegoś Żyda i musieliśmy interweniować, aby nie było awantury, która mogła mieć konsekwencje dyplomatyczne.

– W początkach maja minister Beck wygłosił w Sejmie entuzjastycznie przyjęte przemówienie. Zapewne pamięta Pan ten dzień.

– Oczywiście. Co prawda w Sejmie nie byłem, gdyż nie było tam dla nas miejsca, ale słuchałem transmisji.

Beck nie miał zaufania do zachodnich sojuszników Polski, głównie Francji. Starał się realizować ideę Marszałka Piłsudskiego i próbował utrzymywać równowagę między Niemcami, a Związkiem Sowieckim. Brak zdecydowanej postawy Francji

wiosną 1939 roku, gdy Hitler dokonał zajęcia Nadrenii wprowadzając tam wojsko, wywołał szok w Wehrmachcie. Zaczęła tworzyć się legenda o jego politycznym geniuszu. To było bardzo niebezpieczne. Potem agresywność Hitlera narastała i nie napotykała na przeciwdziałanie mocarstw zachodnich. Anschluss, Monachium, wizyty Chamberlaina w Niemczech. Ponownie osłabiło to pozycję generalskiej opozycji przeciw Hitlerowi, przekonanej, że sprawa Czechosłowacji będzie „casus foederis”.

Był to dla nas bardzo trudny okres. Beck upominał się o kwestię polskiej mniejszości w Czechosłowacji, o Bogumin, Trzyniec. Jednakże wcześniej Edward Śmigły-Rydz, Ignacy Mościcki i Józef Beck chcieli utrzymać Czechosłowację jako taką, nawet okrojoną o Sudety. Wtedy przecież prezydent Mościcki zaproponował Edwardowi Beneszowi w prywatnym liście, który ambasador Kazimierz Papeł doręczył osobiście Beneszowi na Hradczanach, ogłoszenie przez Polskę mobilizacji jak o konsekwencji podobnego kroku dokonanego przez Czechosłowację. Celem takiego kroku miało być ostrzeżenie Niemców, że jest to pierwszy krok do wojny. Benesz poprosił o 24 godziny namysłu,

a po 48 godzinach powiedział, że ma gwarancje sowieckie, że nigdy Stalin nie pozwoli na wkroczenie Hitlera do Czechosłowacji. W związku z tym nie widzi potrzeby zrobienia mobilizacji. Wtedy Beck powiedział, że jeżeli nasi sąsiedzi nie chcą się bić to trudno, ale w takiej sytuacji rozpadania się Czechosłowacji jako państwa musimy odebrać to, co utraciliśmy po ataku czeskich wojsk na Zaolzie w 1919, gdzie zdecydowana większość ludności to Polacy.

– Miał Pan okazję pracować z wieloma wybitnymi polskimi dyplomata-
mi, którzy przed wojną tworzyli nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Czy mógłby Pan ich przypomnieć?

– Nasz MSZ powstał dzięki temu, że wielu Polaków wstąpiło do służby dyplomatycznej odrodzonej Rzeczypospolitej, byli to często ludzie bardzo wybitni np. Skrzyński. Za czasów Becka pojawiły się zarzuty, że jest za dużo ludzi o pięknych nazwiskach. Mówiono, że chodzą tylko na kolacje, spotkania, że nie pracują. To nie było do końca zgodne z prawdą. Przecież szef działu anglosaskiego – Józef Potocki – był pierwszorzędnym fachowcem. Jan Szembek miał wielką wprawę, znajomość historii, ponadto był bardzo lubiany przez cały

korpus dyplomatyczny. Podobnie jak nasi ambasadorzy, przede wszystkim Edward Raczyński, Roger Raczyński w Rumunii czy Michał Sokolnicki w Ankarze, Tadeusz Romer w Tokio, Wacław Grzybowski w Moskwie. Ci ludzie naprawdę stali na wysokości zadania. Chodziło tylko o to, aby centrala odpowiednio przygotowywała materiały, aby były one na właściwym poziomie. Mając to na uwadze – Beck z dniem 1 lipca 1939 roku mianował swego sekretarza – Stanisława Siedleckiego – szefem personalnym z zadaniem zorganizowania centrali w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

– Wcześniej kierował tym działem zaufany Becka, kpt. Wiktor Tomir-Drymmer.

– Mówiło się, że był „czerwony”, że tępił tzw. „bubków” z MSZ. On był bardzo wymagający, ale wobec mnie był bardzo grzeczny i nigdy nie miałem z nim żadnych kłopotów. Beck przesunął Drymmera do działu konsularnego. Chodziło o to, żeby odmłodzić ministerstwo, pozbyć się trochę starych arystokratów i „pchnąć nowego ducha” – jak się mówiło.

– Powróćmy teraz do wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybuch II Wojny Światowej. Był Pan wówczas od czerwca bezpośrednio przy Becku.

Proszę przypomnieć ostatnie tygodnie na Wierzbowej.

– Proszę Pana – to była zupełna mordęga. 6 sierpnia 1939 odbywał się wielki zjazd legionistów w Krakowie. Wtedy miała miejsce awantura w Gdańsku, gdzie prohitlerowski senat Wolnego Miasta występował przeciwko Polsce. Były to kwestie cła, Poczty Polskiej. Wtedy Edward Śmigły-Rydz wbrew radom Francuzów stworzył korpus ekspedycyjny na Pomorzu, aby ewentualnie interweniować w Gdańsku. Zwiększyliśmy załogę Westerplatte, przeprowadzono mobilizację naszej floty. To uspokoiło Niemców z Gdańska, gdyż wciąż nie mieli zapewnienia co do pełnego poparcia Hitlera. Beck czuł, że będzie wojna, lecz miał jeszcze nadzieję, że może drogą pertraktacji uda mu się odłożyć wojnę przynajmniej o rok. Nie miał wątpliwości, że za rok Polska będzie pod względem wojskowym lepiej przygotowana. Nasz przemysł się właśnie „rozkręcał”. W tych dniach byliśmy do wyłącznej dyspozycji ministra wraz z drugim sekretarzem Domanem Rogoyskim.

Napięcie było ogromne. Ciągłe telefony, interwencje wielkich tego świata – Papież, Prezydent Roosevelt, królowa holenderska – ciągle starali się nie dopuścić do wojny.

– Czy spodziewał się Pan wojny pod koniec lata?

– Byłem tak zajęty pracą codzienną, że nie miałem żadnych wielkich „pomysłów”. Bałem się wojny, bo wiedziałem, że będzie bardzo ciężka do przeżycia. Miałem jak wszyscy nadzieję, że może stanie się jakiś cud i wojna nie wybuchnie. W ostatnich dniach sierpnia trwały ciągle rozmowy w sztabie i na Zamku. Była przeprowadzona mobilizacja. Warto tu przypomnieć jeden fakt – mało może znany. Beck naciskał na Śmigłego-Rydza, żeby mobilizację przeprowadzić znacznie wcześniej. Marszałek nie chciał zanadto prowokować Hitlera. Przeprowadził co prawda dwie mobilizacje kartkowe w marcu-kwietniu i w czerwcu-lipcu, ale mobilizacji powszechnej nie było. Dopiero w sytuacji powstałej po podpisaniu układu Ribbentrop-Mołotow, Beck postawił kwestię mobilizacji ultimatywnie, myśląc, że może to powstrzyma Hitlera. Marszałek ogłosił mobilizację. I wtedy miała miejsce rzecz, która zdarzyła się w naszej historii dyplomatycznej po raz pierwszy. Dwóch ambasadorów poprosiło jednocześnie o audiencję u ministra Becka – byli to przedstawiciele Francji i W. Brytanii. Normalnie, ambasador prosi sam

o audiencję, a tym razem przyszli obaj umówieni. Okazało się, że przyszli prosić o odwołanie mobilizacji, bo to może spowodować wojnę. Beck zadzwonił po mnie i poprosił abym był świadkiem rozmowy. Chciał abym zapamiętał jego odpowiedź. Zaczął mówić: „Przed tym zanim zostałem ministrem spraw zagranicznych, byłem podpułkownikiem artylerii konnej. Na sprawach wojskowych także się znam. Uważam, że mobilizacja jest za późno ogłoszona. Będę się sprzeciwiał panów propozycji, gdyż mobilizacja już jest rozplakatowana. Jeżeli panowie chcą, mogą interweniować u pana Marszałka Śmigłego-Rydza czy Prezydenta. Ja jednakże jestem temu przeciwny i zawiadomię o tym pana Marszałka.”.

Ambasadorzy pojechali do Marszałka. Wówczas Beck kazał się połączyć linią „dyktatorską” ze Śmigłym i powiedział: „Panie Marszałku melduję, że dwaj ambasadorzy są w drodze do Pana z prośbą o cofnięcie mobilizacji. Jestem temu przeciwny”. Jednakże marszałek Śmigły-Rydz zgodził się na ich żądanie i kazał mobilizację wstrzymać. 26 sierpnia ze ścian zdzierano afisze mobilizacyjne.

Fakt ten spowodował szalone zamieszanie mobilizacyjne. 31 sierpnia

mobilizacja MSZ była pełna. Część ludzi po prostu przeprowadziła się do budynku ministerstwa, gdzie p. Jadwiga Beckowa zorganizowała wyżywienie. Zapięliśmy na ostatni guzik plany ewakuacyjne korpusu dyplomatycznego. Początkowo były propozycje by przenieść korpus do Nałęczowa, ale zmiana sytuacji na froncie spowodowała także zmianę tego planu i ustalono, że korpus dyplomatyczny ma zostać przeniesiony do Krzemieńca, na Wołyń.

Wieczorem 31 sierpnia Beck wrócił do mieszkania, które łączyło się z biurami. Był strasznie wymęczony. Przeprowadził jeszcze rozmowy z ambasadorami z Londynu i Berlina oraz z posłem Potworowskim ze Sztokholmu. Po rozmowach powiedział do mnie, że położę się w pokoju obok i poprosił jednocześnie, żeby go obudzić, gdyby coś się stało.

O 4 rano, gdy drzemałem przy telefonie, zadzwonił do mnie dyżurujący w centrali ministerstwa radca Jan Wszelaki mówiąc, abym zawiadomił Becka, że wojna się zaczęła. Kilka minut później ogłoszono pierwszy alarm dla miasta Warszawy.

Wszedłem do pokoju ministra, który obudził się gwałtownie, spojrzał na mnie i spytał: „Co, wojna?”

Płk Beck pojechał natychmiast na Zamek i rozpoczęły się dla niego dwa straszne dni. Przecież on gwarantował jako minister spraw zagranicznych, że w razie wojny z Niemcami, Anglia i Francja przyjdą nam z pomocą. Przychodziły tylko wiadomości, że Francja się waha, a W. Brytania sama się do wojny przystąpić nie zgodzi. Nasi ambasadorzy – Juliusz Łukasiewicz i Edward Raczyński robili co mogli, aby rządy sojusznicze przekonać do wypełnienia zobowiązań. Wreszcie 3 września przyszła wiadomość, że jeżeli do 12 w południe wojska niemieckie nie wycofają się z Polski, to wówczas Anglia będzie w stanie wojny z Hitlerem, a 5 godzin później dołączy się Francja. Pojechalśmy do oblężonej poprzez wiwatujących mieszkańców Warszawy ambasady brytyjskiej, gdzie czekał na nas generał Adrian Carton de Wiart. O 17-tej pojechalśmy do ambasady francuskiej, gdzie rezydował, bardzo nieubliżający Becka, Leon Noël.

3 września był sukcesem Becka, gdyż mocarstwa zachodnie wypowiedziały w końcu wojnę Niemcom. A to, że nie przyszli nam z realną pomocą – to już nie była nasza, ale tylko ich wina. Przecież w umowie zawartej przez Śmigłego-Rydza z Gameli-

nem ustalono, że Francja w trzecim dniu po przeprowadzeniu mobilizacji przypuści pierwszą ofensywę przeciw Niemcom. Po 17 dniach wojny z Polską, niemiecki front zachodni miał być zaatakowany przez 90 dywizji angielsko-francuskich...

Przypuszczam, że gdyby Anglicy rzucili swe lotnictwo, a Francuzi wojska lądowe na praktycznie bezbronne zachodnie Niemcy, to Rosja nie weszłaby do wojny. Wojna zaś zapewne zakończyłaby się pod koniec 1939 roku lub na początku roku 1940. Właśnie wtedy mogłoby dojść do ewentualnego buntu generałów Wehrmachtu i admirała Canarisa.

– Wracam do Wierzbowej. Mijają pierwsze dni. Anglicy i Francuzi wbrew deklaracjom nie przybywają z pomocą. Dochodzi więc do ewakuacji ministerstwa i korpusu dyplomatycznego.

– Pierwsza była ewakuacja II działu, administracyjno-gospodarczego, do Nałęczowa. Odbywało się to pociągami i samochodami. Pod bombami. Pomagałem wtedy moim samochodem przy rozwożeniu rodzin i dzieci. Beck w tym czasie bez przerwy krążył między Marszałkiem, a Zamkiem. To były bardzo trudne dni. Przypomina mi się takie zdarzenie. Było to

1 września, zaraz po telefonie Wsze-lakiego o niemieckim ataku. Dzwoni znów telefon. Podnoszę słuchawkę, słyszę: „Tu mówi Berlin. Przy telefonie Eugeniusz Lubomirski. Czy mogę przekazać wiadomość...”, i przerwa-no rozmowę. Sama centrala niemiecka jeszcze nie wiedziała, że jest wojna i połączyła ambasadę z Warszawą.

Wracam do tej samej ewakuacji. Po zagrożeniu stolicy przez dywizje, które przełamały front pod Częstochową/armia „Łódź”, gen. J. Rómmla/, a z Prus Wschodnich szły zagony pancerne, wtedy podjęto decyzję o przeniesieniu siedziby rządu poza Warszawę. Beck, podobnie jak generał Kazimierz Sosnkowski, był wówczas zdania, że należy przenieść wszystkie władze polskie do Lwowa, aby nie rozpraszać się po poszczególnych miastach, co bardzo utrudni łączność. Walorem takiego rozwiązania było położenie Lwowa w bliskości granicy sojuszniczej Rumunii i życzliwych Węgier, skąd istniała możliwość zorganizowania dostaw potrzebnego uzbrojenia. Jednocześnie neutralizowałoby to, poprzez obecność wojska polskiego, nieżyczliwych Polsce Ukraińców. A wtedy zaczęły się już napa-dy ze strony bojówek ukraińskich na nasze placówki. Była to najlepsza baza

operacyjna, amunicyjna i benzynowa. Zdaniem Becka i Sosnkowskiego można się było we Lwowie dość długo bronić przeciwko Niemcom. Śmigły tego nie chciał i namówił rząd, że ma się przenieść, gdzie indziej. Sam przeniósł się ze sztabem do Brześcia, do fortecy. Prezydent pojechał do Radziwiłłów, do Ołyki, nad samą sowiecką granicę. Ministerstwa były w różnych miastach – w Brześciu, Równem, Łucku i Lublinie. Pierwszy rzut ministerstwa przeniósł się do Krzemieńca, gdzie znalazł się także monopol tytoniowy i spirytusowy oraz cały korpus dyplomatyczny. Ministerstwo znalazło się pod tymczasowym władaniem Szembeka, bo sam Beck był w Brześciu. Sytuacja w Krzemieńcu była dramatyczna, gdyż brak było jakiegokolwiek obrony przeciwlotniczej. Był tylko jeden pastuch, który gdy nadlatywały niemieckie samoloty dał w wielką trąbę. Atak niemieckich samolotów spowodował wielkie straty w ludziach, gdyż odbywał się wówczas w Krzemieńcu targ i bardzo to wystraszyło korpus dyplomatyczny przebywający w tym wołyńskim mieście.

Byłem wtedy łącznikiem Becka, więc praktycznie od początku wojny prawie bez przerwy przebywałem

w sztabie na Rakowieckiej i byłem w łączności telefonicznej z Ministrem. 6 września Marszałek Śmigły polecił mi zawiadomić mojego Ministra o ewakuacji z Warszawy. W pałacu Brühla zastałem już bardzo niewielu ludzi. Ruszyłem swoim samochodem w kierunku Brześcia, gdzie Niemcy przeprowadzili duży nalot na drogę zawałoną uciekinierami. Na mój samochód spadła bomba, a sam zostałem ranny. Po tych przygodach, zabrany przez ciężarówkę pełną lotników, dojechałem do Brześcia. Odnalazłem Becka, jego żonę, ścisły sztab i radiostację. Było to grono najbliższych współpracowników ministra – W. Drymmer, S. Siedlecki, Paweł Starzeński, Rogoyski i ja, oraz radca Weinstein z radiostacją MSZ i szyframi.

Doszło wówczas do dramatycznej sytuacji. Zadzwoił Szembek, że po nalocie na Krzemieniec korpus dyplomatyczny, wystraszony, chce opuścić Polskę. Spowodowałoby to trudną sytuację, gdyż wyjazd korpusu dyplomatycznego stworzyłby wrażenie, że w Polsce nie ma rządu. Beck udał się do Śmigłego, gdzie spotkał się z Sosnkowskim i tam ponownie poruszono kwestię przenosin do Lwowa. Sosnkowski zaproponował

marszałkowi, że uda się do stolicy by kierować obroną Warszawy, jeśli Śmigły nie chce tego robić. A jeżeli jest to niemożliwe, to prosi o dowództwo Frontu Południowego celem zorganizowania obrony Lwowa. Niestety Śmigły zgodził się na takie rozwiązanie dopiero 11 września. Sosnkowski mający do dyspozycji tylko 2 oficerów dostał na papierze dowództwo frontu południowego, ale w sytuacji gdy armie były już w rozsypce.

– Pan z niewielkimi przerwami był cały czas z Beckiem.

– Tak jest. Nocą pojechaliśmy do Krzemieńca, aby uspokoić korpus dyplomatyczny. Tam minister dostał polecenie od premiera, aby się zgłosił wieczorem tego dnia w Ołyce. Były to duże odległości, mosty już były częściowo zerwane, chłopci z widłami bronili tych mostów. Ruszyliśmy bez osłony. Mieliliśmy tylko jednego agenta, który przez cały czas z nami jeździł. Ja miałem mój sztucer i rewolwer, Beck miał rewolwer. Byliśmy w mundurach. Ale to dużo nie pomagało. Dojechaliśmy do Ołyki o pierwszej w nocy bez świateł, bo był taki rozkaz obrony przeciwlotniczej. Tam już od dłuższego czasu był Śmigły i Składkowski. Odbyla się wtedy zasadnicza rozmowa – co dalej robić? Zapytano

Becka jak postąpi Rosja? Czy Rosja przyjdzie nam z pomocą, czy zachowa neutralność?

– Kto o to pytał?

– Prezydent Mościcki. Beck referował na podstawie informacji od ambasadora Grzybowskiego z Moskwy, że poza bardzo małą mobilizacją częściową nie widzi żadnych większych przesunąć wojskowych. Ale tu się mylił. Na naradzie zdecydowano, że Marszałek przenosi się do Włodzimierza Wołyńskiego, Prezydent do Śniatynia, a MSZ pozostaje w Krzemieńcu. Było to w nocy z 9 na 10 września 1939 roku. W Krzemieńcu miało miejsce następujące wydarzenie. Gdy Beck zwołał korpus dyplomatyczny doszło rano do nalotu. Ofiar było bardzo dużo i to wyłącznie wśród ludzi, którzy przyjechali na targ zorganizowany przez tamtejszego starostę, aby pomóc w wyżywieniu rzeszy uciekinierów. Po nalocie Beck polecił przenieść wszystkie ofiary niemieckiego bombardowania do klasztoru do Krzemieńca. Następnie kazał nam przyprowadzić wszystkich ambasadorów i posłów do sal, gdzie ci ranni leżeli. Dotychczas ciągle mówiono, że Hitler zobowiązał się wobec Ojca Świętego i prezydenta Roosevelta, że nie będzie bombardował bezbronnych miast. Miało to na

celu pokazanie, w jaki sposób Hitler prowadzi wojnę, z czego świat jeszcze nie zdawał sobie sprawy.

Wtedy dziekan korpusu dyplomatycznego – nuncjusz apostolski Filippo Cortesi zobowiązał się, że korpus nie opuści Polski, jak długo w naszych granicach znajdować się będzie rząd.

Wówczas do Becka zgłosił się sowiecki ambasador – Mikołaj Szaronow. Powiedział, że utracił ze względu na niedziałanie telefonów połączenie z Moskwą, że spalił szyfry i nie posiada radiostacji. W tej sytuacji chce pojechać samochodem do granicy polsko-sowieckiej i tam z pierwszego posterunku granicznego połączyć się z Moskwą. Beck wyraził zgodę, upewniając się tylko, czy sama ambasada pozostanie w Polsce. Szaronow zobowiązał się do powrotu za kilka dni, zastrzegając jednak, że decyzja ostateczna zapadnie w Moskwie. Szaronow pojechał zabierając ze sobą płka Jana Kowalewskiego, któremu nie mógł dać wizy. Tenże miał się udać do Rosji celem przeprowadzenia zakupów dla Czerwonego Krzyża. Szaronow oczywiście już więcej nie powrócił.

W nocy przyjechał generał de Fofury – szef francuskiej misji wojskowej namawiając Becka, aby przeniósł MSZ i korpus dyplomatyczny z Krze-

mieńca za Lwów, bo z zachodu idzie dywizja pancerna, która może odciąć Lwów od północy. W czasie tej rozmowy po raz pierwszy podniesiono sprawę tzw. „casbelge”. Polega to na tym, że rząd nasz mógłby korzystać z „prawa eksterytorialności” u aliantów. Taki precedens zaistniał w czasie I wojny światowej, gdy zaatakowana przez Niemcy Belgia skorzystała z gościnności francuskiej. Król i rząd belgijski kontynuował opór właśnie dzięki takiemu rozwiązaniu.

Beck wezwał ambasadora Noëla i polecił mu aby skontaktował się z premierem Daladier, celem zapytania czy rząd francuski na wypadek katastrofy Polski zechce potraktować Prezydenta i rząd RP podobnie jak Belgów w I wojnie światowej. Noël zobowiązał się skomunikować poprzez konsulat francuski w Czerniowcach i opuścił Krzemieniec.

13 września zadzwonił premier Sławoj-Składkowski z poleceniem opuszczenia naszego miejsca pobytu tj. Krzemieńca. Ruszyliśmy czym prędzej, niemal ścigając się z niemiecką dywizją pancerną w kierunku na Kutu. Pierwszymi osobami, które napotkałem w Kutach byli ambasadorzy USA i W. Brytanii. Noël jeszcze nie powrócił. Minister Beck zlecił swemu

dyrektorowi gabinetu, aby natychmiast wezwał naszego ambasadora w Bukareszcie, Rogera Raczyńskiego, rodzonego brata Edwarda, by przyjechał do Kut. Raczyński przyjechał spóźniony, gdyż jak tłumaczył, nie mógł dostać sleepingu. Dojechał dopiero 17 września rano.

– Jechał prawie dwa dni.

– Dokładnie półtora dnia, a mógł jechać 6 godzin. Wtedy czekał przebywający cały czas z nami rumuński ambasador Gheorghe Grigorcea. Miał on w imieniu króla i ministra spraw zagranicznych, Grigore Gafencu przedstawić dwie propozycje. Albo tzw. prawo gościnności, polegające na tym, że w czasie wojny możemy tam zamieszkać jako goście narodu rumuńskiego, albo tylko tranzytowy przejazd. Rumunię obowiązywał pakt zaczepno-obronny z Polską, obligujący do wypowiedzenia wojny Rosji na wypadek jej ataku na Polskę. Dowództwo nad obiema armiami miał objąć Marszałek Śmigły-Rydz. Może to był jeden z powodów, dla których Śmigły zdecydował się przekroczyć granicę polsko-rumuńską. Równocześnie przybył transport naszego złota. I powiem szczerze, że byliśmy przekonani, że Rumuni nam to ukradną.

Wówczas to Józef Beck w obecności

Michała Łubieńskiego i Rogera Raczyńskiego, przekazał ambasadorowi Grigorcea, że zwalniamy Rumunię z obowiązku wypowiedzenia wojny Rosji. Uczynił to w imieniu Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej. Jednocześnie poprosił o umożliwienie jak najszybszego przekroczenia granicy państwa rumuńskiego i umożliwienie dotarcia do Konstanzy, a potem do Francji.

Wiedzieliśmy już, że Francja udzieli nam gościnności, gdyż w końcu poinformował nas o tym Leon Noël/ który przekazanie tej informacji celowo opóźniał/. 17 września, już po wkroczeniu wojsk sowieckich, Beck pojechał do Śmigłego do Kołomyi. Po południu spotkała się w Kutach rada Państwa, w czasie posiedzenia której ustalono, że Prezydent wraz z rządem musi jak najszybciej przejechać Rumunię, póki broni się jeszcze Warszawa. Nie wolno było dopuścić do sytuacji, że nie ma żadnego polskiego rządu. Po Radzie Mościcki podpisał manifest do Narodu o kontynuacji walki i przeniesieniu władz do Francji. Jego tekst powstał na terenie Polski, w Kutach. Tekst ten został doręczony do konsulatu polskiego w Czerniowcach na polecenie Becka. Konsulat manifest rozesłał do wszyst-

kich naszych placówek dyplomatycznych, co później Rumuni potraktowali jako pogwałcenie przez nas ich neutralności.

Wieczorem Marszałek Śmigły-Rydz pożegnał się ze wszystkimi. Wyglądało, że wraca do Kołomyi, aby potem przedrzeć się do generała Sosnkowskiego. Pytał nawet Becka jaką drogą najlepiej jechać. Powiedział, że zadzwoni, kiedy należy przekroczyć granicę i rzeczywiście o 9 wieczorem zadzwonił i powiedział, iż grozi nam ogarnięcie przez sowieckie czołgi. Zorganizowana została kawalkada samochodów i przejechaliśmy wszyscy przez granice.

Beck wysiadł z auta, aby oficjalnie wraz z ambasadorem Grigorcea powitać Prezydenta na pierwszym skrawku terytorium rumuńskiego. Prezydenta zabrał Grigorcea ze sobą, a myśmy pojechali do Czerniowiec. Tam zaprosił min. Becka i jego żonę, rezydent królewski, przedstawiciel króla na Besarabię.

– Zostaliście w piątkę?

– Tak. Minister, jego zona i córka żony z pierwszego małżeństwa oraz Rogoyski i ja. W nocy przyszła dramatyczna wiadomość telefoniczna, że marszałek przekroczył granicę w mundurze. Beck dowiedziawszy się, że

mieszka w pałacu biskupa pojechał do niego rano na rozmowę. Nie byłem jej świadkiem, ale słyszałem podniesione głosy. Beck wyszedł, kazał mi ze sobą jechać. Chciał początkowo zwołać korpus dyplomatyczny, lecz Rumuni potraktowali to jako próbę złamania zasady neutralności. W takiej sytuacji Beck postanowił osobiście pożegnać ambasadorów. Pojechaliśmy do nuncjusza oraz do przedstawicieli USA, W. Brytanii, Francji i Turcji. Dowiedzieliśmy się, że jest postawiony pociąg, który ma wywieźć nasze władze, ponieważ robi się coraz ciasniej w związku z napływem uchodźców. W Czerniowcach tłumy były potworne. Nie było pewności czy Rosjanie niespodziewanie nie wejdą do Besarabii. Beck nie zgodził się jechać pociągiem i w dalszą drogę postanowił pojechać swym samochodem. Jeszcze na stację, by pożegnać Prezydenta. Przybył Mościcki, który zajął miejsce w swej salonce, oraz część rządu, ale bez Składowskiego, który jechał samochodem z częścią ministrów.

Nagle pojawił się marszałek Śmigły ze swoim adiutantem i rumuńskim oficerem łącznikowym. Doszło do scysji słownej, gdyż Śmigły miał pretensje, że nie ma kompanii honorowej, która mu się należy jako Na-

czelnemu Wodzowi. Beck zwrócił mu uwagę, że to nie jest czas żeby myśleć o takich rzeczach. Wtedy marszałek wsiadł do innego wagonu ze swoim otoczeniem i odjechał.

Myśmy tymczasem pojechali samochodem w kierunku Bukaresztu, gdyż uznaliśmy, że naszym zadaniem jest przedrzeć się do polskiej ambasady, która była eksterytorialna. Nagle na drodze widzimy szlaban. Stoi policja. Oficer zaczyna nam tłumaczyć złą francuszczyzną, że sytuacja się zmieniła, że król teraz nie ma czasu przyjąć prezydenta, bo ma inne ważne zajęcia.

Prezydent został przeniesiony do królewskiego zameczku ze swoim najbliższym otoczeniem, natomiast cały rząd ma pojechać w kierunku Slanica-Moldova/to jest taka rumuńska Krynica/, gdzie wtedy było całkiem pusto, żeby odpocząć. Stwarzali pozory, że naprawdę dbają o nas. Żona Becka i ja zaproponowaliśmy: „Panie ministrze nie pchajmy się do Slanica-Moldova, to jest niepewne miejsce. Spróbujmy przedrzeć się szosą, aby się dostać do Bukaresztu, bo tam przynajmniej mając ambasadę z telefonami do dyspozycji można dalej urzędować.

– Czy Rumuni dali państwu policyjną obstawę?

– Tylko jednego podoficera, który siedział przy kierownicy, zupełnie pijany. W końcu przyjechaliśmy do dopiero co otwartego, zresztą dość luksusowego hotelu, ok. godz. 3 nad ranem. Potwornie zmęczeni położyliśmy się spać. Rano budzimy się, a cały teren jest otoczony drutem kolczastym – stoi rumuńska żandarmeria. Chcieliśmy zatelefonować do ambasady w Bukareszcie, ale poczta nas nie łączyła. W Rumunii można wszystko załatwić za pieniądze, więc spróbowaliśmy przekupstwa i udało się połączyć. Ambasada w ogóle nie chciała z nami rozmawiać. Dzwoniłem dwa razy mówiąc kim jestem, a w naszej ambasadzie natychmiast przerywano rozmowę.

– Czy udało się Panu ustalić kto za to odpowiadał?

– Przypuszczam, że robiono to na polecenie. Alfreda Ponińskiego, który zastępował Raczyńskiego. Jeśli można tak powiedzieć, to całkowicie odszedł od legalizmu i przeszedł na stronę gen. Sikorskiego.

– Nie wiedzieliśmy co się dzieje z Prezydentem. Przyjechał do nas przysłany z rumuńskiego MSZ urzędnik, którego zadaniem było niesienie nam pomocy w życiu codziennym. Właściwie Gafencu przysłał go do

Becka. Przez niego dowiedzieliśmy się, że marszałek Śmigły został przewieziony do Craiovej, a Prezydent do Bikaz.

– Pani Beckowa, kobieta o niesłychanej energii, osoba bardzo rzeczowa, wsiadła w samochód i pojechała do Bikaz. Zobaczyła się z Prezydentem i przekazała mu wszystkie wiadomości. Zastała tam już Rogera Raczynskiego. Okazało się, że Mościckiego też internowano. Działo się to wszystko w sytuacji gdy broniła się jeszcze Warszawa.

Prezydent wykorzystując konstytucyjne prawo, przekazał dekretem swą funkcję Bolesławowi Wieniawie-Długoszowskiemu, naszemu ambasadorowi w Rzymie. Raczynski przywiózł szefa Kancelarii Cywilnej, min. Stanisława Łepkowskiego, do Bukaresztu i stąd wyprowadził go do Paryża. Tam z polecenia Becka urzędowało trzech naszych ambasadorów – Edward Raczynski z Londynu, Juliusz Łukasiewicz z Paryża i Bolesław Wieniawa-Długoszowski z Rzymu. Ambasador Lipski z Berlina był wtedy w Kutach. Lipski miał duże przeżycia, gdyż Niemcy nie chcieli wypuścić naszej ambasady z Berlina. Dowiedzieliśmy się tego od Szwedów, którzy od wybuchu wojny reprezentowali nasze

interesy w Niemczech. Beckowi udało się zatrzymać drugi eszelon, który wywoził personel niemieckiej ambasady na Litwę. Minister postanowił, że zatrzyma dyplomatów niemieckich tak długo, aż uzyskamy wiadomości, że Lipski i 16 konsulów wyjechało szczęśliwie z Niemiec. Wtedy Niemcy wypuścili Lipskiego i konsulów do Szwecji, skąd ambasador przez Litwę i wschodnią Polskę dojechał, wraz z Wysokim Komisarzem w Gdańsku – Marianem Chodackim, do Kut. Lipski koniecznie chciał zostać w walczącej Polsce, ale minister przekonał go, że bardziej się przyda za granicą. W końcu wstąpił jako szeregowy do wojska we Francji.

– Jak płk. Beck reagował na internowanie go w Rumunii?

– Było to oczywiście wiarołomstwo ze strony naszego dotychczasowego sojusznika. Wobec Becka wysuwane były pretensje ze strony niektórych członków rządu, że temu nie przeciwdziałał. Szczególnie atakował go E. Kwiatkowski i ludzie z grupy „zamkowej”. Bronił Becka oddany mu minister przemysłu, Antoni Roman, który zresztą został przy nim do końca pobytu w Rumunii. Premier Składkowski zachowywał się po swojemu, tzn. rzucał się w prawo i w lewo. Wte-

dy wszyscy byli załamani, nerwowo wyczerpani.

Beck nie załamał się. Był tylko wściekły, że nie może w dalszym ciągu pracować dla kraju. Dla nas było wiadomo, że zatrzymanie Becka jest wynikiem niemieckiej i francuskiej intrygi. Roger Raczyński, gdy po spotkaniu z nami w Kutach udał się do Gafencu, ministra spraw zagranicznych Rumunii, to zastał wychodzącego stamtąd niemieckiego ambasadora, Wilhelma Fabriziusa. Niemcy „nacisnęli” bardzo bezwzględnie na Rumunię, aby zatrzymała polski rząd i nasze złoto. Złoto udało się wywieźć dzięki łapówce, którą dostał odpowiedni rumuński minister w wysokości 5 milionów lei. Był to minister spraw wewnętrznych, Marinescu. Świetnie załatwił to wówczas Mirosław Arciszewski, który był poprzednim naszym posłem w Bukareszcie. Zresztą przy okazji wywieziono także Fundusz Obrony Narodowej.

– Powróćmy jednak do rumuńskiej Krynicy...

– Rada ministrów ciągle się zbierała, bo przecież nie mieli nic do roboty. Dyskutowano nad różnymi pomysłami ucieczek. Wszystko to było trochę niepoważne. Aż przyszła wiadomość, że S. Łepkowski dojechał do Paryża.

Tam nasi ambasadorowie zdecydowali, żeby podać nazwisko generała Wieniawy-Długoszowskiego, który się zgodził objąć urząd prezydenta RP. Jednak po 24 godzinach rząd francuski bardzo zaingerował w nasze sprawy wewnętrzne stwierdzając, że tego prezydenta oni nie będą uznawali. Była to rzecz niedopuszczalna. Anglia wtedy uważała, że naszą sprawą jest, kto będzie głową Państwa Polskiego. Francuzi postawili w tym czasie na generała Sikorskiego. W nim widzieli głównego rzecznika spraw polskich. Wieniawa zrezygnował i akurat pojawił się w Paryżu Władysław Raczkiewicz. Człowiek z bardzo dużą klasą, świetnie się prezentujący. Była to jedyna kandydatura, bo o Sosnkowskim nie wiadomo, gdzie się znajduje. Raczkiewicz przyjął prezydenturę warunkowo, do czasu pojawienia się we Francji Sosnkowskiego, zaś Juliusz Łukasiewicz mianował generała Sikorskiego dowódcą pierwszej dywizji na Zachodzie.

Wieniawa wrócił do Włoch. Kiedy 10 czerwca 1940 roku Italia przystąpiła do wojny po stronie Niemiec, Wieniawa otrzymał od rządu włoskiego cały pociąg, do którego załadował wszystkich Polaków, którzy chcieli opuścić Włochy i wywiózł ich przez

Hiszpanię do Portugalii. Tam zgłosił się do wojska. Sikorski nawet na to nie odpowiedział. [...]

– Wróćmy może do Rumunii, gdzie Pan nadal jest jednym z internowanych.

– Tak, ale w bardzo luksusowych warunkach. Raczkiewicz po objęciu funkcji prezydenta udzielił dymisji rządowi Sławoja-Składkowskiego. Śmigły-Rydz zrezygnował ze swoich funkcji. W tym samym czasie uformował się rząd Sikorskiego. Przyjechał do Paryża Sosnkowski, lecz nie zgodził się zostać prezydentem, uważając, że ciągłe zmiany na tym stanowisku byłyby niepoważne.

Ministrowie zatrzymani w Słanica od tego momentu stali się ludźmi prywatnymi. W związku z tym powinni mieć prawo do natychmiastowego opuszczenia Rumunii. Władze rumuńskie podjęły decyzję o kolejnym przeniesieniu internowanych, tym razem na południe Rumunii. Podstawiono cały pociąg. Dla ministra Becka Gafencu przysłał salonkę. Beck nie zgodził się do niej wsiąść. Nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą. Nagle na małej stacyjce koło Bukaresztu pociąg się zatrzymuje. Wyglądam przez okna i widzę, że stoi min. Gafencu i ambasador Roger Raczyński. Gafencu

od czasu, gdy przekroczyliśmy granicę, nie chciał się nawet telefonicznie z nami porozumieć. I oto pojawia się niespodziewanie. Beck wysiada z wagonu. Gafencu podchodzi i pyta czy może Becka prosić o chwilę rozmowy. Stoi przy nich R. Raczyński. Wówczas Beck mówi: „Najwyższy czas, żeby pan ambasador nawiązał ze mną kontakt. Gdy byłem ministrem był to pana obowiązek, niestety pan tego nie wykonał.”. Raczyński cały się zaczerwienił. Następnie wsiedli do samochodu i pojechali. Myśmy czekali na stacji. Nagle widzimy, że salonkę Gafencu odczepiają od pociągu. Od kilku dni poważnie obawialiśmy się, że Niemcy porwą Becka. Zawołałem wtedy do żony Becka, do Siedleckiego i Rogoyskiego, żebyśmy się natychmiast przenieśli do salonki, aby Beck nie był sam. Dołączyli do nas Jadwiga Grabowska, sekretarka, siostra Rogoyskiego, płk. Sokołowski, P. Starzeński. Wszyscy wsiedliśmy do salonki. Po chwili Beck przyjeżdża, żegna się z Gafencu i widzi, że pociągu już nie ma, a salonka stoi sama. Rumuński minister powiedział, że nie chciałby, aby Beck był z całym rządem i dlatego kieruje go do ciekawszej części kraju. Gafencu tłumaczył Beckowi jak wielkie naciski wywiera na niego

strona niemiecka i francuska. Rumun się bardzo grzecznie pożegnał, a my udaliśmy się do Braszow, gdzie czekała na nas bardzo silna obstawa, rzekomo dla bezpieczeństwa ministra. Portierem w hotelu, gdzie nas zatrzymano, był sympatyzujący mocno z nami Węgier. Dzwonił do mnie i mówił, że oficerowie francuskiej „dwójki” mieszkają w takim to a takim pokoju. Poza Francuzami pilnowała nas także polska „dwójka”, żebyśmy nie uciekli. Ponadto pilnowali nas jeszcze Niemcy. Ciekawy był to zestaw strażników. Ilekroć Beck wychodził do łazienki to zawsze szło za nim dwóch agentów, aby sprawdzić, czy przypadkiem nie ucieka. Nie wolno było wychodzić z hotelu na ulice. Warunki mieszkalne i żywnościowe były bardzo dobre, ale siedzieliśmy w złotej klatce. Można było telefonować, ale tylko do Rumunii. W końcu pojechałem z Beckową samochodem do Bukaresztu. Z trudnością dostałem się do naszej ambasady, która była oblężona przez tysiące Polaków. Poprosiłem o rozmowę z Rogerem Raczyńskim. Poniński do rozmowy nie chciał dopuścić. W końcu Beckowa zażądała bezpośredniej rozmowy z Raczyńskim, który chciał by przy spotkaniu był obecny A. Poniński. Na co żona Becka powiedzia-

ła, że przyjechała na rozmowę tylko z R. Raczyńskim. Dopiero wtedy Poniński odszedł. Beckowa zgłosiła wszystkie pretensje jakie miała do ambasadora, m.in. że nie naciskał na Rumunów, zwłaszcza teraz, gdy byli członkowie rządu są osobami prywatnymi.

W tym okresie przyjechał do Braszow turecki ambasador przy rządzie RP - Cemal Hüsnü Taray. Zakomunikował, że mówi w imieniu władz tureckich i pragnie się dowiedzieć czy minister Beck zgodzi się, aby rząd turecki zorganizował dla niego ucieczkę z Rumunii. Beck był bardzo wzruszony propozycją. Odparł, moim zdaniem zbyt lojalnie, że nie może wyjechać dopóki w Rumunii jest prezydent Mościcki. Przyznał, że uciekanie z radością, ale prosi by zawiadomił ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, że rząd turecki chce ułatwić Beckowi ucieczkę. Jednakże A. Zaleski w imieniu rządu sprzeciwił się tym planom władz Turcji. Taray powrócił z powrotem. Wezwał mnie do Bukaresztu i powiedział: „Wstydzę się jechać do ministra Becka, ale niestety dostałem ustną odpowiedź negatywną. W tej sytuacji rząd turecki nie może działać wbrew uznawanym przez siebie władzom polskim.”.

– W tym czasie miałem o tyle ko-

rzystną sytuację, że w czasie pobytu w Polsce syna króla Rumunii, opiekowałem się następcą tronu. Dostałem wtedy jakiś rumuński order. Na znak protestu przeciwko decyzji internowania odesłaliśmy z Beckiem nasze order. Mimo tego chciałem utrzymać jakieś stosunki z królem, więc zgłosiłem się przez mojego znajomego i zostałem przez króla przyjęty. Przedstawiłem sytuację w jakiej znalazł się Beck i poprosiłem o prawo swobodnego poruszania się po całym terytorium Rumunii, w związku z moimi obowiązkami społecznymi. Poprosiłem o „żelazny list” podpisany przez Jego Królewską Mość dający mi takie prawo. Król poprosił mnie o oficerskie słowo, /które oczywiście dałem/ że nie ucieknę. Tak otrzymałem „list żelazny” ułatwiający mi poruszanie się po całym kraju. Mogłem dzięki temu jeździć od obozu do obozu. Szmuglowałem różnych oficerów, a nawet pojechałem na Węgry, gdy dowiedziałem się, że przyjechał mój brat. Tam mnie aresztowano i osadzono w więzieniu. Stało się to na skutek donosu, że przyjechałem z jakąś misją specjalną. Miałem jednak szczęście, gdyż dowiedział się o tym, że siedzę syn admirała Horthy’ego, którego znałem, gdyż konsultowałem się z nim

kiedyś jak postępować z Eddą Ciano. Po trzech dniach pobytu w więzieniu w Budzie, w nocy przychodzi do mojej celi i pyta: „Lulu, co Ty tu robisz?” Na co odpowiadam: „To ja mogę spytać. Przyjechałem z oficjalną wizytą, a wasza żandarmeria zaaresztowała mnie w hotelu. Mam paszport dyplomatyczny i waszą wizę. Chciałem odwiedzić mego brata i zająć się sprawami polskich uchodźców. Nie mam tu żadnej misji politycznej.”. Na to Horthy: „Uzyskałem od ojca pozwolenie, żeby ciebie wypuścić. Na dole stoi mój samochód z adiutantem, który odwiezie Cię na granicę węgiersko-rumuńską. W samochodzie jest też twoja walizka. Wyjeżdżaj i nie wracaj, bo drugi raz nie będę mógł Ci pomóc.”. Dalej więc jeździłem tylko po Rumunii i pomagałem Beckowi.

– Czy pułkownik ochłonał po wydarzeniach z września?

– Tak. Zaczął dyktować pamiętniki. Po dymisji rządu wszyscy, razem z Beckiem, zgłosiliśmy się do wojska. Dostaliśmy odpowiedź, że mamy pozostać w Rumunii, gdyż we Francji jest za dużo polskich oficerów. Użyto nawet słów, że jest zbyt mała ilość kamieni we Francji, by ukamienować członków rządu polskiego sprzed września.

– Nagle dostałem list od attaché wojskowego w Bukareszcie, ppłk. Tadeusza Zakrzewskiego, który przeszedł całkowicie na stronę Sikorskiego, że mam natychmiast przyjechać do Bukaresztu. Przybywam natychmiast, melduję się i słyszę, że zostałem powołany do czynnej służby w wojsku jako podporucznik rezerwy. Był to marzec 1940. Zaoponowałem, mówiąc, że jest na miejscu minister Beck, którym się opiekuję. Na to ppłk Zakrzewski, że moim obowiązkiem jako porucznika jest służba w wojsku. Powiedziałem, że muszę spytać o pozwolenie mojego szefa. T. Zakrzewski stwierdził, że to moja sprawa, lecz gdybym nie wstąpił do armii jako powołany oficer, to złamię polskie prawa i będę dezerterem. Powróciłem do Becka, który powiedział mi: „Mój drogi chłopcze/traktował mnie trochę jak syna/, Twoim obowiązkiem jest służyć w armii. Ja dam sobie radę.”.

Po tej rozmowie pojechałem do Bukaresztu. Poszedłem do króla. Tam zameldowałem, że proszę o zwolnienie mnie ze słowa honoru polskiego oficera i zwracam jednocześnie „list żelazny”, gdyż muszę udać się na takie rozwiązanie.

Potem wróciłem do Braszow. Pożegnałem się z Beckiem. Przy mini-

strze został Doman Rogoyski, który nie służył w wojsku. Zmieniłem wygląd, zapuściłem wąsy i ruszyłem do Jugosławii, do naszego posła w Belgradzie, Dębickiego. Przed wyjazdem Beck prosił mnie, bym pojechał przez Jugosławię i Grecję, gdyż tam trzeba zorganizować sieć przerzutową na wypadek, gdyby Włosi uniemożliwili Polakom przejazd przez swój kraj.

Z Belgradu pojechałem do Salonik, gdzie został wcześniej wysłany mój kolega, by torować w Grecji drogę przerzutu. Z Salonik, udałem się samolotem do okupowanej przez Włochów Tirany i stamtąd dotarłem do Rzymu. Zgłosiłem się do ambasadora Włochów w Warszawie. Ambasador bardzo się ucieszył i mówi, że jest do mnie depesza od pani Beckowej. „Odradzam wyjazd do Francji, gdyż zaaresztowano twojego brata, a ciebie spotka podobny los”. Pokazuję depeszę Włochów i pytam co mam robić. Generał powiedział: „Twoim obowiązkiem jest jechać do wojska, gdyż jesteś tam wezwany. Co się z Tobą stanie to jest ich sprawa, ale Ty musisz wykonać swój obowiązek. Zostaw mi tylko swoje oświadczenie, że wiesz co Cię we Francji czeka. Chcę to mieć, że bym mógł interweniować.”.

Mojego najstarszego brata – Jerzego, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa. Wraz z kilkoma ludźmi pochodzenia nie polskiego przedarli się z Węgier do Francji i wstąpili do wojska. Faktyczne pretensje francuskie do mojego brata brały się stąd, że pewnego razu sekretarz ambasady francuskiej źle się zachował wobec pewnej pani, która na balu towarzyszyła memu bratu. Brat palnął go w mordę. Sekretarza odwołano z trzaskiem. I oto w Paryżu zobaczył on mego brata w mundurze i oskarżył go, że dowiózł do Francji dwóch szpiegów – Liechtensteina i Eickmanna. Była to oczywiście nieprawda.

– Jego małżeństwo było bardzo udane. Jadwiga Beckowa, osoba bardzo przystojna, energiczna, była bardzo opiekuńcza wobec męża. Minister lubił bardzo czerwone wino, ale nic poza tym. Żona ministra była dobrym partnerem w jego pracy. Była mu bardzo oddana do końca życia. Robiła wszystko, żeby mu to życie ułatwić. Zwłaszcza w ostatnich latach. Podobnie przywiązana do ojczyzny była pasierbica. [...]

– Może jeszcze spróbowałby Pan ocenić swego szefa. Był postacią często atakowaną w Europie.

– Przede wszystkim był bardzo niepopularny w Polsce. Aż do majowej mowy z 1939 roku. Wiedział doskonale, że jest niepopularny. Był strasznie atakowany ze wszystkich stron. Głównie za Zaolzie. Pomawiano go, że jest płatnym agentem Niemiec, że zanadto się kłania Hitlerowi. Natomiast sam Beck był szalenie twardym człowiekiem. Uważał, że realizuje idee i intencje Marszałka Piłsudskiego. Miał pewne słabości, gdyż zanadto chciał reprezentować Polskę jako mocarstwo, czego ja nie uważam za złe. Uważam go za jednego z wielkich mężów stanu. Beck zbyt ufał Anglii. Gdy Anglia zwróciła się o podpisanie przymierza, odetchnął. Powiedział: „Teraz będziemy mieli alianta z prawdziwego zdarzenia”.

– A jaki był w codziennej pracy?

– Był człowiekiem niesłuchanie uczciwym. Stał ponad sprawami prywatnymi. Miał kilku bliskich współpracowników, którym ufał. Należeli do nich: „szef gabinetu – Michał Łubieński i Jan Szembek, wiceminister, którzy dobrze go uzupełniali. Szembek zajmował się kontaktami z ambasadami, poselstwami. To był doświadczony, wytrawny dyplomata. Beck natomiast zajmował się sprawami ogólnymi. Był niesłuchanie twardy.

Gdy tylko wyczuł, że jest jakiś atak na Polskę, wówczas bardzo zdecydowanie bronił naszego dobrego imienia. Ubóstwiał Piłsudskiego, wiedząc, że był jego pupilkiem. Po prostu pragnął wykonać wszelkie zalecenia, które przekazał mu Komendant. Bardzo go zaboląła śmierć pułkownika Walerego Ślawka, gdyż miał przekonanie, że na nim może się oprzeć.

Beck miał mało do czynienia z personelem. Dla mnie był ojcowski. Wy magał służby, ale przecież siebie nie żałował zupełnie. Był bardzo ludzki, nawet serdeczny. Gdy po jego majowym wystąpieniu sejmowym zaczęła spływać do nas lawina listów gratulacyjnych z całej Polski: „Widzi Pan – powiedział do mnie – nagle zrobiłem się popularny, co nie jest dobre.”. Jak pojechaliśmy do Krakowa, na zjazd Legionistów, wówczas bardzo wiwatowano w czasie jego przejazdu do kasyna. Wtedy Beck pokręcił tym swoim dużym nosem i znowu powiedział: „Niedobrze Lulu, jestem za bardzo popularny.”. Takiej popularności nie lubił.

– Chciałbym powrócić do Pana losów. Przyjeżdża Pan do Francji.

– Tak. Dotarłem do Francji, lecz nienormalną drogą. Stało się to dzięki kwestorowi Włoch. Gdy przyszedłem

się z nim pożegnać, powiedział mi: „Słyszałem, że zamierzasz pojechać do Francji. Ty byłeś zawsze nam życzliwy, zawsze nam pomagałeś, więc pozwól, że zrobię ci w imieniu rządu włoskiego prezent.”. Otworzył biurko i wyjął bilet kolejowy I klasy – sliping. Powiedział: „Jedź do Paryża nie przez Ventimiglię, a przez Genewę. Nie zatrzymuj się po drodze. Masz przecież paszport dyplomatyczny.”. Gdy się opierałem przed przyjęciem biletu, kwestor przekonał mnie bym przyjął ten gest ze strony rządu Włoch. I tak wyjechałem, po pożegnaniach, z Italią.

Na granicy włosko-szwajcarskiej budzi mnie konduktur i mówi, że oficer szwajcarski chce się ze mną zobaczyć. Przyszedł oficer i powiedział, że moja wiza jest nieważna ponieważ jest wystawiona w Bukareszcie, gdzie szwajcarski konsulat przekroczył swe uprawnienia i wszystkie wizy zostały unieważnione. Po rozmowie oficer ostatecznie wydał zgodę na mój przejazd. Dojechałem do Paryża. Tam zgłosiłem się do koszar Wojska Polskiego z moją książeczką oficerską. Wręczono mi pierwszy miesięczny żołd i wskazano miejsce w koszarach.

Wychodzę przed koszary i przypadkiem spotykam na ulicy żonę

attaché brytyjskiego w Warszawie, słynną panią Norton, której mąż Clifford był bardzo nam życzliwy. Pani Norton była zakochana w Polsce i bardzo nam pomagała w pracy społecznej na terenie Węgier i Rumunii. Bardzo mnie to spotkanie ucieszyło. Gdy dowiedziała się, że na razie nie mam gdzie mieszkać, to zaprosiła do zamieszkania w pustej ambasadzie angielskiej w Paryżu. Wróciłem do koszar, gdzie podałem mój adres – od tej pory w ambasadzie angielskiej. Trochę trwało, zanim moje papiery przeszły z koszar do słynnej „Reginy”. Nagle dowiaduję się, że podporucznik Ludwik Łubieński jest w Paryżu i na dodatek mieszka w ambasadzie angielskiej, podczas, gdy w Ventimiglia było polecenie by mnie tam zatrzymać. Nie czekało mnie nic miłego. Miano mnie przesłać do obozu, taki rodzaj francuskiej Berezy, oczywiście prowadzonej przez Polaków dla Polaków. Miałem być ulokowany wraz z Michałem Łubieńskim, którego tam osadzono.

Od tego momentu zaczęły dziać się ze mną różne dziwne rzeczy. W końcu, aby się mnie pozbyć z Paryża, abym nie robił zbyt dużo szumu wokół Becka, skierowano mnie do Vichy, do tzw. Legii Oficerskiej.

Pojechałem tam, a że mówiłem płynnie po francusku, więc przydałem się jako tłumacz dowództwa. Jeśli chodzi o sprawy wojskowe to właściwie nic nie robiliśmy. Po prostu bardzo się nudziliśmy.

– Po klęsce Francji ewakuował się Pan do Wlk. Brytanii. Służył Pan pod dowództwem gen. Regulskiego, Bohusza-Szyszki, Kukieła i Maczka. Nie udało się Panu wrócić na stałe do służby dyplomatycznej mimo interwencji ministra spraw zagranicznych Edwarda Raczyńskiego. W marcu 1943 został Pan mianowany Szefem polskiej misji morskiej w Gibraltarze...

– Pojechałem do Gibraltaru. Tam okazało się, że cała misja składa się z dwóch ludzi. Ze mnie i jednego kaprała, narodowości żydowskiej.

– Placówka w Gibraltarze miała do spełnienia specjalne zadania. Czy mógłby Pan o tym opowiedzieć?

– Placówka powstała w celu zorganizowania przerzutu polskich oficerów i żołnierzy do armii. Przede wszystkim z Francji południowej. Początkowo prowadziła to marynarka wojenna. Mieliśmy dwa stateczki, które z francuskich plaż odbierały czekających ludzi. Część Polaków w obawie przed zajęciem całej Francji

przez Niemców przedostało się do Algieru i Oranu, początkowo jako Legia Cudzoziemska lub w jakiś inny sposób. Ich także szmuglowało się do Gibraltaru. Po pewnym czasie Hiszpanie zorientowali się, że alianci będą zwycięzcami i trzeba być w dobrych stosunkach z Anglikami. Zmienili swoje postępowanie.

Masa Polaków była szmuglowana przez Hiszpanię z Francji. Często wpadali w ręce policji hiszpańskiej. Osadzano ich w obozie, co prawda nie koncentracyjnych, ale o bardzo ostrym reżimie, w Miranda del Ebro. Tam było przez pewien okres czasu do 5000 Polaków, ale także ludzie innych narodowości. Jednak głównie Polacy. Hiszpania nie chciała ich wypuścić, a Portugalia nie chciała przyjąć.

Wtedy nasz rząd przygotował umowę z Paragwajem i Urugwajem, przewidującą, że te kraje dadzą wizy pobytowe naszym ludziom przebywającym w Hiszpanii. Dołączono do tego tajny protokół, że żaden z Polaków z tego prawa nie skorzysta. Wówczas nasze poselstwo w Madrycie zaczęło wydawać paszporty. Hiszpanie to uznawali i na podstawie posiadanej wizy pobytowej z Urugwaju lub Paragwaju wydawali wizę tranzytową. Po stronie portugalskiej czekał mój kolega, Zbi-

gniew Błażyński, który organizował przerzut przez południową Portugalię i wioził do małego portu Villareale. Wtedy wysyłałem po nich statek z Gibraltaru, zabierałem ludzi, w Gibraltarze rejestrowałem, mundurowałem i czekałem na możliwość transportu do armii.

– Czy Niemcy przeciwdziałali?

– Niemcy o tym wiedzieli, ale nie mieli możliwości przeciwdziałania. Mieliśmy wokół wielu życzliwych Francuzów. Północna Afryka była w rękach Petaina. Istniała tam co prawda komisja niemiecka, ale nie była ona w stanie kontrolować sytuacji tak, jak i w samej Francji. W czasie swojej misji wyprawiła ok. 4500 Polaków jako uzupełnienie dla naszego wojska.

– Przebywając na plecówce w Gibraltarze starał się Pan pomóc płk. Beckowi w wydostaniu się z Rumunii. Poznał Pan wówczas gen. W. Sikorskiego. Był Pan świadkiem tragicznej katastrofy 4 lipca 1943...

– W dalszym ciągu starałem się poprzez Anglików, o wyciągnięcie Becka z Rumunii, widząc, że jest on ciężko chory. Pojawiła się nawet obawa raka gardła. W takiej sytuacji Anglicy chcieli koniecznie go ratować. W pewnym momencie nacisnęli na

rząd polski w Londynie, nawet dali paszport angielski dla Becka i pieniądze, żeby go wykupić. Rząd polski musiał posłuchać Brytyjczyków. Ambasador w Bukareszcie Roger Raczyński dostał polecenia, by ułatwić Beckowi ucieczkę z Rumunii. Niestety oddał to w ręce ppłk Zakrzewskiego, który robił wszystko, by do ucieczki nie dopuścić i sprawą zajął się pan Bronisław Kuśnierz, delegat Stanisława Kota, który naturalnie ucieczkę zorganizował, lecz w taki sposób, aby nie mogła się udać. Dowiedziało się o tym gestapo i policja rumuńska. W momencie, gdy Beck przesiadał się do innego samochodu, aby uciec w kierunku granicy jugosłowiańskiej, został zatrzymany. Siedział 3 dni w areszcie.

Beckowa go z tego aresztu wyciągnęła. Od tego momentu grał w brydża i modelował statki. Do końca pozostali przy nim – żona, Doman Rogoyski oraz minister Antoni Roman z małżonką.

– Wracając do Gibraltaru. Spotkał się Pan z generałem Sikorskim. Był Pan ostatnim człowiekiem, który widział Generała przed tragicznym wypadkiem, 4.07.1943.

– Generał Sikorski jechał na Bliski Wschód, by inspekcjonować wojska

generała Andersa, ponieważ przychodziły wiadomości, głównie od pana Kota, że w armii jest bunt przeciwko Sikorskiemu. Początkowo Sikorski posłał gen. Tadeusza Klimeckiego, swego szefa sztabu, by zorientował się w sytuacji. Klimecki nie potwierdził informacji Kota, jednakże stwierdził, że dobrze byłoby, aby Sikorski przyjechał i ostatecznie rozmówił się z generałem Andersem.

Sikorski podjął decyzję o wyjeździe. Po raz pierwszy nie pojechał z nim Józef Rettinger, co jest dość ciekawe. Natomiast pojechała córka generała, by opiekować się ojcem.

Przyjechali do Gibraltaru. Gubernator, który znał Sikorskiego jeszcze z Moskwy, pan Mason Farlane, przyjął go niesłychanie gościnnie i dał mu mieszkanie w pałacu gubernatorskim. Jako gospodarz zajmowałem się Sikorskim i jego otoczeniem.

Zdałem Generałowi raport, jak postępuje ewakuacja. Akurat miałam załadowanych na statek ok. 180 żołnierzy, którzy byli w drodze do Anglii do wojska. Zaproponowałem Sikorskiemu spotkanie z żołnierzami. Sikorski chętnie się zgodził, więc zorganizowałem motorówkę i pojechalismy na statek. Potem w związku z ładną pogodą Sikorski zaproponował mi wspólny spacer.

Usiedliśmy. Zdaję sprawę z ewakuacji, a Sikorski patrząc na mnie mówi: „No, panie poruczniku, pan miał różne przykrości z powodu lojalności wobec pana Becka. Zapomnijmy, że ja jestem Naczelnym Wodzem, a pan jest podporucznikiem i pomówmy jak Sikorski z Łubieńskim. Jakie jest pana zdanie o panu Becku?”

Odpowiedziałem: „Panie generale, bardzo się cieszę, że mam okazję porozmawiać o tej sprawie. Moim skromnym zdaniem minister Beck był wybitnym mężem stanu. Jemu w dużej mierze zawdzięczamy, że ostatecznie do wojny weszła Anglia i Francja, że teraz jesteśmy w Anglii i możemy tam mieć rząd Niepodległej Polski. I w dalszym ciągu uważam, że stało się bardzo źle, że Beckowi unieemożliwiono ucieczkę z Rumunii.”. Na zakończenie popęliłem gafę mówiąc zbyt ostro: „Kiedyś panie generale historia oceni tych ludzi, którzy spowodowali, że Becka zatrzymano wbrew jego woli w Rumunii.”.

Na to Sikorski wstał gwałtownie, zrobił się czerwony na twarzy i powiedział: „Pan obraził majestat Rzeczypospolitej w mojej osobie.”. Adiutant Ponikiewski do mnie: „Postawię pana przed sądem wojskowym za obrazę majestatu Rzeczypospolitej Polskiej.”.

Stałem na baczność. Nic nie mówię. Ponikiewski podchodzi wolnymi krokami, widząc co się dzieje.

Sikorski patrząc na mnie mówi nagle: „Cóż, był pan taki wygadany, a teraz zamknął pan usta i ani słowa nie mówi?” – „Panie generale, ja nie mam nic więcej do powiedzenia. Była umowa, że mam rozmawiać z Sikorskim jako Łubieński. To jest zdanie Łubieńskiego i czy to się podoba Sikorskiemu czy nie, to jest pana generała sprawa, a nie moja. Ja powiedziałem to co uważam. Zreflektował się w tym momencie Generał: „Przepraszam pana, zapomniałem o naszej umowie. Mamy jeszcze czas, więc siądźmy i porozmawiajmy o szczegółach. Dlaczego pan tak sądzi i kogo pan głównie obwinia o całą akcję uniemożliwienia ucieczki Beckowi.”. – „Mogę podać panu generałowi wszystkie szczegóły, których pan generał nie zna. Ale zapewne i gen. Izydor Modelski i Stanisław Kot, którzy są w pana generała najbliższym otoczeniu bardzo w tym zawinili. Szczególnie Kot, który zrobił wszystko, by Becka w Rumunii zatrzymać. Dał nawet polecenie swoim delegatom w Rumunii, aby w sytuacji, gdy była organizowana ucieczka przez rząd pana generała i za jego zgodą ją uniemożliwić. Co się stało.

Mam na to dowody, że plan ucieczki zdradzono Rumunom.”. Sikorski odpowiedział: „Ja się teraz namyślę. Jadę na Bliski Wschód, po powrocie pewnie się zobaczymy i porozmawiamy. A teraz, żeby panu wynagrodzić to, co pan do tej pory ucierpiał mianuję pana z dniem dzisiejszym porucznikiem”. Powrócił i zawiadomił gubernatora Gibraltaru, że awansowałem.

– Był Pan w dobrych stosunkach z gubernatorem?

– Tak, w bardzo dobrych. Wszystko mu zameldowałem, co powiedział Sikorski. Po 6 tygodniach przyszła depesza szyfrowa, że generał Sikorski w drodze powrotnej jedzie przez Gibraltar, że jest zmęczony i zapytuje o możliwość noclegu. Przerwał swój urlop na skutek wezwania przez Churchilla. Było to typowe dla generała Sikorskiego. Żadnego wezwania Churchilla nie było. Był po prostu grzeczny list wyrażający zadowolenie przebiegiem inspekcji generała na Wschodzie.

Wtedy wezwał mnie do siebie gubernator Gibraltaru i powiedział, że ambasador Iwan Majski właśnie jedzie przez Kair do Moskwy i prosi go o nocleg w Gibraltarze. Spytał mnie co ma zrobić, mając w tym samym czasie pod jednym dachem Sikorskie-

go i Majskiego. – „To zależy od Pana, Ekszelencji. Kogo Pan woli?” – „Pan dobrze wie, kogo wolę. Rosjan nie lubię, zaś Sikorskiego i Polaków bardzo cenię. Ale jak mam to podać do Londynu nie zdradzając tajemnicy służbowej.”.

Zaproponowałem wówczas następujące rozwiązanie. Przekonałem gubernatora by powiadomił Londyn, aby Majski ze względu na bezpieczeństwo leciał z Londynu do Gibraltaru w nocy i wtedy mógłby przylecieć nad ranem 4 lipca, trochę odpocząć i za dnia polecieć dalej, przez Maltę do Egiptu. Dzięki temu będzie można uniknąć wzmianek o Sikorskim.

Gubernator zrobił tak, jak mu poradziłem i po pewnym czasie przyszła odpowiedź od Majskiego, w której sowiecki ambasador podziękował za życzliwość ze strony brytyjskiego gubernatora i że decyduje się przylecieć nocą.

Myśmy mieli uprzedzić generała Sikorskiego i jego otoczenie, by zostali w swoich pokojach przez całą noc, aby nie doszło do kontaktu z Rosjanami. Majski miał w ogóle nie wiedzieć, że Sikorski jest w Gibraltarze.

3 lipca o czwartej po południu spotkaliśmy się z Sikorskim na lotnisku. Przyleciał nowy „liberator”,

wiozący Generała wraz z jego otoczeniem. Świetny czeski pilot doskonale wylądował na bardzo ciężkim lotnisku gibraltarskim. To było lotnisko o bardzo krótkim pasie startowym, na którym mogli lądować tylko bardzo doświadczeni piloci. Dopiero w następnych latach zostało przedłużone.

Przywitaliśmy Sikorskiego i udaliśmy się samochodem do pałacu. Gubernator zwraca się do Generała: „Mieliśmy w Łubieńskim trochę kłopotu, bo równocześnie prosił o nocleg w moim domu ambasador Majski. Nie chcąc, żeby się Panowie spotkali pod moim dachem, urządziliśmy to inaczej.”.

Sikorski na to, jak zawsze, obruszył się i powiedział: „No to może ja przeskadam swoją osobą. Tylko nabiorę benzyny do samolotu i zaraz lecę do Londynu.”. Gubernator zaczął tłumaczyć, że wszystko jest załatwione i nie dojdzie do spotkania z sowieckim ambasadorem. Dowódca lotnictwa brytyjskiego dostał polecenie jak najszybszego wyprawienia Majskiego do Egiptu.

I rzeczywiście udało się to załatwić. Na lotnisku stały skrzydło w skrzydło dwa samoloty/Majskiego i Sikorskiego/. Przez cały czas były bardzo dokładnie pilnowane przez angielskich

żołnierzy, zaś w samolocie był bez przerwy członek ekipy. Nie było możliwości przedostać się z jednego samolotu do drugiego.

Warto dodać, że wraz z Sikorskim przyleciał szef Intelligence Service na obszar Morza Śródziemnego ze swym zastępcą, korzystający z okazji, że do Londynu leci Sikorski. Postanowili oni użyć tego najbezpieczniejszego w tym momencie samolotu w rejonie Morza Śródziemnego.

Wieczorem Generał wraz ze swym otoczeniem udali się do pokoi, aby odpocząć/przebrać się i umyć/. Po jakimś czasie przyszedł do mnie adiutant Sikorskiego i powiedział, abym przybył do generała. Udałem się na górę, do pokoju, gdzie Generał już leżał.

Powiedział: „Obiecałem Panu 6 tygodni temu, że sprawdzę na Bliskim Wschodzie wszystko to, co pan mi powiedział w sprawie Becka. Sprawdziłem wszystko co pan mówił i niestety w dużej mierze ma pan rację. Poparł pana ambasadorowie – Michał Sokolnicki i Tadeusz Romer. Wobec tego proszę zapytać pilota, czy ma jeszcze miejsce w samolocie. Jeżeli miejsce jest, to ja zabiorę pana ze sobą do Londynu i stamtąd pojedzie pan do Ankary i będzie starał się wyciągnąć ministra Becka z Rumunii.”.

Powiedziałem wtedy: „Panie Generale, trochę późno, ale będę się starał. Natomiast moim zdaniem lot do Ankary jest łatwiejszy z Gibraltaru, niż z Londynu.”. Sikorski jednak się uparł bym leciał do Londynu, gdzie musi ze mną omówić jeszcze szereg spraw związanych z uwolnieniem płka Becka.

Pilot zgodził się mnie zabrać i zacząłem pośpiesznie przygotowywać się do opuszczenia Gibraltaru. Jednakże w nocy przyszedł kurier z AK o pseudonimie „Gralewski”, który posiadał zaszyfrowane wiadomości. Trzeba pamiętać, że był to okres kiedy aresztowano gen. S. „Grota” Roweckiego i gen. T. „Bór”-Komorowski obejmował dowództwo Armii Krajowej. Sikorski chciał mieć natychmiast wiadomości z kraju, jednakże ze względu na bezpieczeństwo kurier posiadał tylko szyfry, które można było odczytać dopiero w Londynie. Myśmy byli przekonani, że kurier z Warszawy przybył szybko, tymczasem jego podróż trwała ponad 3 miesiące. Jego wiadomości były więc nieaktualne.

Sikorski, który był ogromnie zainteresowany wiadomościami z Polski, postanowił, że na moje miejsce poleci „Gralewski”. Ustalono natomiast, że ja kilka dni później przylecę do Londynu samolotem wojskowym.

W związku z tym, po śmierci Sikorskiego, rozpuszczano plotki, że ja wiedząc o zamachu na Sikorskiego nie poleciałem tym samolotem. 4 lipca, w dniu święta Stanów Zjednoczonych, generał Sikorski wysłał depeszę gratulacyjną do prezydenta Roosevelta. Córka generała, pani Leśniowska poszła jeszcze zrobić zakupy. W amerykańskiej misji odbyło się duże przyjęcie, na które Sikorski udał się wraz z gubernatorem. Wtedy po raz pierwszy ludność Gibraltaru dowiedziała się o pobycie generała. Po przyjęciu wróciliśmy do pałacu gubernatora, gdzie zorganizowana została prywatna kolacja, na którą zaproszono wszystkich dowódców różnych broni angielskich i przedstawicieli misji alianckich. Kolacja trwała aż do momentu, gdy pilot poprosił o przyjazd na lotnisko.

Pojechaliśmy wszyscy. Zebrała się duża grupa.

Zanim wyruszyliśmy, Sikorski powiedział do mnie, że mimo iż niedawno awansował mnie na porucznika, to jednak należy mi się dalszy awans na kapitana, ale dokona tego dopiero wtedy jak się zjawię w Londynie. Nie mogłem oczywiście o tym komukolwiek wówczas powiedzieć i awans na kapitana otrzymałem dopiero z rąk gen. Andersa 3 lata później.

Wracam do sceny na lotnisku. Podprowadzam Sikorskiego do samolotu, On odwraca się i mówi: „No, panie kapitanie, do zobaczenia za parę dni w Londynie. Proszę nie zwlekać i przyjechać jak najszybciej.”. Wsiadł jako ostatni. Pilot włączył silniki, odrolował na początek lotniska, co trwało dość długo. Tam się zatrzymał i sprawdził wszystkie motory. Poprosił o prawo do startu. W tym momencie wygasły wszystkie światła na lotnisku i pozostały tylko zielone światła pasa startowego. Samolot zaczął startować. Mając jeszcze przed sobą kawałek pasa startowego wznosił się do góry. Śledziliśmy wznoszący się na wysokość 300 stóp i tam powinien był poziomować, aby silniki nabrały większych obrotów. Chodziło o to, żeby w chwili kiedy samolot wylaniał się zza skały gibraltarskiej i dostawał silne uderzenie wiatrów w stery mógł to uderzenie wytrzymać. Zaczęliśmy się żegnać, gdy nagle zauważyliśmy, że samolot zamiast się wspinać do góry, opada.

Zorientowaliśmy się, że coś jest nie w porządku i biegiem ruszyliśmy na koniec pasa startowego, ciągle mając nadzieję, że może samolot wylądował na samym końcu lotniska. Tam jednak zorientowaliśmy się, że czarny ptak

leży na morzu jakieś 500–600 metrów od brzegu.

Z brzegu została wystrzelona szalupa, która dopłynęła na miejsce wypadku. Na powierzchni pływały cztery ciała. W kamizelce ratowniczej był pilot. Żywy, ale nieprzytomny. Drugi był ledwie dychający generał angielski, trzeci gen. Klimecki, czwarty roztrząskany gen. Sikorski. W spodniach, bez kurtki, w jednym bucie, bo się rozbierał, żeby położyć się spać. Pilota, Sikorskiego i Klimeckiego zabrali ścigacze i dowiózli do portu. Po-deszliśmy tam z gubernatorem. Gubernator powiedział: „No, teraz twoją rolą jest zidentyfikować, kto to jest.”. Odkryłem koce, którymi były przykryte ciała. Pierwszy leżał gen. Sikorski, potem gen. Klimecki, obok pilot i angielski brygadier.

Jako szef misji musiałem zawiadomić Prezydenta Raczkiewicza i rząd. Chciałem odesłać zwłoki, gdyż w Gibraltarze nie chowa się ludzi na cmentarzu, tylko zwłoki wrzuca się do wody. W tym wypadku, oczywiście, nie można było tak postąpić. W Gibraltarze nie było żadnych trumien. Musiałem je zamówić w Hiszpanii. Chciałem załadować trumny do woj-skowego samolotu. Upał był ogromny. Ciała były potrzaskane, wyjęte ze

słonej wody. Bardzo bałem się komplikacji. Dlatego chciałem wysłać samolotem. No, ale polski rząd zapowiedział, że wysyłają kontrtorpedowiec po trumnę generała Sikorskiego. Obliczyłem, że kontrtorpedowiec będzie płynął co najmniej trzy dni. Ciało złożyliśmy w katedrze, gdzie zostały wystawione na widok publiczny. Wieczorem przyleciał samolotem generał Stanisław Ujejski, szef lotnictwa, pułkownik Michał Protasiewicz, Józef Rettinger i Tadeusz Ulman, żeby patrzeć mi na ręce. Przejęli oni całość przygotowań jako delegacja. Ja tylko przewiozłem z żołnierzami trumnę do katedry. I wycofałem się.

W nocy stało się to, czego się obawiałem. Pękły obie trumny, wszystko zaczęło się wylewać. A o 8 miała być duża msza, dopłynąć miał „Orkan” i nastąpić miało załadowanie na okręt. Trzeba było wywieźć trumny do kostnicy, wymienić je. Zalać ołowiem, oczyścić wcześniej kościół, zmienić kwiaty, oczyścić złe powietrze. Udało się to załatwić.

Wojskowy orszak ruszył na okręt. Marynarze byli bardzo przeciwni tej funkcji „Orkana”, gdyż jest przesąd, że statek przewożący trumny zatonie. Rzeczywiście po 30 dniach „Orkan” został storpedowany.

– W jakim okresie był Pan w Gibraltarze?

– Byłem w Gibraltarze od marca do września 43 r. Po śmierci Sikorskiego poprosiłem o odwołanie i przystali wtedy płk Beldowskiego.

– Wrócił Pan do Londynu?

– Tak. Zgłosiłem się do generała Kazimierza Sosnkowskiego, następcy Sikorskiego i on powiedział do mnie z uśmiechem: „Ty jesteś urodzonym oficerem łącznikowym, mówisz językami, byłeś przy różnych generałach. Montujemy dwie misje łącznikowe, gdyż będą dwa uderzenia na Europę – jedno z północnej Afryki, a drugie z Anglii na Francję. Daję panu do wyboru: albo północ przy Montgomerym, albo południe przy Eisenhowerze”. Powiedziałem, że Montgomeryego niezbyt lubię i nie mam do niego zaufania, więc wolę Eisenhowera. Wiedziałem, że wtedy nawiążę ścisły kontakt z armią generała Andersa.

I tak pojechałem na południe, z moim szefem płk. Ludwigiem. Najpierw byłem w Casablance, a potem w Algierze. Nawiązałem kontakt z generałem Andersem, kiedy pierwsze oddziały II Korpusu zaczęły lądować w Taranto. Po zdobyciu Sycylii gen. W. Anders przyjechał do marszałka Henry Wilsona, który był następcą

Eisenhowera, zameldować że jego II Korpus wchodzi do walki. Anders wypatrzywszy mnie na lotnisku i znając mnie powiedział: „Ja chciałem tu zostawić oficera łącznikowego, ale wobec tego, że pan tu jest, to będzie pan również naszym oficerem łącznikowym.”.

– Pan powiedział, że generał Anders pana znał?

– Anders był dość znany w mojej rodzinie, bo dowodził szwadronem ułanów Krechowickich w majątku Czapskich pod Mińskiem. To była rodzina mojej matki. W czasie wojny Sikorski chciał, żeby Anders poznał nasze wojsko na Wyspach. Przyjechali razem do Szkocji i spotkali się z generałem Maczkiem, gdzie ja byłem oficerem do zleceń. Wtedy poznałem Andersa. Bardzo szybko zgadało się, że Józef Czapski to mój wuj i ojciec chrzestny, a Anders do rodziny Czapskich miał dużo sympatii. Tylko trzeba pamiętać, że ja byłem podporucznikiem a on generałem. Po prostu pomagałem w Szkocji. Potem dopiero spotkaliśmy się w Afryce Północnej. Krążyłem między Kairem, Algierem i Teheranem. Chodziło o jeńców wojennych z armii niemieckiej. Wiedzieliśmy dobrze, że Wehrmacht mobilizował na siłę Polaków i Ślązaków

z terytoriów włączonych do Rzeszy. Oni mieli obowiązek służby w armii niemieckiej. Dawano ich przede wszystkim do organizacji Todta. Ale im Niemcy mieli mniej wojska, tym więcej Polaków było w ich armii. Także z Generalnego Gubernatorstwa dość dużo Polaków poszło na ochotnika do armii niemieckiej. W dużej mierze, żeby skorzystać z okazji i zbiec na drugą stronę. Niektórzy może z własnego przekonania.

Kiedy poddała się armia Rommla, tzw. Africa Korps, to 90000 żołnierzy niemieckich znalazło się w niewoli. Byli ulokowani na Saharze, na pograniczu między Algierem i Tunisem. Byli tam oficerowie i podoficerowie niemieccy, a pilnował ich batalion angielski. Ale się nie męczyli, bo gdzie stamtąd uciekać.

Dowiedziawszy się, że jest tam taka ilość jeńców/a przypuszczałem, że jest tam dużo Polaków/pojechałem na pustynię do tych obozów. Był to koniec 1943 roku. Poznałem angielskiego pułkownika, który tam dowodził i zapytałem czy wie ilu z tych ludzi to Polacy? Odpowiedział, że wątpi aby tam byli jacyś Polacy, ale spisy trudno udostępnić – jest ich 90000. Powiedziałem, że jest inny sposób. Zaproponowałem mu, żeby nazajutrz

zwołał jeden z obozów na zbiórkę i zobaczy jaki będzie rezultat.

Następnego dnia uszykowało się jakieś dwadzieścia parę tysięcy jeńców ze swoimi dowódcami i ja przy tym pułkowniku wszedłem na taką drabinę i powiedziałem po polsku: „Ci, którzy rozumieją co ja mówię, trzy kroki na przód wystąp”. A tu fala ludzka runęła naprzód. Prerażony pułkownik zaczął mnie pytać co powiedziałem, że ludzie tak zareagowali – odpowiedziałem, że spytałem kto rozumie po polsku. Dodałem, że w innych obozach jest pewnie podobna sytuacja. Teraz musimy tylko sprawdzić, jacy to są Polacy, czego będziemy próbowali dokonać. W tej sytuacji powiedziałem, że poproszę Londyn aby przysłał kilku oficerów celem sprawdzenia tych jeńców, którzy zadeklarowali polskość. Ci, którzy będą chcieli dalej bić się z nami, mają być przekazani do Włoch, jako uzupełnienie dla generała Andersa. Trzeba pamiętać, że Anders kiedy lądował we Włoszech miał 56 tysięcy ludzi i nawet Anglicy zajmujący się logistyką mówili: „Panie generale, czy nie lepiej żeby miał pan jedną mocną dywizję z dużymi rezerwami, a nie korpus, skoro i tak II Korpus zamiast trzech dywizji ma tylko dwie itd. Skąd pan weźmie uzupełnienia po

pierwszej bitwie.”. Wtedy Anders odpowiedział marszałkowi Wilsonowi: „Moje uzupełnienia są z przodu.”. Anglicy w ogóle nie zrozumieli, o co chodzi. Anders dopowiedział: „Im dalej będę szedł przez Włochy, tym więcej Polaków będzie przychodziło do mojej armii, czy to z wojska niemieckiego, czy innymi drogami. A poza tym Francja jest pewnego rodzaju rezerwarem ludzi.”.

I tak się stało. Mimo wielkich i bolesnych strat we Włoszech. Zresztą przez rok okupacji Włoch w wypadkach samochodowych zginęło więcej ludzi niż w całej kampanii włoskiej. Nasi żołnierze popijali wino, jeździli jeepami i ciągle mieli wypadki. Z Włoszkami w samochodach.

– A wracając do odzyskiwania żołnierzy z armii niemieckiej. Jakie były konkretne tego rezultaty?

– Gdyby Pan zwiedził cmentarz w Bolonii to zobaczyłby Pan, że połowa grobów to są ludzie, którzy wywodzili się z armii niemieckiej. Łącznie przejęliśmy 22000 ludzi. To było uzupełnienie dla generała Andersa. Natomiast od rzeki Loary na północ to były uzupełnienia dla dywizji Maczka.

– Wracając do pańskich obowiązków jako oficera łącznikowego przy

generale Andersie. Co Pan robił po zakończeniu misji na Saharze?

– Przygotowywano wówczas korpus ekspedycyjny, którego celem była południowa Francja. Nawiasem mówiąc nie podobało to się niektórym Anglikom. Od 6 czerwca trwała inwazja w Normandii, ale de Gaulle'owi i Amerykanom zależało na lądowaniu w południowej Francji, w rejonie Marsylii i Tulonu. Korpus złożony był z dywizji „Wolnych Francuzów” i armii amerykańskiej. Generał Anders wiedząc, że na południu Francji jest dużo Polaków, którzy mogą być rezerwą dla jego wojska, polecił mi dołączyć do 6 Armii Amerykańskiej, abym był oficerem łącznikowym przy generale Deversie.

Wyjechałem do Tulonu, zarekwirowałem samochód i jeździłem po południu Francji wyszukując tych Polaków, którzy byli przeważnie w mieszanych oddziałach francusko-polskich, w „maquis”. Oddziały te były dowodzone przeważnie przez hiszpańskich komisarzy/najczęściej pochodzenia żydowskiego/. Byli bardzo silnie związani z komunistami i naturalnie za nic nie chcieli pozbyć się dobrego żołnierza. Musiałem z nimi pertraktować, a nie było to łatwe. Na dodatek istniała poważna konku-

rencja między generałem de Gaulle, a generałem Henrim Giraudem, na którego stawiali Amerykanie. Jeżdżąc po Francji miałem dokumenty wystawione przez dowództwa obu generałów. Nigdy nie wiedziałem, kiedy wjeżdżałem do jakiej wsi, czy miasta i na barykadzie czekali ludzie z karabinami, jakie przedstawić dokumenty. Ale jakoś mi się udało.

– Był pan przedstawicielem armii generała Andersa, a tamci byli w przeważającej części „czerwoni”.

– Tłumaczyłem. Zbierałem ludzi w większe grupy po stu, stukilkudziesięciu i oni z reguły chcieli przejść do naszego wojska, a popierali mnie i Anglicy, i Amerykanie. Amerykanie kiedy atakowali to trzeba pamiętać, że nie zastanawiali się co jest za plecami, tylko pruli doliną Rodanu na Lyon.

– Za nimi zostawały „dzikie pola” – tam były i garnizony niemieckie, „maquis” w terenie, podzielone i skłócone grupy partyzanckie i nasza siatka, generała Kleeberga i Kowalewskiego.

W tym terenie jeździłem ze „ste-nem”, a miałem szofera Francuza, właściciela samochodu, który zarekwirowałem. Nigdy nie wiedzieliśmy czy wyjedziemy stamtąd żywi. Kiedy udało mi się zebrać większe grupy

ludzi to kierowałem ich do Marsylii, gdzie Anders wysłał oficerów, którzy zajmowali się przysyłanymi Polakami. Oni zajmowali się także dywizją, która opuszczała stopniowo Szwajcarię. W południowej Francji byłem ok. 3 miesięcy i tuż przed bitwą o Ankonę wróciłem do generała.

Po Powstaniu Warszawskim, po ustąpieniu generała Sosnkowskiego, Wodzem Naczelnym został mianowany generał Bór-Komorowski, zaś Anders został jego zastępcą i musiał pojechać do Londynu. Wtedy ja zostałem oficerem łącznikowym pomiędzy Andersem, a nowym dowódcą II Korpusu, gen. Bohuszem-Szyszko. Potem byłem delegatem II Korpusu do generała Andersa z zadaniem przekonania go, by powrócił do swoich żołnierzy. Stało się tak, ponieważ generał chciał opuścić wojsko. Spowodowane to było sprzeciwem wyrażonym przez partie polityczne działające w Londynie, które nie chciały, by Anders został Wodzem Naczelnym. Misja zakończyła się powodzeniem i Anders powrócił razem z nami do Włoch, gdzie objął z powrotem dowództwo II Korpusu. [...]

– Jakie były dalsze Pana losy?

– Po zajęciu Niemiec okazało się, że w obozie w Murnau jest 9000 pol-

skich oficerów z września '39 i z Armii Krajowej. Anglicy zgodzili się na zabranie 450 do armii Andersa. Generał wysłał mnie do Murnau, żebym „rozładował” tych oficerów. Jednych posyłaliśmy do 3 armii amerykańskiej, innych do 5, jeszcze innych do Maczka, nawet do Francji, ale gros chciało do II Korpusu. Do tego była wielka ilość ludności cywilnej. Kiedy byłem w Murnau, dostałem nagle depeszę radiową od generała Andersa, żebym zgłosił się natychmiast do generała Georgea Pattona, który jest w Czechach. Wojna jeszcze trwała. Okazało się, że gen. G. Patton zameldował Andersowi, że Amerykanom w zdobyciu Pilzna bardzo pomógł jakiś polski oddział. Jednocześnie Patton chciał się dowiedzieć od Andersa, co to za oddział. W związku z tym, że oddział ten był Andersowi nieznany, kazał mi udać się do Pattona i skontaktować z tym oddziałem. Z wielkimi kłopotami dotarłem do generała Pattona, który przydzielił mi „łazika” i pojechałem szukać rzeczonego oddziału. W końcu spotkałem ten oddział w lesie koło Pilzna i okazało się, że jest to „Brygada Świętokrzyska” (NSZ).

Oddziały te dotarły do Czech przy cichej zgodzie władz niemieckich,

z tym, że trzeba dodać, iż dotarła dopiero II Brygada z płukiem „Bohunem”. Zapadli w lasach, częściowo żywieni przez Niemców i kiedy Patton uderzył na Pilzno to oni uderzyli na Niemców od tyłu. Był to okres kiedy Patton był wściekły na gen. Eisenhowera, że zatrzymano ofensywę, gdyż mógł dotrzeć w ciągu trzech dni do Pragi i stamtąd na Węgry. Patton dostał depeszę, że w myśl umowy w Jałcie, Niemcy zostały podzielone na części, z których jedne mają Sowieci, a inne alianci.

Po raz pierwszy widziałem amerykańskiego generała płaczącego. On, Patton, przy mnie dostał rozkaz od Eisenhowera, że ma wstrzymać ofensywę i wycofać się z już zajętych terenów. Wtedy pojechałem do Brygady Świętokrzyskiej. Był lipiec. Lato piękne, gorące. Zajeżdżam pod odwach i pytam się żołnierza, gdzie jest dowództwo. Dowiedziałem się, że dowództwo kąpie się w jeziorze, za lasami. Pojechałem ich szukać. Podjechałem do jeziora i widzę, że leży parę gołych ciał na ziemi. Pytam, gdzie jest pan pułkownik „Bohun”. Na to odzywa się jeden z leżących: „Od kiedy porucznik wojska polskiego nie stoi na baczność przed pułkownikiem?” Ja na to: „Jak mogę poznać, że pan jest

pułkownikiem, kiedy Pan jest goły.”. Wszyscy się uśmieali. Doszliśmy do porozumienia. Dość szybko.

– Jakie wrażenie na Panu, oficerze służby czynnej, zrobił ten oddział?

– Watahy Kmicica. Wisiała polska flaga, był kapelan, straż porządkowa. Mieli wspaniałe samochody, zdobyte po drodze, ale również jakieś dorożki. Mieli „schmeissery” i dubeltówki na sznurkach. Była tam bardzo duża dyscyplina. „Bohun” trzymał to wszystko „za mordę”. Nie było to takie łatwe. Poza tym oni pozbierali po drodze wiele młodzieży, ok. 1000 młodych chłopców. To był zlepek najrozmaitszych ludzi, często o różnych poglądach. Góra to był ONR, ale reszta to byli ludzie, którzy chcieli się po prostu bić. Potem był z nimi kłopot, bo oni awansowali się między sobą, nadawali odznaczenia, które nie były naturalnie uznawane przez dowództwo wojskowe. W końcu namówiłem ich, żeby porozumieali się wprost z generałem Andersem i żeby oddział, który tymczasem był karmiony i utrzymywany przez Amerykanów, został uporządkowany. Zdałem raport Pattonowi i wyjechałem. Amerykanie przenieśli całą Brygadę Świętokrzyską w okolice Norymbergii. Wówczas szef sztabu „Bohuna” przekonał ich/a Amerykanie

potrzebowali na terenie Niemiec dużo wojska do pilnowania składów wojskowych/, żeby z Brygady stworzono oddziały wartownicze.

Powstał natychmiast problem. „Bohun” przyjechał ze swoim doradcą politycznym do Andersa, który powiedział im, że postara się brygadę włączyć do II Korpusu. Oni jednak postawili generałowi warunek, że wejdą do Korpusu, ale jako osobna jednostka. Oczywiście mają być utrzymane ich stopnie, odznaczenia. Anders to wykluczył. Podkreślił, że weryfikacja za działalność w kraju musi być zrobiona przez generała T. Bora-Komorowskiego i pułkownika Antoniego Iranka-Osmeckiego. Dowódcy Brygady tych warunków nie przyjęli i „Bohun” podzielił Brygadę. Na szczęście całą młodzież, którą pozbiierał idąc na Zachód, przesłał do II Korpusu. Rozesłano ich tam do szkół. „Bohun” był przekonany, że wojna z Rosją będzie za rok. Dlatego chciał utrzymać swój oddział. Jego część to był oddział wartowniczy, część posłał do Nancy, do stalowni, a sam z bardzo małym sztabem kupił willę w Pirenejach i czekał tam na wojnę. Trzeba dodać, że oni byli zasobni w pieniądze – mieli bardzo dużo złota. Z czasem, kiedy pieniądze zostały wydane, willę

sprzedał i zdaje się, wyemigrował do Argentyny.

– Panie majorze, Pan przez wiele lat ściśle współpracował z generałem Anderssem. Znał go Pan bardzo dobrze. Proszę przybliżyć tę postać.

– Generał Anders był osobą niezmiernie popularną, umiał się świetnie zachować, wspaniale przemawiał. Trzeba pamiętać czym był II Korpus – tu nie chodziło o żołnierzy, ale o to całe życie, które tam się toczyło. To wojsko obrosło cywilami. Anders bardzo dbał o naukę młodzieży, o pracę społeczną, o szpitale, ochronki. On tam żył. Dowództwo wojskowe zwał na swoich oficerów, oczywiście zachowując decyzje, ale koncentrował się na sprawach społecznych. To on rzucił hasło tworzenia Społecznego Funduszu Żołnierza Polskiego. Wszyscy oddawaliśmy jakąś część naszych pieniędzy na cele społeczne. Mielśmy paru świetnych generałów, np. gen. Sosnkowski, ale on tego zacięcia społecznego nie miał. Miał także silnie zakorzenioną/może dlatego, że pochodził z Kresów/potrzebę ratowania polskości.

– Jaki był w życiu prywatnym?

– Lubił bardzo grać w brydża. Grał „po generalsku”. Innych gier nie uznawał. Nie uciekał od alkoholu, ale pił stosunkowo mało. Lubił czerwono-

ne wino, a kiedy w czwartek szedł na kołduny do „Ogniska” to wtedy wypijał jedną wódkę. Tam w „Ognisku” zawsze był przygotowany stół dla generała Andersa.

Był bardzo zakochany w swojej drugiej żonie i był szalenie przywiązany do swego syna z pierwszego małżeństwa, Jerzego, którego przypadkiem zabili w Ottawie. Bardzo pokochał córkę z drugiego małżeństwa, Annę, która wyszła za amerykańskiego pułkownika Costa. Bardzo lubił ładne panie. Bardzo. Cenił dobre towarzystwo. To był właściwie światowy człowiek, często zapraszany, ale nie przepadał za dużymi przyjęciami. Natomiast jeździł bardzo dużo w teren. Potrzebował kontaktu z ludźmi. A ludzie z nim. [...]

Wracając do generała Andersa. Warto przypomnieć, że odebrano mu obywatelstwo razem z Maczkiem, Kopańskim, Kukielem. Po paru latach tutejszy konsulat PRL napisał pismo do obywatela Kopańskiego i Maczka, że powstała pewna pomyłka, i że ta decyzja zostaje cofnięta. Maczek odpowiedział, że „ani nie mieliście prawa mi polskiego obywatelstwa pozbawiać, ani nie macie prawa przywracać”. Generał Anders nie przejął się tym, że mu odebrano obywatel-

stwo, ale był bardzo zawiedziony, że głosował za tym Mikołajczyk.

A propos, Generał odbył dużą rozmowę z Mikołajczykiem przed jego wyjazdem do Polski. Anders, mimo wszystko, bardzo namawiał Mikołajczyka, żeby ten nie szedł na wszystkie sowieckie warunki. Było to niestety bezskuteczne.

– Jakie generał Anders miał rozeznanie w sytuacji w kraju po 1945 roku?

– Do nas stosunkowo mało ludzi z Polski przyjeżdżało. Anders koncentrował się na ustabilizowaniu emigracji politycznej i wojskowej. Był przekonany, że dojdzie do kolejnej wojny światowej. Wojny z Rosją. Tu się pomylił. On przecież był zażartym antykomunistą. A świetnie rozumiał mechanizm bolszewizmu. Warto przypomnieć, że kiedy zapadła decyzja o ewakuacji z Rosji to trzeba było ratować także ludność cywilną. Był wtedy przy generale sowiecki generał Żukow, który ostatecznie podpisywał listy. Anders zabierał go do kasyna, poił wódką. Żukow odpowiadał: „Chcesz mojej śmierci, ale podpiszę ci pół listy”. I zaczynało się od nowa w kasynie...

Londyn, grudzień 1988

Rozmawiał Krzysztof Turkowski

WYWIAD Z TADEUSZEM STAŃSKIM, DZIAŁACZEM
NIEPODLEGŁOŚCIOWYM, OPOZYCYJONISTĄ W CZASACH
PRL-U, CZ. II, ROZMAWIAŁA KATARZYNA ŚNIADECKA
– KONTYNUACJA ROZMOWY ZAMIESZCZONEJ W NUMERZE
5 „OPINII”, ZIMA 2014 ROKU.

Jak doszło do powstania i założenia KPN-u? Jakie były jej struktury, budowa, założenia?

W 1975 roku Gierek zrobił reformę administracyjną tworząc 49 województw. Dzięki temu i w Pax-ie trzeba było zagospodarować nowe struktury. Kilku młodych takich, jak ja czy Romek Szeremietiew otrzymało szansę bycia szefami struktur wojewódzkich. Byliśmy intelektualnie i organizacyjnie sprawni: to wyszło przy tym, co robiliśmy, jako jedni z niewielu w wieku dwudziestu, trzydziestu kilku lat mieliśmy samodzielne jednostki terytorialne, za które odpowiadaliśmy. Musieliśmy stworzyć zarówno zespoły ludzkie, jak i pilnować finansów, mieliśmy własne budżety, mieliśmy po prostu doświadczenie, które mało kto wtedy miał. Po intensywnej pracy organizacyjnej w pierwszym okresie w naturalny sposób stanęły przed nami problemy ideowe i polityczne,

gdyż idee Pax-u były dla nas niewystarczające. Spotykaliśmy się w kilka osób właściwie tworząc wewnątrz organizacji konspirację pokoleniową. Od kwietnia 1977 roku wydawałem w Siedlcach „Przegląd” przepisywany przez moją sekretarkę na maszynie. W sumie ukazało się cztery numery w nakładzie 30–40 stronicowym. Była to jedna z pierwszych tego typu inicjatyw – bardzo wysoko oceniał ich poziom Leszek Moczulski. Także w tym okresie rozpoczęliśmy prace nad stworzeniem na gruzach Pax-u partii politycznej. Mało kto wie, że istniała taka inicjatywa w styczniu 1978 roku, mamy jako dowód, że to była pierwsza próba przed KPN w postaci nagrania, jakiego dokonał na tajnym magnetofonie jeden z uczestników spotkania u mnie w domu. Był to Tadeusz Swat z Płocka, czyli TW „Tadeusz” i „Krzyżak”. Jak widać i kamпусie do czegoś się przydawali i ten

dokument wyraźnie pokazuje, dlaczego przy powołaniu KPN-u byliśmy dobrze przygotowani. Trzeba tu od razu powiedzieć, że gdy o naszej inicjatywie powiedzieliśmy Moczulskiemu „oblał nas zimną wodą” twierdząc ku naszemu zdziwieniu, że nie dostaniemy poparcia ze strony episkopatu i że nie robi się partii chadeckiej w kraju gdzie 90 proc. jest katolikami. W tym okresie, jako jedyny chyba w kraju zajmowałem się problemem Rosji, uważając, że to Rosja jest naszym głównym wrogiem i jest naszym najważniejszym problemem. Wiedza o problemach Rosji, którą w formie artykułu umieściłem w 2 numerze „Drogi”, jako jedyny z całej opozycji, pozwoliła mi spokojnie czekać na upadek rodzimej komuny, co według mnie z powodu braku możliwości czynnego działania ZSRR było kwestią czasu. Jak się okazało, trzeba było 10 lat aby to się sprawdziło. Po tych moich wyjazdach i szkoleniach na temat tego, czy Sowieci są w stanie wkroczyć do Polski, czy nie, w ramach PAX-u, no i już wiadomo było, że zaczęło się obserwowanie nas, czyli całej tej grupy młodych podobnych do mnie, ale może nie tak dynamicznie działających. „Zajmowanie się” Rosją było tylko w Siedlcach, no i jakby

przez to, że mieszkalem w Warszawie, to też „centrum” ciążyło do Warszawy. W kwietniu wezwał mnie wiceszef, Reiff i rzucił mi przed nos „Przegląd”, co dla nas było z jednej strony szokiem, bo tego pisma było wydrukowanych 16 albo 24 egzemplarzy, więc ktoś z tych ludzi był kapusiem. Reiff dostał to z Płocka od Stanisława Kani, I sekretarza, szefa bezpieki. Moje dni w Pax-ie były policzone. No, a jeżeli moje to i też, można powiedzieć, całego zespołu 5–7 przewodniczących oddziałów – z Gorzowa, Konina, Płocka, Łomży. Było wiadomo, że Centrala wie o inicjatywie, wie o aktywności, wie, czym jej to grozi. No i w tej rozmowie z Reiffem już wiadomo było, że jestem na straconej pozycji – po prostu do wyrzucenia. Zwołaliśmy w trybie nagłym całą grupę inicjatywną, która była przy robieniu partii i spotkaliśmy się w Poznaniu, bo część ludzi była z Gorzowa. To był Romek Szeremietiew, Tadeusz Jandziszak – „Pablo”. Ustaliliśmy, że spotkamy się w Poznaniu i po wyjściu z peronu zobaczyłem, że facet stoi z taką małą portmonetką w kształcie podkówki na brzuchu i naciska na nią robiąc zdjęcia. Wtedy ważniejsze od tego, że bezpieka nas pilnuje było coś innego, co ustaliliśmy w Poznaniu w mieszka-

niu Macieja Pstrąga Bieleńskiego, że idziemy na wojnę tzn. każda próba odwołania kogokolwiek z nas powoduje reakcję pozostałych i wszyscy wychodzimy demonstracyjnie i robimy własną organizację. Moje odwołanie odbyło się w ten sposób, że już wcześniej w centrali powiedziałem, że ja się absolutnie nie zgadzam na rezygnację, że nie centrala mnie mianowała, ale zostałem wybrany głosami członków i jak chcą to możemy odwołać się do wyborców, czyli członków organizacji wojewódzkiej w Siedlcach, licząc, że pozostali koledzy zrobią to samo. To wszystko działo się w kwietniu, Reiff zwołał zebranie do Siedlec – zarządu, bo to zarząd jest władny w tych etapach wyborczych, no i przejechał się tam po mnie porządnie, bo ja tam byłem jeszcze jako gospodarz. Miałem 30 lat. Zostałem usunięty. W wieku 30 lat to człowiek jeszcze się tak nie przejmuje, tym bardziej, że jest przekonany o słuszności tego, co robi. No i stało się tak, że musiałem oddać to województwo, czyli straciłem apanaż, sekretariat, samochód służbowy, kontrolę, władzę, ale takie było założenie, że idziemy dalej. Ja poniosłem w tych Siedlcach porażkę, mam nauczkę do dnia dzisiejszego, bo ja z wieloma tymi ludźmi byłem auten-

tycznie zaprzyjaźniony. I oni w trakcie tego głosowania byli przeciwko mnie.

Czyli to był taki pierwszy poważny zawód na ludziach, z którymi się współpracuje?

Tak i dopiero potem zacząłem sam ich rozgrzeszać. To byli w większości pracownicy INCO albo etatowi pracownicy PAX-u. I tak jak ja mogłem z dnia na dzień odejść, bo uważałem, że trzeba to zrobić, tzn. się postawić, to oni nie byli w stanie tego zrobić. Dzisiaj wiem z moich teczek, że bezpieka zaczęła mnie rozpracowywać w grudniu 1977 roku, gdzie nadano mi kryptonim „Mecenas”, natomiast w tym samym okresie zaczęto też rozpracowywać 3 osoby, które w PAX-ie były znaczące: Stanisław Oleksiak – prezes Światowego Związku Żołnierzy AK; Ryszard Jednorowski, aktualnie jeden z szefów Stowarzyszenia Fundacji; Janusz Sikorski, który został szefem Spółdzielni PAX-owskiej. W Siedlcach istniała szansa, że jako szef mogłem wysyłać ludzi na studia. I ja wysłałem w 1976 roku na studia 4 czy 5 osób, firma płaciła za te studia, za tzw. „sołtysówki” – 3-letnie studia administracji i zarządzania. Złożyłem rezygnację z członkostwa i z funkcji, natomiast ci moi pozostali koledzy,

którzy mieli zrobić to samo tego nie zrobili i zostali w PAX-ie. Między innymi został Romek Szeremietiew, jeszcze 1,5 roku zatrudniony w Instytucie Pax-owskim - tym literackim. A ja zacząłem sobie szukać miejsca w życiu.

Czy traktując to jako porażkę, dziś zrobiłbyś coś inaczej? Czy to był błąd w Twojej ocenie?

Nie. W wieku 30 lat to po pierwsze człowiek jest po prostu młody, a po drugie, to był normalny błąd, który mógł się przytrafić każdemu, bo łatwiej było objąć problem rosyjski, niż obręb psychologii ludzi. A to prosta sprawa. Dzisiaj bym wiedział, mając po drodze kilka firm i instytucji, którymi kierowałem, jak ludzie reagują. Wtedy nie przewidziałem, jak ludzie zareagują, uważałem, że przyjaźń i więź ideowa są ważniejsze. Nie było na to niestety szans. Władze PAX-u mnie usunęły, natomiast wkroczył Piasecki, który zaczął mnie bronić. Dostałem propozycję zostania w PAX-ie, ale ponieważ była zasada, że odchodzimy z kolegami i robimy własną inicjatywę polityczną to ja konsekwentnie odszedłem, mimo wielu jeszcze prób pozostawienia mnie. Myślę, że Piasecki doce-

niał mimo wszystko to, co zrobiłem w tych Siedlcach, bo to było na skalę PAX-u duże moje osiągnięcie. W każdym razie ja odszedłem, a moi koledzy zostali, w związku z tym nie miałem zaplecza. Cały czas w orbicie był Leszek Moczulski. Ja Leszka Moczulskiego spotkałem w 1977 roku w czasie mojego obozu w Serwach, który prowadziłem dla młodzieży z Siedlec. Przywiózł go Romuald Szeremietiew. Nie zrobił wrażenia, nie miał referatu ideowego, nie miał referatu prognozującego, nie miał referatu taktycznego. Pływaliśmy po prostu na żaglówce „Omega”. Szeremietiew był w tym czasie w nn (nurtie niepodległościowym), nie ujawniał tego, bo to było zakonspirowane. Wyszło dopiero na procesie (proces I kierownictwa KPN). On był w tym nn od 1973 roku i współpracował ściśle, czyli od momentu wydania przez Moczulskiego książki „Wojna polska” i na tej zasadzie Szeremietiew odnalazł Moczulskiego, zaczęli się spotykać, zrobili nn. Na tej również zasadzie po tym obozie Romek przywiózł do mnie Moczulskiego na Stegny, gdzie wtedy mieszkalem. Zaczął często przyjeżdżać: widać było, że odpoczywa w tym domu, no i graliśmy też w szachy. Wynik był tak „fifty-fifty”. Ja wtedy pomagałem

mu załatwiać papier i materiały do druku dla ROPCiO w latach 1977–1978. Jest to w aktach. Jeden z tych TW „Mariusz” pisał, że my popieramy KOR, jemu się myliło, nie wiedział zbytnio, co to jest ROPCiO. Inny TW, których wielu było w tym okresie wewnątrz PAX-u, zatrudniony był jako kierownik administracyjny, który donosił w czasach Tygodnika Powszechnego 1946-47, z piękną kartą WIN-owską w Krakowie na biskupa Karola Wojtyłę. Potem donosił na mnie jako TW „Pióro”. Znalazłem jego pseudonim i mogę być dumny, że miałem wspólnego kapusia z papieżem! To jest nobilitacja! Moczulski przyjeżdżał coraz częściej na Stegny, bardzo skromny, bardzo dużo palący, z bardzo złym uzębieniem, źle ubrany: spodnie odry, koszulka z wypaloną dziurą po papierosie na brzuchu. Zasada była, że zaczęliśmy coraz częściej gadać o polityce, a ja nie jeżdżę do niego, żeby nie przyciągać „ogonów”. I ta więc z Moczulskim zaczęła rosnąć przy tych szachach, polityce, ROPCiO, które było już w dezintegracji. W 1978 roku na wiosnę uaktywnił się Szeremietiew i zrobił konferencję prasową na temat ROPCiO w Warszawie. Ja w międzyczasie zebrałem gremia swoich przyjaciół i zaczęliśmy

robić interesy, np. szycie ubrań, takich spódnicek w szkocką kratę.

No bo przecież trzeba było się też z czegoś utrzymać.

Żona, co prawda, była w ministerstwie i źle nie zarabiała, ale już, zawsze to głupio. I tak doszło do daty krytycznej. Datą krytyczną w historii Polski, polskiej opozycji i nas wszystkich z formacji niepodległościowej był 17 kwietnia 1979 rok. W tym dniu w Nowej Hucie próbowano wysadzić pomnik Lenina. Później Leszek twierdził, że to ludzie z KPN-u ze Śląska chcieli tego Lenina rozwalić. Tam błąd był polegający na tym, że dwa lonty, które były i dwie spłonki i dwa ładunki nie miały połączonego czynnika wybuchu, czyli spłonki, ale tylko spłonki mieli górnicze, bo to zresztą górnicy byli. Jeden przyznał się, że to on zrobił; w pierwszym rzucie to nogę temu pomnikowi wyrwało i to wybuch spowodował, że ta druga się ostała wyrzucona siłą podmuchu. Ładunek wyleciał, jedną nogę mu tylko wyrwało, właśnie 17.04.1979 roku i oni potem przez kilka dni, bo to Breżniew miał przyjechać do Nowej Huty, sklejali mu tę nogę. Testem dla wszystkich opozycjonistów jest 18.04.1979 roku – pytanie zasadnicze, czy miał ten ktoś

rewizję, dlatego, że tak to wściekło „czerwonych”, że on wszystkie informacje, jakie mieli, wykorzystali i zrobili około 200 rewizji w całym kraju, czyli z naszej strony patrząc ujawnili swoje zasoby wiedzy o ludziach. I w ten sposób 18 kwietnia przyszli do mnie. Wtedy oni przyszli do Leszka, u Leszka były już wtedy rewizje, do Romka, do mnie i do ludzi, którzy byli związani z ruchem. I ponieważ my mieliśmy gotową koncepcję partii chadeckiej, założenia prawne, ideowe to po 18.04.1979 roku Romek stwierdził, że został przekroczony pewien próg dekonspiracji. ROPCiO stracił już wtedy swoją dynamikę i był już wewnętrznie skłócony także i przez bezpieczeńkę, która tam miała agentów wpływu, no to my z Romkiem ustaliliśmy, że startujemy i poprosiliśmy Leszka na rozmowę. Rozmowa odbyła się u mnie na Stegnach na XII piętrze. Powiedzieliśmy Leszkowi od razu, że my się decydujemy i zakładamy partię polityczną i tu się zaczęła pierwsza zapora, bo Leszek tego nie chciał. Według niego było za wcześnie na partię polityczną, że raczej powinniśmy włączyć się w ROPCiO i wzmocnić go. My czuliśmy zaś, że ROPCiO jest już tak wielkie i skłócone, że nie jest do obrony, że wejdziemy w konflikty per-

sonalne, kłótnie o agenturalność i pieniądze i że będziemy w „bagnie”. I ta zasada, którą ja później sformułowałem to zasada „strzały”, tzn., że w momencie, że jest jakiś duży „smród”, to nie należy wchodzić w to, ale uciekać do przodu, tak, jak właśnie strzała. Rozmowa miała bardzo ostry przebieg, dlatego, że po jakimś czasie, Leszek próbował nas do tego ROPCiO namówić. Mówił, że w ROPCiO ma całą grupę PAX - owców, że to bardzo wysoki poziom intelektualny, bo tak było rzeczywiście - rekomendował, że to jego grupa. Po 20 minutach stwierdziliśmy zgodnie z Romkiem, że jeśli Leszek nie chce, to zrobimy tę partię bez niego. I on zaczął się tu wycofywać. Propozycja nasza była dla niego, żeby to on objął przewodnictwo, dlatego, że 2 dni wcześniej rozważaliśmy też inną alternatywę, bo Moczulski nie był jedyną alternatywą. Drugą alternatywą był Andrzej Czuma, Wojtka Ziemińskiego nie braliśmy wtedy pod uwagę. Ale wtedy zdecydował Romek Szeremietiew, który mówił, że Czuma ma to, co my, czyli dobrą organizację, zdolności organizacyjne, natomiast nam potrzeba ideologa, który będzie prezentował nasze i moje koncepcje. I to zdecydowało, że 3-go maja 1979 roku ofertę złożyliśmy Mo-

czulskiemu. Wykluczaliśmy absolutnie wspieranie ROPCiO, ja nic nie wiedziałem o nn, a nasza koncepcją było sformułowanie, że głównym wrogiem jest Rosja, a kiedy Rosja nie może działać, to bijemy się z naszymi czerwonymi, a z czerwonymi to my sobie damy radę w Polsce. Natomiast, żeby to zacząć to nie możemy założyć ruchu obrony ani jakiejś enigmatycznej organizacji, ale scentralizowaną organizację polityczną, jaką jest tylko partia. Wobec sytuacji, że nie było podziemnych czy jawnych partii opozycyjnych stwierdziliśmy, że ta partia będzie jawna, bo żeśmy już to rozpracowali rok wcześniej przy zakładaniu partii chadeckiej. Strukturalnie, mentalnie byliśmy przygotowani, a fakt, że bezpieczeństwa o nas wie, utwierdziła nas tylko w przekonaniu, że jak spadać to z wysokiego konia. Po 20 minutach Moczulski załamał się i zgodził. Zaproponował nazwę „Obóz Polski Niepodległej”. Ja zaproponowałem „Konfederację”, bo „Obóz” wydawał mi się endecką nazwą, a Polacy zawsze w stanach zagrożenia przecież konfederacje zawiązywali. Nazwa „Konfederacja Polski Niepodległej” została 3 maja zatwierdzona przez Leszka i Romka, chociaż zakładaliśmy, że nazwą partii będzie wówczas PPN, ale taką partię

dopiero jednak w 1985 roku założyliśmy. Romek wtedy stwierdził, że jest to „Polskie Porozumienie Niepodległościowe”, więc odstąpiliśmy od tej nazwy, żeby nie wchodzić w niczyje „buty” i aby nie być posądzonym o prowokację czy podejrzenie o ubeckie inicjatywy. Więc nazwę „Konfederacji” przypisuję sobie na zasadzie trafionego strzału. I od tego momentu zaczęliśmy przygotowywać partię polityczną. Były tej partii 2 wizje: raz – żeby to zrobić na zasadzie skonfederowanych grup politycznych, a ja dążyłem, żeby zrobić partię scentralizowaną. Z natury rzeczy każda partia powinna być scentralizowana, nie chcę powiedzieć typu bolszewickiego, ale to cytowałem często w tamtym okresie, że partia jest po to, żeby osiągnąć władzę i żeby zrealizować cele partii poprzez członków, którzy tam płacą składki i są posłuszni partii, bo to jest ta „definicja leninowska”. Ale nie udało się, dlatego, że z tego całego zespołu, który tworzył konfederację, jakby część była pod wpływem naszym, można powiedzieć, czyli tej formacji i była formuła ludzi od Leszka z Krakowa, gdzie był tzw. „Związek Socjalistów Polskich” Krzysztofa Gąsiorowskiego, jak się okazało później TW. I oni strasznie parli, że jest partia, ale

są grupy skonfederowane i Leszek szedł w tym kierunku. Natomiast my założyliśmy naszą grupę podlaską ludową na bazie NSZ związaną ze mną i Zygmuntem Goławskim, żeby pokazać też ruch chadecki. „Pablo” Jandziszak i Romek założyli „Polski Związek Katolicki”. Na Dolnym Śląsku ta grupa była jako kontynuacja tej naszej „chadeckości”. Ja do KPN przystąpiłem jako członek bez żadnej grupy skonfederowanej, bo chciałem być konsekwentny i uważałem, że to powinno być właśnie na zasadzie scentralizowanej. Ale nie udało się. Skład kierownictwa był 3-osobowy tzn. Leszek jako szef, Romek od zadań ideowych, no i ja jako organizator. Latem 1979 roku zorganizowaliśmy obóz nad Zegrzem. Tam uczestnikiem był Apolinary Wilk - TW. W moich teczkach zachowało się jego sprawozdanie z tego obozu, jako TW „Zenon”. On raportuje, że dwóch ludzi dążyło do powołania partii – Stański i Szeremietiew. Pływaliśmy na „Omedze” sportowej i tam omawialiśmy plany powoływania partii. Przyjeżdżali ludzie z „Ruchu Młodej Polski”, ludzie z Krakowa, do dziś związani z nami. Ludzie, którzy nie zaakceptowali wiarygodności Moczulskiego i wyjechali. Nie skonfederowali się. Dopiero przy-

stąpili do nas do PPN. Do dziś w fundacji wszystko razem robimy. Przewodził tej grupie Marian Banaś. On zawsze wspomina, że wiarygodność, nierealność polityczna, a realność psychologiczna Moczulskiego była na dość niskim poziomie, bo bardzo się zapadał, „błądził w obłokach”. Mało tam było konkretów. Ta grupa krakowska wyjechała. Ale był inny mój kolega, Wiesław Wysocki, obecnie profesor, który też był tam na tym obozie i też do KPN się nie załapał na tej zasadzie. Ten obóz jest o tyle ważny, że potwierdza informację, że dążenie do powołania partii to było działanie Szeremietiewa i Stańskiego. Potem był 1 września, a 1 września, jak było to wszyscy wiedzą. Jest taka ciekawostka, gdzie nie jest nigdzie opisana, dlatego, że na 3 września przewidywaliśmy konferencję prasową. A Moczulski dalej chodził w „odrach”, sandałach i białej bluzeczce z wypaloną dziurą po papierosie. Ale przed powołaniem KPN pewnego dnia przyjechał i powiedział, że rzucił palenie, a palił 2 paczki dziennie „sportów”! Bardzo dużo palił. Mi to zaimponowało, że jednak potrafi taką decyzję podjąć i rzucił te papierosy. I więcej go z tymi papierosami nie widziałem.

To prawdziwa siła charakteru.!

Tak, chapeau bas. Ale ustaliliśmy z moją żoną, Alą, że trzeba go ubrać na tę konferencję prasową. I w piątek poszliśmy do Domów Centrum i wybraliśmy mu garnitur. Alą ustaliła, że będzie mu dobrze w niebieskiej koszuli. W tym garniturze występował jeszcze w Sejmie, taki jasny garnitur.

Ach, to ten jasny garnitur, pamiętam z któregoś zdjęcia.

Tak, jasny garnitur, bo był sierpień. Ciepło było wtedy. W tę sobotę miała być msza z okazji 1 września w kościele Św. Krzyża. I to było ustalone przeze mnie jako ostatni punkt rezerwowy. I byliśmy umówieni, że jeszcze kupimy mu buty i że o godzinie 16-tej przyjedziemy jeszcze do tego kościoła. No i minęła 15, 16 i ja dzwonię i odebrała Elka (Elżbieta Król), pasierbica i mówi: „a u nas jest rewizja” i nas rozłączyli. Część z tych (ważniejszych osób), co przychodzili na Jaracza funkcjonariusze SB wywozili od razu do Pałacu Mostowskich, a część na dworce i wysyłali z powrotem do Wrocławia czy Lublina. Ja poszedłem do kościoła, tam był m.in. Andrzej Szomański, Stefan Melak, który był później szefem mojej struktury warszawskiej. Powiedziałem im, że jest

„kocioł” u Leszka i że wszystko idzie dalej zgodnie z planem. Całe moje przygotowania organizacyjne polegały na tym, że ja musiałem uruchomić moje tajne struktury, gdzie ja nie dopuszczałem nikogo, nawet Leszka, a zwłaszcza ludzi, których on przeprowadził z ROPCiO, którzy byli TW, jak dzisiaj się okazało. Moczulski przyprowadził trzech ludzi ze sobą z ROPCiO, TW. Stąd tak dużo jest TW wśród przedstawicieli kierownictwa.

Właśnie to był duży problem, ale przecież nie tylko KPN-u.

Z moich obliczeń 30–50% to byli TW: na 50 założycieli 25 było prawdopodobnie TW. Wracając do 1 września 1979 roku wszystko szło zgodnie z planem i nam było potrzebne to, żeby nas zamknęli, bo wysłaliśmy informacje do Londynu – zawiadomienie o powstaniu KPN, a ja, jako organizacyjny poprzez swoje struktury, które jeszcze nigdy nie zostały wykryte przez cały stan wojenny, np. w Mińsku, czy moje grupy po PAX-ie – to oni mieli wydrukowane ulotki i te ulotki rozrzucili w czasie manifestacji. Ja 1 wrześniem pojechałem w garniturze na Jaracza i oczywiście późniejszy minister Ankiewicz (oficer SB, Andrzej Ankiewicz)

powiedział: „O! Pan Stański, prosimy”. Zawieźli mnie na Pałac Mostowskich i na rewizję do mojego domu. Tam się przebrałem w ciuchy bardziej pasujące do więzienia. 1 września liczyliśmy na 48 h, ale nie przewidywaliśmy, że oni dadzą nam sankcje. Ze względu na to, co nazwaliśmy legalizmem KPN-u, wiedzieliśmy, że sytuacja jest już po „Helsinkach” (konferencja OBWE w 1975 roku), po ratyfikacji Praw Człowieka i Obywatela, a Gierek kokietuje zachód, potrzebuje kredytów, więc wsadzać ludzi do więzienia, to tak jakoś niezręcznie, a w ogóle, że nie wolno zakładać partii politycznych, to już w ogóle głupota jakaś wychodziła. My wykorzystaliśmy absolutną lukę prawną, absolutną niemożność politycznego działania przez bezpiekę i przez władzę, przy czym bezpieka, jak każda policja jest do realizacji, ale decyzji politycznych i tych decyzji politycznych ostrych nie spodziewaliśmy się i mieliśmy rację, bo nic nas nie spotkało. Wsadzili nas: Romka i Leszka na noc, a mnie następnego dnia i o 23 w nocy przyszedł „klawisz” i zaczął się pakować i wyrzucili mnie z więzienia. W nocy się zaczęło, bo wszyscy, co nie zostali wyrzuceni to wracali na Jaracza. Zrobiliśmy I posiedzenie Rady Politycznej. Statut był już przygoto-

wany. Statut przygotował Leszek, o ile pamiętam. Deklarację również napisał Leszek i deklaracje o przystąpieniu do KPN złożył w nocy Wojtek Szostak z Łodzi, syn pułkownika Szostaka, pięknej postaci z powstania warszawskiego i później z walk z komuną. Leszek zapytał, czy go przyjąć na członka, ja zaproponowałem, żeby przypisać do założycieli, stąd różna liczba założycieli. Poza tym niektórzy zaczęli się wycofywać. Pierwsza wycofała się literatka z Powiśla współpracująca z Moczulskim, pani Chylińska. Byłem przy tej rozmowie, nieprzyjemna była ta rozmowa, bo ona zabroniła używać swojego nazwiska. Niektórzy występowali pod pseudonimami, jak Zygmunt Goławski, Andrzej Szomański, Stefan Kurowski – profesor.

Jaki był powód tej rezygnacji?

Naciski bezpieki. Pani Chylińska nie dała się przekonać i jej nazwiska nigdy już nie było. Rozmowa była nieprzyjemna, bo Moczulski też uniósł się, że co ona mu tu mówi o wolności i niepodległości, skoro on był aresztowany i miał połamane żebra w Pałacu Mostowskim. Ja się wtedy pierwszy raz dowiedziałem, że on został aresztowany i taka jego reakcja. Do dziś zastanawiam się, na ile to był

z jego strony „teatr”, a na ile to było spontaniczne. Do dziś nie umiem na to odpowiedzieć, a mogło być i to, i to.

Jakie działania zostały podjęte później?

Ja zostałem szefem organizacyjnym i szefem obszaru nr I. Zrobiliśmy 4 obszary. Obszar centralny z Warszawą, obszar II – Kraków (Krzysztof Gąsiorowski, TW), III – Wrocław („Pablo” – Tadeusz Jandziszak), IV – Szczecin, Wybrzeże, który prowadził Nowak, TW (jak się później okazało). Zaczęła się normalna działalność – zrobiliśmy, wydrukowaliśmy legitymacje – to był pomysł Leszka kodowanie tych legitymacji. Polegał na tym, że pierwsza liczba była cyfrą obszaru, druga liczba była przypisana ludziom mającym prawo wydawania legitymacji, np. ja miałem w Warszawie w okręgu centralnym nr 1, a później pięć cyfr było dowolnych. „1” znaczyło, że legitymacja jest wydawana przez mnie i ja musiałem ją weryfikować. Ja przyjmowałem ludzi i wystawiałem legitymacje, taki był pomysł. Na początku było nas bardzo mało. Ta numeracja została wzięta z kodowania książeczek żeglarskich, ale o tym dowiedziałem się dopiero w latach

90-tych. To jest prawdopodobne, bo Moczulski był żeglarzem. Bardzo szybko Nina Milewska przywiozła znaczki z Gdańska. My te znaczki zaczęliśmy nosić między innymi na procesach i za to zaczęli nam robić kolegia. 17 września jadąc ze Stegien na murze ambasady ZSRR był olbrzymi napis:” 17 września pamiętamy!”. Na mnie to zrobiło wrażenie i zaimponowało mi to, to miało miejsce oczywiście blisko ambasady sowieckiej – udany to był „mały sabotaż”. I mówię do Leszka o tym napisie i że my też musimy coś takiego robić: do moich zadań należało zrobienie młodzieżówki. I wtedy Leszek usiadł przy biurku i do napisu KPN dorysował znak kotwicy, jako nawiązanie do PW (Polski Walczącej). To poszło też na znaczki.

Trzeba przyznać, że to bardzo udany znaczek.

16 stycznia była, o ile pamiętam, I-sza rada polityczna, dotyczyła spraw statutowych typu np. jaki kolor. Ja zaproponowałem niebieski, bo reszta kolorów czerwony, czarny, biały były już zajęte. Dlatego w statucie jest kolor niebieski jako kolor organizacyjny. Na 17 września zrobiliśmy I-szą rezolucję dotyczącą deportacji – w związku z wkroczeniem Rosji

w dniu 17.09.1939 roku. I-sza rezolucja dotyczy wojny polsko-rosyjskiej. W międzyczasie wydawaliśmy broszurę programową i ideową – czyli były legitymacje, członkostwo, były znaczki, był symbol KPN. Ale naboru i parcia na struktury dużego nie było. To nie było takie proste. Ludzie, którzy przychodzili, jak bracia Rosowie, od razu byli namierzani i ja wtedy wprowadziłem taką zasadę, że jak ktoś już wpada to przechodzi do jawnej struktury. Leszek nie dbał o bezpieczeństwo ludzi. Ja natomiast starałem się jak najdłużej trzymać tych ludzi poza bezpieczeństwem w konspiracji. Stąd nie chciałem, żeby przychodzili do biura, bo tu było najłatwiej o „ogon”, dlatego ja pisałem pierwszą instrukcję jako prawnik, o tym, jak się zachowywać w razie kontaktu. Najważniejsza zasada: nie rozmawiać! Bo jak zaczniesz gadać to zaczną cię męczyć: przesłuchanie, 48 h... itd.

Jakie działania podjęli inni?

Leszek w tym czasie pisał „Rewolucję bez rewolucji”. Pisał to na przełomie zimy i wiosny. Pisał to na karteczkach, „maczkami”, na moich oczach, jak zawodowy dziennikarz. Ja miałem zakonspirowaną grupę mińską, oni przechowywali kasety z nagraniami

z procesu (proces I kierownictwa KPN). Leszek, jak typowy przywódca, nie cenił ludzi - ich bezpieczeństwa, żeby przechodzić do struktur jawnych w razie wykrycia. Nie dbał o to, bo zawsze przenosił zdobycie nowej grupy nad utratą starej. Dla grup młodzieżowych to było bardzo niebezpieczne, bo groziło im za to wyrzucenie ze szkoły. Były dziewczyny, bardzo bojowe – Jarka i Bożena z Liceum Pedagogicznego. Takich ludzi starałem się chronić. Szef młodzieżówki – Leszek Krajewski – wpadł bardzo wcześniej, przez Moczulskiego wpadł, mówi o tym w swojej książce „KPN”. Dał mi nawet 10 egzemplarzy tej książki, ale każdy, kto przychodzi to bierze, no to ma już po prostu pamiątkę o mnie, bo książka jest z dedykacją dla mnie. Czego ich uczyłem? – patriotyzmu ich uczyłem. To ważne jest, żeby pokazać, że to naprawdę myśmy robili, bo to wiesz, żeby teraz nikt nie zarzucił, jak z tymi powstańcami, że to sami bohaterowie. Tych bohaterów było wtedy bardzo mało, nie ma co ukrywać...

Ale te struktury, rozumiem, w jakiś sposób powiększały się jednak?

Wolno, ale powiększały się przede wszystkim przez młodzież i tę studentką, i tę maturalną, choć formalnie

przed maturą tj. przed 18 rokiem życia nie mogli należeć, ale my żeśmy już nie wchodzili w to, wiesz... Dużo po drodze różnego rodzaju takich „lewych” ludzi się zdarzało, którzy byli przez bezpiekę nasyłani, tu były już takie próby, do celi na 48 h mnie wrzucali, dawali faceta, a on, twierdzi, że ma powielacz. To właśnie Staszak opisuje operacje ze złodziejem, który twierdzi, że ma powielacz, a my mamy w oczach to, co z Czumą zrobili, że za kradzież powielacza idzie się „siedzieć”. Potem ci ludzie spisywali tomy donosów na tej maszynie np. z rocznej działalności. Jeden tylko dostał zgodę od Kiszczaka na napisanie sprawozdania od razu na maszynie, to jedyny taki przypadek. I on napisał 12 tomów codziennych sprawozdań, bo codziennie był na Jaracza, oni byli na tzw. sekretariacie, którym ja kierowałem i to właśnie byli ludzie od Moczulskiego, on przyniósł tych wszystkich ludzi z ROPCiO. Za nim przyszli ludzie, połowa – $\frac{3}{4}$ tych agentów, dowodów nie ma, mówię o ich teczkach - po prostu łamali tych ludzi. Tych ludzi już oblamano, już byli kierowani, można powiedzieć do Moczulskiego pewnie pod takim hasłem. No bo jak na tym procesie i u niego dookoła mieli rozpracować całe to środowisko? Stąd ta

koncepcja, że bezpieka chciała mieć pod kontrolą środowiska niepodległościowców, a nie takich wariatów kilku, jakimi my byliśmy.

Wróćmy jednak do tego, dlaczego Moczulski został wodzem, bo to jest istotne, bo to zostało w historii przemielone, ale jak to było naprawdę, to nigdy jakby nie poszło. Otóż, zaczęło się to wszystko chyba we wrześniu 1979 roku, gdzie po powołaniu KPN-u bardzo ostry atak poszedł ze strony KOR-u. Wtedy właśnie ukazał się ten słynny materiał „Drogą podłości do niepodległości” Walca (Jan Walc, „Biuletyn Informacyjny KOR” nr 7/33, wrzesień - październik 1979 rok). Oni też zaczęli wtedy formować tezę, że Moczulski jest agentem i obok Moczulskiego zaczęli wymieniać nazwisko Gąsiorowskiego – szefa Krakowa, z tych „socjalistów pieprzonych”, jak myśmy to nazywali z Romkiem i na jednym z sekretariatów zaproponowałem przyjęcie modelu takiego, żeby dobrego imienia Moczulskiego bronić. Gąsiorowski wtedy nie był brany pod uwagę. Po prostu bronić na zasadzie takiej, jak jest u faszystów włoskich, czyli wódz ma zawsze rację: „Il Duce ha sempre ragione”. I to się przyjęło, zaczęliśmy nazywać go „Wodzem”

w kręgu sekretariatu i kilku tam osób. Normalnym jest, że zaczęło to wychodzić poza i zostało to bardzo źle przyjęte przez część środowiska, np. Romek miał bardzo duże pretensje do mnie, bo to było w ogóle nie do pomyślenia, żeby kogoś nazywać wodzem. A mi chodziło nie o samo to, że on jest tym wodzem, tylko, że należy go bronić przy tych pomówieniach – bo nikomu do głowy nie przyszło, że on jakkolwiek miał jakąś przeszłość „przechlapaną” i ewentualne kontakty z tym wszystkim. Mnie to do głowy nie przyszło, to było poza moją wyobraźnię. I najgorsze w tym wszystkim, zresztą to do dnia dzisiejszego jakoś trudno zrozumieć, po co człowiek by się dał zamykać na tyle lat w więzieniu? Po co to wszystko robił? Rdzeniem ideowo – organizacyjnym KPN-u było 7–10 osób, z czego 2 było TW z Krakowa niestety i ze Szczecina. Najgorsze to, co ja uważam z tego wszystkiego jest to, że on uwierzył, że jest wodzem i to nie przez zasługi, jakie zrobił, że walczył jak Cezar, Napoleon, czy nawet Hitler...

Czyli na zasadzie, „jeśli uważacie, że jestem wodzem to znaczy, że ja rzeczywiście nim jestem...”

...no to dobrze, to ja tą rolę będę” i to już mu dobrze wychodziło, ale

źle mu wyszło w Barczewie (więzie nie w Barczewie o surowym rygorze, w którym zostali osadzeni po procesie L. Moczulski, T. Stański i R. Szerebietew). Ale to już jest ten następny etap. W każdym razie na tym pierwszym etapie w KPN-ie to najważniejsze są dwa wydarzenia polityczne. Pierwszym wydarzeniem na pewno był udział w wyborach do parlamentu – Sejmu w marcu 1980 roku. Wtedy ukazała się broszura Romka Szerebietewa jako „Natalii Naruszewicz”, „Historia KPP” – i tam w trakcie omawiania historii KPP Romek pisze o zarzutach Stalina w stosunku do KPP, że oni nie wykorzystali sytuacji i w legalnych wyborach nie wystartowali; oni traktowali II Rzeczpospolitą jako państwo wrogie i im do głowy nie przyszło, żeby taką możliwość wykorzystać, jak im to Stalin zarzucał, to był ich błąd i jedna z przyczyn niepowodzeń, że właśnie nie startowali w wyborach w 1922 roku. Legalnej drogi nie wykorzystali, bo im do głowy to nie przyszło, ale jak dziś pamiętam ten fragment historii KPP, jak to w styczniu była Rada Polityczna i ja opracowałem taką koncepcję, że my jako legalna partia polityczna, żeby zaakcentować swój legalizm, swoje istnienie, ale także podmiotowość

i znaczenie to powinniśmy wystartować w tych wyborach. Leszkowi Moczulskiemu od razu spodobała się ta koncepcja i powiedział że wystarczy 8-miu, bo osiem osób tworzy koło poselskie, czyli zgłaszamy 8-miu i zaczęliśmy przymierzać tych ludzi. To był mój pomysł, największy polityczny pomysł całego KPN-u.

Inspiracja z książki... ?

Tak, z tej książki Szeremietiewa, ale dla mnie jako dla prawnika to wychodziło, jako też dla organizatora, kiedy cały czas starałem się dynamizować i na członków mogliśmy czekać, natomiast cały czas mogliśmy podejmować działania, które by nas konstruowały i tworzyły jako partię polityczną, a jak partia polityczna, to i powinna konsekwencje tego, że jest nazywana partią, ponosić.

Startować w wyborach na przykład... ?

...wszystko robić, startować w wyborach i Leszek wtedy na tej radzie powiedział, że tych 8-miu trzeba wystawić, żeby było „Koło” i tych 8-miu wytypowaliśmy, ale mało tego - zrobiliśmy pierwszy ruch, czyli zaczęliśmy ich rejestrować jako kandydatów i zanim oni się zorientowali to zdaje się,

że dwóch, a jeden na pewno w Lublinie zostali zarejestrowani. Potem zostali wykasowani, ale dwóch przeszło, a reszta już miała potem kłopoty, bo już oni (SB) zorientowali się.

Zorientowali się w tej całej grze?

Tak, ale im do głowy nie przyszło, że ktoś poza Frontem Jedności Narodu może jeszcze zgłaszać, a dla mnie to było normalne i logiczne, bo jeżeli jesteśmy legalni, jesteśmy partią, to i zgłaszamy kandydatów. Leszek napisał dla nich program. Wiązało się to z pewną sytuacją, bo ten program trzeba było przerzucić na Zachód i ja wymyśliłem, że spróbujemy uruchomić coś, czego oni nie kontrolują. Wymyśliłem, że bezpieczeństwa kontroluje telefony, ale nie kontroluje faksów, właściwie nie faksów, tylko dalekopisów. Dalekopis wtedy to był na Poczcie Głównej, ten nasz program był na 8-miu stronach, o ile dobrze pamiętam, no i ja wziąłem właśnie „Anioła”, czyli Staszka Rajskiego i poszliśmy z jednym egzemplarzem na ulicę Nowogrodzką na Poczta Główną. Poprosiliśmy o wysłanie tego do Kanady, do biura kanadyjskiego, do gazety, do tego człowieka, co potem startował na prezydenta Białorusi (chodzi o Aleksandra Pruszyńskiego:

urodził się w 1934 roku z obwodzi grodzieńskim; do 1992 roku mieszkał w Kanadzie; po upadku Związku Radzieckiego podjął starania o odzyskanie rodzinnego majątku na Grodzieńszczyźnie, próbował też zaistnieć w życiu politycznym Białorusi, min. kandydując w wyborach prezydenckich w 1994 roku). Kobieta wzięła to w okienku, ponieważ dalekopisy były w osobnym pomieszczeniu i powiedziała coś takiego, że ma w tym momencie kłopoty z dalekopisem i że mamy przyjść za godzinę, więc poszliśmy na kawę.

To jest telex czy jeszcze coś innego ?

Dalekopis to jest telex, tylko, że jego się pisało, a ona musiała przepisywać, to nie było tak, że robiła ksero, bo to już wyższa jakość była.

To już jest jakby prototyp fax-u ?

Tak, a dalekopis to ona pisała na maszynie i to przechodziło specjalnymi łączami, kanałem podwodnym prawdopodobnie pod Atlantykem, co byłoby bardzo dobre. Jak wróciliśmy ze Staszkiem, on to opisuje, że po godzinie to już bezpieka na nas czekała i nas wzięła, zwinęła i zawieźli nas na Malczewskiego: jego do jednej celi, mnie do drugiej i wtedy

właśnie był ten śmieszny przypadek, można powiedzieć, gdzie „klawisze”, gliniarze latali po wódkę dla nas. Siedziałem właśnie też z jakimś podstawionym agentem i on się pyta czy wódkę chcę, ja na to: „jak to wódkę? Na dołku? A syf?” Bo to na komendzie straszny syf był już wtedy. „No a chcesz? Masz pieniądze? No mam, tylko w depozycie mam”, a to oni biorą pieniądze za to i przynoszą, mają swoją metę gliniarze i ja mówię, „jak to, zaraz poczekaj, jak masz w depozycie pieniądze to ja zaraz załatwię” i zastukał, ten go wypuścił, poszedł, pogadał, to była już północ, a nas zwinęli gdzieś 7:00-8:00, później zanim nas tam zawieźli, przyjęli, to nic nie gadali. Zasada była, że nigdy już nie miałem żadnych przesłuchań, oprócz tej, co jest napisane, jak mnie pierwszy raz złapali przy Papieżu, we wspomnieniach to jest zamieszczone. Więcej nie miałem żadnej rozmowy, no i gdzieś po 1:00 „klawisz” otwiera i woła mnie, a w dyżurce 0,5 litra stoi „Bałtyckiej” to ja mówię do „klawisza”: „Pan obudzi tego mojego kolegę”, Staszek wchodzi zaspany i ja się go pytam: „Chcesz się wódki napić?” A on zaszokowany „tak i nie”... Co mówisz ? Co mówisz ?”. No i wypiliśmy te 0,5 litra, co mnie bawiło,

bo to wiesz, ja uważałem, że to my demoralizujemy policję, znaczy tych „klawiszy”, ale zdaje się, że to oni myśleli, że to oni nas zdemoralizują, bo w pewnym momencie mówi: „Mamy trzy dziewczynki może chcecie iść?”. Taka propozycja, no to już mówię, to za daleko posunięta demoralizacja...

Ale może rzeczywiście liczyli na jakąś taką waszą głupotę?

Głupotę, tak bardzo możliwe, no bo to zrobić zdjęcia albo oskarżenia o gwałt czy coś...

...łatwo się skompromitować ...

No tak, to tak jak z tą maszyną drukarską, ale wtedy trafiliśmy i mogę opowiadać, jak to w dołku piłem gorzałę - to jest prawda historyczna, bo tak Staszek też to opisuje w swojej książce. To nie poszło, więc przestaliśmy ten program później, ale bardziej ciekawe było OBWE, zjazd wszystkich państw komitetu Obrony Praw Człowieka po Helsinkach, wtedy też Leszek napisał tekst wielostronicowy i to poszło już przez Zbyszka Wołyńskiego przez ambasadę amerykańską prawdopodobnie, bo on miał kontakt przez Amerykanów. Wiedzieliśmy, że dotarło i to była druga inicjatywa, a najważniejsze, żeby te wybory zro-

bić, no i udało się, bo to szum zrobiło. Leszek w czasie procesu, bo ja nie miałem takiej informacji, powiedział dosłownie, że na biurze politycznym stanęła sprawa, że tu KPN zgłosił ośmiu kandydatów i Gierek miał powiedzieć: „Dzisiaj się zgodzimy na ośmiu, a w następnych wyborach będzie 8 tysięcy”. Druga sprawa była związana z Katyniem i w kwietniu już była struktura warszawska, był mianowany Stefan Melak, który nie przychodził na Jaracza, ja się z nim na mieście widywałem i prowadził konspirację, już wtedy robił Komitet Katyński. Wcześniej w grudniu 1979 roku na rocznicę wydarzeń stoczniowych tych z 1970 roku Antek Macierewicz chciał zrobić „zadymę” tu w Warszawie i wtedy oni nas wszystkich wsadzili na sankcje, ja w grudniu 1979 roku dostałem pierwszą sankcję, Moczulski zresztą też. Opisuje tę całą historię Kuroń, który nie wiedział, że ja poszedłem przez Antka siedzieć, ale Kuroń to opisuje, że Macierewicz w ramach walki z Kuroniem i z Michnikiem chciał zrobić manifestację po mszy i zadymę w Warszawie i dlatego oni profilaktycznie nas wszystkich zamknęli i dostałem sankcje po raz pierwszy w grudniu, drugą sankcję i tu już dochodzimy do czasu, kiedy

zaczynają się strajki na Wybrzeżu. Pierwsze strajki wybuchły w Świdniku i w Lublinie, a zwłaszcza w Świdniku. Szefową w Lublinie bardzo aktywną była sympatyczna Teresa Koprowska, patriotka, która studiowała na KUL-u. Ona się dowiedziała, przyjechała, bo już połączenia były... w telewizji nic nie było oczywiście na ten temat, ale że Świdnik stawał, że węzeł, kolej itd. i że zaczyna też Lublin. Teresa przywiozła nam pierwszą informację o Świdniku i potem już była ta „rewolucja bez rewolucji”, która narobiła jednak szumu i ustaliliśmy, że Radę Polityczną latem w lipcu robimy w Bydgoszczy u rodziców właśnie tej Tereski. Ja akurat byłem na wczasach koło Bydgoszczy nad Notecią koło Fordonu. Ala, moja żona, pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości i miała te wczasy wszystkie ministerialne, one były przy ośrodkach więziennych, no to jak np. potem siedzieliśmy w Barczewie, to Barczewo miało swój ośrodek w Kikichach, w których też byłem i Ci „klawisz” tam w tym ośrodku oczywiście, bo to tanie wszystko było. Jak wtedy żeśmy zdecydowali, że robimy Radę Polityczną w Bydgoszczy u rodziców

Tereski i ja z tego ośrodka znad Brdy, co tam miałem 20 km, przyjechałem i wtedy Leszek zdawał sprawozdanie, to było na początku lipca w Gdańsku i między innymi rozmawiał z Wałęsą. Tak przedstawiał to Moczulski, który tam był prowadzony przez Ruch Młodej Polski i który to (Wałęsa) nie chciał się afiliować do KPN-u i poszedł swoją drogą. Oni doprowadzili do spotkania z Wałęsą, no i według relacji Moczulskiego Wałęsa miał powiedzieć: „No, Panie Leszek, z Panem to tak szybko, porządnie się rozmawia i nie ma kontrowersji, a z tymi KOR-owcami to ja do ładu nie mogę dojść” i zostało dokonane ustalenie, że ja w sierpniu pojedę do Wałęsy i przyjmę go w tajny sposób do KPN-u, bo wtedy był finansowany przez KOR i nie chciał tego tracić. Wtedy mi przekazano po prostu takie ustalenia. Ale sierpień 1980 roku stworzył inną rzeczywistość i nigdy nie poznałem Wałęsy. Można powiedzieć miałem szczęście. To tak dla historii.

Dziękuję za rozmowę i już umawiam się na kontynuację.

POLSKA WSPÓŁCZESNA

JERZY WAWROWSKI

OSTATNI STOPIEŃ OCZYWISTOŚCI

Bardzo często spotykam w mediach takie pojęcia, jak liberalizm gospodarczy¹ czy wolny rynek którego *niewidzialna ręka* ma sprawnie kojarzyć interesy przedsiębiorców z interesami społeczeństwa, gwarantując tym samym optymalny rozwój gospodarczy. Co jakiś czas ktoś postuluje uwolnienie gospodarki od ingerencji państwa i przekonuje, że nikt i nic nie powinno krępować przedsiębiorców w ich decyzjach. W gazetach i czasopiśmie czytam o przedsiębiorcach którzy, dysponując niewielkim kapitałem, założyli własne firmy i osiągnęli znakomite rezultaty, z korzyścią dla siebie i ogółu. Nikt nie wyznacza wysokości cen lecz jest ona rezultatem wolnej gry sił rynkowych. Ludzie, którzy formułują takie opinie głoszą je tak, jakby osiągnęli *ostatni stopień oczywistości*.

Sekta ekonomistów

Według dość rozpowszechnionego mniemania początki liberalizmu gospodarczego wiążą się z powstaniem angielskiej klasycznej ekonomii politycznej².

¹ Teoria liberalizmu gospodarczego jest paralelna do oświeceniowego liberalizmu politycznego ufundowanego na filozoficznej koncepcji *praw natury*. Przekonanie o uniwersalnym charakterze tych praw nasuwało myśl, że powinny one działać także w gospodarce, co przy ówczesnym stanie wiedzy wydaje się o tyle zrozumiałe, że proces gospodarowania jest kluczowy z punktu widzenia egzystencji człowieka i realizuje się, bodaj jak żaden inny, w ścisłej interakcji z naturą.

² Uważa się, że angielska klasyczna ekonomia polityczna została zapoczątkowana przez Adama Smitha a jego *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, jest świętą księgą liberałów (niczym dla marksistów *Kapitał*). Jednak nie wszyscy odczytują Smitha tak, jak współ-

Tak jednak mogą mniemać tylko ci którzy zapominają, że Francuzi zawsze wyprzedzali Anglików w dowcipie. Rzeczywistych korzeni liberalizmu gospodarczego należy szukać w poglądach francuskich fizjokratów. Twórcą fizjokratyzmu był niejaki François Quesnay³, lekarz, najpierw madame de Pompadour⁴ a od 1752 roku także jej kochanka Ludwika XV, przyrodnik i wielki właściciel ziemski. Jako ekonomista zadebiutował w wieku dość późnym, ogłaszając w *Encyklopedii* artykuły o dzierżawcach i zbożu⁵. Zerwał jednak z encyklopedystami, gdyż nie podzielał ich krytycznego stosunku do monarchii. Ów Quesnay, zanim zaczął zajmować się ekonomią, odkrył istnienie porządku naturalnego (*ordre naturel*) i uległ absolutnej fascynacji⁶. Uznał, że z porządku

cześni zwolennicy wolnorynkowej ekonomii. Np. wg. Noama Chomsky'ego Smith nie tyle propaguje, co krytykuje kapitalizm. Za najwybitniejszych kontynuatorów myśli Smitha uważa się Thomasa Roberta Malthusa (1766–1834), Davida Ricardo (1772–1823) i Johna Stuarta Milla (1806–1873).

³ 1694–1774

⁴ Ekspozyturami idei oświeceniowych były literackie salony Paryża. Królujące na nich damy odgrywały dużą rolę w lansowaniu talentów, urabianiu opinii oraz intelektualnej mody. Jeanne Antoinette Poisson, po mężu Le Normant d'Étiolles, później markiza de Pompadour (1721–1764) i na tym polu była niezwykle aktywna a cechującą ją inteligencją, bystrość umysłu oraz szerokie zainteresowanie literackie i filozoficzne były istotnymi składnikami jej kobiecego uroku. Organizowała rauty i bale na dworze królewskim, wspierała artystów, pisarzy i filozofów, m.in. Woltera, Monteskiusza czy Diderota, wywierała duży wpływ na awanse na dworze królewskim, między innymi popierała karierę Choiseula.

⁵ W latach 1756–1757.

⁶ Warto w tym momencie zwrócić uwagę na związek między fascynacją *ordre naturel* a profesją Quesnaya. Od czasów średniowiecza intelektualści rekrutowali się głównie spośród ludzi stanu duchownego i było tak w znacznym stopniu jeszcze w XVIII w. Lekarze natomiast byli najliczniejszą grupą inteligencji, która nie należała do tego stanu. Wziąwszy pod uwagę to, co stanowiło przedmiot wiedzy medycznej oraz to, że granice tej wiedzy nie były wówczas ostro i precyzyjnie zarysowane, uczeni lekarze zajmowali się badaniem przyrody czy natury. Mając dostęp do najdostojniejszych pacjentów stanowili środowisko ruchliwe i, co najważniejsze, wpływowe. Cieszyli się przy tym dużą niezależnością i społecznym prestiżem. Od schyłku XVII w. mnożyły się lokalne towarzystwa i akademie medyczne, a w XVIII w lekarze stanowili mocno powiązane środowisko międzynarodowe. Na początku XVIII w sławę „nauczyciela Europy” uzyskał holenderski lekarz, chemik i botanik, twórca słynnej lejdejskiej szkoły klinicznej Herman Boerhaave (1668–1738). Jego uczniami byli fizjolog, myśliciel i poeta szwajcarski Albrecht Haller (1708–1777) oraz mąż stanu, reformator szkolnictwa i służby zdrowia w Austrii, twórca wiedeńskiej szkoły medycznej Gerhard van Swieten (1700–1772). Lekarzami byli także angielski filozof, polityk i ekonomista John Locke (1632 – 1704), twórca angielskiego utilitaryzmu, w zakresie psychologii twórca doktryny asocjacji a w dziedzinie neurologii doktryny wibracji

naturalnego wypływają proste i oczywiste prawa określające warunki najbardziej efektywnego działania gospodarczego. Według nich wszyscy ludzie w sposób naturalny dążą do tego, aby otrzymać możliwie największe pomnożenie przyjemności za pośrednictwem jak najmniejszych wydatków. Dalej zaś twierdził, że pod panowaniem wolności interes osobisty jednostki nie może być nigdy oddzielony od interesu wspólnego wszystkim. Świat porusza się wówczas sam przez się. Pragnienie przyjemności nadaje społeczeństwu ruch, który przeradza się w stałą dążność do stanu możliwie najdoskonalszego. Jeśli chodzi o przyjemności, to w atmosferze dworu wersalskiego wniosku innego wyciągnąć się nie dało, jeśli zaś idzie o wydatki to, wzięwszy pod uwagę kwoty przeznaczane na utrzymanie tego dworu, myśl była nowatorska. W końcu Quesnay był ekonomistą. Gdyby bawił na dworze Fryderyka Wielkiego, zamiast o pomnażaniu przyjemności mówiłby zapewne o pomnażaniu siły a wyżej niż wolność prawdopodobnie ceniłby pragnienie spełnienia obowiązku i dyscyplinę, ale akurat Króla w Prusach nie leczył.

Dominujący od czasów Ludwika XIV we francuskiej gospodarce kolbertyzm⁷ coraz trudniej łączył merkantylistyczną politykę gospodarczą ze zwiększającym się fiskalizmem usiłującym sprostać rosnącym potrzebom skarbu państwa. Protekcjonizm państwowy i regulacje w sferze gospodarczej zaczęto uważać za przeszkodę a trudności skarbowe skłaniały do przemyslenia całego

David Hartley (1705–1755), filozof materialista Julien Offray de La Mettrie (1709–1751), botanik Karol Linneusz (1707–1778), fizyk Luigi Galvani (1737–1798), autor koncepcji magnetyzmu zwierzęcego i twórca systemu leczniczego zwanego mesmeryzmem Franz Anton Mesmer (1734–1815). Łącząc wiedzę medyczną z różnorodnymi zainteresowaniami intelektualnymi torowali oni drogę przyrodniczemu i naturalistycznemu pogładowi na świat. Ludzie tego pokroju, posiadający rozległe kontakty w Europie, swymi rekomendacjami decydowali o obsadzie katedr i stanowisk dworskich w wielu stolicach. Skuteczności ich oddziaływania sprzyjały liczebność i głębokie wnikanie w społeczeństwo.

⁷ System gospodarczy nazywany tak od nazwiska jego twórcy, Jean – Baptiste Colbert (1619–1683), francuskiego polityka i męża stanu, w latach 1661–1683 Pierwszego Ministra Francji i Generalnego kontrolera finansów, w latach 1669–1683 Sekretarza Stanu Domu Królewskiego, w latach 1679–1683 faktycznie kierującego także sprawami zagranicznymi królestwa. Zreorganizował francuski system gospodarczy w oparciu o zasady merkantylnizmu przyczyniając się wydatnie do rozwoju handlu i przemysłu w efekcie czego francuski eksport miał przewagę nad importem. Ustanowił również ulgi podatkowe oraz inne formy pomocy dla rodzin wielodzietnych, co sprzyjało wzrostowi liczby ludności.

systemu ekonomicznego. Z kolei *duch filozoficzny* epoki wyzwalał pragnienie odkrycia *newtonowskich* praw rządzących gospodarką. Dla każdego myślącego człowieka nie ulegało wątpliwości, że gospodarka francuska wymagała terapii.

Swoją receptę na jej uzdrowienie lekarz nadworny zawarł w *Tableau économique*⁸, wydrukowanej w 1758 roku w czterech egzemplarzach i wręczył ją, jak zwykł czynić z receptami, madame i jej królowi. W dziele tym przedstawił reprodukcję i cyrkulację kapitału społecznego. Szerszy obieg zyskała *Tableau* dzięki Victorowi Riqueti markizowi de Mirabeau⁹ który zamieścił ją w swojej wielotomowej pracy *Ami des homes ou traité de la population (1756–1758)*¹⁰. Według jego słów była ona po wynalezieniu pisma i pieniądza trzecim z największych odkryć umysłu ludzkiego.

Wokół doktora skupiło się ściśle i bardzo solidarne grono adeptów nazywane *sektą*, którego głównymi postaciami byli: Victor Riqueti markiz de Mirabeau, Pierre Samuel Dupont de Nemours¹¹, Nicolas Baudeau¹², Pierre–Paul Lemercier de la Rivière¹³, Guillaume François Le Trosne¹⁴ i Jacques Anne Turgot¹⁵, przyszły generalny kontroler finansów w rządzie Ludwika XVI. Wyznawcy poglądów Qesnaya przybrali miano *ekonomistów* i gdy w XVIII wieku używano tej nazwy, to ich właśnie miano na myśli. Organem, w którym propagowali swoje idee był *Journal de l'agriculture, du commerce et des finances*¹⁶. Termin *fizjokracji* (rządu natury), wylansował Dupont de Nemours w swoim głównym dziele: *Physiocratie, ou constitution naturelle du gouvernement le plus avantageux au genre humain (1767–1769)*¹⁷.

Fizjokraci opowiadali się za liberalizmem gospodarczym. W przeciwieństwie do merkantylizmu, którego istota polegała na racjonalizacji polityki gospo-

⁸ Quesnay's *Tableau Économique*, edited, with new material, translations and notes by Marguerite Kuczynski & Ronald L. Meek, London 1972.

⁹ 1715–1789.

¹⁰ *Przyjaciół ludzi czyli traktat o populacji*.

¹¹ 1739–1817.

¹² 1730–1792.

¹³ 1720–1793.

¹⁴ 1728–1780.

¹⁵ 1727–1781.

¹⁶ *Gazeta rolnicza, handlowa i finansowa*.

¹⁷ *Fizjokracja, czyli naturalna konstytucja rządu najkorzystniejszego dla rodzaju ludzkiego*.

darczej państwa, wyznawana przez nich doktryna miała dać polityce naukowe podstawy. Wykraczając poza zakres spraw ściśle ekonomicznych była też próbą racjonalizacji monarchii absolutnej. Hasłem fizjokratów, sformułowanym przez Vincenta de Gournay, było *Laissez faire, laissez passer*.¹⁸ Głosili oni *panowanie przyrody* i uważali, że podstawą wszelkiego bogactwa jest ziemia, a głównym działem gospodarki – rolnictwo. Myśl tę wyraził Quesnay w swojej trzeciej maksymie: *Que le souverain et la nation ne perdent jamais de vue que la terre est l'unique source des richesses, et que c'est l'agriculture qui les multiplie*¹⁹ a w nagłówku do *Tableau* napisał: *Biedni rolnicy – biedne królestwo. Biedne królestwo – biedny król*.

Nacisk położony na rolnictwo nie oznacza, że doktryna była jednostronna. W rzeczywistości *Tableau* była pierwszą próbą po sformułowaniu warunków równowagi między gałęziami produkcji i rachunkowego ujęcia procesu ekonomicznego. Przy założeniu, że celem gospodarki jest przyrost dóbr, przyjęcie rolnictwa za punkt wyjścia całego rozumowania wynikało z tego, że jedynie rolnictwo przynosi produkty bez umniejszania materii, z której powstają, czyli ziemi. Fizjokraci wprawdzie zastanawiali się nad rolą rybołówstwa i górnictwa ale uznali, że w tych gałęziach gospodarki nie występuje proces reprodukcji przynoszący produkt czysty (*produit net*). Nie ulegało natomiast dla nich wątpliwości, że rzemiosło i przemysł nie są wytwórczością w sensie ścisłym lecz przetwórstwem. Zgodnie z ówczesną rzeczywistością uważali, że nie tylko masa spożywanych produktów ale i przetwarzanych przez przemysł i rzemiosło surowców jest wytworem rolnictwa i że wzrost produkcji rolnej warunkuje rozwój pozostałych gałęzi gospodarki a w efekcie i handlu. Ze względu na przetwórczy a nie wytwórczy charakter tych ostatnich dziedzin nazywali je jałowymi. Polityka gospodarcza, która miała stymulować równocześnie produkcję rolną i zapotrzebowanie na nią polegałaby jedynie na właściwym odczytaniu obiektywnie istniejącego porządku naturalnego.

Fundamentem tego porządku miały być wyłączna własność, wolność gospodarowania i wolność osobista. Fizjokraci postulowali zatem uwolnienie włas-

¹⁸ Nie sprzeciwiajcie się, nie przeszkadzajcie!

¹⁹ *Niech panujący i naród nie tracą nigdy z oczu tego, że ziemia jest jedynym źródłem bogactwa i że rolnictwo jest tym, które je mnoży*; Yves Guyot, *Quesnay et la Physiocratie*, Paris 2014, s. 90.

ności od wspólnot gminnych oraz powinności i praw feudalnych przez co, przy zachowaniu stanu posiadania klas dotychczas posiadających, dokonałaby się zmiana charakteru własności z feudalnej na burżuazyjną. Wyłączność własności prowadziłaby do wolności gospodarczej gdyż zakładała swobodę dysponowania przez właściciela swą ziemią, produktem i siłą roboczą. W odniesieniu do gałęzi poza rolniczych było to równoznaczne z postulatem zniesienia cechów, reglamentacji, monopoli, wewnętrznych cel oraz ustanowieniem wolności handlu, zwłaszcza zbożowego. Własność klasyfikowano nie z punktu widzenia pochodzenia społecznego właścicieli ale wg kryterium gospodarczego (własność ziemi, kapitałów pieniężnych, przemysłowa, swojej siły roboczej itp.). Zgodnie z tym Quesnay dzielił społeczeństwo na trzy klasy:

1). świeckich i duchownych właścicieli ziemskich, którzy, zgodnie z francuską rzeczywistością, nie byli producentami, ale konsumentami renty gruntowej a których powinnością było dokonywanie nakładów gruntowych (karczunki, melioracje) i płacenie podatków. Podatek od własności ziemskiej miał być podatkiem jedynym (*impot unique*) i z tego tytułu jego płatnikom należał się doradczy głos w sprawach publicznych oraz udział w administracji państwowej;

2). rolników czyli klasę produkcyjną (*la classe productive*) którą stanowili przede wszystkim wielcy dzierżawcy rozporządzający kapitałem niezbędnym do dokonywania nakładów pierwotnych i nakładów rocznych. Wprowadzaliby oni w życie nowe naukowe rolnictwo i po potrąceniu kosztów uzyskiwaliby możliwie wysoki produkt czysty. Drobna, przeznaczona na własną konsumpcję produkcja chłopska, jako nie dająca produktu czystego, pozostawała na marginesie podziału klasowego;

3). klasę jałową (*la classe stérile*), obejmującą rzemieślników, manufakturzystów, kupców, wolne zawody itp., której rola polegała na przetwarzaniu i rozprowadzaniu produktu czystego. Była ona zwolniona od podatku ale w związku z tym nie miała tytułu do uczestnictwa w życiu publicznym.

System przewidywał mobilność socjalną w obrębie trzech klas i powodujący wzrost ceny ziemi napływ chętnych, aby wejść do klasy właścicieli. Poza podziałem klasowym znajdował się proletariat rolny i przemysłowy wobec którego Turgot sformułował *spiżowe prawo płac*: robotnik może otrzymywać do-

kładnie tyle, ile jest niezbędne na utrzymanie, tak, aby nie mógł się wzbogacić i przestać być proletariuszem. W ten sposób, formalnie wolny, został unieruchomiony w swej kondycji społecznej.

Domagając się wolności opinii dla *oświeconych* i przewidując pewien udział właścicieli – podatników w sprawach państwowych, za najwłaściwszą formę rządu uznali fizjokraci legalny despotyzm (*despotisme légal*), który to termin, spopularyzowany później pod mianem absolutyzmu oświeconego, wyłansował Pierre – Paul Lemercier de la Rivière. Fizjokraci uznawali dziedzicznego monarchę za największego właściciela, zespolonego naturalną wspólnotą interesów z całą klasą właścicieli. Z racji swego stanowiska i sztabu fachowych doradców ma on najwięcej danych, aby w poprawny sposób najlepiej odczytywać naturalny porządek, którego prosta jednoznaczność nie może dla ludzi oświeconych stanowić przedmiotu politycznych kontrowersji ale powinna być wprowadzona w życie za pomocą administracyjnych dekretoów. Prawa zatem, jako wywiedzione z porządku naturalnego czy wręcz będące prawami tego porządku, nie są tworzone i stanowione, lecz odkrywane i deklarowane. Monarcha, jako największy właściciel, z płaconych podatków dokonuje nakładów na ogólnokrajowe cele takie jak drogi publiczne, porty, administracja, armia, policja, sądownictwo, więzienia i szkolnictwo na które fizjokraci kładli szczególny nacisk. Takie ujęcie roli monarchy oznaczało, że fizjokratyczna wykładnia rządu natury dyktowała mu konkretny program polityki społeczno – gospodarczej, przez co pozbawiała go arbitralności – konstytutywnej cechy absolutyzmu.

Aż do czasów rewolucji fizjokratyzm był doktryną otaczaną przez *przyjaciół ludzkości* we Francji niemal religijną czcią. Koncepcje fizjokratów wywierały duże wrażenie na przedstawicielach warstw oświeconych a ich wpływ na rozwój myśli ekonomicznej był niewątpliwy. Adam Smith²⁰, podróżując w latach 1764–1767 po Europie w charakterze preceptora młodego księcia Buccleuch²¹, podczas pobytu w Paryżu zetknął się z fizjokratami, m.in. z Turgotem.

²⁰ Adam Smith, 1723–1790, filozof, bodaj najbardziej znany przedstawiciel szkockiego oświecenia, jest autorem *Teorii uczuć moralnych* i przede wszystkim wydanego 9 marca 1776 r. *Bogactwa narodów*, uznawany za twórcę klasycznej angielskiej ekonomii politycznej i najwybitniejszego przedstawiciela doktryny liberalizmu gospodarczego.

²¹ Henry Scott, pasierb i wychowanek Charlesa Townshenda. Smith został zatrudniony na

Wprawdzie historycy myśli ekonomicznej nie są zgodni co do stopnia wpływu fizjokratów na jego poglądy, jednak nie ulega wątpliwości, że wysoko cenił Quesnaya i właśnie jemu zamierzał zadedykować *Badania nad naturą i przyczynami Bogactwa narodów*. Zamiar ten nie doszedł do skutku ze względu na śmierć francuskiego myśliciela²². Nawet jeśli nazywanie Smitha przez Francuzów *szkockim fizjokratą* uznać za przesadę, to warto pamiętać, że podzielał on z fizjokratami nie tylko leseferyzm, ale budował swój system również głównie z myślą o rolnictwie. Taka była bowiem ówczesna gospodarka, także w znajdującej się już na progu rewolucji przemysłowej Wielkiej Brytanii. Podobnie jak fizjokraci był przekonany o spontaniczności działań gospodarczych prowadzących do równowagi i dających się ująć w teoretyczne modele. W przeciwieństwie jednak do *ekonomistów* był mniej doktrynerem a bardziej empirykiem. Mimo wrażenia, jakie zrobiło na nim spotkanie z Turgotem nie podzielał jego *spiżowego prawa płac*. Obserwując, że przedsiębiorcy zawsze i wszędzie tworzą rodzaj ligi, cichej ale wytrwałej i zwartej, aby zapobiec podnoszeniu płac uważał, że pracownicy powinni targować się o swą zapłatę, regulowaną prawem popytu i podaży i że **wysokie płace są korzystne dla społeczeństwa**. Poglądy Quesnaya i jego uczniów trafiały do przekonania zarówno oświeconym absolutystom²³ jak i polskim magnatom²⁴ czy szwajcarskim lekarzom i pastorom. Chociaż w znacznej mierze były reakcją na merkantylizm, pewne rozwiązania, szczególnie dotyczące rolnictwa, adaptowali do swoich systemów niemieccy

stanowisku tutora młodego księcia.

²² S. Zabieglik, *Adam Smith*, Warszawa 2003, str. 28–29.

²³ Jak np. cesarzowi Józefowi II, który podczas pobytu w Paryżu poznał w salonie pani Deffand Turgota i którego argumentacja zrobiła na nim silne wrażenie, mimo że w młodości deklarował się jako *ateista* w dziedzinie finansów. François Fejtö, *Józef II Habsburg rewolucjonista*, Warszawa 1993, przekł. Alojzy Kołodziej, s. 279.

²⁴ Fizjokraci polscy, tacy jak Antoni Popławski, Hieronim i Walerian Stroynowscy czy Jan Sebastian Dembowski opowiadali się za istnieniem wielkich majątków ziemskich jako jedynie zdolnych do wprowadzania nowych metod gospodarowania oraz za zamianą mało wydajnej pańszczyzny na czynsz. Fizjokraci wywodzący się ze sfery magnackiej, tacy jak I. Massalski, A. Zamoyski, S. Lubomirski, S. Wodzicki czy J. Chreptowicz utrzymywali ścisłe kontakty z fizjokratami francuskimi. Janusz Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2007, s. 96–97.

kameraliści²⁵, hiszpańscy ilustrados²⁶ oraz włoscy reformatorzy²⁷. Oddziaływanie ruchliwej *sektę ekonomistów* nasiliło się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych osiemnastego stulecia. W przyпыwie dobrego samopoczucia uznali oni, że ich system osiągnął *ostatni stopień oczywistości*.

Edykt Turgota

W końcowej fazie panowania Ludwika XV zakończyła się we Francji kilkudziesięcioletnia era dobrobytu, na której skorzystali najwięcej właściciele renty gruntowej. Własnością szlachty było 25% gruntów uprawnych i w jej ręku znajdowała się większość dóbr lennych, co dawało w sumie 1/3 zbiorów przeznaczonych na rynek. Duchowieństwo miało 10% gruntów oraz pobierało dziesięciny zbożowe, rozszerzając ich pobór na nowe uprawy, jak rośliny pastewne czy ziemniaki²⁸. Oprócz tego przedstawiciele stanów uprzywilejowanych czerpali dochody z lokat kapitału w handlu, operacjach kredytowych i przemyśle. Pobierali także honoraria w parlamentach i opłaty za posługi religijne oraz otrzymywali pensje ze skarbu królewskiego zarówno za rzeczywistą służbę w administracji i wojsku, jak i w postaci synekur dworskich. O ile za czasów Ludwika XIV szlachta była mocno wymieszana z mieszczaństwem i w elicie władzy przeważali uszlachceni mieszcianie, o tyle w XVIII w. no-

²⁵ Przedstawiciele doktryny ekonomicznej będącej odmianą merkantylizmu, rozwijanej w Niemczech i Austrii w XVII – XVIII w., w której nadrzędnym celem polityki gospodarczej państwa było pełne wykorzystanie zasobów ludzkich, naturalnych i potencjału produkcyjnego do zwiększania dochodów władcy. Najwybitniejszymi przedstawicielami tej doktryny byli: Georg Obrecht (1547–1612), Veit Ludwig von Seckendorff (1629–1692), Johann Joachim Becher (1635–1682), Philip Wilhelm von Hörnigk (1640–1714), Wilhelm von Schröder (1640–1699), Paul Jacob Marperger (1656 – 1730), Johann Friedrich von Pfeiffer (1718 – 1787), Josef von Sonnenfels (1732–1817).

²⁶ Grupa oświeconych reformatorów hiszpańskich skupiona wokół polityka i dyplomaty Pedro Pablo Arandę de Bolea (1718–1789) do której należeli Pedro Rodríguez Campomanes (1723–1803), Gaspar Melchore de Jovellanos y Ramírez (1744–1811), José Moñino y Redondo Floridablanca (1728–1808) czy ekonomista i polityk pochodzenia peruwiańskiego Jáuregui Pablo de Olavide (1725–1803).

²⁷ Wenecjanin Giammaria Ortes (1713–1790), neapolitańczycy Antonio Genovesi (1713–1769) i Ferdinando Galiani (1728–1787) oraz mediolańczycy Gian Rinaldo Carli (1720–1795) i Pietro Verri (1728–1797).

²⁸ Emanuel Rostworowski, *Historia powszechna wieku XVIII*, str. 884, Warszawa 1984.

bilitacje stały się rzadsze i za panowania Ludwika XVI proces zamykania się stanów uprzywilejowanych postąpił wyraźnie.

W okresie tym w gospodarce francuskiej zaczęły się kumulować zjawiska kryzysów i zastojów. Główną przyczyną trudności były złe urodzaje co pociągało za sobą spadek popytu na wyroby przemysłowe a w konsekwencji, szczególnie dotkliwe w warunkach ekspansji demograficznej, bezrobocie. Mimo złych urodzajów ceny zboża i wina spadały a handel zbożem był kwestią niezwykle drażliwą. Wstąpienie Ludwika XVI na tron obudziło nadzieje zwolenników reform oraz nadzieje arystokracji na odzyskanie wpływów politycznych, skutecznie ograniczonych jeszcze przez Ludwika XIV, przywróconych w okresie polisyndii²⁹ i ponownie ograniczonych. Architektem nowego gabinetu był zaufany mentor młodego króla, stary minister Ludwika XV hr. de Maurepas³⁰, który otrzymał tytuł ministra stanu i nieformalnie pełnił funkcję pierwszego ministra nie zawiadując żadnym resortem. Będąc głównym doradcą monarchy decydował o sprawach personalnych. Ostrożny i kompromisowy, chcąc zadowolić wszystkich, powołał do rządu zarówno reformatorów³¹ jak i konserwatystów. Restytuował także parlamenty, zniesione w 1771 r., które ze względu na naturę interesów ludzi je tworzących, okazały się ostoją starego porządku. Ten rodzaj równowagi otworzył drogę arystokracji do odzyskania pozycji w państwie takiej, jaką posiadała w czasach regencji. Mimo tych niekonsekwencji,

²⁹ System rządów wprowadzony w czasach regencji orleańskiej, w którym zamiast intendentów i sekretarzy wszystkimi sprawami królestwa kierowały organy kolegialne, nad którymi władzę sprawowały rady złożone z arystokratów. Niewydolność tych organów sprawiła, że coraz częściej korzystano z elementów poprzedniego systemu administracyjnego, który ostatecznie przywrócono.

³⁰ Jean-Frédéric Phélypeaux, hrabia de Maurepas, 1701–1781, w latach 1723–1749 minister floty, w latach 1774–1781 faktyczny szef rządu.

³¹ Oprócz Turgota do reformatorów należeli tacy ministrowie jak Charles Gravier de Vergennes, 1717–1787, w dyplomacji, praktycznie nieprzerwanie, od 1746 r., od 1774 do 1787 r. sekretarz spraw zagranicznych Francji, chociaż panowała o nim opinia, że jest zbyt nieśmiały i zbyt ostrożny, niezdolny do wielkich posunięć przez co nie jest wielką indywidualnością; Claude Louis, hrabia de Saint-Germain, 1707–1778, generał, od 1775 r. minister wojny, przeprowadził doniosłe reformy w armii i szkolnictwie wojskowym, które miały zaowocować w dobie rewolucji i cesarstwa; Guillaume-Chrétien de Lamoignon de Malesherbes, 1721–1794, przyjaciel *filozofów*, od 1775 r. minister Domu Królewskiego, złagodził cenzurę przewencyjną i przeprowadził humanitarne reformy w więziennictwie.

złudzenie, że oto otwiera się epoka oświeconych i sprawnych rządów było na tyle silne, że nawet Wolter³², powracający u schyłku życia do Francji, *pobłogosławił* nowy gabinet.

Turgot, uzbrojony w doskonały system doktora Quesnaya i powołany przez Ludwika XVI w 1774 r. na stanowisko kontrolera generalnego finansów³³, przystąpił do reformowania francuskiej gospodarki. Stanowisko jakie objął w rządzie nowego monarchy, aczkolwiek według oficjalnej hierarchii, nie było najwyższym, to jednak z uwagi na sferę jaka podlegała władzy ministra finansów, było kluczowym. Zakres kompetencji tego urzędnika kształtował się stopniowo i w tym czasie odnosił się już do wszystkich spraw związanych z kwestiami pieniężnymi, czyli bez mała do całej administracji publicznej.

Turgot, zanim wszedł w skład rządu Ludwika XVI, w latach 1761–1774 był intendentem w prowincji Limoges. Do tego urzędnika należała niemal cała

³² Wolter (Voltaire), właśc. François – Marie Arouet, 1694 – 1778, francuski filozof, historyk i dramaturg, bodaj najbardziej wpływowy intelektualista epoki Oświecenia, uznawany przez przedstawicieli wielu różnych ideologii za patrona.

³³ Zanim został generalnym kontrolerem finansów pełnił w rządzie przez bardzo krótki czas, za radą Maurepasa, funkcję ministra marynarki, co wywołało zdziwienie oświeconych, wziąwszy pod uwagę pozycję Turgota wśród *ekonomistów*. Król w związku z nim nie ukrywał swoich obaw: *To jest człowiek systemu, powiązany z encyklopedystami* (*Journal de l'abbé de Véri*, t. I, Paris 1928, s. 160, za Jan Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1983, s. 38). Ksiądz Terray ostrzegł króla: *Niech Najjaśniejszy Pan strzeże się jego liberalnych zasad. One są niebezpieczne*. (*Journal de l'abbé de Véri*, t. I, Paris 1928, s. 143, za Jan Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1983, s. 38). Ale nad wiarygodnością dotychczasowego generalnego kontrolera finansów ciążyło to, że właśnie, zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami, został zdymisjonowany. Turgota bardzo popierał stary przyjaciel i kolega z lat szkolnych abbé Véri, który wyrastał na szarą eminencję nowej ekipy. Innym kolegą Turgota, którego poparcie miało niemałe znaczenie, był ksiądz Vermond, ongiś w Wiedniu nauczyciel Marii Antoniny, z którą przyjechał do Wersalu, został jej lektorem i nieoficjalnie wywierał duży wpływ na swą dawną uczennicę. Maurepas zatem zdecydował się wspierać jego kandydaturę u króla. Na korzyść Turgota zadziałało również to, że spodobał się Ludwikowi podczas krótkiego sprawowania funkcji ministra marynarki. Odbierał go jako człowieka spokojnego, niemal nieśmiałego, pełnego szacunku, klarownego i precyzyjnego, sprawdzającego się we współpracy, co sprawiło, że jego obawy przed niebezpiecznym encyklopedystą stopniały. Stanowisko ministra marynarki po Turgocie objął Gabriel de Sartines, od 15 lat niezwykle sprawny szef policji paryskiej. Jego resortowi podlegał także handel morski i kolonie. O marynarce pojęcia nie miał a jego wiedza o koloniach ograniczała się do znajomości ich nazw. Był to jednak znakomity organizator i potrafił sobie dobrać wybornych współpracowników.

rzeczywista władza nad prowincją w pierwszej instancji. Był on powoływany przez rząd z grona niższych urzędników i był zawsze odwoływalny. On sprawował władzę nad podatkami. Stary podatek majątkowy rozkładał na parafie, pilnował poborców, udzielał zwłok i ulg. W przypadku pogłównego, podatku świeżej daty, uczestniczył nawet w ustalaniu jego wysokości. Rozdzielał na parafie fundusze przeznaczone na zapomogi. W czasach głodu rozdawał ludowi zboże albo ryż. Wskazywał miejscowości, gdzie należało otwierać warsztaty dobroczynne, w których najuboższa ludność mogła pracować za niewielkim wynagrodzeniem. On realizował działania rządu, mające na celu podniesienie poziomu wiedzy rolniczej wśród wieśniaków. Wyznaczał liczbę rekrutów z każdej parafii do milicji – formacji wojskowej w której służyła młodzież wiejska. Pod jego rozkazami pozostawały oddziały żandarmerii marszałkowskiej. Przy jej pomocy, a w potrzebie i wojska, utrzymywał porządek i zapewniał bezpieczeństwo na podległym sobie terytorium. On też wybierał żołnierzy i mianował oficerów straży miejskiej. Kierował także pracami inżynierów przy budowie wielkich traktów w prowincji. Był zarazem administratorem i sędzią oraz jedynym wykonawcą wszystkich rozkazów rządu na podległym sobie terytorium. Posiadał zatem Turgot realne doświadczenie, wielką i rzeczywistą, a nie tylko teoretyczną, wiedzę oraz cieszył się w pełni zasłużoną reputacją znakomitego administratora. Wykazywał się też poczuciem realizmu politycznego. Zdając sobie sprawę z możliwości finansowych państwa przeciwstawiał się planom ministra spraw zagranicznych Vergennesa, który dążył do podjęcia odwetowej wobec Anglii polityki Choiseula³⁴, wykorzystując coraz większe problemy korony brytyjskiej z kolonistami amerykańskimi. Co najważniejsze jednak, dostał od monarchy słowo honoru, że ten będzie go popierał w jego szlachetnych wysiłkach. Był to atut nie lada wagi, gdyż na to, że Ludwik XVI jako człowiek o umyśle dość ociężałym, podchodził do wszelkich zmian z dużą rezerwą.

Wydawało się, że koncepcję miał nie głupią i zakrojoną na szeroką skalę.

³⁴ Étienne-François, książę de Choiseul, markiz de Stainville, 1719–1785, w latach 1758–1761 minister spraw zagranicznych, w latach 1761–1766 minister marynarki, minister wojny w latach 1761–1770 i ponownie minister spraw zagranicznych w latach 1766–1770, utracił pozycję na skutek opozycji partii dewotów oraz wymierzonych przeciwko niemu działań metresy Ludwika XV Madame du Barry.

Wiązały z nią duże nadzieje zarówno środowiska oświecone jak i te, które oświecone były mniej, ale za to nieco bardziej głodne. Opracował gruntowny program reform, który szedł w kierunku liberalizmu gospodarczego oraz dopuszczenia ciał elekcyjnych do współdziałania z administracją państwową w zarządzaniu prowincjami i poborze podatków. Bardziej swobodnie gospodarujące społeczeństwo miało, według projektu Turgota, wyłonić drogą wyborów kilkusetosobowe ciała przedstawicielskie (gminne, okręgowe, prowincjonalne i narodowe), które zajęłyby się robotami publicznymi i rozdziałem podatków. Owe ciała byłyby wyłonione nie na zasadzie reprezentacji stanowej, ale cenzusu majątkowego. Już u schyłku panowania Ludwika XV w polityce gospodarczej rządu występowały pewne tendencje liberalne, sprzyjające indywidualizmowi agrarnemu. W latach 1767–1771 zaczęto w niektórych prowincjach przeprowadzać akcję parcelacji i ogradzania gruntów gminnych, co było korzystne dla bogatych farmerów, ale groźne dla biedoty i proletariatu wiejskiego. Kosztem lokalnych oligarchii wprowadzono w 1764 r. samorządy w miastach. W administracji prowincjonalnej było sporo zdolnych zarządców. Miał więc minister w swojej działalności do czego nawiązywać i dysponował niezłą kadrą urzędniczą. Turgot przystąpił zatem do systematycznego likwidowania kolbertowskiego systemu regulacji życia gospodarczego. Zniósł większość cechów, wprowadził wolny handel bydłem, oliwą, łojem i winem. Zamienił szarwarki królewskie na podatek drogowy, który obciążał również szlachtę i duchowieństwo. Dążył do zniesienia wszystkich cel wewnętrznych. Ukoronowaniem programu miało być ustanowienie podatku od dochodu. Zdając sobie jednak sprawę, jak silne emocje budzi ta ostatnia kwestia zwłaszcza wśród tych, którzy dochody mają (a im wyższe dochody, tym większe wpływy), Turgot początkowo nie tykał spraw podatkowych i starał się doraźnie poprawić sytuację skarbową, zastrzegając kontrolę i wprowadzając oszczędności. Jeszcze więcej ostrożności wykazał w sprawie rozwiązania umowy z Dzierżawą Generalną (*Ferme générale*). Ta potężna spółka kilkudziesięciu milionerów już od dziesięcioleci dzierżawiła domeny państwowe oraz podatki pośrednie. Wyciskane przez nią z kraju dochody były olbrzymie i stracone dla skarbu. Spółka czerpała je stosując metody nie tylko brutalne ale i często nielegalne. Likwidacja tego bezprawia i łupiestw byłaby ogromną ulgą dla ludu, tym bardziej że pozwoliłoby to zreformować

system uciążliwych podatków pośrednich a więc np. znieść znienawidzony podatek od soli. Jednakże w obliczu takiej potęgi reformator projekt rozwiązania umowy zachował w sekrecie zdradzając go tylko swoim konfidentom. Dzierżawa Generalna zatem mogła spać spokojnie. W osiągnięciu nieuchronnego sukcesu generalnemu kontrolerowi finansów przeszkodził jednak pech, a właściwie dwa pechy. Pierwszy z nich polegał na tym, że wprowadzając nowy system nie można było pominąć tak kluczowej kwestii dla ówczesnej gospodarki jak zasady handlu zbożem. Drugi polegał na tym, że akurat w roku 1773 zbiory były kiepskie a w roku 1774, kiedy Turgot objął ministerstwo, fatalne.

Chleb stanowił główne źródło pożywienia dla ubogich warstw ludności i na królu, nazywanym pieśczołliwie *le premier Boulanger du royaume*³⁵, ciążył obowiązek zabezpieczenia dostaw żywności dla swoich poddanych. Lud żył w nieustannym strachu, że zboża może zabraknąć i nierzadko gwałtownie sprzeciwiał się wywożeniu zbiorów z jednego regionu kraju do innego. Producenci zaś i kupcy zbożowi lubili je magazynować i spekulować na wyżkę cen. Nic zatem dziwnego, że byli traktowani z podejrzliwością a z racji tego, że w celu maksymalizacji zysków dopuszczali się także mieszania mąki z kredą lub kruszonymi kośćmi, nazywano ich najbardziej okrutnymi wrogami ludu. W związku z tym władza sprawowała ścisłą kontrolę nad handlem zbożem i jego produktami. Jej działania, prowadzone w trosce o utrzymanie porządku publicznego, miały na celu zagwarantowanie jakości chleba i jego dostępności przez cały czas i dla całej ludności. Obowiązywała zasada tzw. moralnej ekonomii w ramach której chciwość była moderowana przez ścisłe regulacje. Policja kontrolowała czystość mąki i upewniała się, że nikt nie ukrywa zboża w celu podbicia cen. W sytuacji powszechnego niedostatku żywności państwo zabraniało wywozu z regionów w których były złe zbiory i importowało do tych regionów zboże z obszarów korzystających z nadprodukcji. Władze też, w okresach kryzysu mogły zmusić kupca do zmniejszenia ceny a jego strata była rekompensowana w czasach obfitości. Wprawdzie gdy rząd robił zapasy w dobrym roku, żeby zabezpieczyć podaż w okresie nieurodzaju, padały oskarżenia, że ministrowie i spekulanci zawierają „pakt głodowy” aby nabić sobie kabzy, jednak mimo różnego rodzaju

³⁵ Pierwszy piekarz królestwa

nadużyć system ten zabezpieczał państwo przed poważniejszymi rozruchami w okresach nieurodzajów.

Turgota, jako człowieka z administracyjnym doświadczeniem i fizjokratę cechowała pełna świadomość tych problemów. Świadczy o tym chociażby XXIX pytanie w kwestionariuszu dla Chińczyków Ko i Yanga³⁶, będącym integralną częścią napisanych przez niego w 1766 r. *Réflexions sur la formation et la distribution des richesses*, które brzmiało: *Czy wolno każdemu kupować i sprzedawać ryż w miarę potrzeby? Czy wolno przechowywać go w składach? Czy nigdy nie przypuszcza się rolników do otwarcia tych składów i sprzedaży ryżu na rynku? Czy mandarynowie oznaczają ceny ryżu? Czy wolno go swobodnie przewozić z miasta do miasta?*³⁷ Specjalistą od robienia zapasów był poprzedni generalny kontroler finansów książdz Joseph Marie Terray³⁷, znienawidzony przez oświeconych, któremu jednak Francja zawdzięczała uzdrowienie finansów państwa, a którego Ludwik XVI przy aplauzie ogółu właśnie zdymisjonował i zastąpił naszym fizjokratą. Ten zaś miał liberalną receptę na szczęście ludu. Uznał on, że niedostatek zboża to nie kwestia produkcji lecz cyrkulacji a zatem jedynym anti-

³⁶ A.R.J. Turgot, „O tworzeniu i podziale bogactw”, 1927r., str.15, przekł. dr. Z. Daszyńska. Obecność Chińczyków w traktacie ekonomicznym Turgota nie powinna dziwić. W atmosferze powszechnej fascynacji kół wykształconych XVIII w. wyobrażoną i wyidealizowaną kulturą chińską fizjokraci także pozostawali pod urokiem Chin. Przemawiał do nich głoszony przez konfucjanistów prymat rolnictwa a Quesnay w Chinach upatrywał wzór, nie uznającego przywilejów, systemu powszechnego i jedynego podatku. Ko i Yanga przywieźli do Francji Jezuici powracający z misji w Chinach. Gdy odesłano ich z powrotem do ojczyzny, król francuski obdarzył ich szczodrą pensję, zobowiązując obu, aby informowali jego rząd o stosunkach panujących w ich kraju. Turgot, pragnąc sprawdzić koncepcje fizjokratyzmu w warunkach chińskich, zaopatrzył ich w książki oraz kwestionariusz o którym mowa i według którego mieli mu przysłać wiadomości o gospodarce swojego kraju.

³⁷ Joseph Marie Terray (1715–1778), w latach 1769–1774 generalny kontroler finansów i minister floty w latach 1770–1771. Zastał skarb państwa w katastrofalnym deficycie. Dla ratowania finansów zastosował przymusowe pożyczki na rzecz państwa w zamian za bony rządowe wydawane wierzycielom co spowodowało, że został znienawidzony przez szlachtę. Jej protesty zmusiły rząd do rozwiązania parlamentów aby można było kontynuować reformy. Terray zreformował podatek vingtième (tzw. dwudziestnicę – 5% dochodu) i pogłówne oraz wynegocjował lepsze warunki generalnej dzierżawy podatków oraz, w związku z występującymi co jakiś czas kryzysami nieurodzaju, wprowadził regulacje ograniczające wolność handlu zbożem, przez co został znienawidzony przez producentów i kupców zbożowych. Cieszył się jednak opinią inteligentnego, pracowitego i skutecznego w działaniu.

dotum na zakłócenia aprowizacji może być tylko zupełna wolność handlu tym towarem. W konsekwencji, edyktem z 13 września 1774 r. zniósł wcześniej obowiązujące regulacje. Było to zgodne z założeniami doktryny propagowanej przez fizjokratów. Sam Turgot, zanim jeszcze został kontrolerem generalnym finansów, dzielnie wspierał swojego przyjaciela Du Pont de Nemours który na łamach *Ephemerides du Citoyen*³⁸ zdecydowanie występował przeciwko uprawianej przez parlamenty prowincjonalne protekcyjnej polityce w handlu zbożem. Nic zatem dziwnego, że gdy w marcu 1775 r. przyszedł do niego Jakub Necker i pokazał mu swój tekst kwestionujący zasadność zbożowego liberalizmu, reformator po prostu go zignorował. A dlaczego miałby postąpić inaczej? Przecież to on, Turgot, należał do *sekt ekonomistów* a Necker był tylko zwykłym bankierem. Kontroler generalny finansów zatem, nie zważając na ostrzeżenia, jak postanowił, tak uczynił i sprawy zaczęły się toczyć w szybkim tempie wedle porządku naturalnego.

Wojna mączna czyli porządek naturalny w działaniu

Przed wiosną 1775 r. zapasów nie było a sprzedawcy zboża, mąki i chleba, uwolnieni od królewskiej interwencji zwietrzyli swoją szansę i aby otrzymać możliwie największe pomnożenie przyjemności, w sposób naturalny zwiększali ceny. Uciekali się przy tym do gromadzenia mąki licząc na to, że z czasem, kiedy klient będzie bardziej wygłodzony, zapłaci jeszcze więcej. Ponadto liberalizacja handlu zbożem spowodowała, że zaczęło ono cyrkulować nie według logiki potrzeb ale według logiki zysku. Do tych, których nie było stać na zapłacenie wygórowanych cen, zboże nie trafiało w wystarczającej ilości, byli zatem wściekli, gdyż byli głodni. Ci zaś, którzy byli w stanie zapłacić, byli wściekli widząc jak kupcy zbożowi drenują ich kieszenie. Nawet w regionach, w których był urodzaj, ceny poszybowały w górę, gdyż bardziej opłacało się wywozić do obszarów większego zapotrzebowania i większej siły nabywczej. Tak więc w sposób sztuczny tworzone niedobory tam, gdzie były nadwyżki. Konsumenci zaś, zamierzając również w sposób naturalny otrzymać możliwie

³⁸ Pełny tytuł: *Éphémérides du citoyen ou chronique de l'esprit national* (Efemeryda obywatela lub kronika ducha narodowego) – gazeta francuska ukazująca się w latach 1765–1775.

największe pomnożenie przyjemności i to zgodnie z liberalną doktryną fizjokratów za pośrednictwem jak najmniejszych wydatków, wymuszali na sprzedawcach obniżanie cen. Jako że przyjemność zaspokojenia głodu należy do najbardziej rozkosznych, ta wolna gra popytu i podaży bardzo szybko przekształciła się w wolną grę sił i to wcale nie rynkowych, natomiast jak najbardziej naturalnych. Na terenach bardziej uprawnych, aby zapobiec odpływowi zboża, wznoszono przeszkody na szlakach komunikacyjnych, zarówno rzecznych jak i lądowych. O tego rodzaju działaniach podejmowanych w prowincjach o rozwiniętej produkcji pszenicy decydowały nie tyle złośliwe intencje ile naturalny instynkt przetrwania. Ofiarami niezadowolenia społecznego byli zarówno kupcy jak i producenci zboża, właściciele wielkich gospodarstw w Basenie Paryskim jak i w mniejszym stopniu, burżuazja, okazjonalnie ziemianie szlacheccy lub duchowni czyli właściciele posiadający status w systemie feudalnym, jak np. Jacques – Pierre de Hericourt, właściciel z Cagny w Brie, pan Chesany. Ale gniew skierowany był przede wszystkim przeciwko władzy.

Sytuacja zaczęła być niepokojąca już jesienią 1774 r. Im bardziej zbliżał się przednówek, tym bardziej nerwowe stawały się reakcje ludu. 18 kwietnia 1775 r. wybuchła rewolta w Dijon. Tłum manifestował przed ratuszem, zaatakowano siedzibę dygnitarza sądowego podejrzanego o spekulację, splądrowano jeden z młynów i dom młynarza. Gubernator La Tour du Pin w przypływie szczerości poradził ludowi: *Przyjaciele, trawa zaczyna już rosnać, idźcie ją skubać*³⁹.

27 kwietnia zamieszki objęły wielkie równiny pól uprawnych, początkowo Zachodniej Burgundii, następnie, stopniowo Beauvaisis, Beauce i Brie. Tego samego dnia w regionie paryskim rozpoczęły się trwające dwa tygodnie rozruchy. Grabiono zboże i mąkę z młynów, barek rzecznych i targowisk, molestowano młynarzy i handlarzy. Przede wszystkim jednak stosowano metodę ekonomiczną polegającą na tzw. taksacji, to jest wyznaczaniu przez manifestantów słusznej ceny zboża. Zabierano je płacąc zazwyczaj dwa razy mniej niż wynosiła cena rynkowa. 2 maja rewolta dotarła do Wersalu. Jego gubernator

³⁹ J.N.Moreau, *Mes souvenirs*, t.II, Paris 1898, s. 189, za Jan Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 55

książę de Poix pozwolił zabrać zboże po dyktowanej przez lud cenie. Szybko więc rozeszła się wieść, że król zgodził się na taksację, co było oczywiście nieprawdą. W krótkim czasie zamieszkami zostały objęte północna, wschodnia i zachodnia część kraju. Z racji tego, że nie obserwowano rządowych wysiłków zmierzających do zaradzenia brakowi ziarna, takich jak np. wzrost przywozu z zagranicy, rozwijał się pogląd, że kryzys został intencjonalnie zaaranżowany przez Ludwika XVI w ramach *paktu głodowego*.

Paszkwile i slogany wymierzone przeciw dworowi zaniepokoiły króla. Turgot zaczynał coraz bardziej dochodzić do wniosku, że stopień oczywistości, jaki osiągnęła *sekte* Quesnaya, nie był może tym ostatnim. Postanowił więc ratować sytuację przywracając kontrolę nad rynkiem. Zorganizowano wsparcie dla ludności przez organizację dostaw żywności do prowincji które były w trudnym położeniu jak również zobowiązano właścicieli do sprzedaży swojego produktu po ustalonej cenie. Król wysyłał, za pośrednictwem księży parafialnych, uspakajające wiadomości do ubogich mas chłopskich. Tym samym doktryna liberalna została zdyskredytowana a ekonomiczny eksperyment zdystansował masy wobec rządu w Wersalu. Chociaż Turgotowi wydawało się do tej pory, że aby przekonać innych do swoich koncepcji, wystarczy olśnić ich niezawodną logiką systemu, teraz odkrył, że istotnym elementem porządku naturalnego jest po prostu siła. Odwołał się zatem do niej. Rozpoczęły się aresztowania a parlament paryski zaczął śledztwo i usiłował rozplakatować uchwałę z 4 maja apelującą do króla o obniżkę ceny zboża w proporcji do potrzeb ludu. Jednak już nazajutrz po tym fakcie Ludwik XVI wezwał parlament do Wersalu i stosując *lit de justice*⁴⁰ skasował uchwałę. Śledztwo i sąd przekazano doraźnemu sądowi policyjnemu natomiast parlament otrzymał zakaz zajmowania się kwestią zbożową. Mimo że w samym Paryżu aresztowano sto kilkadziesiąt osób, na Placu de Grève powieszono dla przykładu tylko dwóch uczestników rozruchów, 28-o letniego perukarza, oskarżonego o napaść na dwie piekarnie i grabież trzech bochenków chleba oraz jego 16-o letniego towarzysza, czeladnika cieszącego się podobno dobrą opinią swego majstra, za to że kopął w drzwi piekarni. Widzowie mogli oglądać egzekucję z daleka, gdyż szubienice

⁴⁰ *Łoże sprawiedliwości*, procedura umożliwiająca królowi unieważnianie uchwał parlamentu.

miały sześć metrów wysokości. Dzięki niezwykle rozważnemu działaniu policji rewoltę udało się wygasić przy stosunkowo niedużej ilości ofiar. Z większością problemów uporano się do 11 maja 1775 r. ale potrzeba było aż pięciu miesięcy by definitywnie położyć kres zaburzeniom.

Ta tzw. wojna mączna, zaliczana do największych buntów głodowych przed rewolucją, osłabiła pozycję ministra i poważnie nadwątlila i tak niezbyt silne zaufanie króla. Zwłaszcza, że przeciwnicy nie próżnowali. Pamflet przypisywany hrabiemu Prowansji⁴¹ głosił: *Pan Turgot rozwija więc wielki sztandar wolności. Lud, który sądzi, że jest dość wolny, jeśli ma chleb, nie pojmując nic z tego sygnału, ale na nieszczęście okazuje się, iż jest to sygnał głodu. Wówczas lud, przyjmując dosłownie hasło wolności buntuje się i powstaje. Turgot, ciągle roznamietniony systemem wolności, ale zaniepokojony jego konsekwencjami, wspiera swe rozumowanie siłą bagnatów... Wsadza do więzień, każe wieszać (przy czym się myli co do prawdziwych winowajców, ale cóż to szkodzi) i wygrywa batalię. Co raz powieszono, to już powieszono, spokój powraca do Francji*⁴².

Rewolta była ewidentną reakcją na liberalne działania ministra które jawiły się jako przeciwieństwo *ekonomii moralnej* i stanowiła preludium Rewolucji Francuskiej. Zaufanie do monarchii, do której obowiązków należało zapewnienie bezpieczeństwa poddanym i zabezpieczenie dostaw żywności, uległo załamaniu. Pojawiły się oszczerce w gruncie rzeczy wypowiedzi pod adresem Ludwika XVI a niektóre z nich zawierały ataki przeciwko *krwi Burbonów*. Święta więc między królem a jego poddanymi pękła ostatecznie. Strach przed głodem stał się odtąd zawsze obecny w niższych warstwach Stanu Trzeciego a plotki o *pakcie głodowym* aby zagłodzić ubogich były nieustannie rozpowszechniane i łatwo znajdowały wiarę. Same plotki o niedoborach żywności doprowadziły do rozruchów w kwietniu 1789 r. Pogłoski o intrydze mającej na celu zagłodzenie ludu przez niszczenie pszenicy spowodowały wielki strach w tym samym roku. Głodne i zdesperowane kobiety paryskie domagające się taniego chleba zorganizowały wielki marsz na Wersal w październiku 1789 r. Wydarzenia z wiosny 1775 r. ujawniły także wzrost napięć społecznych i społeczną polaryzację. Niewielka

⁴¹ Ludwik Stanisław Ksawery de Burbon, 1755–1824, późniejszy król Francji Ludwik XVIII.

⁴² J.L. Soulavie, *Memoires historiques et politiques du règne de Louis XVI*, t. III, Paris 1801, s. 116 n, za Jan Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 57

grupa bogatych właścicieli ziemskich postawiła się w opozycji do niezamożnych. Insurgenci chłopscy natomiast byli nierzadko organizowani przez urzędników wiejskich i przez proboszczów, jak to miało miejsce np. w Normandii.

Iluzje i rzeczywistość

Oczywiście autor pamfletu pisząc o wolności, podobnie jak wielu ludzi tej epoki ulegał złudzeniu. Dla francuskiej myśli oświeceniowej, wbrew temu czym jej luminarze sami siebie i innych okłamywali, idea powszechnej zmiany nie wynikała z potrzeby urzeczywistnienia wolności lecz dążono do niej w imię wąsko pojętej racjonalności, która z wolnością pozostaje w aż nazbyt częstym konflikcie. Człowiekiem racjonalnym w takim rozumieniu jest ten, kto dąży do osiągnięcia najlepszej pozycji w grze rynkowej. Nawet jeśli przyjąć, że obdarzeni wolnością gospodarczą ludzie, zachowują się w tej sferze racjonalnie, co jest liberalnym mitem (niewielu próbując przedsiębiorczości odniosło sukces, zdecydowana większość zrobiła sobie krzywdę), to jest to racjonalność bezpośredniego interesu jednostek i grup w krótkim horyzoncie czasowym i bez odniesienia do całego organizmu jakim jest naród i społeczeństwo. Dopiero racjonalność ekonomiczna odnoszona nie tylko do gospodarującej jednostki ale także do całego organizmu, odnosząca się nie tylko do bezpośredniego interesu jednostek ale do interesu całości w długim horyzoncie czasowym, otwiera perspektywę realnego rozwoju.

Jeżeli paradygmatem porządku społeczno – gospodarczego jest obiektywnie istniejący porządek naturalny czy też z porządku naturalnego w jakiś sposób wywodzi się kształt porządku społeczno – gospodarczego, to praktycznie rzecz biorąc wykluczone jest jakiegokolwiek kształtowanie przez człowieka ładu. Sprawa zatem sprowadza się do odtworzenia paradygmatu w przestrzeni społeczno – gospodarczej i jeśli zostanie on w tej przestrzeni odtworzony, pozostaje niezmienny jako jedynie słuszny i jedynie możliwy. To z kolei wyklucza wolność i uniemożliwia jakiegokolwiek rozwój. W ostatecznym rozrachunku, w doktrynie liberalnej duch fizjokratów zawsze bierze górę nad duchem Monteskiusza⁴³.

⁴³ Charles Luis de Secondat baron de la Brède et de Montesquieu, 1689–1755, znany przede wszystkim jako autor dzieła pt. *De l'esprit des lois* z 1748 r., przekład polski Tadeusza Boy – Żeleńskiego, *O duchu praw*, Kraków 2003, twórca koncepcji trójpodziału władzy.

Patrząc na koncepcję fizjokratów w jej całokształcie, jako model społeczno – gospodarczy i system władzy, od razu rzuca się w oczy to, że do tych którzy porządek naturalny odczytują i deklarują prawa, należy władza totalna. Nie król nawet, ani tym bardziej właściciele ziemscy, ale właśni ci, którzy stanowią *sektę ekonomistów* dzierżą monopol na właściwe odczytywanie porządku naturalnego i tym samym deklarowanie wywodzonych z niego praw. Bliskie prawdy wydaje się spostrzeżenie hrabiego d’Allonville który twierdził, że Turgot jest *w głębi duszy despotą, choć z liberalnymi zasadami*⁴⁴. Jeśli system jest legitymizowany obiektywnie istniejącym porządkiem naturalnym, to wszelkiego rodzaju badanie i refleksja nad tym porządkiem przestaje służyć jego poznaniu a zaczyna służyć umacnianiu systemu. Nauka, rozumiana jako zbiór zdań prawdziwych o rzeczywistości zanika, zastępuje ją zbiór zdań będących tworzywem ideologii. Ideologie zaś, nawet jeśli odwołują się do wiedzy, wyrastają z wiary w to, że ich apostołowie i wyznawcy potrafią odczytać całościowy sens historii i znają rzeczywistą naturę człowieka oraz społeczeństwa, potrafią ją kształtować a tym samym posiadają receptę na osiągnięcie doskonałego stanu rzeczy. Tworzone przez filozofów powołujących się na naukę i rozum ludzki, nakazując dopasowywać taktykę do swoich obrazów rzeczywistości, do wyznaczanych przez nie celów, prowadzą do irracjonalnych zachowań, szaleństwa i chaosu, próbując nierealne projekty realizować brutalnymi metodami. Są immunizowane nie tylko na rzeczywistość, ale także na jakąkolwiek krytykę. Kiedy ideologia jest u władzy, wiedzę zastępuje ideologiczna iluzja a prawdziwym staje się to, co rządzący orzekną, że jest prawdziwym, naturalnym jest to, co orzekną, że jest naturalnym itd.⁴⁵. Orzekną zaś to, co służy rozszerzaniu i umacnianiu

⁴⁴ Comte d’Allonville, *Memoires secrets*, t. I, Paris 1906, s. 83 za Jan Baszkiewicz, *Ludwik XVI*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 54; Eric Voegelin, rozważając poglądy Turgota na filozofię historii, uważa go wprost za totalitarystę, Eric Voegelin, *Od Oświecenia do rewolucji*, Warszawa 2011, przekł. Łukasz Pawłowski, na temat Turgota ss. 128–138, 141–156, 158, 160–163, 165–175, 181, 186.

⁴⁵ Takie pojęcia jak natura, porządek naturalny czy prawo naturalne są tak pojemne, że odwołując się do nich i posługując się nimi można uzasadniać bardzo różne koncepcje ładu społeczno – gospodarczego i politycznego. Świadczy o tym różnorodność ich pojmowania i różnorodność doktryn z nich wywodzonych w refleksji filozoficznej. A poza tym brzmią dobrze, co sprawia, że są jednym z lepszych narzędzi intelektualnej manipulacji.

ich władzy. Liberalizm zatem, już w swojej wczesnej, fizjokratycznej postaci, był poprzedzającym, odwołujący się do światopoglądu naukowego marksizm – leninizm, konceptem totalitarnym, kamuflowanym, podobnie zresztą jak marksizm – leninizm, hasłem wolności.

Od swojego zarania liberalizm służył i służy po dziś dzień tym, którzy osiągnęli przewagę wcześniej na mocy przywileju prawnego i politycznego. Znosząc ład, w którym głównym źródłem przewagi jest przywilej polityczny i prawny, ustanawia ład oparty na przywileju wcześniej uzyskanej przewagi. Wolność służy nieskrępowanemu powiększaniu przewagi przez tych, którzy ją już posiadają i pacyfikacji pozostałych iluzją równych szans. Nie można jednak mówić o równych szansach wtedy, kiedy punkty startu są tak bardzo od siebie oddalone. Kiedy przewaga potentatów osiągnie takie rozmiary, że rozwieją się wszelkie iluzje, ich władza nad wszystkimi aspektami życia społeczeństwa stanie się już otwarcie i ostantacyjnie totalna a z dawnych założeń zostanie tylko *spiżowe prawo płac*⁴⁶.

Problem polega także na tym, że teoretyczne systemy są jak do tej pory bardzo odległe od zbyt złożonej i zmiennej rzeczywistości. Nawet wiedza współczesna, która wydaje się nam tak wielka, w stosunku do ogromu rzeczywistości jest nieskończenie znikoma i zawsze podąża za jej zmianami. W dalszym ciągu o przyszłości możemy co najwyżej mniej lub bardziej szczęśliwie spekulować, nigdy zaś twierdzić. Tym bardziej była znikoma w epoce fizjokratów co nie przeszkadzało, żeby ci stali się, podobnie jak często my, ofiarą złudnego przekonania o własnej wszechwiedzy. Każda próba ortodoksyjnego zastosowania teoretycznych systemów musi kończyć się katastrofą. Aby jej sensownie zapobiec warto się od systemu uwolnić i korzystając z wolności rozważnie posługiwać się takimi narzędziami, które chociaż się w systemie nie mieszczą, to stanowią w miarę skuteczną odpowiedź na zmieniające się wyzwania rzeczywistości. Nie ma i nie będzie ekonomicznego *perpetum mobile*. Jeśli ktoś utrzymuje, że istnieje *kamień filozoficzny* gospodarki, to niczym dawny alche-

⁴⁶ Warto zauważyć, że aczkolwiek nie tak bezpośrednio jak Turgot, konsekwentnie odwołują się do niego nasi *telewizyjni* liberałowie. Ich jedyną odpowiedzią na jakiegokolwiek roszczenia płacowe pracowników jest argument, że podniesienie niskich przecięt w Polsce zarobków byłoby niekorzystne dla gospodarki.

mik jest albo fantastą, albo szarlatanem, nawet gdy przy okazji poszukiwania owego *kamienia* dokona kilku rzeczywistych odkryć. Takie czy inne modele teoretyczne niejako z definicji są budowane na założeniach upraszczających, nie ujmujących w sposób wystarczający wszystkich aspektów bytowania człowieka na tym świecie i związków między nimi. Mają charakter jedynie orientacyjny i mogą co najwyżej pełnić funkcję układu odniesienia w określonym miejscu i czasie. Nie są bowiem receptami na wszelkie problemy skutecznymi na wieczność. W ostatecznym rozrachunku o wszystkim rozstrzygają ludzie i wszystko zależy od ich jakości. A że ludzie i instytucje przez nich tworzone nie są doskonałe to znaczy tylko tyle, że zawsze będą interesujące problemy do rozwiązania.

Klęska programu Turgota miała swoje źródła w jeszcze jednej słabości elity francuskiego oświecenia. Monarchia utrzymywała Francuzów w oddaleniu od możliwości praktycznego kreowania stosunków w kraju. Brak możliwości urzeczywistniania swoich talentów w kostycznych ramach absolutyzmu spowodował, że największe umysły tej epoki realizowały się w tworzeniu idei. Idee te jednak, będąc tworzone w opozycji do istniejącego ładu, w zbyt wielkim stopniu były także kształtowane w opozycji do niezależnych od form ustrojowych aspektów rzeczywistości. Tego rodzaju warunki ustrojowe w sposób naturalny wyzwały tendencję do obarczania władzy odpowiedzialnością za wszelkie zło, zarówno to, które rzeczywiście z niej wynikało, jak i to, które bierze się z nikczemności natury ludzkiej manifestującej się zawsze i wszędzie niezależnie od form ustrojowych. Logiczną konsekwencją takiego diagnozowania sytuacji było idealizowanie człowieka jako z natury dobrego i skłonnego do kierowania się rozumem oraz wyjaśnianie zła wyłącznie uwarunkowaniami ustrojowymi. Opartemu na przemocy porządkowi społecznemu i politycznemu *ancien régime* przeciwstawiano porządek wynikający z zawieranej w warunkach wolności jednostek umowy społecznej, porządek który miał jakoby wywodzić się z praw natury.

Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Już starożytni filozofowie greccy zaobserwowali, że φύσις⁴⁷ to uniwersum przeciwieństw, np. światło –ciem-

⁴⁷ Przyroda, natura, właściwość naturalna, przyrodzona, istota

ność, góra – dół, suchość – wilgoć, ciepło – zimno itp. Rozwój jednego z pary przeciwieństw dokonuje się kosztem drugiego. Stąd też natura to rzeczywistość wzajemnie pożerających się organizmów gdzie jeden żyje dzięki śmierci drugiego. Przyjemność z konsumpcji śniadania, jaką odczuwa lew, kiedy zobaczy np. zebbrę, wprawia go w ruch do zebry. Przyjemność z zachowania życia wprawia z kolei zebbrę w kierunku od lwa. A zatem, zgodnie z wyobrażeniami fizjokratów, pragnienie przyjemności wprawia oba stworzenia żyjące według praw natury w ruch. I chociaż oba są zgodne co do kierunku ruchu, to jednak wykonują ruchy przeciwne, gdyż „ruch do” jest przeciwieństwem „ruchu od” tak jak ucieczka jest przeciwieństwem pogoni. Fakt zaistniały w naturze, np. śniadanie lwa, jest niewątpliwie jego przyjemnością. Jednakże ten sam fakt jest nieprzyjemnością, a więc przeciwieństwem przyjemności, dla zebry. Z kolei udana ucieczka zebry i zachowanie życia jest dla niej przyjemnością, jest natomiast nieprzyjemnością dla lwa. Gdy w jakimś czasie spotka go więcej takich nieprzyjemności, skończy śmiercią głodową. W naturze przeciwieństwa pozostają względem siebie w naturalnym konflikcie. Heraklit z Efezu konstatując przeciwieństwa i obserwując sprzeczności jakimi były rozdzielane współczesne mu greckie *poleis* wyciągnął oczywisty wniosek: *πόλεμος πάντων μὲν πατήρ ἐστι, πάντων δὲ βασιλεὺς, καὶ τοὺς μὲν θεοὺς ἔδειξε τοὺς δὲ ἀνθρώπους, τοὺς μὲν δούλους ἐποίησε τοὺς δὲ ἐλευθέρους*⁴⁸.

Rzeczywisty mechanizm natury zadziałał, gdy fizjokraci zliberalizowali handel zbożem. Mimo, że producent czy sprzedawca zboża i nabywca wykazywali takie samo dążenie do możliwie jak największego pomnożenia przyjemności przy jak najmniejszych wydatkach, to jednak ich dążenia stanowiły przeciwieństwo. Ostatecznie, jak pokazuje historia, w tym wypadku to lud okazał się lwem, przedsiębiorcy zaś zebbrą. Jeśli dobrem powszechnym jest dobro wszystkich uczestników porządku, to w liberalizmie, który opiera się na dążeniu do przyjemności własnej, jest ono niemożliwe do osiągnięcia, gdyż dobro własne jest zawsze w konflikcie z dobrem innego uczestnika porządku. Stan taki zaś,

⁴⁸ *Wojna jest ojcem wszystkich, wszystkich królem, i jednych ukazuje jako bogów, innych zaś jako ludzi, tych czyni niewolnikami, tamtych natomiast wolnymi.* Fr. 53, Hipolit, *Ref.* IX, 9, 4; cyt. za G.S. Kirk, J.E. Raven, M. Schofield, *Filozofia przedsokratejska, studium krytyczne z wybranymi tekstami*, przekł. Jacek Lang, Warszawa, Poznań 1999, s. 196.

jako naturalny, prędzej czy później prowadzi do wojny, zgodnie z zasadą której istnienie odkrył Heraklit.

Już starożytni filozofowie greccy zauważyli, że człowiek jest istotą wewnętrźnie sprzeczną, kierującą się w swoim postępowaniu tyleż irracjonalnymi namiętnościami, mającymi swoje źródło w biologicznym podłożu, ileż rozważą płynącą z rozumu. Człowiek nie jest z natury dobrym ani też nie wykazuje naturalnych ku dobru skłonności. Ku dobru kieruje go kultura która, najogólniej rzecz ujmując, jest formą przemocy zbiorowości nad jednostką w sferze ducha i intelektu. Dzięki niej są przezwyciężane, naturalne dla jednostki a rozsadzające zbiorowość, niepohamowane dążenia do zaspokajania własnych żądz bez względu na skutki jakie to ma dla innych. Ona też, narzucając reguły samorealizacji i korzystania z wolności, nieustannie przystosowuje jednostki do pożytecznego istnienia, co jest *conditio sine qua non* funkcjonowania wspólnoty ludzkiej. Jako że człowiek nie jest zdolny do życia innego niż w zbiorowości, właśnie ta forma przemocy jest zasadniczym czynnikiem zapewniającym istnienie rodzajowi ludzkiemu.

W epoce odrodzenia popularność zdobyło sobie zdanie z jednej z komedii Terencjusza: *Homo sum; humani nihil a me alienum puto*⁴⁹. Pytanie jednak, co jest wyróżnikiem człowieczeństwa? Na pewno nie np. głód, gdyż głodne są także zwierzęta. Na pewno nie np. popęd seksualny gdyż i zwierzęta on cechuje. Istotą człowieczeństwa nie jest biologia i wynikające z niej popędy, emocje czy potrzeby. Istotą człowieczeństwa jest to, co nas od innych stworzeń odróżnia a zatem to, co nas ponad biologię czy szerzej, przyrodę, wynosi. Takie usytuowanie człowieka względem przyrody określa także jego stosunek do natury. Badając ją, człowiek poszukuje rozwiązań aby przezwyciężyć ograniczenia wynikające z jej uwarunkowań. Np. wedle natury człowiek jest nielotem, jednak badając naturę i wykorzystując jej prawa tworzy maszynę pozwalającą

⁴⁹ *Człowiekiem jestem; nic co ludzkie nie jest mi obce*; cyt. za *Terence's Comedies*, printed for Edward and Charles Dilly, vol. I, London MDCCLXVII, s. 271, *Heauton Timorumenos*, Actus I. Scena I. w: 25; polski przekład komedii w Terencjusz, *Komedie*, t. I, Warszawa 2005, str. 180, *Za karę*, Akt I Scena I, przekł. Ewa Skwara. Warto zauważyć, że Chremes odpowiada tym zdaniem na pytanie Menedema, czy ma na tyle dużo czasu, aby mógł się zatroszczyć o to, co jego nie dotyczy. Menedem wyraźnie oczekuje, że Chremes poświęci swoją uwagę jego sprawie. Chremes w odpowiedzi wyraźnie stwierdza, że sprawy Menedema nie będą mu obojętne.

mu przewyciężyć ograniczenia z niej wynikające. Jeśli tak, to na miano porządku ludzkiego zasługuje tylko taki porządek, który jest od porządku natury różny, porządek który ma swoje źródło w duszy a nie w przynależnej do natury naszej biologii. Porządek zatem ludzki, o ile jest ludzki, jest wytworem kultury, której fundamentalnym składnikiem jest moralność. Stąd też, jeśli ekonomia ma być także tworem ludzkim, nie może być inną niż moralna. To samo dotyczy organizacji społeczeństwa i gospodarowania. Człowiek, jako jedyne stworzenie wymyślił pracę i uczynił ją główną metodą zaspokajania swoich potrzeb. Praca jako akt świadomy nie występuje w naturze. Społeczeństwo, gospodarka i naród jako forma wspólnoty ludzkiej ufundowana na spoiwie duchowym a nie utylitarnym, nie wynikają z wyimaginowanego porządku naturalnego lecz są tworem kultury. Rozwijając je człowiek oddala się od naturalnych form bytowania i wyzwala się z kajdan natury. Natura jest jak klatka zbudowana z żelaznych ograniczeń. Człowiek, jeśli chce się uwolnić z tej klatki, może to uczynić tylko dzięki sile kultury gdyż tylko dzięki niej jest w stanie zerwać więzy natury. Wolność nie jest ani dana ani nie przychodzi sama. Można ją osiągnąć tylko siłą i tylko siłą utrzymać. Inaczej człowiek będzie skazany na bytowanie według takich zasad, według jakich bytują ów lew i zebra i nigdy nie będzie wolny. Wywodzenie porządku społecznego i zasad gospodarowania z czegoś, co liberałowie określają jako porządek naturalny, jest z gruntu fałszywe i stanowi regres ku zwierzęcości, ku temu, co biologiczne i jako takie transferowane z rzeczywistego porządku naturalnego do porządku ludzkiego.

Żaden też porządek społeczny nie brał się ani nie może się brać z jakkolwiek rozumianej umowy społecznej. Nie przypominam sobie, żeby ktokolwiek i kiedykolwiek w kwestii porządku społecznego się ze mną umawiał. Gdyby tak było, ja na pewno umówiłbym się inaczej. Zdarzało mi się natomiast w ramach pewnych sił walczyć o kształt porządku społecznego. Jest on zawsze rezultatem określonego układu sił w społeczeństwie. Jeśli układ sił ulega zmianie, zmianie ulega też porządek. Niezależnie od tego, czy zmiana porządku dokonuje się w sposób ewolucyjny czy rewolucyjny, dokonuje się poprzez walkę a kształt porządku społecznego jest zawsze dyktatem zwycięzców a nie umową. To, czy dyktat jest twardy, czy nie, zależy od rozmiarów zwy-

cięstwa i przebiegłości zwycięzcy⁵⁰. Jeśli dysproporcje w społeczeństwie, które generują napięcia, przekraczają akceptowalną granicę, prawdopodobieństwo rewolucji wzrasta. Brak miejsca aby rozpatrywać w tej chwili niezwykle złożoną kwestię dysproporcji w ich całokształcie. Należy jednak stwierdzić, że napięcia jakie generują, zależą od ich charakteru i skali. Jeśli ich źródła tkwią w tym, co w społeczeństwie uważa się za niemoralne, nawet jeśli nie budzą czynnego sprzeciwu, rodzą oburzenie. Stąd też w systemach liberalnych dąży się w praktyce do demoralizacji społeczeństwa, zabezpieczając na gruncie moralnym tylko święte prawo własności (nieważne jak nabytej). Zdemoralizowanego społeczeństwa nie oburza bowiem brak moralności. W kulturach europejskich oraz tych, które się z nich wywodzą, dziedziczących po kulturze helleńskiej agonistyczny charakter, dysproporcje utrzymywane w rozsądnych granicach, stanowią jeden z motorów rozwoju. Tych, którzy mają przewagę stymulują do działania, aby jej nie utracić a nawet ją zwiększyć. Przed tymi zaś, którzy zajmują niższą pozycję, istnieje realna perspektywa jej poprawienia. W sytuacji jednak gdy rozsądne granice zostaną przekroczone, ci pierwsi, mając utrwaloną przewagę, nie muszą wykazywać takiej aktywności, do jakiej w innych warunkach byliby zdolni. Natomiast aktywność tych drugich spada dlatego, że nie widzą szans poprawienia pozycji. Układ gospodarczo społeczny się zamyka a konsekwencją jest najpierw stagnacja, później regres. Narastający bunt przeciwko takiemu stanowi rzeczy wymaga stosowania przemocy, coraz większej i odnoszącej się z czasem do wszystkich aspektów życia. System staje się totalitarny. Dlatego też tak fundamentalne znaczenie ma polityka równowagi, strategia zrównoważonego rozwoju i mechanizmy powodujące, że dysproporcje nie przekraczają akceptowalnej granicy. Liberalizm zaś jest conceptem, który nie tylko takich mechanizmów nie zawiera, ale wręcz sprzyja narastaniu dysproporcji bez granic. W konsekwencji nieustannie rozwija nowe formy przemocy i przymusu, w dłuższym horyzoncie czasowym zasadniczo ewoluujące ku bardziej efektywnym. Rozwój tych form z kolei prowadzi do regresu a następnie zaniku kultury co sprawia, że czło-

⁵⁰ Klasycznym wzorem tego rodzaju przebiegłości jest Oktawian August który zwyciężywszy, ustanowił jedynowładztwo, pozostawiając republikańskie formy. Umiejętnie kształtując względną równowagę między stanem senatorskim i ekwitami, zbudował autorytet swój i cesarstwa.

wiek, nie mając w niej oparcia, zostaje zredukowany do poziomu *instrumentum vocale* liberalnej gospodarki.

Ostatni stopień oczywistości

Koncepcja fizjokratów, zbudowana na fundamencie fałszywych wyobrażeń o porządku naturalnym, o naturze człowieka i społeczeństwa ludzkiego, z chwilą, gdy konfrontowała się z rzeczywistością podczas jej realizacji, rozsypała się jak domek z kart. I chociaż sam generalny kontroler finansów, zanim objął stanowisko w rządzie Ludwika XVI, miał praktyczne doświadczenie w zarządzaniu, to jednak doświadczenie to, chociaż na pewno uzmysławiało słabość ówczesnej francuskiej gospodarki, z uwagi na warunki w jakich się realizowało, prowadziło do zbyt uproszczonej diagnozy ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ostatecznie wojna z głodnymi osłabiła jego pozycję na dworze i w społeczeństwie, umocniła natomiast opozycję przeciwko niemu. Największe znaczenie polityczne miał systematyczny opór parlamentów. Każdy dekret Turgota spotykał się z demonstracjami. Parlamentarzyści potrafili także zręcznie wygrywać lęki drobnych przedsiębiorców. Np. przeciwstawiając się zniesieniu cechów, parlamenty obiektywnie występowały w obronie niezależnych drobnych wytwórców, zagrożonych w warunkach liberalizmu przez wielkich fabrykantów. W rezultacie Ludwik XVI skalkulował, że utrzymanie Turgota na stanowisku jest niekorzystne politycznie i 13.05.1776 r. go zdymisjonował.

W latach 1776–1777 zbiory także były fatalne i w latach następnych powtarzało się to znacznie częściej niż w połowie stulecia. Całe piętnastolecie panowania Ludwika XVI były to na ogół lata chude chociaż były też dziedziny gospodarki jak handel kolonialny i produkcja eksportowych artykułów luksusowych, które rozwijały się pomyślnie. Dobrze też prosperował przemysł budowlany, bo w ubożącym kraju nie brakowało ludzi bogatych. Pochodzili oni przeważnie ze stanów uprzywilejowanych, właściciele renty gruntowej mniej bowiem tracili z powodu kryzysów rolniczych niż drobni producenci i proletariatus. Nawet jednak nieznaczny spadek dochodów budził zaniepokojenie i skłaniał szlachtę do rozwinięcia wielkiej zapobiegliwości w obronie swych interesów. Opanowawszy intratne stanowiska w armii, Kościele i administracji państwowej, szlachta zaczęła rewindykować różne zapomniane od stuleci po-

winności i świadczenia feudalne. Jednak w tym okresie niezadowolenie pozostałych klas społecznych kierowało się nie tyle przeciw szlachcie ile przeciw *despotycznym rządóm*, które obarczano odpowiedzialnością za złą sytuację i które już na starcie skompromitowały się liberalizacją handlu zbożem.

Wydawałoby się, że reformatorskie projekty Turgota powinny odpowiadać interesom burżuazji, ale to tylko teoria. Bogate mieszczaństwo było nieźle urządzone w dotychczasowych strukturach. Reformy spotkały się więc z niechęcią dzierżawców podatków oraz wielkich kupców i starszyny cechowej. Ponadto, z natury rzeczy to właśnie klasa kapitalistyczna, mimo że często werbalnie deklaruje liberalizm, gdy przychodzi co do czego, oczekuje od państwa regulacji. Każdy przedsiębiorca dąży bowiem do eliminacji konkurencji i ustanowienia swojego monopolu. Każdy też używa wszelkich wpływów, aby wprząc państwo w rydwan swoich interesów w celu ich zabezpieczenia i jako jedno z istotnych narzędzi budowania własnej przewagi. To z kolei akurat pozostaje w zgodzie z fundamentalnymi interesami pracowników takiego przedsiębiorcy, gdyż bezpieczeństwo i przewagi tych interesów skutkują pewnością zatrudnienia i otwierają przed pracownikami drogę do gry o udział w korzyściach, która zawsze, nawet jeśli nie taki jak by chcieli, daje jednak pewien skutek. Kapitalista dąży do liberalizmu tylko wtedy, kiedy widzi możliwość zdyskontowania swojej przewagi w stosunku do pozostałych klas społecznych i do konkurencji. Kiedy takiej możliwości nie widzi, ucieka od liberalizmu jak diabeł od święconej wody. Najogólniej rzecz ujmując cały układ gospodarczy nad liberalne bezhołowie przedkłada stabilność, przewidywalność i bezpieczeństwo, gdyż są to warunki niezbędne do kreowania zysków nie tylko w krótkiej, koniunkturalnej, ale i w długiej perspektywie a właśnie zyski w długiej perspektywie mają charakter strategiczny i są budulcem trwałych przewag. Projekt reformy liberalnej był zatem pozbawiony mocnego społecznego zaplecza.

Dymisja Turgota nie oznaczała końca reformowania gospodarki i państwa. Istniała bowiem obiektywna konieczność zmian. Kolejnym szefem finansów który podjął próbę zmierzenia się z wyzwaniem był Jakub Necker⁵¹. Ten świet-

⁵¹ Jacques Necker, 1732–1804, genewski finansista i polityk, kierował finansami Francji dwukrotnie, najpierw w latach 1777–1781, potem w latach 1788–1790. Ta druga nominacja była podyktowana potrzebą uspokojenia nastrojów gdyż Necker cieszył się dużą popularnoś-

ny bankier, niezrównany w taktyce gry finansowej, nie był jak Turgot *filozofem*. Nie ufał rozważaniom abstrakcyjnym i ogólnym aksjomatom. Był natomiast empirykiem wrażliwym na realia ekonomiczne i społeczne. Jego ambicje reformatorskie nie wynikały z jakiegoś *systemu*. Uważał, że więcej prawdy zawiera się w opiniach powszechnych⁵² niż w teoretycznych conceptach. Nie podzielał więc liberalnej wiary Turgota, że swobodna gra interesów indywidualnych stanowi gwarancję powszechnej pomyślności. W ogóle był zwolennikiem aktywnego działania państwa w sferze ekonomicznej i życia społecznego. Sądził, że w społeczeństwie rozdartym przeciwieństwami spolegliwa władza musi utrzymywać równowagę ograniczając wolność ekonomiczną i polityczną. Oświecona monarchia, jego zdaniem, wypełniać powinna misję arbitrażu między wielkimi siłami społecznymi. Pech Neckera polegał na tym, że monarchia w osobie Ludwika XVI, jeśli była oświecona, to w dziedzinie ślusarstwa, rzemiosła budowlanego czy zegarmistrzostwa, ale nie w sprawach państwa. Król nie oczekiwał od Neckera reform. Widział w nim wyłącznie czarodzieja finansów, który wyczaruje środki niezbędne dla mocarstwowej rozgrywki przeciwko Anglii uwikłanej w wojnę z koloniami amerykańskimi. Co ciekawe, Necker środki wyczarował bez konieczności zwiększenia podatków. Kiedy rozgrywka się skończyła, bankier przestał być królowi potrzebny.

Ostatnim generalnym kontrolerem finansów który podjął próbę reformy gospodarki był Charles Alexandre de Calonne⁵³. Obliczył on, że 50% wydatków jest przeznaczonych na obsługę długu, 25% na armię, flotę i dyplomację, 19% na publiczne cele cywilne a 6% na wydatki króla i dworu. Ograniczenie wydatków na dwór i dworaków, ok 30 milionów liwrow rocznie, nie uratowałoby równowagi budżetowej. Jednakże utrzymanie tych wydatków na dotychczasowo-

cią w społeczeństwie. Jego dymisja wywołała prawdziwą burzę wśród mieszczaństwa paryskiego i skutkowałą chyba już ostateczną utratą zaufania do monarchii.

⁵² Podobnie jak wtedy, tak i dzisiaj opinie powszechne są w pogardzie. Tymczasem to właśnie one stanowią wyraz doświadczenia mającego swoje źródło w codziennie przeżywanej rzeczywistości, doświadczenia na którym nie ciąży w znaczącym stopniu balast teoretycznych dogmatów. Trzeba tylko chcieć i potrafić je czytać. Należy jednak pamiętać, że współcześnie są one w poważnym stopniu skażone oddziaływaniem wszechogarniającego systemu manipulacji.

⁵³ Charles Alexandre de Calonne, 1734–1802, generalny kontroler finansów w latach 1783–1787.

wym poziomie budziło uzasadnione oburzenie i dostarczało argumentów przeciwnikom monarchii. Calonne był zdania, że Francja jest krajem wystarczająco bogatym, aby bez zbytnich wysiłków pokryć wydatki rządowe. Projekt ministra przewidywał szereg pociągnięć mających pobudzić wytwórczość krajową, jak zniesienie, przywróconych po upadku Turgota, szarwarków królewskich, wewnętrznych taryf celnych, akcyzy na wyroby manufaktur. Dotychczasowy system podatkowy miał być uzupełniony podatkiem dochodowo – gruntowym, pobieranym na tych samych zasadach od wszystkich stanów i we wszystkich prowincjach (2,5% do 5% dochodu w zależności od jakości ziemi). Calonne zaproponował także zapłacenie długów zaciągniętych przez kler w stosunku do państwa. W przeprowadzeniu reformy miały współpracować z intendentami doradcze zgromadzenia prowincjonalne wybierane przez podatników, niezależnie od ich przynależności stanowej. Cenzus wyborczy miał być stosunkowo niski – roczny dochód z ziemi 600 liwrów⁵⁴. Jeśli chodzi o handel zbożem powrócił do koncepcji Turgota i postulował jego liberalizację a to było oczywiście nierealne. Chcąc znaleźć zaplecze społeczne dla swoich reform zaaranżował zgromadzenie notabli, namiastkę reprezentacji wyższych warstw powołaną przez władzę. Jego program przedstawiony na zgromadzeniu natrafił jednak na opozycję tak stanowczą, że minister podał się do dymisji.

Wszelkie próby reform gospodarki francuskiej zakończyły się niepowodzeniem. Chociaż fizjokratyzm nie stał się podstawą polityki gospodarczej państwa, dalej pozostawał doktryną dla której na gruncie teoretycznym francuscy myśliciele nie potrafili znaleźć alternatywy. Sam zaś Turgot, inicjator liberalnej reformy, zapisał się niechlubnie w pamięci społeczeństwa i stał się bohaterem piosenek oskarżających go o pogorszenie sytuacji materialnej Francuzów: *Za ministra Turgota żyjemy z dnia na dzień nie wiedząc, co włożyć do garnka, a pijąc jeno czystą wodę*⁵⁵. Ludwik XVI zaś osiągnął swój ostatni stopień oczywistości na placu Rewolucji w poniedziałek, 21 stycznia 1793r. o godz. 10.22.

⁵⁴ Emanuel Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1984, str. 888

⁵⁵ Jan Baszkiewicz, Stefan Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794 Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 418

KAZIMIERZ WILK

ZAOLZIE TO TEŻ KRESY!

Śląsk Cieszyński to kraina historyczna w Polsce i Czechach, obejmująca południowo-wschodnią część Śląska skupioną wokół miasta Cieszyn i rzeki Olzy. Jego obszar to ok. 2280 km², obecnie teren zamieszkuje ponad 800 tys ludzi (463 tysiące po stronie czeskiej oraz ok. 350 tys osób po stronie polskiej).

Granice regionu ukształtowały się wraz z powstaniem Kasztelanii Cieszyńskiej po raz pierwszy wzmiankowanej w 1155 roku, następnie region utrwalił się w postaci Księstwa Cieszyńskiego, które począwszy od XV wieku poczęło tracić pierwotną terytorialną jedność. Pomimo tego przez dłuższy czas wśród mieszkańców utrzymywało się poczucie więzi, które wynikało nie tylko z wielowiekowej stabilnej granicy administracyjnej, ale przede wszystkim z istniejącej wspólnoty kultury i języka, niezależnie, czy aktualnie Księstwo wchodziło w skład Czech czy Austrii.

Tereny Księstwa Cieszyńskiego podzielono dopiero po I wojnie światowej na dwie części, polską i czechosłowacką (dzisiaj czeską). Część literatury traktuje Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk jako dwa osobne regiony, według innych opracowań Śląsk Cieszyński znajduje się w historycznych i geograficznych granicach Górnego Śląska. Ja uważam – na podstawie wieloletnich osobistych obserwacji i kontaktów utrzymywanych z działaczami społecznymi i kulturalnymi regionu, że Śląsk jest jeden, reszta to polityka! Chcę podkreślić, że mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego cechują się bardzo silnym poczuciem tożsamości regionalnej, dotyczy to zarówno polskiej części tego regionu, jak i Zaolzia. Jedną z cech charakterystycznych tego regionu był zresztą wielki rozwój polskiego ruchu narodowego. Znalazło to wyraz w okrasie walenia się porządku wersalskiego w wyniku I wojny

światowej, gdy na gruzach zaborczych imperiów odradzało się Niepodległe Państwo Polskie.

Wówczas to, 12 października 1918 roku Polacy ze Śląska Cieszyńskiego wyłonili reprezentację polityczną, która przyjęła nazwę Śląskiego Komitetu Międzypartyjnego. Komitet ten został przemianowany na Radę Narodową (dla) Księstwa Cieszyńskiego (RNKC). Równocześnie 28 października 1918 roku została w Pradze ogłoszona deklaracja niepodległości. Odradzało się na gruzach monarchii austro-węgierskiej państwo Czechów, które miało tworzyć federację ze Słowakami. W odpowiedzi na powstanie państwa czechosłowackiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego wydała dwa dni później kolejną odezwę, w której stwierdzała że „proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, mówiła, iż ustanowienie ostatecznej granicy między bratnimi narodami: polskim i czeskim, pozostawia porozumieniu pomiędzy rządami: polskim w Warszawie a czeskim w Pradze, w tym głębokim przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustalaniu granicy

istotną przynależnością narodową i wolą ludności”. Niebawem do akcji egzekwującej polityczną deklarację przystąpiła ludność Śląska Cieszyńskiego. W nocy 1 listopada 1918 roku garnizon austriacki w Cieszynie został przez Polaków rozbrojony. A następnie ludność polska przejęła władzę niemal wszędzie tam, gdzie stanowiła większość. Obszar kontrolowany przez Polaków obejmował ok 200 tys mieszkańców deklarujących narodowość polską, nieco ponad 16 tys Czechów i 63 tys Niemców. Białe czerwone flagi powiewały nad Bielskiem, Cieszynem, Karwiną i Boguminem. Rodziła się Polska.

5 listopada 1918 roku zawarto porozumienie pomiędzy Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego, a powstałą w Ostrawie czeską Krajową Radą Narodową dla Śląska – Zemskiej Narodni Vybor pro Slezko (ZNUS). Władze czeskie przejęły nadzór nad terenami o przewadze Czechów, zaś polska (RNKC) kontrolowała obszary zamieszkałe przez większość polską. W rękach polskich znalazło się ponad 2/3 obszaru Śląska. Dodać trzeba, że obie strony pozostawiły jednocześnie kwestie ustalania przyszłej granicy między państwowej rządów w Pradze i w Warszawie.

W przeciwieństwie do lokalnej reprezentacji politycznej części ludności cieszyńskiej zorientowanej na Czechy, władze czeskie od początku zdawały się przyjmować postawę i retorykę konfrontacyjną, chociażby wtedy, gdy prezydent Masaryk pisał w liście do Edwarda Benesa, że „Polakom nie zaszkodziłoby uderzenie w twarz, przeciwnie nawet pomogłoby w wytępieniu niebezpiecznych szowinistów”.

Był to dla Polski bardzo trudny okres, Rzeczpospolita wykuwała się w ciężkich walkach toczonych z siłami pozostałymi po zaborczych imperiach lub powstałymi wskutek ich upadku. Polacy krwawili w walkach o Lwów. Bolszewicy zajęli Mińsk i zbliżali się do Wilna, a Wielkopolska szykowała się do powstania przeciw Niemcom. Kolejne formacje ze Śląska Cieszyńskiego szły na odsiecz Orlętom. Do Czech natomiast przybywali z Wielkiej Wojny legionści z Włoch i Francji oraz żołnierze czescy z byłej armii austriackiej. Na przełomie lat 1918 i 1919 tworząca się polska administracja na Śląsku Cieszyńskim była zajęta przygotowaniami do przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej. Głosowanie miało odbyć się 26 stycznia 1919 roku. Udział mieszkańców Ślą-

ska w głosowaniu do polskiego Sejmu była oczywistym potwierdzeniem woli przynależności do Rzeczypospolitej ludności ziemi cieszyńskiej. Rząd w Pradze zdecydował się nie dopuścić do głosowania i podjął decyzję o uderzeniu na Śląsk Cieszyński. Zapadła ona w trakcie posiedzeń zwołanych osobiście przez prezydenta Masaryka między 17 a 21 stycznia 1919 roku. Trzeba zaznaczyć, że dla władz Czechosłowackich przeprowadzenie wolnych wyborów, stwarzało potencjalne problemy z uzasadnieniem swych roszczeń terytorialnych wobec zwycięskich mocarstw na konferencji pokojowej. Cios w plecy zaplanowano na 23 stycznia 1919 roku. Dowódcą jednostek przeznaczonych do ataku został ppłk. Józef Snajdarek.

Czesi skierowali do walki z Polakami 16 tysięcy żołnierzy z silną artylerią i wsparciem operującego po stronie czeskiej pociągu pancernego. Przeciw nim kierujący obroną Śląska Cieszyńskiego były oficer armii austriackiej, płk Franciszek Ksawery Latinik, mógł wystawić siły samoobrony liczące 1,5 tys. ludzi. Nie było to regularne wojsko, ale przede wszystkim patriotyczna młodzież szkolna oraz ochotnicy tzw. milicji robotniczej, głównie młodzi górnicy. Polacy stawia-

li w ciągu pierwszych dni rozpaczliwy opór, nie byli jednak w stanie podjąć walki przeciw liczniejszym i lepiej uzbrojonym żołnierzom czeskim. Jednostki polskie zostały wyparte z całego Karwińskiego Zagłębia Węglowego, a także oddały bez walki Cieszyn.

Pułkownik Latinik oczekując na wsparcie wycofał się aż na linię Wisły, gdzie doczekał posiłków – siły polskie wzrosły do 4 tys. ochotników. Podczas dwudniowej bitwy pod Skoczowem (28–30 stycznia 1919) natarcie czeskie zostało zatrzymane. W trakcie walk żołnierze czescy dopuszczali się szeregu okrutnych morderstw na bezbronnych jeńcach polskich i cywilnych mieszkańcach Zaolzia. Opisy są bardzo drastyczne, można je znaleźć w literaturze. Przypomnę tylko miejscowości Stonawa, Bystrzyca, Karwina... Wielu spośród polskich obrońców Śląska – górników i hutników z ochotniczej milicji robotniczej – zostało powieszonych na szybach kopalnianych lub przydrożnych drzewach. Jedną z ofiar agresji na Śląsk Cieszyński był kapitan Cezary Haller, rodzony brat gen. Józefa Hallera. Cezary Haller zginął w bitwie pod Kończycami Małymi. Według relacji por. Klemensa Matusiaka: „Trafiony kulą karabinu maszynowego upadł, po

czym, gdy atak polski został odparty, żołnierze czescy bagnetami go dobili”.

Po siedmiu dniach walk nastąpiło zawieszenie broni pomiędzy siłami czeskimi a polskimi. 3 lutego 1919 r. została zawarta umowa tzw. paryska, którą podpisali Roman Dmowski i Edward Benesz oraz przedstawiciele państw ententy. Na mocy porozumienia rozstrzygnięcie przynależności Śląska Cieszyńskiego pozostawiono decyzji konferencji pokojowej w Paryżu. 25 lutego 1919 roku ustalono strefy kontrolowane przez Polaków i Czechów. Znaczna część zajętego w wyniku agresji Zaolzia pozostawała pod władzą czechosłowacką. O przyszłości Śląska miał zdecydować plebiscyt, nigdy się on jednak nie odbył. Bojówki uzbrojonych Czechów i żandarmerii zamordowały co najmniej kilkadziesiąt osób z grona polskich działaczy narodowych. Kilka tysięcy osób zmuszono do opuszczenia domów i ucieczki do Polski.

W lipcu 1920 roku podczas Konferencji w Spa, Premier Rządu polskiego Władysław Grabski zgodził się na zawieszenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim oraz rozstrzygnięcie przez zachodnie mocarstwa sprawy przyszłości Zaolzia. Działo się to w czasie gdy Armia Czerwona stała u wrót

Warszawy. Polska armia potrzebowała broni, która miała być transportowana przez Czechosłowację (w rzeczywistości nie przejechał przez jej terytorium ani jeden transport). 28 lipca 1920 roku Rada Ambasadorów w Paryżu zdecydowała o podziale Śląska Cieszyńskiego. Polsce przypadł powiat biesłki, część cieszyńskiego, w tym większa część miasta Cieszyn i kawałek frysztackiego. Na obszarze tym mieszkało 94 tys. Polaków (67,5%) 2 tys. Czechów (1,7%) i 43 tys. Niemców (30,7%) Czechosłowacja otrzymując powiat frydecki, większą część frysztackiego i część cieszyńskiego, dostała cały odcinek linii kolejowej koszycko-bogumińskiej, zagłębie karwińskie i huty, w tym największą w Trzyńcu. Zamieszkiwało ten teren teren 140 tys. Polaków (48,6%), 113 tys. Czechów (39,5%) i 34 tys. Niemców (11,9%). Jednak, jeżeli nie liczyć powiatu frydeckiego, z którego Polska już wcześniej była gotowa zrezygnować, na terenie tym Polacy stanowili aż 69% ludności, Czesi zaś tylko 18,3% i to właściwie tylko w zachodniej części powiatu frysztackiego i kilku wioskach na zachodnich kresach powiatu cieszyńskiego. Rada Ambasadorów dzieląc Śląsk Cieszyński przyznała zagłębie

węglowe i przemysł stalowy Czechosłowacji. Przy podejmowaniu decyzji pominięto całkowicie kryteria narodowościowe – po stronie czeskiej, na terenach bezpośrednio przylegających do granicy pozostało ok. 150 tys. Polaków. Reakcje Polaków można podsumować stwierdzeniem delegata rządu polskiego w Paryżu Ignacego Jana Paderewskiego „Jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie powzięte przezeń zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza niż rządy”. Dodam, że odbyło się to przy sprzeciwie Stanów Zjednoczonych. Sejm niepodległej Polski nigdy nie ratyfikował decyzji Rady Ambasadorów.

Mijają kolejne lata i kolejne rocznice napaści Czechosłowackiej w 1919 roku, w tym roku to już 97 rocznica, a obrońcy Śląska Cieszyńskiego są w Polsce zapomniani. Tymczasem z inicjatywy czeskich mieszkańców Zaolzia, postanowiono w gminie Bystrzyca tablicę upamiętniającą Józefa Snajdarka, zbrodniarza odpowiedzialnego za mordy na ludności polskiej, które miały miejsce na terenie tej gminy. W Polsce fakt ten nie wzbudził najmniejszego zainte-

resowania! Utrwała się jednocześnie wśród Polaków fałszywy mit o – rzekomo – haniebnym udziale państwa polskiego w rozbiórce Czechosłowacji w 1938 roku. Słyszałem w wykładzie Profesora Bogusława Wolniewicza z dnia 3.10.2015 taką tezę: „Co ma myśleć mój rodak, który od rana do nocy pracuje na utrzymanie rodziny i co włączy telewizję, radio, przeczyta w gazecie to każą mu się skulić ze wstydu, że jest Polakiem. Jakże to krzywdy moja ojczyzna Polska wyrządziła sąsiadom i mniejszościom narodowym? Polska w konferencji monachijskiej nie uczestniczyła. Natomiast w ramach jej ustaleń znalazły się m.in. zapowiedzi rozwiązania roszczeń terytorialnych Polski i Węgier wobec Czechosłowacji. Rząd w Warszawie nie zgodził się na pośrednictwo ówczesnych mocarstw (w tym III Rzeszy i faszystowskich Włoch) w kwestii rozwiązania sporu o Zaolzie. Sporu, który zapoczątkowany został niesprokowaną przez Polaków agresją wojsk czeskich na Śląsk Cieszyński w 1919 roku. W dniu 30 września 1938 roku suwerenne władze państwa czechosłowackiego zgodziły się na warunki określone w Monachium, rząd polski wystosował ultimatum w sprawie zwrotu Zaolzia,

które strona czechosłowacka przyjęła dzień później”.

W tym miejscu trzeba dodać ważny fakt, jeszcze przed wystosowaniem polskiego ultimatum prezydent Edward Benes skierował na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego pismo (datowane na 22 wrzesień 1938 roku) w którym proponował „usunięcie przeszkód wielu minionych lat” poprzez „przyjęcie rektyfikacji granicy”!

W rezultacie jesienią 1938 roku zamieszkałe w przytłaczającej większości przez ludność polską ziemie za Olzą wróciły bezkrwawo do macierzy. II wojna światowa sprawiła, że spór chwilowo odłożono na bok, ale wystarczyło, że oba kraje odzyskały utraconą państwowość i pojawiło się widmo nowego – nieporównanie poważniejszego konfliktu. Po pierwsze nie chodziło już tylko o Zaolzie. Do sporu doszedł podział poniemieckiego Dolnego Śląska oraz temat zwrotu pogranicznych miejscowości zajętych w 1939 roku przez Słowaków. Sytuacji nie łagodziło przejście w Polsce władzy przez komunistów. Jak pisze Anna Szczepańska w książce „Warszawa – Praga 1948–1968” już w marcu 1945 roku polscy działacze na Zaolziu zaczęli apelować do Rzą-

du Tymczasowego o przyłączenie ich ojcowizny do macierzy. W maju Polacy utworzyli na sporym terytorium swoje Komitety Obywatelskie i Rady Narodowe, a złożona z dotychczasowych żołnierzy Armii Krajowej Grupa Operacyjna „Zaolzie” sforsowała mosty na Olzie. I wtedy sprawy się skomplikowały! Wbrew zapowiedziom Roli-Żymierskiego czerwonoarmiści wspólnie z Czechami rozbili polskie oddziały! Rząd Tymczasowy wysłał do Stalina memorandum. W czerwcu Polska wysłała kolejne noty do rządu czechosłowackiego, tym razem zapowiadając użycie siły. 16 czerwca, cytując Annę Szczepańską: „Rząd w Warszawie wezwał Polaków na Zaolziu, aby nie podporządkowywali się akcji rejestracyjnej i nie opuszczali swojej ziemi oraz zapewnił o przyjściu z pomocą”. Następnego dnia wojsko polskie wkroczyło na Śląsk Cieszyński, a do Cieszyna przyjechał zwolennik twardych rozwiązań Rola-Żymierski. Zajęto 57 hektarów na granicy z Czechosłowacją, czekając na decyzje o dalszej ofensywie. Czesi jednak się nie poddawali, pod koniec maja wysłali noty dyplomatyczne do Waszyngtonu, Paryża, Londynu, Moskwy, Warszawy, zapowiadając, że ich wojsko siłą zajmie Kłodzko. 10

czerwca wojska Czechosłowacji raz jeszcze podeszły pod Racibórz.

Polskie władze zdecydowały, że żarty się skończyły: Bolesław Bierut skierował wojska na granice, a Michał Rola-Żymierski wręczył posłowi czechosłowackiemu notę z żądaniem wycofania wojsk. 17 czerwca polskie oddziały przystąpiły do rewindykacji Kłodzka, a jednostkom w rejonie Cieszyna wydano rozkaz ataku na Zaolzie! Dopiero wtedy w sprawę wmieszał się Stalin powstrzymując działania militarne. Dzisiaj o niedoszłej wojnie z Czechosłowacją już niemal nikt nie pamięta, tymczasem do jej wybuchu niewiele brakowało. Potem już było tylko gorzej. Sprawy Polaków na Zaolziu utopiono w Olzie pod mostem przyjaźni w Cieszynie. Po roku 1990 w imię Solidarności Polsko – Czesko-Słowackiej sprawy polskie na Zaolziu definitywnie pogrzebano. Jako Poseł na Sejm RP ze Śląska Cieszyńskiego w I i II kadencji wielokrotnie występowałem z trybuny Sejmowej w sprawie Zaolzia i Polaków tam mieszkających. Podkreślę: Polaków, a nie Polonii jak to się już utarło mówić, by nie rozróżniać Polaków mieszkających na kresach od Polonii, która wyemigrowała w własnej woli z polskich ziem.

Nasza elita polityczna od 1990 roku ma z tym wielkie trudności, i nic się nie zmieniło bo w wystąpieniach obecnej premier Beaty Szydło słyszeć tylko o Polonii. Przypomnę, że w wystąpieniach w dniu 04.01.1992 r. (na 5 posiedzeniu Sejmu), w dniu 30.01.1992 r. (7 posiedzenie) i w dniu 08.05.1992 r. (14 posiedzenie) mówiłem o układzie między Polską a Czechosłowacją podpisanym w Krakowie 6 października 1991 roku i o potrzebnych gwarancjach ochrony praw narodowych ludności polskiej na Zaolziu, których ten układ nie gwarantuje. Mówiłem o stwierdzeniu jakiego się używa, że „umawiające się strony stwierdzają, że układ monachijski z dnia 29 września 1938 roku był od samego początku ze wszystkimi wynikającymi tego konsekwencjami”. Pytałem wtedy, co Polska ma wspólnego z układem monachijskim? Ta nieprawdziwa teza miała praktyczne zastosowanie w „prawnym” uzasadnieniu odmownych decyzji w sprawie reaktywowania społecznych, gospodarczych i politycznych organizacji polskich na Zaolziu. Ta teza była jeszcze bardziej „pożyteczna” przy prawnym uzasadnieniu grabieży mienia tych organizacji, ponoszących – podobno – odpowiedzialność

za zaistnienie owych „konsekwencji” Monachium!

W dniu 29.04.1994 r. na 29 posiedzeniu Sejmu mówiłem, że Rząd Republiki Czeskiej bez wcześniejszego uprzedzenia zmniejszył dotacje dla mniejszości polskiej na Zaolziu. Sprawa była omawiana na specjalnym posiedzeniu Komisji Łączności z Polakami za Granicą, której byłem członkiem. Pytałem wówczas, czy po „aksamitnym rozwodzie” między Czechami a Słowakami MSZ rozważa możliwość wprowadzenia aneksu do układu między Polską a Czechosłowacją, w którym byłaby możliwość szczegółowych uregulowań praw mniejszości polskiej na Zaolziu i sprawy zwrotu majątków polskich organizacji.

W dniu 24.06.1994 r. na posiedzeniu Sejmu mówiłem o bulwersującej sprawie tablic upamiętniających 228 Zaolziaków pomordowanych przez NKWD zdjętych na polecenie Rady Miejskiej Czeskiego Cieszyńska. Z kolei w dniu 19.08.1994 na posiedzeniu mówiłem o dofinansowaniu przez MEN książki Edwarda Długajczyka „Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919–1939”. Książkę oprotestowały organizacje polskie na Zaolziu. Autor dopuścił się w publikacji ośmie-

szenia, zdegradowania wydarzeń z lat 1935–1938 i, co gorsza, w niektórych przypadkach dokonał zniesławienia dotąd żyjących uczestników, czy też potomków zmarłych tych wydarzeń. To tylko niektóre moje wystąpienia z trybuny Sejmowej w sprawie Zaolzia i Polaków tam mieszkających. Nie poruszam tu wszystkich problemów. Wszystkie moje wystąpienia można znaleźć w internecie.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeden fakt, że decyzja Rady Ambasadorów dzieląc Śląsk Cieszyński przyznała Zagłębie Węglowe i przemysł stalowy Czechosłowacji. Moim

zdaniem, z chwilą rozpadu Czechosłowacji na Czechy i Słowację, akt ten przestał obowiązywać i Rząd Polski powinien wrócić do sprawy Zaolzia.

Niestety nic takiego się nie stało!

Czy słysząc obecnie o Polakach na Zaolziu?

Cisza jest najlepszą z odpowiedzi...

Źródło :

Anna Szczepańska, Warszawa – Praga 1948-1968 Od zakazanej przyjaźni do kryzysu. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2011

DR ANDRZEJ ANUSZ

TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY – DOKUMENTY (PO 23 LATACH)

Wiosną 1993 roku w największej tajemnicy przygotowywałem do wydania tom pt. „Tajni współpracownicy – dokumenty”. Publikacja w nakładzie 1000 egzemplarzy została wydana przez Roberta Nowickiego, mojego kolegę jeszcze z działalności w podziemiu lat 80.

Książka była sygnowana przez „Wydawnictwo >>S<<”, którą nazwę wymyśliliśmy wspólnie z Robertem tylko na potrzeby tej publikacji. Nazwa nawiązywała do „Solidarności”, której nazwę w podziemnych wydawnictwach podawano w skrócie jako „S”. We wstępie do książki podpisanym „Wydawcy” napisałem:

28 maja 1993 r. minie rok od przyjęcia przez Sejm uchwały lustracyjnej. Warto przypomnieć jej treść.

„Niniejszym zobowiązuje się Ministra Spraw Wewnętrznych do podania do dnia 6 czerwca 1992 r. pełnej informacji na temat urzędników

państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, do dwóch miesięcy – sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz do sześciu miesięcy - radnych gmin i członków zarządów gmin, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa w latach 1945-1990.”

4 czerwca 1992 roku Minister Spraw Wewnętrznych Antoni Macierewicz wykonał uchwałę Sejmu w części dotyczącej członków rządu, Kancelarii Prezydenta, posłów i senatorów. Minister dostarczył Konwentowi Seniorów zasób archiwalny odnoszący się do osób, które były odnotowane w archiwum MSW jako tajni współpracownicy.

Warto zwrócić uwagę, że uchwała Sejmu nie dotyczyła informacji o zasobach archiwalnych wojskowych służb specjalnych, mimo tego, że służby te prowadziły intensywną działalność mającą na celu inwigilo-

wanie opozycji politycznej w Polsce. Posiadały one swoich tajnych współpracowników, którzy nie zostali ujawnieni Konwentowi Seniorów.

Oczywistym jest, że tzw. „lista Macierewicza» nie mogła być pełna, gdyż oddaje zweryfikowane dane z archiwów MSW na 4 czerwca 1992 r.

W ciągu tygodnia od przyjęcia uchwały przez Sejm nawet najlepiej przygotowany zespół nie był w stanie zweryfikować wszystkich informacji.

Po obaleniu, m.in. ze względu na realizację uchwały lustracyjnej, rządu Jana Olszewskiego proces lustracji został zahamowany.

Prace nad przyjęciem ustawy lustracyjnej bardzo się przedłużają i nie wiadomo, czy zostaną zakończone jej uchwaleniem.

Dokumenty, które prezentujemy, to instrukcje dotyczące pozyskiwania, pracy i ewidencji tajnych współpracowników komunistycznych służb specjalnych.

Pierwsza pochodzi z 1945 roku, druga z 1970 roku z nowelizacją 1984 roku.

Kolejny dokument to opis metodologii pracy i opis zasobów archiwalnych MSW opracowany przez Zespół Wydziału Studiów MSW.

Jest on uzupełnieniem do pełnej „li-

sty Macierewicza”, który publikujemy jako dokument następny.

Swoistym suplementem jest aktualna instrukcja Urzędu Ochrony Państwa nr 0015 wraz z załącznikiem, pokazująca, że niestety metody obecnych służb specjalnych niewiele się różnią od metod komunistycznych służb specjalnych.

Wszystkie dokumenty publikujemy w całości, skopiowane są one metodą fotograficzną, tak aby mogły stanowić w miarę możliwości wierne odtworzenie oryginałów.

Książkę zachowując zasady konspiracji dostarczaliśmy do 460 skrytek poselskich w Sejmie i do 100 skrytek senatorskich w Senacie. Byłem w tym czasie posłem co ułatwiło nam tę operację. Pozostałą część nakładu rozesłaliśmy do wszystkich redakcji gazet, rozgłośni radiowych i telewizyjnych oraz bibliotek w Polsce.

Nasza ostrożność wynikała z faktu, że czuliśmy na sobie presję służb specjalnych. Potwierdziła to później wartość tzw. „Szafy Lesiaka” zawierająca materiały z „inwigilacji prawicy”.

Pisał o tym w 5 numerze „Opinii” (Zima 2014) Łukasz Perzyna w tekście pt. „Nasza mała inwigilacja”. Również i ja pisałem o tym okresie w książce pt. „Osobista historia PC” (Warszawa

2007), gdzie opublikowałem m.in. instrukcję 0015 oraz inne dokumenty z „Szafy Lesiaka”.

W dodatku do „Rzeczpospolitej” – PLUS – MINUS z 21–22 listopada 2015 opublikowano wywiad ze mną pt. „Ludzie z Zakonu”, w którym redaktor Eliza Olczyk nawiązując do sprawy „inwigilacji prawicy” pytała:

Co miało UOP do pana pracy magisterskiej?

Oni wymyślili sobie, że moja praca magisterska może być źródłem informacji o członkach Ligi Republikańskiej, która została uznana za środowisko stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Zaczęli ją wnikliwie analizować i wykryli zbieżność z pracą Rymszy. Wtedy włączył się Uniwersytet Warszawski, a konkretnie prof. Garlicki, który nigdy mnie nie lubił, bo działałem w NZS i zawsze opowiadałem się za lustracją oraz dekomunizacją. A on – jak się później okazało – był tajnym współpracownikiem SB. Po prostu mnie rozegrano.

Ta historia ciągnęła się za panem kilkanaście lat. Zwichnęła panu karierę polityczną?

Sprawa karna po kilkunastu latach na wniosek prokuratury została umo-

rzona. Trudno nie mieć poparzeń po kilkunastu latach grillowania, ilekroć ktoś chciał mi dowalić, to wyciągał tę sprawę. Ale może gdyby jej nie było, to dzisiaj byłbym aparatchykiem partyjnym, a tak obroniłem doktorat. Byłem współproducentem filmu w reżyserii Roberta Glińskiego „Kamienie na szaniec». Pomagałem w realizacji filmu historycznego w reżyserii Pawła Siczka „Połowa miasteczka». Napisałem kilkanaście książek.

W tym jedną o Porozumieniu Centrum. Ciągnie wilka do lasu.

To jest jedyna książka, która powstała o tej formacji. PC na początku lat 90. było pod olbrzymią presją, podobnie jak środowisko Olszewskiego. Jerzy Urban w tygodniku „Nie» co tydzień opisywał nasze kolejne „zbrodnie». To o nas pisano, że jesteśmy spoconymi facetami w drodze do władzy. No i byliśmy pod lupą. W biurze PC jedna z sekretarek była współpracownicą Lesiaka. Do mojego biura poselskiego było włamanie. Z akt z szafy Lesiaka jasno wynikało, że mnie inwigilowano. Na pewno ci, którzy to wszystko przeszli, zostali zahartowani. To jest ten zakon PC, ludzi, którzy dla Jarosława Kaczyńskiego zawsze będą ważni.

Obecnie sprawa lustracji, która po-

winna zostać rozwiązana na początku lat 90. powraca.

Do jej powrotu w pewnej mierze przyczyniła się publikacja sprzed 23 lat, którą już oficjalnie i nie ano-

nimowo pozwałam sobie przypomnieć.

Uzupełnieniem tekstu są fotografie z Sejmu RP z lat 1992–1993 z czasu pierwotnej publikacji tekstu.



Jesień 1992 rok. Klub Ruchu dla Rzeczypospolitej w Sejmie. Od dołu od lewej: Ireneusz Choroszuca, Stanisław Węglowski, Jan Olszewski, Przemysław Hniedziewicz, Paweł Kotlarski. W drugim rzędzie od lewej: Andrzej Kostarczyk, Krzysztof Piesiewicz, Wojciech Włodarczyk. W trzecim rzędzie od lewej: Andrzej Anusz, Cezary Piasecki, Janusz Choiński, Kazimierz Barczyk i Roman Bartoszcze. fot. z archiwum autora

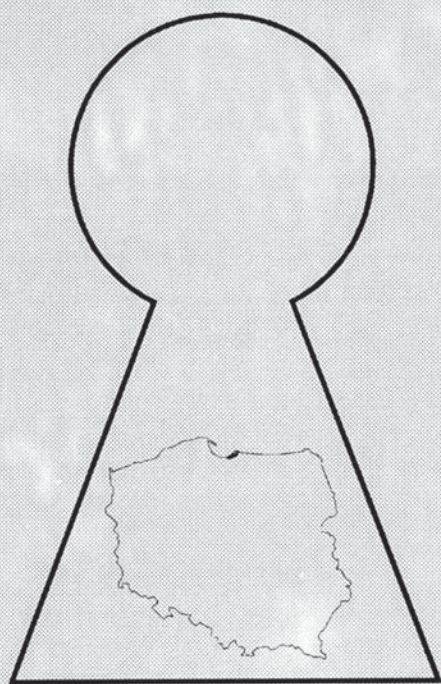


W ławach poselskich, od lewej Przemysław Hniedziewicz, Jan Olszewski, Andrzej Anusz, Paweł Kotlarski, wiosna 1993 rok.

fot. z archiwum autora

TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY

Dokumenty



Wydawnictwo „S”

WSTĘP

28 maja 1993 r. minie rok od przyjęcia przez Sejm uchwały lustracyjnej. Warto przypomnieć jej treść.

„Niniejszym zobowiązuje się Ministra Spraw Wewnętrznych do podania do dnia 6 czerwca 1992 r. pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, do dwóch miesięcy - sędziów, prokuratorów, adwokatów oraz do sześciu miesięcy - radnych gmin i członków zarządów gmin, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa w latach 1945 - 1990.”

4 czerwca 1992 roku Minister Spraw Wewnętrznych Antoni Macierewicz wykonał uchwałę Sejmu w części dotyczącej członków rządu, Kancelarii Prezydenta, posłów i senatorów. Minister dostarczył Konwentowi Seniorów zasób archiwalny odnoszący się do osób, które były odnotowane w archiwum MSW jako tajni współpracownicy.

Warto zwrócić uwagę, że uchwała Sejmu nie dotyczyła informacji o zasobach archiwalnych wojskowych służb specjalnych, mimo tego, że służby te prowadziły intensywną działalność mającą na celu inwigilowanie opozycji politycznej w Polsce. Posiadały one swoich tajnych współpracowników, którzy nie zostali ujawnieni Konwentowi Seniorów.

Oczywistym jest, że tzw. „lista Macierewicza” nie mogła być pełna, gdyż oddaje zweryfikowane dane z archiwów MSW na 4 czerwca 1992 r.

W ciągu tygodnia od przyjęcia uchwały przez Sejm nawet najlepiej przygotowany zespół nie był w stanie zweryfikować wszystkich informacji.

Po obaleniu, m.in. ze względu na realizację uchwały lustracyjnej, rządu Jana Olszewskiego proces lustracji został zahamowany.

Prace nad przyjęciem ustawy lustracyjnej bardzo się przedłużają i nie wiadomo, czy zostaną zakończone jej uchwaleniem.

Dokumenty, które prezentujemy, to instrukcje dotyczące pozyskiwania, pracy i ewidencji tajnych współpracowników komunistycznych służb specjalnych.

Pierwsza pochodzi z 1945 roku, druga z 1970 roku z nowelizacją 1984 roku.

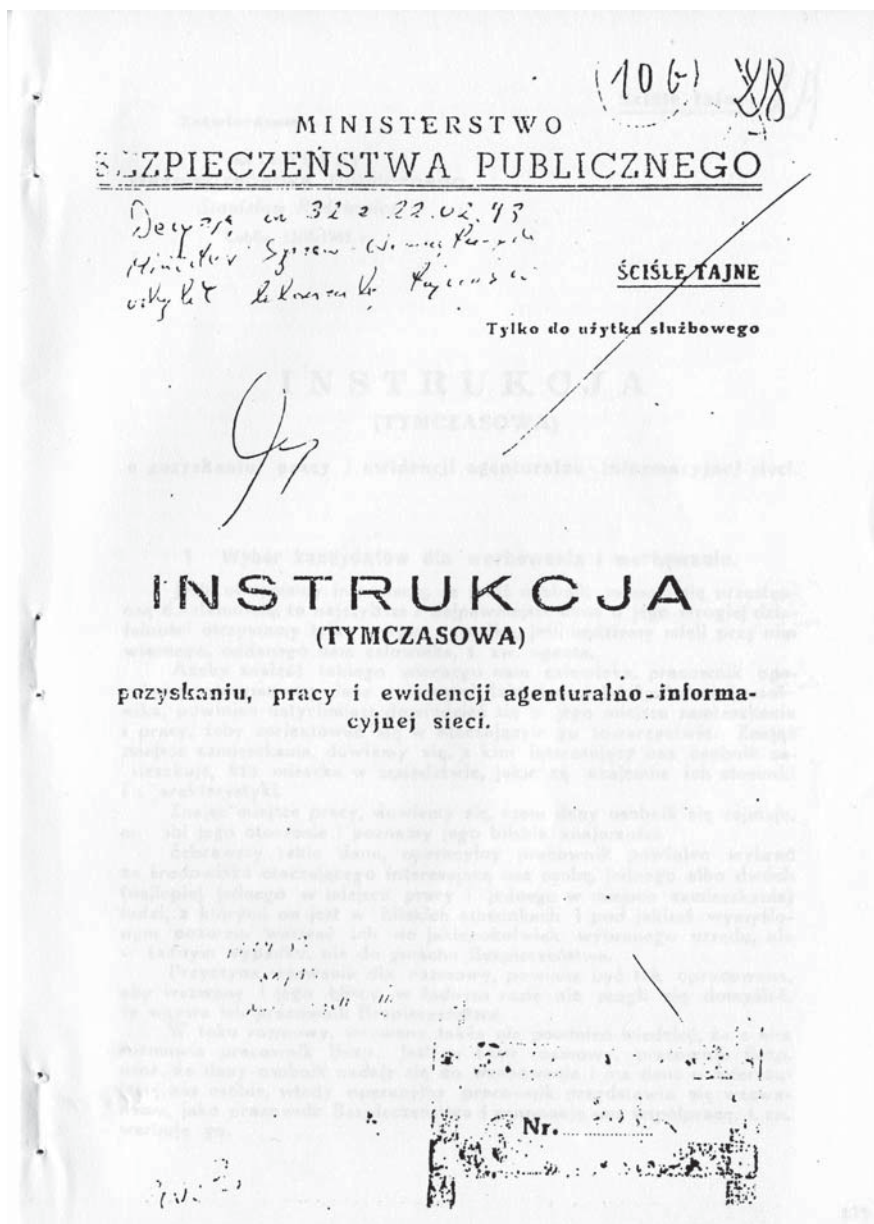
Kolejny dokument to opis metodologii pracy i opis zasobów archiwalnych MSW opracowany przez Zespół Wydziału Studiów MSW.

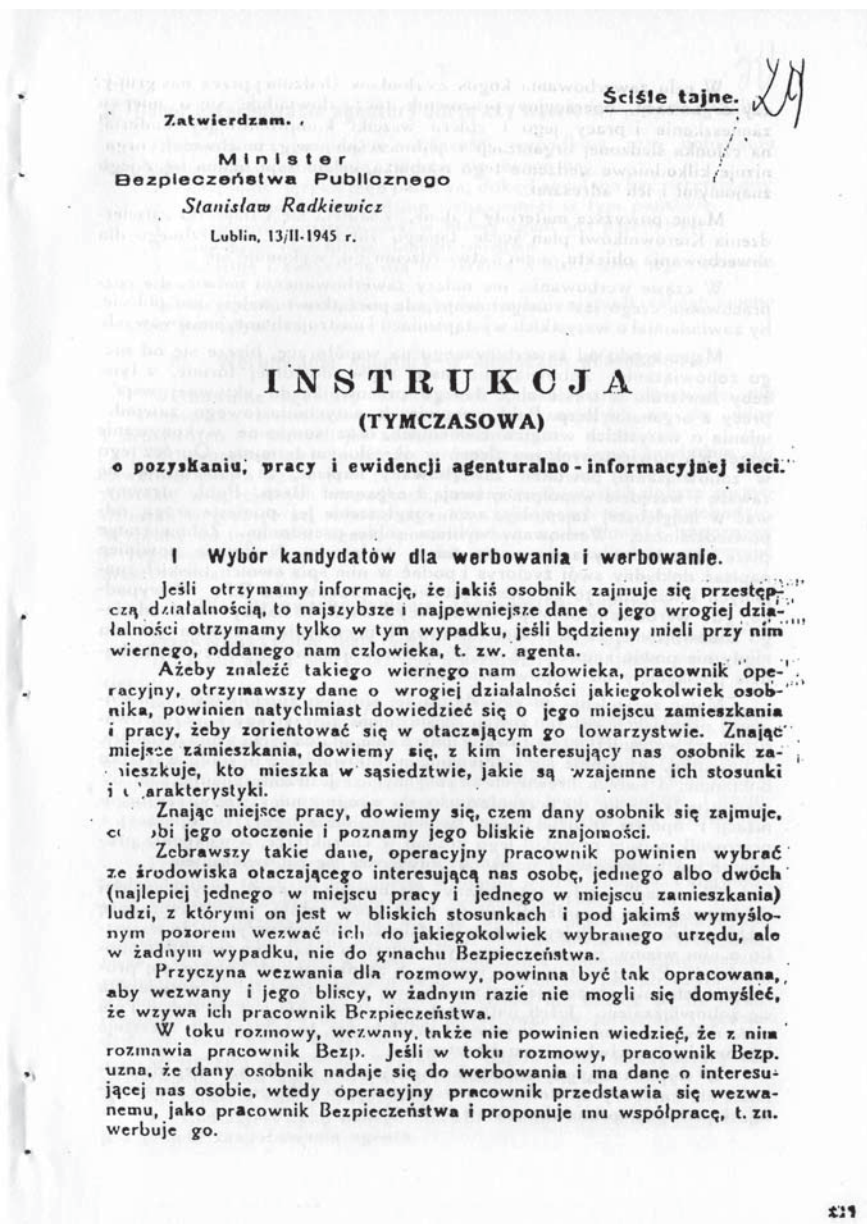
Jest on uzupełnieniem do pełnej „listy Macierewicza, który publikujemy jako dokument następny.

Swoistym suplementem jest aktualna instrukcja Urzędu Ochrony Państwa nr 0015 wraz z załącznikiem, pokazująca, że niestety metody obecnych służb specjalnych niewiele się różnią od metod komunistycznych służb specjalnych.

Wszystkie dokumenty publikujemy w całości, skopiowane są one metodą fotograficzną, tak aby mogły stanowić w miarę możliwości wierne odtworzenie oryginałów.

Wydawcy





W celu zawerbowania kogoś z członków śledzonej przez nas grupy, czy organizacji, operacyjny pracownik także dowiaduje się o miejscu zamieszkania i pracy jego i zbiera wszelki kompromitujący materiał na członka śledzonej organizacji i jednocześnie, w.g. możliwości, organizuje kilkudniowe śledzenie tego osobnika, celem zapoznania się z jego znajomymi i ich adresami.

Mając powyższe materiały i dane, zestawia się i daje do zatwierdzenia Kierownikowi plan ściśle tajnego zatrzymania, upatrzonego dla zawerbowania obiektu, a po zatwierdzeniu go, wykonuje się.

W czasie werbowania, nie należy zawerbowanemu mówić, dla rozpracowania czego jest zaangażowany, ale początkowo, należy mu polecić, by zawiadamiał o wszystkich wystąpieniach i nastrojach antypaństwowych.

Mając zgodę od zawerbowanego na współpracę, bierze się od niego zobowiązanie. Zobowiązanie pisze się w dowolnej formie, z tym, żeby zawierało w treści chęć danego pracownika do aktywnej współpracy z organami Bezp. Publ., obowiązek natychmiastowego zawiadomienia o wszystkich wrogich elementach, oraz sumienne wykonywanie wszelkich powierzonych mu zleceń w określonym terminie. Oprócz tego w zobowiązaniu, powinien zawerbowany napisać, że obowiązuje się zawsze i wszędzie współpracą swoją z organami Bezp. Publ. utrzymywać w najgłębszej tajemnicy, a za rozgłoszenie jej poniesie srogą odpowiedzialność. Werbowany wybiera sobie pseudonim. Zobowiązanie pisze zawerbowany sam i sam też je podpisuje. Następnie powinien napisać dokładny swój życiorys i podać w nim spis swoich bliskich znajomych i wszystko to zarazem zostawić u pracownika B.P. W wypadku, gdy werbowany odmówi współpracy z nami, to należy wziąć od niego zobowiązanie, że o treści rozmowy i przyczynie wezwania nikomu nigdy nie powie i uprzedzić, że jeżeli zobowiązania nie dotrzyma, to będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Mając zezwolenie na zawerbowanie jednego z członków rozpracowanej organizacji, ostatni zostaje ściśle tajnie zatrzymany i przyprowadzony na wcześniej przygotowane mieszkanie, dla odbycia z nim rozmowy. Z początku, proponuje się zatrzymanemu opowiedzieć o sobie wszystko dokładnie, o swoich krewnych i znajomych. Jeśli zatrzymany sam oświadczając, przyzna się do przynależności do wrogiej nam grupy, czy organizacji i opowie o działalności swoich współdziałaczy, to operacyjny pracownik spisuje protokół jego zeznań w charakterze, a następnie proponuje mu współpracę z nami, co potwierdza się zobowiązaniem.

W wypadku, gdy zatrzymany nie opowie o swej przynależności do wrogiej nam organizacji, wtedy prac. opr. ustnie przedstawia parę faktów; wykazujących jego wrogą działalność, mówiąc przy tym, że wszystko o nim wiemy, proponuje mu być otwartym i samemu wszystko opowiedzieć. Przy pozytywnym wyniku, z zeznań takich spisuje się protokół; następnie proponuje się współpracę z nami, co także potwierdza się zobowiązaniem. Jeżeli natomiast zatrzymany nie jest szczerym i nie chce mówić z nami o swej wrogiej działalności, to takiego się aresztuje i prowadzi przeciwko niemu śledztwo.

W wypadkach, gdy zatrzymany przyznaje się do wrogiej działalności ale kategorycznie odmawia współpracy, to takiego także się aresztuje i prowadzi przeciwko niemu śledztwo.

- 3 -

II. Dobór i werbowanie agentury dla pracy wywiadowczej za granicą.

Dla pracy za granicą, w większości wypadków, przy dobieraniu kandydatów dla werbowania, zwraca się uwagę na:

1. Znajomość języka tego państwa, dokąd agent ma być przetrzuty.
2. Ewentualną bliską rodzinę i znajomości w tym państwie.
3. Znajomość miejscowości, w której agent ma przebywać.
4. Znajomość obyczajów danego państwa.
5. Rodzinę i związek z nią na terenie Polski, oraz jego stosunki wzajemne.

Takich agentów zasadniczo najlepiej werbować, podkreślając mocno uczucia patriotyczne.

III. Werbowanie agentury w miejscach odosobnienia.

Werbowanie agentury w miejscach odosobnienia, prowadzi się środowisku aresztowanych, otwarcie przyznających się do winy i śledztwo co do których już zostało zakończone.

W wypadkach, kiedy między aresztowanymi niema kandydata dla zawierbowania, a agent jest potrzebny, to wtedy za pozwoleniem kierownika, w specjalnych wypadkach, można wykorzystać dobrze sprawdzonych w praktycznej robocie agentów znajdujących się na swobodzie. Wybrany do tego celu agent, powinien być uprzedzony i zapoznany z regulaminem więziennym i powinien znać dokładnie przyczynę aresztowania.

IV. Przewerbowywanie zagranicznej agentury

Przewerbowywanie tego rodzaju agentury może być dwojakie:

1. Jeżeli agent jest przez nas aresztowany i znajduje się w więzieniu.

2. Jeżeli agent znajduje się na swobodzie.

Przewerbowywanie aresztowanych przez nas zagranicznych agentów (obcych wywiadów) można tylko w tym wypadku, gdy taki agent opowiedział nam wszystko o swojej działalności, podał wszystkie swoje znajomości i stosunki, oraz jest dla nas obiektem dla wykorzystania w odkryciu dalszych zamiarów tego wywiadu, jego stosunków i dezinformacji jego. O jego aresztowaniu nie mogą wiedzieć jego kierownicy i współdziałacze.

Przewerbować agenta obcego wywiadu, znajdującego się na swobodzie, można tylko po dokładnym poznaniu jego działalności i kierunku, oraz możliwości wykorzystania go w potrzebnym celu.

W celu przewerbowania takiego agenta, należy konspiracyjnie aresztować go, aby o tym nie wiedziało jego kierownictwo i współdziałacze. W wypadku, gdy w czasie przesłuchania konspiracyjnie aresztowanego agenta obcego wywiadu okaże się, że on nie jest szczerym i nie wzbudza zaufania, albo też z innych powodów nie nadaje się do wykorzystania przez nas — wtedy należy aresztować go formalnie i prowadzić przeciwko niemu śledztwo.

Operacyjny pracownik, wybrawszy odpowiednią kandydaturę dla werbowania, musi napisać raport o pozwolenie na to.

W raporcie należy uwzględnić:

1. Charakterystykę danego obiektu zainteresowania, dla którego jest projekt zawierbowania agenta.

— 4 —

2. Pełne dane o osobniku projektowanym do werbowania

3. Jakie stosunki utrzymuje projektowany dla zawerbowania *Zosc-*
bami interesującego nas obiektu.

4. Jakim sposobem projektuje się wprowadzić go do rozpracowania obiektu.

5. Jakim sposobem projektuje się przeprowadzenie werbowania.

Sanckje na werbowanie agentów i informatorów mają prawo wydać:
W centralnych i Wojewódzkich urzędach Bezp. kierownicy urzędów i odpowiednich działów.

W Powiatowych Urzędach — Kierownicy, albo zastępcy (w wypadku nieobecności pierwszego).

Sanckje na zorganizowanie rezydencji, naznaczenie rezydenta i przewerbowanie agentów, mają prawo wydać:

W Centralnych, Wojew. i Pow. Urzędach Bezp. — kierownicy urzędów i ich zastępcy.

V. Organizacja rezydencji.

W wypadkach, gdy pracownik operacyjny utrzymuje stosunki z wieloma agentami albo informatorami i nie może regularnie spotykać się z nimi, to wtedy wybiera z pośród swoich agentów jednego, inteligentnego, zdyscyplinowanego i oddanego agenta, któremu, po dokładnym przeszkoleniu, oddaje 4—6 swoich agentów (każdego oddzielnie), z którymi ma pracować. Rezydent musi się z nimi regularnie spotykać, przyjmować od nich agenturalne doniesienia i dawać im instrukcje i polecenia. Z rezydentem spotyka się operacyjny pracownik, który przyjmuje od niego agenturalne doniesienia, zapoztuje się z nimi i wydaje przez rezydenta zlecenia i instrukcje do dalszej pracy dla każdego agenta oddzielnie.

Jeżeli zajdzie potrzeba, pracownik operacyjny może polecić rezydentowi zorganizowanie spotkania z którymś z jego podwładnych agentów.

Zorganizowanie rezydencji, nie tylko odciąża pracownika operacyjnego, ale daje także możliwość rozszerzenia sieci agenturalnej i chroni przed rozszyfrowaniem (rozkonspirowaniem).

VI. Praca z agenturą.

Od prawidłowej organizacji pracy z agenturą, zależy jej owocność. Pracownik operacyjny obowiązany jest, bez przerwy, pracować nad rozszerzeniem swego światopoglądu, gdyż tylko taki pracownik może zorganizować pracę z agenturą i może na nią wpływać w potrzebnym kierunku.

Pracownik operacyjny o niższym stopniu inteligencji od swojej agentury, nie potrafi brać aktywnego udziału w rozmowach i dać odpowiednią i zadawalającą odpowiedź na interesujące ich zagadnienia. W tym agentura szybko się zorientuje i to wpływa na poníženie autorytetu pracownika.

W pracy z agenturą, należy być bardzo uważnym i troskliwym, ażeby nie odsunąć od siebie agenta, a odwrotnie, zainteresowaniem się nim, przyzwyczaić go do siebie i zainteresować agenta tak, by miał chęć pracować i wykonywać zlecenia operacyjnego pracownika oraz przychodził do niego z konkretnymi materiałami.

— 5 —

Nim prac. oper. rozpocznie pracę z agentem, powinien wcześniej poznać jego dodatnie i ujemne cechy charakteru, jego skłonności możliwości.

W żadnym wypadku, nie należy spoufalać się z agentem, przyjmować małe, czy duże podarki od niego, organizować jakiegokolwiek przyjęcia, czy wypitki. Z agentami-kobietami nie można dopuścić do jakichś intymnych stosunków, ponieważ wszystko to demoralizuje agenturę, podrywa w jej oczach autorytet prac. oper. i stawia go w pewnej zależności od niej.

Pracownik oper., nie powinien spotykać się z agenturą: w wojskowym mundurze, w gimachu Bezp., czy Milicji, w swoim albo agenta mieszkaniu, nie dawać przez swoich znajomych agentowi żadnych listów, ani kartek i nie dopuścić do tego, by on do niego w ten sposób wiadomości posyłał.

W systematycznej pracy z agentem, prac. oper. powinien wychowywać go w duchu oddania i dyscypliny przy poruczonych zleceniach.

Przyjmowanie agentów (spotkania z agenturą).

Wszystkie sekcje, mające u siebie agenturę, powinny mieć konspiracyjne mieszkania, dla przyjmowania agentury. Na jednym mieszkaniu można przyjmować, nie więcej, niż 5--7 agentów. W konspiracyjnych mieszkaniach powinni być przyjmowani agenci, do których ma się zaufanie. Z resztą agentury można spotykać się na ulicach, w teatrach, kinach, restauracjach, parkach i t.d. Przyczyn spotkanie takie należy organizować tak, żeby nie zwrócić na siebie uwagi otoczenia i niedekonspirować agenta.

Spotkania z agenturą w konspiracyjnych mieszkaniach należy organizować tak, żeby nie spotkało się naraz dwóch agentów, bo to może pociągnąć za sobą rozkonspirowanie jednego przed drugim.

Pracownik oper. do mieszkania konspiracyjnego powinien przychodzić tylko w cywilnym ubraniu.

Przed wejściem i po wyjściu z konspiracyjnego mieszkania, prac. oper. i agent powinni sprawdzić, czy ich ktoś nie śledzi.

Konspiracyjne mieszkanie należy dobierać w ten sposób, żeby było izolowane od sąsiadów i miało oddzielne wejście.

Abym takie mieszkanie nie wzbudzało podejrzeń sąsiadów i żeby rzekomo jego były pod nadzorem, można w takim mieszkaniu ulokować jakąś starszą kobietę, która ma mało krewnych w tym mieście, zameldować na ulicy tak, aby ani biuro ewidencji, ani sąsiedzi nie wiedzieli, że to mieszkanie, jak i kobieta mają jakiś związek z Bezp. Publ. Od ulokowania na mieszkaniu konspiracyjnym kobiety bierze się zobowiązanie, że zachowa w najgłębszej tajemnicy swoją i mieszkania konsp. przynależność do organów Bezp. i że nie będzie przyjmowała w swoim mieszkaniu ludzi, bez naszego zezwolenia.

Gospodyni mieszkania konsp. nie powinna zapraszać do siebie krewnych i znajomych.

VII. Sprawdzanie pracy agentury.

Zasadniczą formą sprawdzania agenta jest wprowadzenie do tego samego obiektu zainteresowania drugiego, t. j. równoległej agentury i regularne śledzenie za agentem i obiektem, do którego przydzielony jest dany agent.

- 6 -

VIII. Agenturalne doniesienia.

Operacyjny prac. musi swoją agenturę nauczyć pisać doniesienia w ten sposób, żeby nie były długie i zawierały w sobie wszystko o czym chce agent zawiadomić.

Jeżeli agent w swoim doniesieniu wspomina o jakiejś osobie, obowiązkowo powinien o niej podać 'wszelkie' dane.

Wszystkie doniesienia, agent obowiązany jest podpisywać tylko swoim pseudonimem.

Prac. oper., otrzymawszy doniesienie, obowiązany jest dokładnie zapoznać się z nim i dać zlecenie do dalszej pracy.

Po tym, jeżeli to potrzebne, odbija doniesienie agenta w kilkunastu egzemplarzach, a oryginał z kopią odbita na maszynie (żeby było łatwiej czytać), po złożeniu raportu u kierownika, wszywa do teczki służbowej agenta. Resztę odpisów, w oddzielnej teczce podszyci do rozpracowania — w zależności od tego, o kim jest to doniesienie i jaki ma dalszy przebieg działania w związku z otrzymanym raportem.

Na odpisach doniesienia, u góry z lewej strony, powinien być podany pseudonim agenta, z prawej strony napis — „ściśle tajne” i podpis operacyjnego pracownika, który przyjął doniesienie. Na końcu doniesienia, powinny być wypisane nowe zlecenia dla agenta.

Agenturalnych doniesień do materiałów śledczych nie włącza się.

IX. Nagradzanie agentury.

Nagrodą dla agentów mogą być, nie tylko pieniądze, ale i zorganizowanie pomocy w otrzymaniu mieszkania, pracy i t.d. Jeśli chodzi o wydawanie nagród, to prac. oper. powinien działać bardzo rozważnie i ostrożnie, nie każdy agent pracuje tylko dla pieniędzy i wynagrodzenia.

Nie należy przyzwyczajać agenta do pracy, tylko za pieniądze, t.j. jeśli mu się dziś zapłaci to doniesienie będzie, a jeśli nie to i doniesienia nie ma.

W wypadku, gdy prac. oper. uważa, że agenta — za dobrą pracę — należy czymś wynagrodzić, to powinien to zrobić w ten sposób, że w prywatnej z nim rozmowie dowie się, czego agentowi najbardziej trzeba, w czym mu może pomóc i wg. możliwości obiecuje mu tę pomoc i się ją obietnicę wykonuje.

W wypadku, jeżeli agentowi należy podziękować za wydatną pracę jakimś cennym подарunkiem, to taki podarunek daje się agentowi z okazji jego imienin, urodzin, czy też jakiegoś święta.

X. Zmiana miejsca zamieszkania agenta.

Przy zmianie miejsca zamieszkania z jednego miasta do drugiego prac. oper. na ostatnim spotkaniu z agentem umawia hasło dla nawiązania łączności agenta z pracownikiem Bezp. Publ. tego miasta, do którego ma być przeniesiony. Po wyjeździe agenta, prac. oper., z którym agent utrzymywał łączność, obowiązany jest zawiadomić kierownika aparatu Bezp. tej miejscowości, do której agent wyjechał.

Kierownikowi podaje dokładny adres agenta i hasło dla nawiązania kontaktu, oraz poleca nawiązać łączność i o rezultatach zawiadomić

32

- 7 -

Po otrzymaniu pozwolenia, że agent znajduje się już na miejscu nowego zamieszkania, do dyspozycji aparatu Bezp., na rozporządzenie którego wyjechał, wysyła się teczkę osobistą i służbową agenta.

XI. Założenie osobistej i służbowejteczki agenta.

Dla każdego agenta zakłada się osobistą i służbową teczkę.

Osobista teczka (dzielo), powinna zawierać:

- 1 Rozdział. — 1. Wypełnioną przez prac. oper. ankietę agenta z przyklejoną do niej fotografią (patrz zał. Nr. 1.)
- 2 Rozdział. 1. Raport prac. oper. o werbowaniu agenta z rezolucją kierownika, sankcjonującą werbowanie.
2. Zobowiązanie agenta o współpracy.
3. Życiorys agenta.
4. Spis nazwisk znajomych agenta.
- 3 Rozdział. 1. ~~Wypełnioną przez prac. oper. ankietę agenta~~ **Metody o kontroli agenta**

Służbowa teczka agenta.

W służbowejteczce agenta powinno podsywać się wszystkie oryginalne agenturalne doniesienia i plany wprowadzenia agenta do takiego, czy innego rozpracowania.

O wprowadzeniu takich teczek, agentura wiedzieć nie powinna.

Zerwanie łączności z agentem.

Zrywać łączność z agentem można w wypadkach następujących:

1. Rozkondspirowanie agenta.
2. Niemożliwość dalszego wykorzystania agenta.
3. Brak zaufania do agenta.
4. Ciężka choroba, czy śmierć agenta.

O zamiarze zerwania łączności z agentem, prac. oper. pisze swojemu kierownikowi dokładny raport, w którym charakteryzuje działalność jego za okres współpracy z nim i wskazuje przyczyny-potrzeby zerwania z nim kontaktu.

Po otrzymaniu pozwolenia od kierownika na zerwanie łączności z agentem, kontakt urywa i teczkę służbową agenta, wraz z raportami przesyła do grupy ewidencyjnej, dla złożenia do archiwum.

XIII. Przechowywanie osobistych i służbowych teczek agentury.

Wszystkie osobiste i służboweteczki agentury znajdujące się w Sekcjach, powinny być przechowywane w żelaznych sejfach, u kierowników Sekcji. Dostęp do tych szaf może mieć tylko kierownik sekcji, albo jego zastępca. Operacyjni pracownicy, mający łączność z agentami, mogą brać w razie potrzeby teczkę osobistą swoich agentów osobiście od kierowników sekcji i im je zwracać.

Po zakończeniu pracy, szafy powinny być codziennie opieczetowane albo zaplombowane. Służboweteczki agentów powinny znajdować się u oper. prac., z którym oni mają łączność. Po zakończeniu dnia pracy, teczkę należy zamykać do żelaznych szaf, które należy zapieczetować lub zaplombować.

— 8 —

XIV. Ewidencja agenturalno-informacyjnej sieci.

Każdego nowozawerbowanego rezydenta, agenta czy informatora wciąga się do ewidencji przy wojewódzkim, powiatowym, czy miejskim urzędzie Bezp. Publ.

Dla każdego nowo przyjętego rezydenta, agenta, czy informatora, wypełnia się specjalną kartę (załącznik Nr. 2.)

Na zawerbowanego przez aparat Wojew. Urzędu Bezp. Publ. wypełnia się jedną karteczkę, którą oddaje się do grupy ewidencyjnej agenturalno-informatorskiej sieci Województwa.

Na zawerbowanego przez aparat Pow. Urz. Bezp. Publ. wypełnia się jedną kartę, w.g. formy Nr. ... i przechowuje się u kierownika urzędu, albo jego zastępcy.

Centralny Urząd Bezp. Publ. (Ministerstwo), prowadzi kartotekę całej agent.-informatorskiej sieci, zawerbowanej przez wydziały i sekcje Ministerstwa.

Na każdego zawerbowanego przez aparat Ministerstwa B. P. w. wypełnia się jedną kartę, którą oddaje się do grupy ewidencji centralnego aparatu (Ministerstwa) Bezp. Publ.

Centralny aparat prowadzi cyfrową ewidencję agent. inform. sieci Województw i Powiatów.

W związku z tym, Wojew. Urzędy Bezp. Publ. obowiązane są co miesiąc — 30 dnia zestawiać dane i wysłać do Centr. Aparatu specjalną informację i ilość agent. inform. sieci, w.g. ustanowionego formularza (zał. Nr. 3)

Załącznik Nr. 1 (drukuję się wzór ankiety agent. inform.).

Załącznik Nr. 2 (drukuję się wzór karty ewidencyjnej agent. informatorskiej sieci).

Załącznik Nr. 3 (drukuję się formę informacji o agent. inform. sieci, którą Wojew. U. B. P. obowiązane są przedstawiać 30-go każdego miesiąca).

**Dyrektor
DEPARTAMENTU I M.B.P.**

(—) Romkowski pplk.

Załącznik Nr. 1. / 33

Ścisłe tajne.

Miejsce na fotografię

Kwestionariusz Agenta - Informatora

1. Nazwisko
2. Pseudonim
3. Imię
4. Imię cienne
5. Rok urodzenia
6. Miejsce urodzenia
7. Narodowość
8. Wykształcenie (co ukończył, gdzie i kiedy)
9. Znajomość języków
10. Przynależność partyjna
11. Gdzie mieszkał do 1939 r. i czym się zajmował
12. Gdzie przebywał po 1939 r. (do obecnego okresu) i czym się zajmował
13. Ostatnie miejsce pracy i zajmowane stanowisko
14. Czy był zagranicą, gdzie, kiedy i w jakim celu

15. Służba w wojsku (wskazać dokładnie gdzie, kiedy, w jakie, armii) stopień wojskowy

16. Dokładny adres

17. Czy był aresztowany (gdzie, kiedy i o co poświadczony)

18. Czy był sądzony

19. Stan rodzinny, (podać miejsce zamieszkania braci, sióstr i t. d.)

20. Czy ktoś z bliskich krewnych był aresztowany, (kiedy, przez kogo i za co)

21. Data przystąpienia do współpracy (czy zgodził się dobrowolnie)

22. Przez kogo przyjęty do współpracy

23. Data zakończenia współpracy (wskazać dokładne powody)

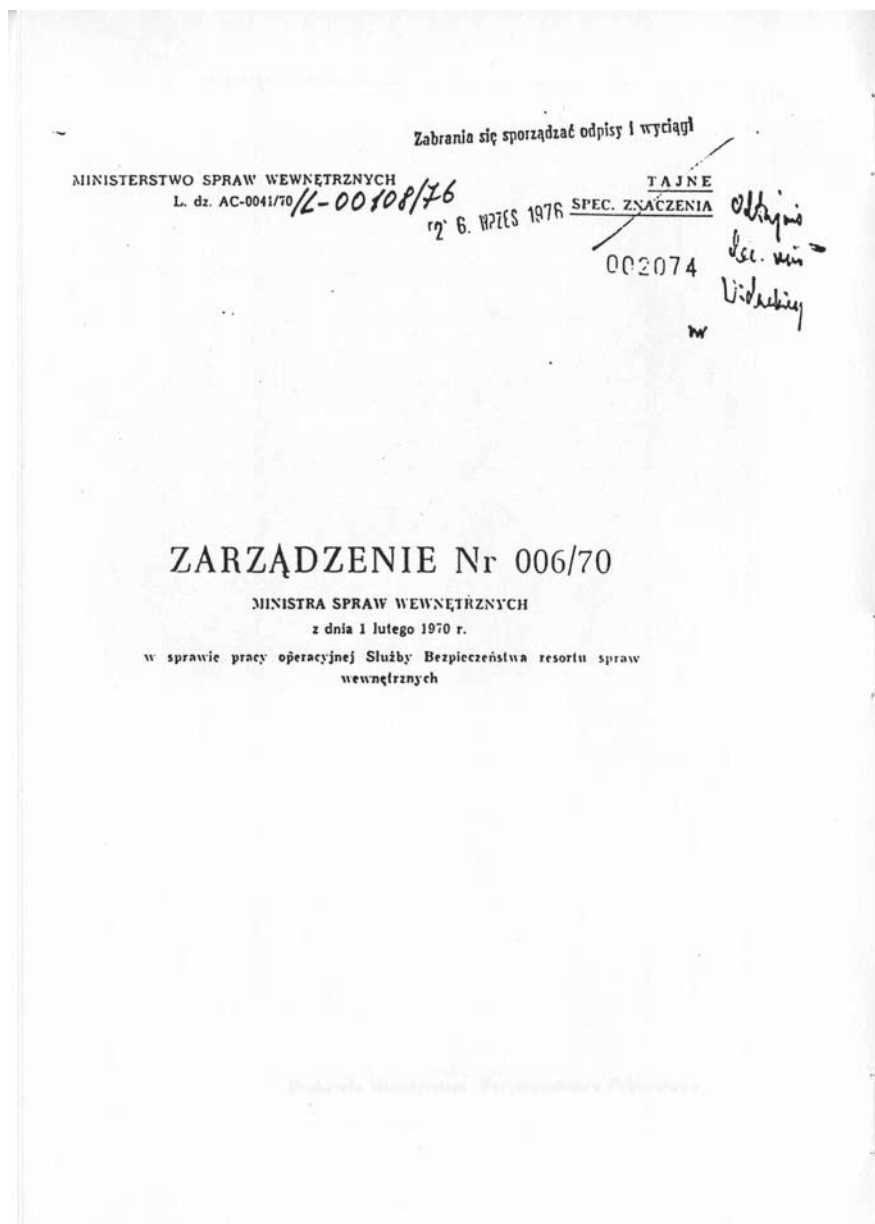
24. Przypisek służbowy o pracy agenta-informatora.

Data skierowania	Do kogo skierowany dla kontynuowania pracy	Krótka charakterystyka (charakterystykę pisze pracownik M.B.P. pod czym kierownictwem pracował agent-inf.

Kategoria	Pseudonim	Nazwisko, imię i imię ojca	Rok i miejsce urodzenia		Nr. sprawy
			Dokładny adres		Nr. sprawy w archiwum
			Narodowość	Przynależność partyjna	
			Wykształcenie	Stan rodzinny	Pozostałe w łączności
			Pochodzenie	Zawód	
			Miejsce pracy, kwalifikacje		
			Kiedy i przez kogo zawarłowany		
			Data i podpis pracownika B. P.		Urząd
UWAGI					
Przebieg sprawy					
L. p.					

NR 9 ZIMA/2015

[illegible]



Zahrania się snorządzał: odnisi i wyciągi

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
L. dz. AC-0041/70 /2-00108/76

T A J N E
SPEC. ZNACZENIA

26. WRZES 1976 002074

ZARZĄDZENIE Nr 006,70
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
z dnia 1 lutego 1970 r.
w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw
wewnętrznych

W celu dostosowania zasad i form pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych do jej aktualnych zadań zarządza się, co następuje:

§ 1.

1. Wprowadza się do użytku służbowego instrukcję o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych, zwaną dalej instrukcją, stanowiącą załącznik do niniejszego zarządzenia.
2. Zadania i formy pracy Departamentu I oraz zasady, zakres i tryb współdziałania z tym Departamentem jednostek organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych określają odrębne przepisy.

§ 2.

Za prawidłową realizację ustalonych w instrukcji zadań i zasad pracy operacyjnej odpowiedzialni są dyrektorzy właściwych departamentów (równorzędni) MSW, komendanci wojewódzcy i powiatowi (równorzędni) MO oraz ich zastępcy d/s Służby Bezpieczeństwa.

§ 3.

Dyrektorzy departamentów: II, III i IV, każdy w swoim zakresie działania, określają:

- 1) kategorie osób, na które powinny być prowadzone kwestionariusze ewidencyjne,
- 2) obiekty i zagadnienia, na które powinny być prowadzone sprawy obiektowe.

§ 4.

Dyrektor Biura „C” wprowadzi wzory druków dostosowane do form pracy operacyjnej ustalonych w instrukcji.

§ 5.

Dyrektor Departamentu Szkolenia i Wydawnictw:

- 1) uwzględni w programach nauczania w szkołach i ośrodkach szkolenia i doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i funkcjonariuszy Służby Milicji problematykę zasad i form pracy operacyjnej ustalonych w instrukcji,
- 2) zorganizuje w terminie do dnia 31 grudnia 1970 r., w ramach doskonalenia zawodowego, przeszkolenie z zakresu problematyki instrukcji funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i Służby Milicji wykonujących pracę operacyjną.

- 3 -

§ 6.

1. Tracą moc:

- Instrukcja Nr 001/59 z dnia 25 lutego 1959 r. o zasadach organizacji pracy Referatów do spraw bezpieczeństwa KPMO,
- Zarządzenie Nr 0121/60 MSW z dnia 2 lipca 1960 r. w sprawie nowych przepisów o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa,
- Zarządzenie Nr 076/62 MSW z dnia 14 kwietnia 1962 r. w sprawie upoważnienia funkcjonariuszy operacyjnych Służby Bezpieczeństwa do wykonywania niektórych czynności dochodzeniowych.

2. Do czasu wydania przepisów wykonawczych, o których mowa w § 3 utrzymuje się moc przepisów dotychczasowych o ile nie są sprzeczne z postanowieniami Instrukcji.

§ 7.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania z mocą obowiązującą od dnia 15 lutego.

MINISTER

K. Świąta

Załącznik do Zarządzenia Nr 006/70
Ministra Spraw Wewnętrznych
z dnia 1 lutego 1970 r.

TAJNE
SPEC. ZNACZENIA

INSTRUKCJA

o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw
wewnętrznych

Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa wydana w 1960 roku odpowiadała ówczesnym warunkom pracy operacyjnej. Od tego czasu nastąpiły jednak istotne zmiany w działalności antykomunistycznych ośrodków dywersji i szpiegostwa. Dywersja polityczna, ideologiczna, psychologiczna i ekonomiczna stała się głównym instrumentem walki z krajami socjalistycznymi.

W okresie tym dokonały się istotne przemiany w życiu naszego narodu. W wyniku realizacji wytyczonego przez Partię programu budownictwa socjalistycznego wzmocniły się polityczne, ideologiczne i ekonomiczne podstawy socjalizmu w naszym kraju. Pogłębiła się jedność polityczna społeczeństwa, ugruntowała się świadomość socjalistyczna, wzrosła kierownicza rola Partii. W następstwie tego dokonały się także pozytywne przemiany w postawach byłych członków wrogich ugrupowań. Zawężona została baza społeczno-polityczna i ograniczona możliwość oddziaływania zagranicznych ośrodków wywiadowczo-dywersyjnych i elementów wrogich w kraju.

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego i komunistycznego wskazuje, że nawet po likwidacji antagonistycznych przeciwieństw klasowych pozostają wrogie grupy i osoby występujące przeciwko systemowi socjalistycznemu, bądź podatne na oddziaływanie wrogich ośrodków dywersji i szpiegostwa, albowiem dopóki będzie istniał imperializm — nie zaprzestanie on inspirowania i organizowania antykomunistycznej działalności.

Polska ze względu na swą rolę we wspólnocie państw socjalistycznych i położenie geograficzne jest nadal stałym obiektem zainteresowań, ataku i dywersji ze strony ośrodków imperialistycznych działających głównie z terenu Europy zachodniej, a zwłaszcza z NRF. W ostatnich latach nastąpiła rozbudowa ośrodków dywersji i szpiegostwa, wzrasta liczba specjalistów zajmujących się zwalczaniem komunizmu, rośnie ilość wrogich publikacji. Wzrosło nasilenie dywersji radiowej, a w najbliższych latach należy spodziewać się oddziaływania dywersyjnej propagandy drogą telewizyjną. Ostatnio ośrodki dywersji zostały zaopatrzone nowymi kadrami spośród osób, które emigrowały z kraju i powodowane nienawiścią do PRL, wykorzystują do wrogich celów posiadany zasób informacji.

Rozszerza się ruch osobowy z krajami kapitalistycznymi, w których rozbudowywane są specjalne systemy pracy nad przyjeżdżającymi do tych krajów jak i wyjeżdżającymi z krajów kapitalistycznych do krajów socjalistycznych. Wzrosła liczba różnych najemnych pośredników i ankietatorów prowadzących indagację wywiadowczą i wywierających różne formy nacisku na naszych obywateli.

Nasila się penetracyjno-dywersyjna działalność koncernów i firm kapitalistycznych mająca na celu utrudnianie i hamowanie rozwoju gospodarki narodowej krajów socjalistycznych.

Socjalizm jako system społeczny sprawdził się w praktyce jako system najlepszy i zdobył sobie duży autorytet wśród mas pracujących całego świata. W związku z tym ośrodki dywersji i siły wewnętrznej kontrrewolucji

lucji nie atakują socjalizmu wprost lecz w sposób zamaskowany i pod pozorem jego „ulepszania”, stosują różne metody i środki działania zmierzające do „zmiekczenia” i wewnętrznej „erozji” socjalizmu.

W ostatnich latach głównym narzędziem działalności dywersyjnej imperializmu jest rewizjonizm, syjonizm i trockizm — działające we wzajemnym politycznym i organizacyjnym powiązaniu.

Prawidłowością współczesnej walki z dywersją jest to, że każda z wrogo działających grup czy osób, nawiązuje kontakty z ośrodkami antykomunistycznymi w krajach kapitalistycznych. Ośrodki dywersji inspirowały wrogą działalność w kraju, wspierają ją finansowo i technicznie. Pierwszoplanowym zadaniem Służby Bezpieczeństwa jest ujawnianie tych powiązań.

Proces budowy socjalizmu w naszym kraju odbywa się w warunkach istnienia stosunkowo silnej struktury kleru katolickiego. Proces przeobrażeń socjalistycznych spowodował również wśród kleru pozytywną polaryzację, wzrosła liczba księży uznających nieodwracalność zmian socjalistycznych w strukturze społecznej naszego kraju. Niemniej większą część hierarchii kościelnej stoi na pozycjach antykomunistycznych.

Rozpoznanie zamiarów hierarchii kościelnej i postawy kleru jest istotnym problemem pracy Służby Bezpieczeństwa.

Stwierdzono, że ośrodki dywersji i szpiegostwa oraz wrogie elementy w kraju szczególnie aktywizują się w okresie kryzysów międzynarodowych oraz trudności wewnętrznych w krajach socjalistycznych. Zwłaszcza w takich sytuacjach ośrodki dywersji i szpiegostwa będą poszukiwać ludzi politycznie podatnych i skłonnych do podjęcia wrogiej działalności.

Służba Bezpieczeństwa winna ujawniać nie tylko konkretne fakty wrogiej działalności, ale również dostrzegać ujemne zjawiska społeczne (jak np. przyczyny powodujące destrukcyjne zachowanie się poszczególnych grup i środowisk społecznych); winna przewidywać możliwość wystąpienia prób naruszenia porządku i bezpieczeństwa i być stale przygotowaną do sprawnego reagowania.

Resort spraw wewnętrznych i jego organy bezpieczeństwa powołany do ochrony ustroju, interesów politycznych i gospodarczych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed wrogą działalnością, prowadzi działania w tym zakresie w oparciu o wytyczne Partii, dyrektywy Rządu, przepisy prawa, we współdziałaniu z właściwymi organami państwowymi, a w szczególności z organami Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratury Generalnej i Najwyższej Izby Kontroli.

Wytyczony przez Partię program rozwoju kraju stawia przed organami bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych coraz poważniejsze zadania. Wynika z nich potrzeba zwiększenia ofensywności w rozpoznawaniu ośrodków dywersji i szpiegostwa, ich metod, zamiarów, działań i powiązań — w celu skutecznego zapobiegania i ograniczania wrogiej działalności w kraju.

Organy bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych realizując swe zadania, winny przyczynić się do umacniania ludowej praworządności, dyscypliny społecznej i państwowej oraz do ochrony tajemnicy państwowej, osiągnięć nauki, techniki i ekonomiki, a o ujawnionych faktach wrogiej działalności i wynikach swej pracy informować instancje partyjne oraz zainteresowane organy administracji państwowej i gospodarczej.

Wraz ze wzrostem socjalistycznej świadomości społeczeństwa wzrósł autorytet organów władzy ludowej i administracji państwowej, a w tym i organów bezpieczeństwa i milicji. Wzrosło zaufanie społeczne do Służby Bezpieczeństwa czego wyrazem są coraz częściej samorzutnie zgłaszane przez obywateli informacje o wrogiej działalności oraz aktywne angażowanie się obywateli do prac społecznych na rzecz bezpieczeństwa i porządku w kraju. Podstawowym warunkiem skutecznej pracy resortu spraw wewnętrznych i jego organów bezpieczeństwa jest zaufanie spo-

czeństwa i współdziałanie z nim w zakresie zapobiegania i zwalczania wrogiej działalności. Służba Bezpieczeństwa korzystając w swej pracy z pomocy obywateli PRL, którzy w poczuciu obowiązku społecznego wyrażają chęć informowania jej o dostrzeżonych szkodliwych faktach i zjawiskach, powinna dążyć do wyzwalania tych inicjatyw.

Srodki i metody pracy Służby Bezpieczeństwa winny być stale doskonalone i wzbogacane najnowszymi osiągnięciami nauki i techniki.

ROZDZIAŁ I

ZADANIA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

Zadaniem Służby Bezpieczeństwa jest zapobieganie wrogiej działalności, aktywne i systematyczne rozpoznawanie wrogo działających osób, grup i ośrodków oraz wykrywanie sprawców przestępstw antypaństwowych.

§ 1. Zapobieganie

Główny wysiłek w działaniu Służby Bezpieczeństwa winien być skierowany na zapobieganie wrogiej działalności. Rozróżnia się zapobieganie szczególne i ogólne. Zapobieganie szczególne ma na celu niedopuszczenie do popełnienia przestępstwa, natomiast ogólne zmierza do zapobieżenia sytuacjom sprzyjającym podejmowaniu wrogiej działalności. W zapobieganiu szczególnym i ogólnym Służba Bezpieczeństwa stosuje metody i środki działania właściwe w danej sytuacji, a przede wszystkim rozmowy wyjaśniające i ostrzegawcze lub też przewidziane przepisami prawa zakazy i nakazy oraz środki przymusu.

Ważnym czynnikiem zapobiegania ogólnego oraz umacniania poczucia porządku, praworządności i dyscypliny społecznej jest wykrycie i ukaranie sprawcy przestępstwa.

§ 2. Rozpoznanie

1. Rozpoznanie służy zapobieganiu wrogiej działalności i polega na zdobywaniu informacji o zamiarach, planach, metodach i formach wrogiej działalności.
2. Rozpoznanie obejmuje w szczególności ujawnianie osób i grup inspirujących i przygotowujących warunki do podjęcia wrogiej działalności lub zaangażowanych w jej prowadzeniu oraz ustalanie wrogich ośrodków zagranicznych, ich programu działania, struktury, składu osobowego i powiązań z innymi ośrodkami, kontaktów i dróg łączności z osobami w kraju, stosowanych środków technicznych i propagandowych.
3. Za organizację i koordynację działalności rozpoznawczej w kraju odpowiedzialne są właściwe departamenty — każdy w zakresie swego działania. Za rozpoznanie wrogich ośrodków w krajach kapitalistycznych odpowiedzialny jest Departament I.
4. O wynikach rozpoznania Służba Bezpieczeństwa informuje odpowiednie instancje partyjne oraz zainteresowane organy władzy i administracji państwowej i gospodarczej.

§ 3. Wykrywanie

1. Służba Bezpieczeństwa jest odpowiedzialna za aktywne wykrywanie przestępstw przeciwko państwu i bezpieczeństwu publicznemu określonych w Kodeksie Karnym i innych przepisach prawa. Każde przestępstwo antypaństwowe winno być

wykryte i udokumentowane, a jego sprawca pociągnięty do odpowiedzialności karnej. W celu wykrycia sprawców przestępstw stosuje się ustalone w niniejszej instrukcji metody i środki pracy operacyjnej oraz czynności przewidziane w Kodeksie Postępowania Karnego. Stopień wykrywalności sprawców przestępstw jest jednym z podstawowych kryteriów oceny wyników pracy Służby Bezpieczeństwa.

2. Służba Bezpieczeństwa może prowadzić sprawy dotyczące przestępstw kryminalnych i gospodarczych, bądź włączać się do spraw prowadzonych przez jednostki Służby Milicji, jeżeli przemawiają za tym szczególne względy polityczne lub operacyjne.

§ 4. Działania na wypadek poważnego zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego

Służba Bezpieczeństwa, uwzględniając możliwość poważnego naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w kraju, powinna wspólnie ze Służbą Milicji zapobiegać warunkom sprzyjającym powstaniu takiej sytuacji. Służby te winny stale doskonalić system pracy przewidziany do działań w warunkach poważnego naruszenia porządku i bezpieczeństwa jak również na wypadek zagrożenia zewnętrznego.

Zadania i organizację działań poszczególnych służb w tych warunkach regulują odrębne przepisy.

§ 5. Współdziałanie Służby Bezpieczeństwa, Służby Milicji i innych organów resortu spraw wewnętrznych

1. Warunkiem efektywnego i skutecznego realizowania zadań Służby Bezpieczeństwa jest koordynacja i współdziałanie wszystkich organów resortu w zakresie ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego.

2. Komendant Główny Milicji Obywatelskiej, Dyrektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego, Szef Głównego Inspektoratu Ochrony Przemysłu oraz komendanci wojewódzcy i powiatowi (równorzędni) MO stawiają podległym lub nadzorowanym jednostkom określone konkretne zadania związane z realizacją kierunków pracy Służby Bezpieczeństwa i systematycznie sprawdzają ich realizację.

3. Służba Milicji obowiązana jest do udzielania niezbędnej pomocy i dalszego pogłębiania oraz zacieśniania współdziałania ze Służbą Bezpieczeństwa w realizacji stojących przed nią zadań.

Służba Milicji winna w szczególności przekazywać terminowo i w odpowiedniej formie informacje interesujące Służbę Bezpieczeństwa.

Szczególnie uwzględnić należy realizację zadań Służby Bezpieczeństwa w tych komendach (miejskich, dzielnicowych i posterunkach) MO, w których nie ma referatów do spraw bezpieczeństwa.

Służba Bezpieczeństwa winna przekazywać Służbie Milicji Obywatelskiej informacje wchodzące w zakres jej działalności.

4. Funkcjonariusze Służby Milicji i innych organów, o których mowa w ust. 2, winni być systematycznie szkoleni i instruowani w zakresie problematyki pracy Służby Bezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ II

PODSTAWOWE ZASADY PRACY OPERACYJNEJ
I JEJ ORGANIZACJA

§ 6. Zasady pracy operacyjnej

Organy resortu spraw wewnętrznych realizują zadania wynikające z dyrektyw partii i rządu zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, kierując się zasadami:

- praworządności i ochrony autorytetu władzy ludowej,
- obiektywności — tj. uwzględniania przy analizie i ocenie każdej informacji dotyczącej osoby, faktu lub zjawiska zarówno danych potwierdzających jak też negujących jej prawdziwość,
- efektywności i skuteczności — tj. osiągania zakładanych celów w planowanym zakresie, przy racjonalnym zastosowaniu środków i metod,
- tajności — tj. zachowania w tajemnicy zainteresowań i czynności operacyjnych przed nieuprawnionymi osobami.

§ 7. Programowanie i planowanie pracy operacyjnej

1. Praca operacyjna winna być programowana i planowana.

Programowanie polega na wytyczaniu ogólnych kierunków przyszłych działań jednostki oraz na optymalnym dostosowywaniu środków przewidzianych dla ich realizacji.

Za programowanie działań odpowiedzialny jest kierownik jednostki.

Programowanie pracy operacyjnej winno wynikać z wytycznych Kierownictwa MSW oraz z oceny stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Ocena stanu bezpieczeństwa winna uwzględniać:

- występowanie na danym terenie grup i osób będących przedmiotem szczególnego zainteresowania wrogich ośrodków,
- przejawy wroglej działalności (nasilenie, formy, miejsca w których wystąpiły),
- stopień aktywności przeciwników politycznych pozostających w zainteresowaniu operacyjnym,
- stopień zagrożenia danego terenu penetracją wywiadowczą,
- przejawy działalności reakcyjnej części kleru katolickiego i innych wyznań,
- występowanie na danym terenie negatywnych tendencji i zjawisk mogących zakłócić porządek i bezpieczeństwo publiczne,
- stopień zagrożenia ważnych obiektów znajdujących się na danym terenie,
- stopień nasilenia przestępczości kryminalnej.

Ocenę stanu bezpieczeństwa w skali kraju w układzie pionowym opracowują dyrektorzy departamentów operacyjnych MSW każdy w zakresie swego działania i przedstawiają do akceptacji właściwemu członkowi kierownictwa MSW. W KWMO (równorzędnych) ocenę stanu bezpieczeństwa opracowują naczelnicy właściwych wydziałów i przedstawiają do akceptacji I-szemu zastępcy komendanta wojewódzkiego (równorzędnego) MO do spraw Służby Bezpieczeństwa.

Ocenę stanu bezpieczeństwa na terenie województwa opracowuje zastępca komendanta wojewódzkiego (równorzędnego) MO d/s Służby Bezpieczeństwa w porozumieniu z ko-

mentantem wojewódzkim (równorzędnym) MO, a na terenie powiatu zastępcą komendanta powiatowego MO do spraw Służby Bezpieczeństwa w porozumieniu z komendantem powiatowym (równorzędnym) MO.

2. Na podstawie opracowanych programów działań sporządza się plany pracy precyzujące przedsięwzięcia operacyjne i ustalające wykorzystanie w tym celu odpowiednich sił i środków. Plany pracy operacyjnej powinny określać: cel, sposób jego osiągnięcia, siły i środki przewidziane do użycia, terminy rozwiązywania długofalowych i bieżących problemów pracy operacyjnej oraz kontrolę wykonania tych planów.
3. Ustala się następujące rodzaje planów pracy operacyjnej:
 - okresowe plany problemowe, ustalające podstawowe kierunki działań operacyjnych w układzie terytorialnym lub pionowym; opracowują je departamenty MSW, komendy wojewódzkie i powiatowe (równorzędne) MO oraz wydziały w departamentach i KWMO (równorzędnych);
 - plany wykonawcze — precyzujące cel, sposób i terminy realizacji konkretnych przedsięwzięć operacyjnych; sporządza się je w szczególności dla działań operacyjnych w ramach prowadzonych spraw.
4. Plany w miarę rozwoju sytuacji operacyjnej, zmiany warunków działania, należy systematycznie aktualizować i korygować.
5. Okresowe plany problemowe i plany wykonawcze zatwierdzają właściwi przełożeni.

§ 8. Zasady podejmowania decyzji

1. Efektywność i skuteczność pracy operacyjnej zależy od prawidłowych decyzji kierowników wszystkich szczebli organizacyjnych. Decyzja winna być politycznie słuszna, operacyjnie celowa i racjonalna oraz ściśle określająca zastosowanie niezbędnych sił i środków.
Każdy przełożony podejmując decyzję, winien przewidywać jej skutki, liczyć się z jej organizacyjnymi i społecznymi następstwami oraz kosztami.
2. Decyzje w zakresie działań operacyjnych winny być wyrażane na piśmie.
3. W organizacyjnym systemie pracy operacyjnej obowiązuje zasada jednoosobowej odpowiedzialności.

§ 9. Dobór, wychowanie i szkolenie kadr Służby Bezpieczeństwa

1. Zmieniające się warunki pracy Służby Bezpieczeństwa wymagają stałej troski o dobór, wychowanie i szkolenie kadr.
2. Do pracy operacyjnej w Służbie Bezpieczeństwa winni być przyjmowani przede wszystkim wyróżniający się funkcjonariusze MO i pracownicy innych organów resortu spraw wewnętrznych przydatni do tej pracy.
3. Wychowanie i szkolenie jako proces ciągle winno trwać przez cały okres pracy w Służbie Bezpieczeństwa.
Wychowanie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa należy do podstawowych obowiązków przełożonych i powinno być prowadzone przy współudziale organizacji partyjnych. Wychowanie kadr ma na celu kształtowanie socjalistycznych postaw ideowych, rozwijanie uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych, umacnianie poczucia obowiązku, ofiarności i dyscypliny służbowej — zgodnie z ideowo-politycznymi założeniami Partii. Szczególne znaczenie w procesie wychowania ma osobisty przykład przełożonych.

4. Warunkiem podnoszenia efektywności pracy operacyjnej jest stale doskonalenie umiejętności zawodowych, pogłębianie wiedzy o przeciwniku oraz upowszechnianie skutecznych metod pracy.

ROZDZIAŁ III

TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY I INNE ŹRÓDŁA INFORMACJI

W zwalczaniu wrogiej działalności podstawowe znaczenie ma zapewnienie dopływu informacji z interesujących Służbę Bezpieczeństwa dziedzin. Szczególną rolę w tym zakresie spełniają tajni współpracownicy.

Właściwy dobór tajnych współpracowników i ich prawidłowe rozmieszczenie oraz odpowiednio zorganizowana praca z tajnymi współpracownikami zapewnia ofensywność działań operacyjnych.

Służba Bezpieczeństwa obok tajnych współpracowników korzysta również z pomocy obywateli, udzielających informacji o dostrzeżonych szkodliwych społecznie faktach i zjawiskach, z pomocy organów administracji, a także biegłych i specjalistów.

Służba Bezpieczeństwa korzysta ponadto z takich źródeł dopływu informacji jak: środki techniki operacyjnej, obserwacja, przeszukiwanie pomieszczeń, materiały archiwalne, kartoteki.

§ 10. Tajni współpracownicy i ogólne zasady ich pozyskiwania

1. Tajni współpracownicy — to osoby celowo pozyskane do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonujący zadania w zakresie zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wrogiej działalności.
2. Każde pozyskanie tajnego współpracownika powinno być poprzedzone analizą istniejących potrzeb oraz możliwości kandydata w zakresie wykonywania aktualnych lub perspektywicznych zadań.
3. Podstawą pozyskania tajnego współpracownika do współpracy może być:
 - materiał kompromitujący, jeżeli można domniemywać, że obawa przed jego wykorzystaniem skłoni kandydata do wyrażenia zgody na współpracę,
 - w wyjątkowych wypadkach, posiadane dowody przestępczej działalności,
 - dążenie do uzyskania korzyści osobistych.W szczególnych i operacyjnie niezbędnych przypadkach, mogą być stwarzane warunki umożliwiające pozyskanie tajnego współpracownika.
4. Przy zapobieganiu i wykrywaniu wrogiej działalności mogą być pozyskiwane do współpracy osoby, które wyrażą na to zgodę, kierując się poczuciem obywatelskiej współodpowiedzialności za bezpieczeństwo i porządek publiczny. Pozyskanie takiej osoby w charakterze tajnego współpracownika wymaga gruntownego rozważenia i uzasadnienia ważnymi potrzebami operacyjnymi.
5. Dobór kandydata na tajnego współpracownika i jego pozyskanie wymaga akceptacji: w Ministerstwie i KWMO — naczelnika wydziału, a w KPMO — zastępcy komendanta powiatowego MO d/s Służby Bezpieczeństwa.

Dyrektorzy departamentów MSW i I zastępcy komendantów wojewódzkich MO d/s Służby Bezpieczeństwa mogą zastrzec sobie prawo osobistego zatwierdzania pozyskań dokonywanych przez podległe im jednostki.

6. W przypadkach wykorzystywania dowodów przestępczej działalności lub materiałów kompromitujących, decyzje podejmują dyrektorzy departamentów MSW lub I zastępcy komendantów wojewódzkich MO d/s Służby Bezpieczeństwa. Podsekretarze Stanu w MSW mogą zastrzec sobie obowiązek uprzedniego uzgodnienia decyzji wykorzystania dowodów przestępczej działalności.

7. Pozyskanie obywatela innego państwa wymaga zgody właściwego dyrektora departamentu MSW.

8. Nie wolno pozyskiwać do współpracy członków PZPR. W wyjątkowych, uzasadnionych operacyjnie przypadkach, pozyskanie tajnego współpracownika będącego członkiem Partii, może nastąpić wyłącznie za zgodą I Sekretarza KW PZPR lub kierownika właściwego wydziału KC PZPR.

§ 11. Przygotowanie pozyskania tajnego współpracownika

1. W procesie doboru kandydatów na tajnych współpracowników należy uwzględnić:

- aktualne i perspektywiczne możliwości informowania o osobach i problemach lub realizacji innych zadań operacyjnych w grupach środowiskowych albo w obiektach, będących przedmiotem zainteresowania operacyjnego Służby Bezpieczeństwa,
- odpowiednie, w stosunku do osób interesujących Służbę Bezpieczeństwa, walory osobiste (poziom intelektualny, zainteresowania, upodobania itp.),
- predyspozycje psychiczne, a w szczególności łatwość nawiązywania kontaktów, umiejętność zachowania się w sytuacjach trudnych, zdolność szybkiego podejmowania decyzji.

2. Proces doboru kandydata na tajnego współpracownika obejmuje czynności związane z jego opracowaniem tj. zebraniem o nim informacji pozwalających na określenie jego przydatności do zadań dla niego przewidzianych i ustalenie podstaw pozyskania go do współpracy.

3. Kandydata opracowuje się przy pomocy odpowiednich środków pracy operacyjnej.

Jeżeli wyniki opracowania uzasadniają podjęcie decyzji zezwalającej na pozyskanie kandydata — należy:

- w oparciu o analizę i ocenę zebranych informacji określić podstawę i taktykę pozyskania oraz treść i sposób przeprowadzenia rozmowy z kandydatem,
- przygotować odpowiednie warunki spotkania, stosowne do pozycji zawodowej i społecznej kandydata oraz zapewnić tajność spotkania,
- ustalić sposób sprowadzenia kandydata na miejsce spotkania,
- ustalić sposób postępowania w przypadku nieudanego pozyskania.

§ 12. Pozyskanie tajnego współpracownika

1. Pozyskanie tajnego współpracownika może być aktem jednorazowym lub procesem stopniowego angażowania go do współpracy. Proces ten polega na kształtowaniu pozytywnego stosunku kandydata do wykonywania zleconych mu zadań. O rzeczy-

- wistym pozyskaniu do współpracy stanowi otrzymanie wartościowych informacji w trakcie pozyskiwania lub wykonanie zleconego zadania.
2. Pozyskanie do współpracy jest ważnym elementem pracy operacyjnej i wymaga gruntownego przygotowania się funkcjonariusza do jego realizacji. Taktyka pozyskania powinna być elastyczna, uwzględniać cechy osobowe pozyskiwanego i przyjąć podstawę pozyskania. W trakcie pozyskiwania dążyć należy do wytworzenia takiej sytuacji, w której pozyskiwany wyrazi gotowość udzielania pomocy Służbie Bezpieczeństwa. Pozyskując kandydata na podstawie materiałów kompromitujących lub dowodów przestępczej działalności, należy je wykorzystywać tylko w zakresie niezbędnym do skłonienia kandydata do współpracy i w taki sposób, aby nie spowodować ujawnienia źródła informacji.
 3. Jeżeli w toku rozmowy stwierdzi się możliwość pozyskania kandydata, należy dążyć aby kandydat sam zaproponował gotowość udzielania pomocy. Jeśli takiej gotowości nie wyraża, należy przedstawić mu propozycję współpracy. W wypadku wahania i obiekcji kandydata, których nie udało się przezwyciężyć, a nie odmawia on kategorycznie zgody na współpracę, należy dążyć do zapewnienia dalszych z nim spotkań. Jeżeli faktyczny cel pozyskania budził by obiekcje u kandydata, można zastosować pozyskanie kandydata pozornie dla innego celu niż zamierzony. Zadania, zgodne z właściwym celem pozyskania, należy zlecać po stwierdzeniu gotowości współpracy dla celu założonego.
 4. Spotkanie, na którym uzyskano zgodę kandydata na współpracę, powinno być zakontrzone przyjęciem informacji z zakresu zadań, dla realizacji których został on pozyskany oraz zobowiązania o zachowaniu w tajemnicy faktu współpracy. W zależności od potrzeby i zgody pozyskiwanego należy przyjąć zobowiązanie o współpracy i ustalić jego pseudonim. Ponadto należy pouczyć pozyskanego o obowiązkach i metodach działania, a w szczególności o:
 - zasadach postępowania przy wykonywaniu zleconych do wykonania zadań,
 - obowiązku prawdomówności i obiektywnego informowania,
 - zasadach i sposobie przekazywania informacji,
 - zasadach i formach utrzymywania łączności (system spotkań planowych, rezerwowych oraz obustronny sposób porozumienia się w przypadku nagłej potrzeby).
 Zakres zleconych zadań winien być odpowiednio dostosowany do treści informacji jakie przekazał pozyskiwany i uzależniony od stopnia zaufania jakim można darzyć pozyskanego.
 5. Proces przygotowania i sposób pozyskania tajnego współpracownika winien być przeprowadzony ze szczególną starannością i zapewnić jego powodzenie. W razie odmowy współpracy, należy pobrać od kandydata zobowiązanie o zachowaniu w tajemnicy faktu i treści rozmowy oraz dokonać analizy przyczyn odmowy i ewentualnych błędów popełnionych w przygotowaniu i przeprowadzeniu pozyskania.
 6. W przypadku odmowy współpracy ze strony kandydata pozyskiwanego w oparciu o dowody przestępczej działalności, należy wystąpić z wnioskiem do organu śledczego o wszczęcie postępowania przygotowawczego.
- § 13. Podstawowe zasady pracy z tajnym współpracownikiem
1. Prawidłowe wykonywanie zadań przez tajnego współpracownika oraz uzyskiwanie wartościowych informacji uzależnione

jest w dużym stopniu od poziomu politycznego, zawodowego i zdolności organizatorskich funkcjonariusza pracującego z tajnym współpracownikiem. Funkcjonariusz ten winien posiadać odpowiednie predyspozycje osobiste, budzić zaufanie u tajnego współpracownika i wpływać korzystnie na jego współpracę.

2. Zapewnienie efektywnej współpracy z tajnym współpracownikiem uwarunkowane jest:

- stałym rozwijaniem jego możliwości w wykonywaniu zadań oraz pobudzaniem zainteresowania wykonywanymi zadaniami,
- systematycznym doskonaleniem jego umiejętności niezbędnych do prawidłowego wykonywania zadań,
- prawidłowym kształtowaniem cech jego charakteru, a w szczególności prawdomówności i obiektywizmu.

3. Spełnienie warunków, o których mowa w ust. 2, wymaga:

- osobistej odpowiedzialności funkcjonariusza za wyniki pracy tajnego współpracownika,
- systematycznego szkolenia tajnego współpracownika,
- planowości, systematyczności i konkretności w pracy,
- zabezpieczenia tajności współpracy,
- stałej kontroli pracy tajnego współpracownika.

4. Funkcjonariusz kierujący pracą tajnego współpracownika powinien:

- znać zagadnienia będące przedmiotem współpracy oraz przejawiać inicjatywę i pomysłowość w pracy z tajnym współpracownikiem,
- przestrzegać zasad etyczno-moralnych w postępowaniu z tajnym współpracownikiem, przejawiających się w poszanowaniu jego godności osobistej, uczuć narodowych, religijnych itp.,
- układać prawidłowo stosunki współpracy, zachowywać autorytet własny i Służby Bezpieczeństwa, nie dopuszczać do spoufalenia się tajnego współpracownika.

5. Podstawową formą kontaktu funkcjonariusza z tajnym współpracownikiem są bezpośrednie spotkania mające głównie na celu przekazywanie mu zadań i egzekwowanie ich wykonania.

6. Tajny współpracownik składa informacje z wykonanych zadań na piśmie. W wyjątkowych wypadkach informacja może być przyjęta ustnie, a następnie opracowana przez funkcjonariusza w formie notatki. W dogodnych i uzasadnionych przypadkach informacje ustne mogą być utrwalane przy pomocy środków techniki operacyjnej.

7. Funkcjonariusz w trakcie przyjmowania informacji od tajnego współpracownika powinien wyjaśnić wszystkie okoliczności dotyczące podanych w niej faktów, zdarzeń lub zjawisk. Informacja powinna być ścisła, wiarygodna, użyteczna i przekazana we właściwym czasie, a zawarte w niej fakty i okoliczności winny umożliwiać sprawdzenie jej wiarygodności. Odczucia osobiste tajnego współpracownika, jego oceny lub przypuszczenia należy przyjmować jako uzupełnienie do informacji.

Przyjętą informację funkcjonariusz uzupełnia własnymi uwagami i spostrzeżeniami, sprawdza zawarte w niej fakty i okoliczności, a następnie określa sposób jej wykorzystania.

8. Możliwości współpracy tajnego współpracownika należy systematycznie analizować oraz stosować przedsięwzięcia zmie-

rzające do zwiększenia ich zakresu. W konkretnych przypadkach stwarzać można sytuacje umożliwiające wykonanie zleconych mu zadań.

9. Szkolenie tajnego współpracownika powinno odbywać się w trakcie zlecania mu zadań oraz omawiania wyników ich wykonania. W koniecznych przypadkach należy organizować specjalne przeszkolenie. Celem szkolenia jest przekazanie tajemnemu współpracownikowi podstawowych wiadomości dotyczących wrogiej działalności, jej rozpoznawania i ujawniania, kształtowania u niego niezbędnych umiejętności oraz nawyków postępowania zapewniających przestrzeganie zasad tajemnicy.

10. Wychowanie tajnego współpracownika ma na celu ukształtowanie właściwego stosunku do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i powinno mieć charakter ciągły. W procesie wychowania należy:

- wyjaśniać sens polityczny i na tym tle potrzebę wykonywania zadań, pomagać mu w przezwyciężaniu ewentualnych oporów psychicznych w zakresie współpracy,
- odpowiednio nagradzać osiągnięcia, sumiennie i inicjatywę (nagroda pieniężna lub rzeczowa, pomoc w trudnościach życiowych), mając jednak na uwadze aby nagrody nie stały się czynnikiem skłaniającym do nierzetelowości lub nieobiektywnego informowania,
- obiektywnie oceniać wyniki pracy tajnego współpracownika.

11. Zabezpieczenie przez funkcjonariusza tajności współpracy tajnego współpracownika wymaga:

- uwzględniania realnych możliwości tajnego współpracownika przy zlecaniu mu zadań i określaniu sposobu ich wykonania,
- odpowiedniego wyboru czasu i miejsca spotkań,
- sprawdzania wiarygodności otrzymywanych informacji w sposób wykluczający ujawnienie tajnego współpracownika,
- wykorzystywania otrzymywanych informacji w sposób zapewniający zachowanie w tajemnicy jej źródła,
- ograniczenia do niezbędnego minimum kręgu funkcjonariuszy znających osobie tajnego współpracownika lub jego dane personalne, tj. do przełożonych funkcjonariusza kierującego jego pracą oraz osób posiadających specjalne upoważnienie.

12. Przekazanie tajnego współpracownika do dalszej współpracy innemu funkcjonariuszowi może nastąpić tylko w uzasadnionym przypadku, za zgodą właściwego przełożonego.

13. Tajnemu współpracownikowi należy zwracać ponoszone przez niego koszty z tytułu realizacji zleconych mu zadań.

§ 14. Zlecanie zadań

1. Zadanie dla tajnego współpracownika powinno wynikać z obecnej sytuacji operacyjnej. Winno być celowe, konkretne, precyzyjne i wykonalne oraz określać sposób realizacji zadania i taktykę postępowania, zmierzającą do rozszerzenia możliwości operacyjnych tajnego współpracownika.

Zadanie powinno być sformułowane na piśmie i zatwierdzone przez przełożonego, a jego przyjęcie do wiadomości i wykonania — potwierdzone podpisem (pseudonimem) tajnego współpracownika.

2. Przy formułowaniu zadania, a w szczególności sposobu jego wykonania, należy brać pod uwagę ewentualne propozycje tajnego współpracownika.
3. Zadania zlecane tajnemu współpracownikowi nie mogą wpływać na aktywizację wrogiej działalności. Nie wolno mu brać udziału w czynach stanowiących przestępstwa, chyba że jego udział w nich jest uzasadniony ważnymi zadaniami w zakresie ochrony bezpieczeństwa publicznego i został mu zlecony przez funkcjonariusza — za uprzednią zgodą dyrektora departamentu MSW lub I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw Służby Bezpieczeństwa.
Tajny współpracownik powinien uprzedzać każdorazowo o planowaniu dokonania aktu przestępczego, a w przypadku braku możliwości nawiązania we właściwym czasie kontaktu z funkcjonariuszem powinien dążyć do tego, aby nie dopuścić do jego zrealizowania.
4. Obowiązkiem funkcjonariusza kierującego pracą tajnego współpracownika jest przygotowanie zawczasu takiego sposobu wyłączenia go z działań operacyjnych, który zagwarantuje zachowanie w tajemnicy faktu jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa oraz zapewni ochronę przed ewentualną odpowiedzialnością karną.
5. Przesłuchanie tajnego współpracownika w charakterze świadka, w sprawie w której był wykorzystywany, dopuszczalne jest tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy ma ono na celu zatajenie jego współpracy albo gdy jest konieczne z uwagi na szczególną wartość dowodową jego zeznań.
Decyzję w tym zakresie podejmuje dyrektor departamentu lub I zastępca komendanta wojewódzkiego MO d/s Służby Bezpieczeństwa.
6. Wysłanie tajnego współpracownika za granicę w celu wykonania określonych zadań może nastąpić wyłącznie za zgodą dyrektora właściwego departamentu.
Uzgodnienia z dyrektorem Departamentu I wymaga:
 - wyjazd tajnego współpracownika za granicę na pobyt stały,
 - konieczność skontaktowania się za granicą z tajnym współpracownikiem, wyjeżdżającym na pobyt czasowy,
 - wykonania zadań za granicą, które dotyczą obiektów, zagadnień bądź osób mogących być w zainteresowaniu Departamentu I.

§ 15. Łączność z tajnym współpracownikiem

1. Spotkania z tajnym współpracownikiem powinny się odbywać w zasadzie w odpowiednio przygotowanym dla tych celów lokalu kontaktowym lub mieszkaniu konspiracyjnym. Spotkania mogą się odbywać także w innych miejscach, zapewniających zachowanie w tajemnicy faktu współpracy. Warunki i czas spotkań powinny być w zasadzie ustalone w porozumieniu z tajnym współpracownikiem, aby w miarę możliwości nie naruszać jego normalnego trybu pracy i życia.
2. W warunkach, gdy spotkanie osobiste nie jest możliwe, łączność z tajnym współpracownikiem można organizować przy pomocy skrzynek kontaktowych, poczty i telefonu, a w niektórych przypadkach, po uprzednim uzyskaniu zgody przełożonego, za pośrednictwem osoby trzeciej.
3. Niezależnie od spotkań planowych, należy każdorazowo, w porozumieniu z tajnym współpracownikiem, ustalić miejsce i czas spotkań rezerwowych.
Ponadto, należy zapewnić możliwość natychmiastowego skontaktowania się tajnego współpracownika we wszystkich przy-

padkach uzyskania przez niego informacji sygnalizujących o zamiarze dokonania aktu terroru, dywersji, sabotażu, szpiegostwa lub innych szczególnie niebezpiecznych wrogich aktów.

§ 16. Kontrola pracy tajnego współpracownika

1. Kontrola pracy tajnego współpracownika powinna być prowadzona przez cały okres współpracy. Celem kontroli jest sprawdzanie szczerości tajnego współpracownika wobec Służby Bezpieczeństwa i obiektywności w informowaniu, przestrzeganiu przez niego tajemnicy oraz umiejętności postępowania w toku realizacji zadań. Kontrola ponadto ma na celu sprawdzenie, czy tajny współpracownik nie uległ demoralizacji lub nie podjął przestępczej działalności.
2. Kontrola pracy tajnego współpracownika powinna obejmować:
 - sprawdzanie postępowania i zachowania się tajnego współpracownika (poprzez innych tajnych współpracowników lub przy pomocy innych środków pracy operacyjnej),
 - systematyczną analizę otrzymywanych informacji i konfrontowanie ich z innymi już posiadanymi na ten temat informacjami,
 - wyjaśnianie okoliczności, w których tajny współpracownik uzyskał informacje, konfrontowanie tych okoliczności z realnymi możliwościami tajnego współpracownika,
 - zlecanie zadań kontrolnych.
3. Przełożeni winni analizować i oceniać pracę funkcjonariuszy z tajnymi współpracownikami, przeprowadzać spotkania kontrolne oraz udzielać rad i wskazówek.

§ 17. Zawieszenie i rozwiązanie współpracy z tajnym współpracownikiem

1. W określonych przypadkach współpraca z tajnym współpracownikiem może być czasowo zawieszona.
2. Zawieszenie współpracy polega na czasowym zaniechaniu utrzymywania łączności. Fakt ten winien być odnotowany w teczce personalnej tajnego współpracownika.
3. Zawieszenie współpracy z tajnym współpracownikiem może nastąpić w przypadku:
 - jeżeli tajny współpracownik wykonał zadanie, dla którego był pozyskany i nie ma aktualnie dalszych możliwości jego wykorzystania, a jego walory pozwalają zakładać ewentualne wykorzystanie go w przyszłości,
 - zaistnienia warunków wykluczających czasowo możliwość wykorzystania tajnego współpracownika (np. osoba podejrzana wyjechała do innej miejscowości, powstała uzasadniona obawa zdekonspirowania tajnego współpracownika, itp.).
4. Decyzja o zawieszeniu współpracy powinna być podana do wiadomości tajnemu współpracownikowi. Jednocześnie należy ustalić sposób ponownego skontaktowania się, gdy zajdzie taka potrzeba, lub gdy ustaną przyczyny, dla których zawieszono współpracę.
5. Współpracę z tajnym współpracownikiem rozwiązuje się, gdy niemożliwe lub niecelowe jest dalsze jego wykorzystanie, np. w wypadku:
 - negatywnego stosunku do dalszej współpracy, którego nie dalo się przezwyciężyć,
 - ujawnienia współpracy wobec osób niepowołanych,
 - dezinformacji lub prowokacji,
 - deformacji psychicznej.

— stwierdzenia braku możliwości wykorzystania w działaniach operacyjnych.

6. Rozwiązanie współpracy z tajnym współpracownikiem, który należycie wywiązywał się z zadań i wykazywał właściwy stosunek do współpracy, powinno nastąpić w takiej formie, aby nadal pozostał on życzliwym dla Służby Bezpieczeństwa.

Na prośbę tajnego współpracownika zobowiązanie o współpracy może być zniszczone w jego obecności.

7. Tajnym współpracownikom, którzy ofiarne i efektywnie współpracowali ze Służbą Bezpieczeństwa należy udzielić w razie potrzeby odpowiedniej pomocy i interesować się ich dalszymi losami.

8. W przypadku rozwiązania współpracy z tajnym współpracownikiem z powodu prowokacyjnego postępowania lub dezinformowania Służby Bezpieczeństwa albo popełnienia przestępstwa w czasie współpracy należy, w porozumieniu z jednostką śledczą, wyciągnąć odpowiednie wnioski — do wszczęcia postępowania karnego włącznie.

W tych przypadkach można również wykorzystać dowody przestępczej działalności, jeżeli na ich podstawie był on pozyskany do współpracy.

9. W razie stwierdzenia, że tajny współpracownik dezinformował Służbę Bezpieczeństwa lub okazał się prowokatorem, należy wycofać z ewidencji osoby zarejestrowane na podstawie jego informacji.

§ 18. Lokale kontaktowe

1. Lokale kontaktowe organizuje się w zasadzie w mieszkaniach prywatnych — za zgodą właściciela lub osoby, która prawnie dysponuje mieszkaniem.

W zależności od miejscowych warunków, lokale kontaktowe mogą być również organizowane w pomieszczeniach różnych instytucji, za wyjątkiem pomieszczeń instancji partyjnych, prezydiów rad narodowych oraz organizacji społeczno-politycznych.

2. Decyzję o zorganizowaniu lokalu kontaktowego i zaprzestaniu korzystania z niego podejmują: w Ministerstwie i KWMO — naczelnicy wydziałów, a w KPMO — zastępcy komendantów MO d/s Służby Bezpieczeństwa.

3. Dokonując wyboru pomieszczenia dla zorganizowania w nim lokalu kontaktowego, należy zwracać uwagę, aby zarówno pomieszczenie jak i jego właściciel (dysponent) odpowiadał warunkom niezbędnym do zachowania w tajemnicy faktu korzystania z lokalu, a w szczególności aby:

- właściciel (dysponent) mieszkania i członkowie jego rodziny byli ludźmi dyskretnymi, o właściwej postawie moralno-politycznej,
- sąsiedzi właściciela mieszkania nie stanowili przedmiotu zainteresowania operacyjnego,
- mieszkanie, drogi do niego, wejście i wyjście oraz położenie domu stwarzały dogodne warunki do zachowania w tajemnicy wykorzystania lokalu w celach operacyjnych.

4. Rozmowy z właścicielem (dysponentem) mieszkania, zmierzające do uzyskania jego zgody na korzystanie z lokalu mogą być prowadzone dopiero po dokonaniu ustaleń, o których mowa w ust. 3.

5. O rzeczywistym przeznaczeniu lokalu kontaktowego nie należy informować właściciela (dysponenta) lokalu, ani członków jego rodziny.

6. Spotkania w lokalu powinny być tak planowane i organizowane, aby zapewnić tajność lokalu i nieujawnienie przyjmowanych w nim tajnych współpracowników. W jednym lokalu nie należy wyznaczać spotkań tajnym współpracownikom znającym się osobiście. Odpowiedzialność za prawidłowe wykorzystanie lokalu i zapewnienie niezbędnych warunków dla zachowania tajemnicy ponoszą korzystający z niego funkcjonariusze.
 7. Lokal kontaktowy powinien być okresowo kontrolowany w drodze zastosowania odpowiednich czynności operacyjnych, w celu wyjaśnienia, czy nie zostało ujawnione jego przeznaczenie bądź też czy nie istnieje takie niebezpieczeństwo.
 8. W przypadku uzyskania informacji, że wykorzystanie lokalu wzbudza zainteresowanie wśród otoczenia, względnie gdy przyjmowany w tym lokalu tajny współpracownik okazał się dwulicowym, korzystanie z lokalu należy zawiesić, aż do wyjaśnienia tej okoliczności. Po stwierdzeniu, że nastąpiło lub grozi ujawnienie przeznaczenia lokalu, należy całkowicie lub okresowo zrezygnować z jego wykorzystywania.
 9. W zasadzie każdy lokal kontaktowy zorganizowany w mieszkaniu prywatnym powinien być opłacany, zgodnie z porozumieniem.
Od zasady opłacania lokalu kontaktowego można odstąpić tylko w tych przypadkach, jeżeli właściciel lokalu odmówi pobierania opłat.
 10. Dla celów operacyjnych mogą być organizowane również lokale konspiracyjne. Zasady organizowania tych lokali regulują odrębne przepisy.
- § 19. Inne osobowe źródła informacji
1. Niezbędnym warunkiem realizacji zadań stojących przed Służbą Bezpieczeństwa jest utrzymywanie przez funkcjonariuszy szerokich kontaktów na płaszczyźnie służbowej z pracownikami organów administracji państwowej i gospodarczej różnych szczebli, a także kontaktów operacyjnych z obywatelami, którzy wyrażają chęć i mają możliwości informowania Służby Bezpieczeństwa o dostrzeganych wrogich i szkodliwych społecznie faktach i zjawiskach.
 2. Kontakty służbowe z pracownikami zakładów pracy, urzędów i innych instytucji, mające na celu współdziałanie na określonych odcinkach, w zakresie ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego powinny być utrzymywane na odpowiednich szczeblach służbowych. Kontakty te winny polegać na przeprowadzaniu rozmów dotyczących zjawisk interesujących Służbę Bezpieczeństwa, wyjaśnianiu problemów związanych z ochroną porządku i bezpieczeństwa publicznego i wyczulaniu rozmówców na przejawy szkodliwej działalności oraz przyjmowaniu od nich interesujących Służbę informacji ustnych lub pisemnych. Z informacji ustnych sporządza się notatki służbowe.
 3. Kontakty operacyjne z obywatelami nawiązuje się w celu organizowania dopływu wstępnych informacji interesujących Służbę Bezpieczeństwa, w tych wszystkich przypadkach, gdy nie zachodzi potrzeba angażowania tajnych współpracowników. Kontakty operacyjne mogą być również wykorzystywane do sprawdzania wstępnych informacji otrzymywanych z innych źródeł. Funkcjonariusz utrzymujący kontakty operacyjne z obywatelami, o których mowa wyżej prowadzi teczkę, które powinny zawierać:
— pisemne informacje oraz notatki służbowe z otrzymanych ustnych informacji i z przeprowadzonych rozmów.

— rozliczenia z ewentualnych kosztów związanych z utrzymaniem kontaktu.

4. Osoby, o których mowa w ust. 3 mogą być pozyskiwane w charakterze tajnych współpracowników tylko w przypadku ważnej potrzeby operacyjnej.

§ 20. Konsultanci

1. Dla zbadania niektórych problemów wylaniających się w toku pracy operacyjnej, których poznanie (zbadanie) wymaga wiedzy fachowej, specjalnego przygotowania naukowego, można angażować w charakterze konsultantów osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje naukowe lub zawodowe.
2. Decyzje w sprawie zaangażowania konsultanta podejmuje dyrektorzy departamentów lub I zastępcy komendantów wojewódzkich MO do Spraw Służby Bezpieczeństwa.
3. Wniosek o zaangażowanie konsultanta powinien zawierać: jego dane personalne, wykształcenie, zawód wykonywany, stopień zaufania, jakie materiały zostaną udostępnione do konsultacji, kto będzie współpracował z konsultantem i tryb udzielania ewentualnych dalszych informacji potrzebnych dla wydania opinii, formę i wysokość wynagrodzenia zgodnie z zawartą umową.
4. Od konsultanta pobiera się oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy danych i faktów, z którymi zostanie zapoznany.

§ 21. Rzeczowe źródła informacji

Służba Bezpieczeństwa wykorzystuje rzeczowe źródła informacji, a w szczególności dokumenty i przedmioty:

- 1) związane z działalnością będącą przedmiotem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa (np. materiały szpiegowskie, ulotki, anonimy).
- 2) świadczące o związku osób podejrzanych z faktami będącymi przedmiotem zainteresowania operacyjnego (np. odciski linii papilarnych, przybory do szyfrowania, tajnopisy itp.).
- 3) uzyskane w wyniku obserwacji, przeszukania, przeglądu korespondencji (P.P., P.T., P.D.F.), nasłuchu radiowego (RKW).
- 4) stanowiące dokumentację pracy jednostek resortu spraw wewnętrznych (Służby Bezpieczeństwa, Służby Milicji, Departamentu Społeczno-Administracyjnego) oraz innych urzędów, instytucji państwowych i organizacji społecznych.

ROZDZIAŁ IV

METODY I FORMY PRACY OPERACYJNEJ

§ 22. Metody pracy operacyjnej

1. Praca operacyjna jest procesem aktywnego i selektywnego ujawniania i rozpracowywania osób, faktów oraz zagadnień, w celu zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wroglej działalności.

Pracą operacyjną obejmuje się:

- osoby, organizacje i placówki znane z wrogiego nastawienia wobec Polski i jej ustroju;
- ważne obiekty wymagające ochrony przed penetracją wywiadową lub inną wrogą działalnością;

- negatywne tendencje i zjawiska stwarzające niebezpieczeństwo podjęcia wrogiej działalności.

2. W pracy operacyjnej stosuje się przede wszystkim:

- analizę operacyjną,
- sprawdzenie operacyjne,
- inwigilację operacyjną,
- kombinację operacyjną,
- rozpracowanie operacyjne.

Analiza operacyjna polega na badaniu danych zawartych w uzyskiwanych informacjach (doniesienia, komunikaty z obserwacji i podsłuchu, kontrola korespondencji) i wyodrębnianiu z nich tych faktów, okoliczności oraz zachodzących między nimi związków, które pozwalają na odtworzenie obrazu działania osoby rozpracowywanej lub przebiegu wrogiego zdarzenia czy zjawiska oraz wykrycie tendencji rozwojowych i wyciągnięcie wniosków, umożliwiających podjęcie dalszych czynności operacyjnych. Analizę operacyjną stosuje się w celu:

- oceny stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego i wytyczenia głównych kierunków pracy jednostki,
- oceny sytuacji w interesujących Służbę Bezpieczeństwa środowiskach, obiektach i dziedzinach oraz określenia zadań operacyjnych i sposobów ich realizacji,
- opracowania planów, zastosowania kombinacji operacyjnej, wprowadzenia do sprawy lub wyprowadzenia ze sprawy tajnego współpracownika, przeprowadzenia tajnego przesłuchania pomieszczeń, itp.

Sprawdzenie operacyjne ma na celu potwierdzenie prawdziwości uzyskanych informacji o osobach i faktach pozostających w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa.

Sprawdzenie operacyjne dokonywane jest przy pomocy niezbędnych środków pracy operacyjnej. Każdorazowo przed podjęciem czynności sprawdzeniowych, należy ustalić we właściwych ogniwach Służby Bezpieczeństwa czy są w posiadaniu informacji o danej osobie lub fakcie.

Inwigilacja operacyjna polega na okresowym kontrolowaniu zachowania się i działalności osób, w stosunku do których istnieje domniemanie, że w określonych warunkach lub sytuacji mogą podjąć wrogie działania.

Kombinacja operacyjna stanowi zespół planowych przedsięwzięć wzajemnie ze sobą powiązanych i podporządkowanych jednolitej koncepcji dla osiągnięcia założonego celu, np.: wprowadzenia do sprawy tajnego współpracownika, uzyskania dowodu przestępnej działalności, zatrzymania osoby podejrzanej.

Rozpracowanie operacyjne stanowi zespół czynności operacyjnych i techniczno-operacyjnych, podejmowanych w stosunku do osoby (grupy osób) podejrzanej o przygotowywanie lub prowadzenie wrogiej działalności. Celem rozpracowania jest: wszechstronne rozpoznanie form, metod i zakresu wrogiej działalności, przeciwdziałanie organizacyjnej działalności rozpracowywanej osoby oraz zbieranie dowodów, ustalenie okoliczności i pociągnięcie sprawy (sprawców) do odpowiedzialności karnej. Rozpracowanie operacyjne powinno być działaniem aktywnym, tajnym, planowym i skoordynowanym, prowadzonym przez doświadczonych pracowników operacyjnych pod nadzorem przełożonego.

3. W pracy operacyjnej należy wykorzystywać:

- tajnych współpracowników,
- technikę operacyjną (podśluch telefoniczny, pokojowy oraz podgląd i dokumentację fotograficzną),
- kontrolę korespondencji,
- obserwację zewnętrzną,
- wywiad (bezpośredni i pośredni), oraz
- inne niezbędne siły i środki.

4. Podstawową rolę w pracy operacyjnej spełnia celowe i planowe wykorzystanie tajnych współpracowników. Dobra praca z tajnymi współpracownikami i prawidłowo stosowane kombinacje operacyjne powinny w istotny sposób aktywizować działania operacyjne.

5. Techniki w pracy operacyjnej należy stosować równolegle z innymi środkami i metodami. Szczegółowe zasady stosowania techniki operacyjnej określają odrębne przepisy.

6. Decyzje o wyborze najskuteczniejszej taktyki działania, metod i środków pracy operacyjnej, dostosowanych do konkretnych warunków i sytuacji, podejmuje właściwy przełożony.

§ 23. Rodzaje spraw operacyjnych

1. Zasadniczymi rodzajami spraw są:

- sprawa operacyjnego sprawdzenia,
- sprawa operacyjnego rozpracowania,
- sprawa obiektowa,
- kwestionariusz ewidencyjny.

2. Sprawę operacyjnego sprawdzenia wszczyna się, gdy:

- uzyskana informacja o przygotowaniu lub prowadzeniu wrogiej działalności przez daną osobę (grupę osób) wymaga potwierdzenia,
- ujawnione przestępstwo lub występujące zjawisko wymaga ustalenia, czy jest następstwem wrogiego działania.

Sprawę operacyjnego sprawdzenia należy, stosownie do potrzeb, prowadzić przy wykorzystaniu posiadanych tajnych współpracowników i innych źródeł informacji, środków techniki operacyjnej, wywiadów, konsultacji, opinii rzeczoznawców itp.

Foryskiwanie do tej sprawy tajnych współpracowników, wykorzystanie tajnej obserwacji i przeszukania oraz podsłuchu, może mieć miejsce tylko w wyjątkowych przypadkach.

W toku sprawdzenia należy dążyć do wszechstronnego wyjaśnienia faktów wynikających z informacji.

W przypadku potwierdzenia zawartych w informacji danych o przygotowaniu lub prowadzeniu wrogiej działalności albo ustalenia, że ujawnione przestępstwo jest wynikiem wrogiego działania, należy wsząć sprawę operacyjnego rozpracowania. Jeżeli natomiast informacja nie potwierdzi się, sprawę operacyjnego sprawdzenia należy zakończyć i materiały przekazać do archiwum.

3. Sprawę operacyjnego rozpracowania wszczyna się, gdy:

- 1) dana osoba (grupa osób) przygotowuje lub prowadzi wroga działalność i zachodzi potrzeba rozpoznania form, metod, kierunku i zakresu działalności przestępczej oraz uzyskania dowodów tej działalności;

- 2) dokonano czynu przestępczego z pobudek wrogich, którego sprawcy nie są znani i zachodzi potrzeba wszechstronnego

wyjaśnienia okoliczności zaistnienia tego faktu oraz ustalenia sprawców.

Sprawa operacyjnego rozpracowania może być prowadzona niezależnie od postępowania przygotowawczego. W sprawie operacyjnego rozpracowania stosuje się wszystkie niezbędne dla uzyskania założonego celu metody i środki pracy operacyjnej, a w szczególności wykorzystuje się posiadanych już lub pozyskiwanych do danej sprawy tajnych współpracowników.

4. Sprawę obiektową zakłada się i prowadzi na:

- 1) działające przeciwko PRL za granicą wrogie instytucje i organizacje np.: ośrodki wywiadowcze, ośrodki dywersji ideologiczno-politycznej, syjonistycznej, aktywne ośrodki nowej emigracji, instytuty naukowo-badawcze zajmujące się problematyką krajów socjalistycznych, organizacje rewizjonistyczne w NRF, placówki państw kapitalistycznych w Polsce (ambasady, konsulaty, biura podróży), w celu:
 - rozpoznania przeciwnika, jego planów, zamierzeń i działań,
 - stworzenia warunków dla podejmowania odpowiednich przeciwdziałań operacyjnych zmierzających do zapobiegania i paraliżowania wrogich poczyną przeciwnika,
 - dokumentowania działań przeciwnika i czynności własnych;
- 2) niektóre instytucje kościoła katolickiego i związków wyznaniowych (kurie, prowincje zakonne, parafie, zbory, gminy); elementy nacjonalistyczne spośród mniejszości, narodowościowych; inne grupy osób usiłujące wykorzystać przynależność do legalnych organizacji i stowarzyszeń dla prowadzenia wrogiej działalności, w celu:
 - rozpoznawania całokształtu ich działalności i ujawniania osób prowadzących wrogą działalność,
 - organizowania działań zapobiegawczych zmierzających do neutralizowania elementów wrogich i inicjowania pozytywnych przemian w ich otoczeniu;
- 3) instytucje i zakłady narażone na penetrację wywiadowczą albo wymagające z innych względów ochrony operacyjnej przed wrogą działalnością np.: niektóre instytuty naukowe, wyższe uczelnie, zakłady specjalne i kluczowe, biura podróży itp., w celu:
 - stworzenia warunków zapewniających dopływ informacji o powstawaniu i rozwoju sytuacji, które mogą przynieść istotną szkodę interesom politycznym lub społeczno-gospodarczym PRL i wymagają podjęcia przez organa administracyjne i instancje partyjne odpowiedniego przeciwdziałania,
 - zapewnienia dopływu informacji o stanie zabezpieczenia tajemnicy państwowej, o podejrzanych kontaktach osób zatrudnionych w danych obiektach z obywatelami państw kapitalistycznych lub innymi osobami podejrzany o prowadzenie wrogiej działalności.

Sprawę obiektową zakłada się również dla udokumentowania działań operacyjnych dotyczących kontroli operacyjnej nad:

- imprezami i akcjami organizowanymi przez kościół katolicki lub inne związki wyznaniowe,
- zjazdami, kongresami i sympozjami z udziałem obywateli z państw kapitalistycznych,
- imprezami organizowanymi przez inne związki i stowarzyszenia.

W sprawach obiektowych stosuje się metody i środki pracy operacyjnej odpowiednie do konkretnych potrzeb. W stosunku do osób (grupy osób), które przygotowują lub prowadzą wrogą działalność należy wszczynać sprawę operacyjnego sprawdzenia bądź operacyjnego rozpracowania.

Sprawę obiektową można również założyć dla dokumentowania działań operacyjnych, mających na celu zabezpieczenie akcji politycznej lub imprezy organizowanej przez władze państwowe.

5. Kwestionariusz ewidencyjny jest formą dokumentacji operacyjnej inwigilowanych osób, które:

- 1) były w przeszłości karane za wrogą działalność,
- 2) byli podejrzani o organizowanie wrogich manifestacji, wystąpień, podsyłanie nastrojów niezadowolenia, prowadzenie wrogiej propagandy,
- 3) swoim zachowaniem i postawą nasuwają uzasadnione podejrzenie, że mogą podjąć wrogą działalność w chwili powstania sprzyjających ku temu warunków,
- 4) zajmowały eksponowane stanowiska w instytucjach i organizacjach prowadzących lub inspirowanych działalność przeciwko PRL albo innym krajom socjalistycznym.

Inwigilowanie tej kategorii osób może być prowadzone permanentnie lub okresowo w zależności od postawy i zachowania się inwigilowanego i ma na celu niedopuszczenie do podjęcia wrogiej działalności. W toku inwigilacji stosuje się odpowiednie do potrzeb metody i środki pracy operacyjnej.

6. Decyzję o wszczęciu lub zakończeniu (zaniechaniu) sprawy operacyjnego rozpracowania i sprawy obiektowej podejmuje: dyrektor departamentu lub zastępca komendanta wojewódzkiego MO d/s Służby Bezpieczeństwa, a sprawy operacyjnego sprawdzenia i kwestionariusza ewidencyjnego — naczelnik wydziału w departamencie lub w KWMO albo zastępca komendanta powiatowego MO d/s Służby Bezpieczeństwa.

W przypadku zatwierdzania wniosku o założenie sprawy operacyjnej na członka partii lub osobę zajmującą stanowisko pozostające w nomenklaturze instancji partyjnej należy poinformować o tym I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego lub kierownika właściwego wydziału Komitetu Centralnego PZPR.

7. W razie potrzeby przejęcia przez Służbę Bezpieczeństwa sprawy wszczętej przez Służbę Milicji lub włączenia się do sprawy prowadzonej przez tę Służbę — decyzję w tym zakresie podejmują dyrektorzy zainteresowanego departamentu i biura KWMO lub komendanci i zastępcy komendantów wojewódzkich albo powiatowych do Spraw Służby Bezpieczeństwa.

8. Uzyskiwane w toku pracy operacyjnej materiały dotyczące przestępstw kryminalnych Służba Bezpieczeństwa przekazuje właściwym jednostkom Służby Milicji.

§ 24. Udział jednostki śledczej w działaniach operacyjnych

1. Jeżeli w toku prowadzenia sprawy operacyjnej powstanie możliwość uzyskania materiałów dowodowych, mogących stanowić podstawę do wszczęcia postępowania przygotowawczego, należy czynności związane z ich zabezpieczeniem wykonywać w porozumieniu z jednostką śledczą. Legalizowanie czynności operacyjnych, mających na celu uzyskanie dowodów przestępczej działalności, winno być prowadzone w taki sposób, aby umożliwilo ewentualne wykorzystanie tych dowodów w postępowaniu przygotowawczym. Proces dokumentowania wrogiej działalności

jalności powinien być nacechowany obiektywizmem i zmierzać do ustalenia prawdy materialnej.

2. Wszczęcie postępowania przygotowawczego w rezultacie prowadzenia sprawy operacyjnego rozpracowania powinno być poprzedzone opracowaniem przez jednostkę operacyjną, wspólnie z jednostką śledczą, relacji zawierającej:

- streszczenie materiałów uzyskanych w toku prowadzenia sprawy i ich ocenę,
- kwalifikację prawną czynu przestępnego,
- wskazanie osoby (osób) podejrzanej o dokonanie danego czynu.
- wskazanie na sposób uzyskania dowodów (przesłuchania świadków, przeszukanie mieszkania itp.),
- sposób wykorzystania materiałów operacyjnych i zabezpieczenia przed ujawnieniem na rozprawie tajnych współpracowników oraz metod i środków działania operacyjnego.

3. Jeżeli w trakcie opracowania relacji, o której mowa w ust. 2, jednostka śledcza stwierdzi brak dostatecznych podstaw do wszczęcia postępowania przygotowawczego, powinna określić jakie dodatkowe czynności należy wykonać w celu uzyskania materiałów niezbędnych do wszczęcia takiego postępowania.

4. Udział jednostki śledczej w działaniach operacyjnych jest niezbędny w przypadkach ich prowadzenia równoległe z postępowaniem przygotowawczym oraz w uzasadnionych okolicznościach także po jego zakończeniu.

5. W przypadku ujawnienia przestępstwa o charakterze antypaństwowym (aktu dywersji, terrorku, rozrzucaenia ulotek, kradzieży dokumentów tajnych, fotografowania ważnych obiektów), jednostka operacyjna niezwłocznie zawiadamia o tym wydział śledczy komendy wojewódzkiej MO.

Jeżeli natychmiastowe podjęcie czynności dochodzeniowo-śledczych przez inspektora śledczego nie jest możliwe lub utrudnione (np. z powodu znacznej odległości, trudności komunikacyjnych itp.), a zachodzi obawa utraty lub zniekształcenia śladów i dowodów przestępstwa — jednostka operacyjna winna dokonać, w niezbędnym zakresie, czynności dochodzeniowo-śledczych przewidzianych w art. 267 kpk w celu zabezpieczenia tych śladów i dowodów przestępstwa, stosując się do ewentualnie otrzymanych z wydziału śledczego instrukcji. W miarę potrzeby czynności tych należy dokonać przy udziale technika kryminalistycznego MO.

§ 25. Kontrola prowadzenia spraw operacyjnych

1. W celu zapewnienia prawidłowego postępowania w sprawach operacyjnych — wydziały departamentów MSW i komend wojewódzkich MO, każdy w zakresie swego działania, zobowiązane są do kontroli i pomocy w prowadzeniu spraw przez jednostki terenowe niższego szczebla.

2. Decyzje o objęciu kontrolą określonej sprawy operacyjnej podejmuje w Ministerstwie i KWMO — naczelnik wydziału.

3. Szczególny obowiązek kontroli i pomocy dotyczy spraw skomplikowanych lub obejmujących swym zasięgiem kilka jednostek terenowych.

4. Kontrola i pomoc powinna się wyrażać w analizie i ocenie sposobu prowadzenia sprawy, realizacji poszczególnych czynności operacyjnych, uzyskiwanych informacji, pracy tajnych współpracowników oraz udziale w opracowywaniu planów wykonawczych i koordynacji działań operacyjnych dokonywanych przez kilka jednostek.

5. Jednostka prowadząca kontrolowaną sprawę, zobowiązana jest konsultować z wydziałem kontrolującym podejmowane działania. Wydział kontrolujący prowadzenie sprawy operacyjnej zobowiązany jest prowadzić teczkę kontrolną danej sprawy.

ROZDZIAŁ V

DOKUMENTACJA I EWIDENCJA OPERACYJNA

§ 26. Podstawowe zasady i formy dokumentowania

1. Wszystkie czynności i przedsięwzięcia operacyjne dokonywane przez organy Służby Bezpieczeństwa winny być dokumentowane.

Dokumentacja operacyjna winna być prowadzona w sposób zwięzły, przejrzysty i estetyczny, aby mogła być pomocną w działaniach operacyjnych, a zwłaszcza w ich planowaniu i odtwarzaniu faktów, przebiegu zdarzeń i sytuacji.

2. Dokumentami operacyjnymi są:

- dokumenty pisemne (informacje, raporty, wnioski, notatki służbowe, protokoły, analizy operacyjne, plany pracy, sprawozdania),
- dokumenty graficzne (zdjęcia, fotokopie, filmy itp.),
- dokumenty słuchowe (taśmy magnetofonowe, płyty, zapisy na dyktafonach itp.).

3. Dokument powinien posiadać wartość operacyjną dla danej sprawy, być opracowany w określonej formie oraz zawierać: numer rejestracyjny, cechę tajności, rozdzielnik i podpis wykonawcy.

4. Działania operacyjne winny być dokumentowane w ramach ustalonych rodzajów spraw.

5. W pracy operacyjnej istotną rolę spełnia system uzyskiwania, opracowania i wykorzystywania informacji operacyjnych.

- 1) Informacją w rozumieniu niniejszej instrukcji jest każda wiadomość (zbiór wiadomości) o osobach, faktach i zjawiskach pozostających w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa.

- 2) Informacje użyteczne dla działań operacyjnych winny odpowiadać następującym wymagom:

- wiązać się z zakresem działań Służby Bezpieczeństwa lub innych organów, z którymi Służba współdziała,
- obiektywnie odtwarzać stan rzeczywisty dotyczący osób, faktów, zdarzeń, zjawisk i sytuacji,
- umożliwiać ich praktyczne wykorzystanie.

- 3) Na podstawie informacji uzyskiwanych od tajnych współpracowników, materiałów z podsluchu, przeglądu korespondencji, notatek z obserwacji — opracowuje się informacje operacyjne o sprawach i dla zainteresowanych daną informację.

- 4) Informacja wymaga odpowiedniego przetworzenia tzn. wydobycia z jej treści tych wszystkich elementów, które stanowią wartość dla rozwijania działań operacyjnych.

- 5) Informacja operacyjna winna zawierać: nazwę jednostki, datę, cechę tajności, treść i ocenę jej wiarygodności oraz podpis wykonawcy.

6) Jeżeli informacja nie dotyczy bezpośrednio przedmiotu zainteresowania danej jednostki, a posiada wartość operacyjną, należy przekazać ją właściwej jednostce

7) Zasady opracowywania i obiegu informacji oraz klasyfikacji spraw dla celów MOB określają odrębne przepisy.

§ 27. Podstawowe zasady ewidencji i rejestracji

1. Warunkiem sprawnego i skoordynowanego działania jednostek operacyjnych jest właściwie prowadzona ewidencja operacyjna. Winna ona spełniać aktywną rolę w pracy operacyjnej.

2. Ewidencja operacyjna winna umożliwiać szybkie, dokładne i wszechstronne opracowywanie oraz udostępnianie materiałów, a w szczególności:

- informacji o osobach, faktach i zdarzeniach, które stanowiły lub stanowią przedmiot zainteresowania jednostek operacyjnych,
- analiz, zestawień liczbowych i streszczeń materiałów archiwalnych.

3. W ewidencji operacyjnej rejestruje się:

- 1) tajnych współpracowników, właścicieli lokali kontaktowych, mieszkania konspiracyjne, skrzynki adresowe i martwe skrzynki,
- 2) kandydatów na tajnych współpracowników i właścicieli LK,
- 3) sprawy operacyjne (operacyjnego sprawdzenia, operacyjnego rozpracowania, sprawy obiektowe i kwestionariusze ewidencyjne),
- 4) osoby objęte operacyjnym zainteresowaniem w sprawach i kwestionariuszach wymienionych w pkt. 3.

5) teczki kontrolne spraw,

6) zasadzki i zakryte punkty obserwacyjne.

4. Ewidencję operacyjną prowadzi Biuro „C” MSW i Wydziały „C” KWZMO.

5. Przed dokonaniem czynności operacyjnych w stosunku do określonej osoby funkcjonariusz zobowiązany jest sprawdzić w kartoce Biura „C” MSW czy pozostaje ona w aktualnym zainteresowaniu innej jednostki względnie czy w takim zainteresowaniu pozostawała w przeszłości.

6. Jednostki mogą otrzymywać potrzebne im informacje z Biura „C” MSW w zakresie w jakim istnieje obowiązek rejestracji.

Szczegółowe zasady i tryb prowadzenia dokumentacji ewidencji i rejestracji określają odrębne przepisy.

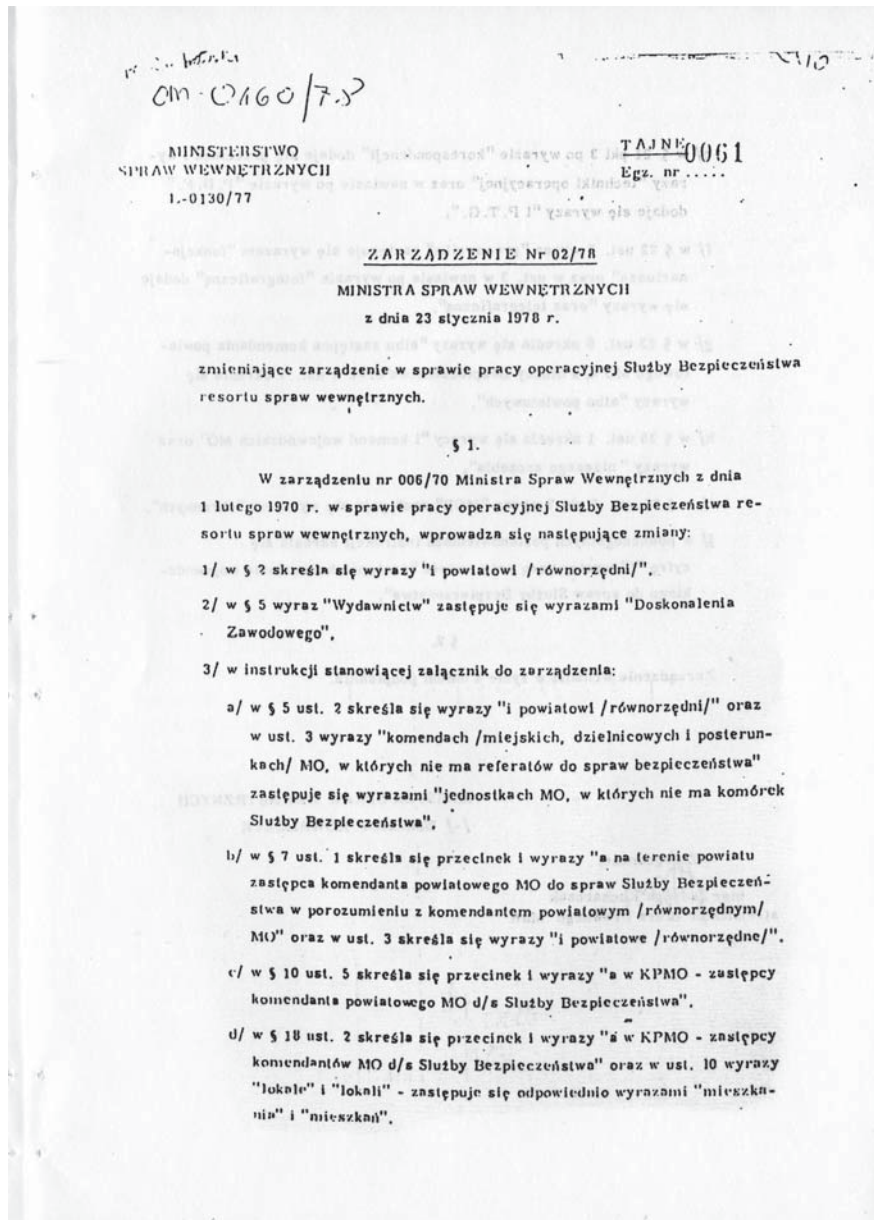
Zadania i zasady oraz metody i środki pracy ustalone w niniejszej instrukcji mogą być należycie realizowane jedynie przy pełnym, osobistym zaangażowaniu i poczuciu odpowiedzialności każdego funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa.

Zasadniczą rolę w pracy operacyjnej spełnia umiejętność precyzyjnej oceny politycznej faktów i zjawisk występujących w życiu społecznym i gospodarczym. Od ich prawidłowej oceny zależy trafność wyboru i sprawność w operowaniu odpowiednimi środkami, metodami działania operacyjnego.

Wprowadzenie w życie i stosowanie postanowień niniejszej instrukcji wymaga stałego podnoszenia kwalifikacji politycznych i zawodowych, rozwijania umiejętności organizatorskich, sumiennego wykonywania zadań i przestrzegania obowiązujących przepisów.

T R E Ś C	
ZARZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH	
Instrukcja o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa	
resortu spraw wewnętrznych	
	Str.
WSTĘP	3
ROZDZIAŁ I Zadania Służby Bezpieczeństwa	7
§ 1. Zapobieganie	7
§ 2. Rozpoznanie	7
§ 3. Wykrywanie	7
§ 4. Działania na wypadek poważnego zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego	8
§ 5. Współdziałanie Służby Bezpieczeństwa ze Służbą Milicji i innymi organami resortu spraw wewnętrznych	8
ROZDZIAŁ II Podstawowe zasady pracy operacyjnej i jej organizacji	9
§ 6. Zasady pracy operacyjnej	9
§ 7. Programowanie i planowanie pracy operacyjnej	9
§ 8. Zasady podejmowania decyzji	10
§ 9. Dobór, wychowanie i szkolenie kadr Służby Bezpieczeństwa	10
ROZDZIAŁ III Tajni współpracownicy i inne źródła informacji	11
§ 10. Tajni współpracownicy i ogólne zasady ich pozyskiwania	11
§ 11. Przygotowanie pozyskania tajnego współpracownika	12
§ 12. Pozyskanie tajnego współpracownika	12
§ 13. Podstawowe zasady pracy z tajnym współpracownikiem	13
§ 14. Zlecanie zadań	15
§ 15. Łączność z tajnym współpracownikiem	16
§ 16. Kontrola pracy tajnego współpracownika	17
§ 17. Zawieszenie i rozwiązanie współpracy z tajnym współpracownikiem	17
§ 18. Lokale kontaktowe	18
§ 19. Inne osobowe źródła informacji	19
§ 20. Konsultanci	20
§ 21. Rzeczowe źródła informacji	20

	Str.
ROZDZIAŁ IV Metody i formy pracy operacyjnej	20
§ 22. Metody pracy operacyjnej	20
§ 23. Rodzaje spraw operacyjnych	22
§ 24. Udział jednostki śledczej w działaniach operacyjnych	24
§ 25. Kontrola prowadzenia spraw operacyjnych	25
ROZDZIAŁ V Dokumentacja i ewidencja operacyjna	26
§ 26. Podstawowe zasady i formy dokumentowania	26
§ 27. Podstawowe zasady ewidencji i rejestracji	27



e/ w § 21 pkt 3 po wyrazie "korespondencji" dodaje się przecinek i wyraz "techniki operacyjnej" oraz w nawiasie po wyrazie "P. D. F." dodaje się wyrazy "i P. T. G.",

f/ w § 22 ust. 2 wyraz "pracownika" zastępuje się wyrazem "funkcjonariusza" oraz w ust. 3 w nawiasie po wyrazie "fotograficzną" dodaje się wyrazy "oraz telegraficzną",

g/ w § 23 ust. 6 skreśla się wyrazy "albo zastępca komendanta powiatowego MO d/s Służby Bezpieczeństwa" oraz w ust. 7 skreśla się wyrazy "albo powiatowych",

h/ w § 25 ust. 1 skreśla się wyrazy "i komend wojewódzkich MO" oraz wyrazy "niższego szczebla",

i/ w § 26 ust. 5 pkt 7 wyraz "MOB" zastępuje się wyrazem "obronnych",

j/ w poszczególnych postanowieniach Instrukcji skreśla się cyfrę "1" występującą przy nazwie "zastępca komendanta wojewódzkiego do spraw Służby Bezpieczeństwa".

§ 2.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
/-/ Stanisław KOWALCZYK

Za zgodność:
mgr Andrzej Kucharczyk
st. redaktor Biura Prawnego MSW

Tajemne

Warszawa 04.06.1992 roku.

ZAŁĄCZNIK – INFORMACJA

Wykonując Uchwałę Sejmu RP z dnia 28 maja 1992 roku Minister Spraw Wewnętrznych podjął działania zmierzające do ustalenia materiałów operacyjnych i archiwalnych dowodzących istnienia w archiwach MSW, UOP i policji informacji będących przedmiotem wymienionej uchwały.

I

Aby uzyskać klarowny obraz metody badawczej zastosowanej w toku podjętych czynności sprawdzających, należy wskazać na sposoby ewidencjonowania współpracowników przez funkcjonariuszy UB i SB. Zgodnie z obowiązującymi w MSW instrukcjami agentura winna być rejestrowana w kartotekach, fakt współpracy dokumentowny w postaci teczek personalnej i pracy tajnego współpracownika (t.w.), a w momencie rezygnacji z dalszych kontaktów złożona do archiwum i wpisana do ksiąg inwentarzowych.

Głównymi źródłami informacji umożliwiającymi ustalenie personaliów osób będących w przeszłości t.w., winny być:

- a/ kartoteki – Kartoteka Ogólnoinformacyjna (ułożona alfabetycznie i rejestrująca wszystkie osoby będące w zainteresowaniu cywilnych i wojskowych służb specjalnych), Kartoteka Rejestracji Czynnych i Wyeliminowanych Tajnych Współpracowników SB MSW, pseudonimów i kryptonimów operacyjnych, skorowidze tematyczne / w archiwum / i wewnętrzne kartoteki służb i Departamentów I-VI MSW.;
- b/ księgi inwentarzowe materiałów przekazanych do archiwum a dotyczące prowadzonych przez służby specjalne spraw i związanych z nimi osób ;
- c/ zachowane akta spraw operacyjnych ;
- d/ komputerowe bazy danych tj.: ZSKO / Zintegrowany System Kartoteki Operacyjnej - odpowiednik ręcznej kartoteki ogólnoinformacyjnej /, ESEZO / Elektroniczny System Ewidencji Spraw Operacyjnych - meldunki dotyczące pracy operacyjnej jednostek departamentalnych III, IV, V i VI/, ESPIN / odpowiednik systemu ESEZO w Dep. II MSW / ;
- e/ dokumentacja kancelaryjna MSW i pokrewnych instytucji ;
- f/ akta paszportowe ;

g/ kartoteka osobowa Dep. I na mikrofilmach, która jest fotografią kartoteki ze stycznia 1990 r.;

h/ kartoteka czynna Zarządu Wywiadu UOP;

i/ kartoteka odtworzeniowa wydziału I Biura Ewidencji i Archiwum UOP;

j/ Zbiór protokołów zniszczeń spraw czynnych i archiwalnych;

k/ Zbór Kart Kwalifikacyjnych Spraw Archiwalnych;

l/ Spis pracowników Departamentu I MSW.

Odnalezienie choćby w jednym z w/w zbiorów dokumentowych danych tajnego współpracownika UB lub SB uznano za konieczne odnotować w sprawozdaniach.

II

W toku badań natrafiono na ewidentne fakty niszczenia zasobów archiwalnych czynione w latach 1989-91. Niszczenie materiałów archiwalnych w resorcie spraw wewnętrznych rozpoczęło w lecie 1989 r. Proces ten trwał praktycznie do stycznia 1991 r. Istnieją dowody wskazujące na to, że dokumenty oraz zapisy komputerowe w MSW niszczone po wydaniu zakazu brakowania akt przez gen. Kiszczaka w styczniu 1990 r. oraz po powstaniu Urzędu Ochrony Państwa, gdy funkcję ministra spraw wewnętrznych piastował Krzysztof Kozłowski a Szefem UOP był Andrzej Milczanowski. Przykładem jest wymazanie w 1991 roku z systemu komputerowego ZSKO, który rejestrował w przeszłości agenturę SB, informacji o pracy agenturalnej na rzecz SB MSW, wysokiego urzędnika państwowego. Niszczenie, w szczególności dokumentacji operacyjnej realizowane było na ogromną skalę i objęło wszystkie wymiary i aspekty działalności tajnych służb. Zniszczono część kartotek, zbiory dokumentów a także dużą ilość akt operacyjnych. Ze zniszczonych akt wyłączone były / jak to się działo w Wydziale XI Departamentu I MSW - powołanym do inwigilowania i infiltrowania środowisk politycznych w kraju i za granicą / dokumenty o szczególnej wartości operacyjnej. Chodził przede wszystkim o zobowiązania do współpracy, pokwitowania za otrzymane pieniądze czyli tzw. materiały wiążące (kompromitujące). Praktyka wyłączania tych dokumentów świadczy o chęci pozostawienia sobie możliwości odnowienia kontaktu, w dogodnej dla posiadaczy tych dokumentów sytuacji.

Zniszczeń na ogół nie dokonywano na oślep. Wyraźnie widoczny jest klucz w myśl którego chciano usunąć z archiwum pewne obszary informacji.

Spśród materiałów będących przedmiotem uchwały likwidowano przede wszystkim a/ dokumenty dotyczące ludzi i środowisk bezpośrednio związanych z kontraktem "Okrągłego Stołu" (tzw. "konstruktywna opozycja") ;

b/ materiały mogące naprowadzić na ślad wartościowej agentury, uplasowanej wysoko w strukturach opozycji ;

c/ materiały dotyczące spraw szczególnie kompromitujących dla dawnego kierownictwa MSW i PRL, świadczące o ich przestępczej działalności ;

d/ wszelkie dokumenty z akt personalnych funkcjonariuszy MSW, które mogłyby uchodzić za kompromitujące w oczach nowego kierownictwa.

Warto przy tym podkreślić, iż akty zniszczenia dokumentacji operacyjnej nie miały na celu wyłącznie usunięcia określonych informacji. Można podejrzewać, iż miały też być narzędziem dezinformacji. Niejednokrotnie bowiem prowadziły do zniekształconego obrazu SB-eckiej penetracji polskiego społeczeństwa, do stworzenia wrażenia, że istniały w Polsce środowiska mniej i bardziej uwikłane w agenturalną zależność. O takich intencjach może świadczyć wyraźna, świadoma selekcja akt przeznaczonych do zniszczenia lub zachowania w archiwum MSW.

Zdekompletowana została kartoteka ogólnoinformacyjna na skutek wyciągnięcia z niej dokumentacji dotyczącej niektórych osób.

Według informacji uzyskanych od pracowników Wydziału II Biura Ewidencji i Archiwum UOP (były Wydz. III Biura "C" MSW), masowych wyrejestrowań z kartoteki ogólnoinformacyjnej dokonano w lipcu i sierpniu 1989 roku. Zgodnie z prowadzonymi wówczas statystykami od stycznia do czerwca 1990r. wyrejestrowano i zniszczono ok. 55 000 kart, w okresie zaś czerwiec-grudzień tego roku wyrejestrowano i zniszczono ok. 33 000 kart. W ten sposób utracona została część informacji dotyczące ok. 88 000 figurantów, tw. kontaktów operacyjnych, konsultantów itp, którą można w znacznej części odtworzyć za pomocą akt paszportowych.

Wiosną 1990 roku wyrejestrowano i przygotowano do zniszczenia dalszych 470 000 kart, co było związane m.in. z faktem likwidowania niektórych jednostek SB. Na podstawie decyzji Szefa UOP udało się odtworzyć i uporządkować w postaci tzw. kartoteki odtworzeniowej, uratowane od zniszczenia 470 000 kart. Co istotne, wszystkie te karty są ostemplowane literą "Z" co oznacza, iż akta czy jakiegokolwiek inne materiały merytorycznie związane z ich zawartością zostały zniszczone przez jednostki operacyjne zarówno w centrali jak i terenie.

Skala wyrejestrowań świadczy o rozmiarach niszczenia akt przez jednostki operacyjne, gdyż w momencie likwidowania dokumentów automatycznie wyrejestrowywano pojawiające się w nich osoby. W wielu przypadkach mamy udokumentowany fakt wymowny i niszczenia pewnych wyselekcjonowanych dodatkowych kart (E-14), które uzupełniały wiedzę o danej osobie.

Stan kartoteki ogólnoinformacyjnej w roku 1987 wynosił 3 100 000 kart, w październiku 1990 roku - 2 500 000 kart włącznie z kartoteką odtworzeniową Wydz. II

BEIA UOP.

Spalona miała być kartoteka czynnych i wyeliminowanych Osobowych Źródeł Informacji SB MSW, udało się uratować ok. 50% jej dawnych zasobów.

W obrębie dokumentacji kancelaryjnej zniszczono dzienniki korespondencyjne za lata 1985-88., dokumenty dotyczące spraw pracowniczych do roku 1989.

W Archiwum (Wydz. III) doszło do niszczenia materiałów spraw operacyjnych i teczek tw. Proceder ten jest udokumentowany w księgach Inwentarzowych i nastąpił w końcu 1989 roku oraz na wiosnę 1990r.

III

Odrębną kwestią jest dostęp do zbiorów archiwalnych MSW osób nieuprawnionych.

Materiały operacyjne będące podstawą opracowania zbioru współpracowników UB i SB były materiałami opatrzonymi klauzulą tajne *specjalnego znaczenia*. Oznacza to, iż dostęp do nich miała niewielka grupa etatowych pracowników MSW. Miał miejsce jednak fakt, który można określić jako rażące naruszenie form posługiwania się materiałami operacyjnymi. Mowa tu o działaniu tzw. "Komisji ds. zbiorów archiwalnych" składającej się z: Andrzeja Ajnenkiela, Jerzego Holzera, Adama Michnika i Bogdana Krolla, która w okresie od 12 kwietnia do 27 czerwca 1990 r. miała dostęp do zasobów Centralnego Archiwum MSW.

Znanym, materalnym efektem 2-miesięcznych działań w/w osób jest liczące dwie strony "sprawozdanie i wnioski" z załącznikiem w postaci wrywkowej listy materiałów archiwalnych, o których przekwalifikowanie w kategoriach okresu archiwizowania wnioskuje Komisja.

Nie można w chwili obecnej ustalić z jakimi dokumentami członkowie w/w Komisji mieli do czynienia. Nie zachowały się również żadne ślady pozwalające na ustalenie w jaki sposób pracowała Komisja. Z wypowiedzi publicznych niektórych członków Komisji można stwierdzić, iż miała ona dostęp do akt osobowych byłych współpracowników UB i SB. Nie sposób jednak określić podmiotowy i przedmiotowy zakres badań Komisji.

Konkludując, wyrazić należy pogląd, że obok braku podstawy prawnej działania, nie dokonano zgodnej z ówczesnie obowiązującymi przepisami rejestracji sposobu korzystania z zasobu archiwalnego Centralnego Archiwum MSW.

W MSW istniała rezydentura KGB, posiadająca łączników do poszczególnych pionów (np. dla Departamentu I było ich 3). Posiadali pełną swobodę poruszania się po budynkach MSW. Kontaktowali się nawet z naczelnikami poszczególnych wydziałów.

Można śmiało założyć, że posiadali szeroki dostęp do akt operacyjnych.

Jaskrawym przykładem świadczącym o spełnianiu podrzędnej roli tajnych służb PRL-u w stosunku do odpowiednich służb sowieckich, jest tzw. Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku / PSED / - komputerowy system zbierania informacji o osobach / cudzoziemcach i o własnych obywatelach / będących w zainteresowaniu jednostek operacyjnych państw należących do Układu Warszawskiego. Sygnatariuszy porozumienia dotyczącego PSED zobligowani byli do przekazywania danych do centrali w Moskwie z częstotliwością raz na dwa tygodnie. Chodziło tu o informacje, które przez służby państw niepodległych są szczególnie chronione. W/w system rejestrował także osoby zajmujące się działalnością opozycyjną i tak w przypadku Polski w centralnym komputerze PSED-u znajdują się dane dotyczące takich osób. Informacje o rejestrowanej osobie, przekazywane do Moskwy charakteryzowały się dużym poziomem szczegółowości. Oprócz danych personalnych zawierały także charakterystykę psychologiczną, opis stanu majątkowego i szczegółowe informacje o rodzinie. System działał od roku 1978. Część dokumentacji systemu dotyczącej opozycji zgodnie z sugestią przedstawiciela PSED, członka rezydentury KGB w Warszawie zniszczono na przełomie roku 1989 i 90, kopia natomiast pozostała w Moskiewskiej centrali. Istniejący w Polsce materiał PSED-u był także przedmiotem badań w związku z uchwałą sejmu z dn. 28 VI 1992 r.

Według wiarygodnych zeznań funkcjonariuszy przed zniszczeniem akt operacyjnych w Wydziale XI Departamentu I MSW sporządzano ich streszczenia, a następnie ukształtowane w ten sposób informacje przelano na dyskietki komputerowe i oddano przełożonym.

Nie wiadomo kto aktualnie dysponuje zmagazynowaną na dyskietkach wiedzą. Można domniemać, że materiały te znajdują się w rękach dawnych zwierzchników służb specjalnych. Nie można wykluczyć, iż dostęp do tych informacji mają również zagraniczne wywiady, a w szczególności KGB i GRU.

IV

Należy wskazać, że w roku 1989 i 1991 dokonano w MSW sprawdzeń pod kątem współpracy określonych osób z SB, mimo braku ku temu prawnego umocowania. Sprawdzenia pod kątem współpracy z SB osób ubiegających się o miejsca w parlamencie podczas wyborów "czerwcowych" przeprowadzono na przełomie kwietnia i maja 1989 roku - objęły one około 7000 osób, sprawdzeń dokonywano tylko na bazie informacji zawartej w kartotece ogólnoinformacyjnej / tak właśnie sprawdzano czy dany kandydat na posła bądź senatora był kiedykolwiek w zainteresowaniu SB, MO, WSW, Dep. I czy innych jednostek operacyjnych /.

Po raz drugi sprawdzenia, tym razem tzw. pełnego (rozszerzone o kartotekę Dep. I) dokonano po wyborach czerwcowych, prawdopodobnie na podstawie tzw. listu "Dankowskiego" (26.06.1989r.) wtedy odnotowywano na kartach kartoteki ogólnoinformacyjnej osoby wybrane do sejmu - senatu, / poprzez stęplowanie literą "P" lub "S" /. Następnym krokiem było sprawdzenie czy te osoby które figurowały w kartotece ogólnoinformacyjnej były rejestrowane w Kartotekach Aktualnych i Wyeliminowanych Zainteresowań SB i MO Wydziału i Biura "C" MSW. Wtedy wszystkie osoby zarejestrowane w w/w kartotece, niezależnie od kategorii, czyli bez względu na to czy był to TW, KO lub ZO, były wyrejestrowywane, poprzez wyjmowania kart z kartotek i odkładane na "bok". Odbywało się to wbrew przepisom mówiącym o funkcjonowaniu kartoteki Wydz. I biura "C" MSW i na polecenie zwierzchników wydawane ustnie. Wiadomo, że te czynności wykonywali bardzo zaufani pracownicy w Biurze "C" MSW. Utworzono w ten sposób kartotekę, której los po dziś dzień jest niezłany. Sprawdzenia przed ostatnimi wyborami do Sejmu i Senatu rozpoczęto w końcu sierpnia bądź w początku września 1991 roku, i obięto nimi 7000 osób.

V

Pracując na wymienionych w pkt. I zbiorach i biorąc pod uwagę skalę i klucz w myśl którego niszczone dokumenty przyjęto poniższy sposób ustalenia zapisu archiwalnego dotyczącego danej osoby.

W przypadku stwierdzenia obecności personaliów osoby w systemie kartotecznym / ręcznym albo komputerowym / lub w spisach t.w., jakimi są księgi inwentarzowe, ustala się jej pseudonim, nr teczeki personalnej i pracy, datę i podstawę pozyskania oraz kryptonimy i numery spraw, w których się pojawiała.

Drugi sposób zakłada drogę odwrotną. Zaczyna się od pseudonimów pojawiających się w aktach spraw operacyjnych, które z kolei sprawdza się w katalogu pseudonimów by w efekcie ustalić nazwiska i formy aktywności t.w.

W celu weryfikacji czy dana osoba była odnotowana jako tajny współpracownik Dep.I MSW czyli wywiadu należy sprawdzić czy jej nazwisko figuruje:

a/ w kartotece osobowej na mikrofilmach, która jest fotografią stanu kartoteki ręcznej z stycznia 1990 r.,

b/ w kartotece czynnej Zarządu Wywiadu UOP,

c/ w kartotece odtworzeniowej Wydziału i BEIA UOP, w jej wydzielonej części odnoszącej się do Dep.I MSW,

d/ w zbiorze protokołów zniszczenia spraw czynnych i archiwalnych jako nazwisko głównego figuranta,

e/ w zbiorze Kart Kwalifikacyjnych Spraw Archiwalnych (jest to zbiór 14 000

kart odnoszących się do spraw złożonych przed 1980 r., zawierających krótkie omówienie archiwizowanej sprawy oraz nazwisko głównego figuranta),

f/ w spisie pracowników Dep.I (np. jako pracownik zewnętrzny lub officer II linii) znajdującym się w Samodzielnej Sekcji Kadr.

W wyniku powyższych sprawdzeń należy odszukać sprawy lub protokoły zniszczenia do których zarejestrowano weryfikowaną osobę. Na ich podstawie można ustalić charakter rejestracji danej osoby.

W szczególnych przypadkach gdy istnieje uzasadnione podejrzenie o współpracę z Dep.I MSW, a osoba nie figuruje w żadnym z w/wym spisów, można przeprowadzić postępowanie wyjaśniające za pomocą zachowanych w archiwum spraw, meldunków dla Gabinetu Ministra oraz informacji dla "Kierownictwa Partii i Rządu", czyli materiałów w których pojawiają się kryptonimy osobowych źródeł informacji.

Uwaga dotyczy np. osób pracujących w przeszłości w przedstawicielstwach PRL za granicą lub biurach agend ONZ oraz działaczy struktur emigracyjnych, podległa regionu gdańskiego i warszawskiego czyli obszarów, które pozostawały w szczególnym zainteresowaniu wywiadu.

VI

Konkluzją przedstawionych wyżej faktów i zastosowanych metod badawczych jest:

a/ stwierdzono w każdym odnotowanym w sprawozdaniach przypadku fakt istnienia zapisów archiwalnych kwalifikujących dane osoby jako t.w., także wtedy gdy w niektórych źródłach były one niszczone;

b/ przedstawiony zbiór danych nie wyczerpuje zapisów archiwalnych istniejących w okresie przed akcją niszczenia akt;

c/ istnieją dalsze możliwości badawcze mogące dać rezultat w postaci poszerzenia podmiotowego powyższego zbioru.

Objaśnienie pojęć występujących w materiałach.

I. Nomenklatura jednostek operacyjnych:

Departament I – wywiad;

Departament II – kontrwywiad;

Departament III – Służba Bezpieczeństwa

Departament IV – zabezpieczenie operacyjne kościoła;

Departament V – zabezpieczenie operacyjne gospodarki narodowej;

Departament VI – zabezpieczenie operacyjne rolnictwa;

Biuro 'C' – kartoteki i archiwum;

Występował wewnętrzny podział departamentów na wydziały, które dzieliły się na sekcje.

W komendach wojewódzkich jednostki departamentalne (Dep.I, Dep.II itp.) miały swoje terenowe odpowiedniki w postaci wydziałów – o odpowiednich numerach.

Stosowany zapis: np. DII – Departament II,

WIII – wydział III,

WII DIII – wydział II Departamentu III,

SIII WII – sekcja III wydziału II, itp.

WII WUSW – terenowy odpowiednik Dep.II w wojewódzkim urzędzie SW.

II. Kategorie świadomych współpracowników służb specjalnych PRL:

TW – tajny współpracownik – najwyższy stopień świadomej współpracy;

KO/DI – odpowiednik tajnego współpracownika w Wywiadzie.

KS – kontakt służbowy – określenie osoby utrzymującej kontakt z funkcjonariuszami MSW w związku z zajmowanym stanowiskiem;

KIN – kontakt informacyjny – mógł nieświadomie dostarczać informacji; w przedstawionych materiałach są to współpracownicy świadomi; współpraca mniej sformalizowana niż w przypadku TW;

KP – kontakt poufny – stopień współpracy pośredni między TW a KIN;

KO – kontakt operacyjny (poza Dep. I) – nowsze określenie kategorii KP;

Konsultant – informator wykorzystywany z racji posiadanej wiedzy specjalistycznej;

PK – punkt korespondencyjny – osoba udostępniająca swój adres i przekazująca dalej pocztę operacyjną;

LK – lokal kontaktowy – osoba udostępniająca swoje mieszkanie na po-

trzeby SB MSW.

III. Inne określenia:

TW-k – kandydat na tajnego współpracownika.

BEiA – Biuro Ewidencji i Archiwum

kartoteka ogólnoinformacyjna – zawiera karty z danymi personalnymi osoby zarejestrowanej, numerem i datą rejestracji; jeśli sprawa jest wycofana z opracowania, znajduje się w kartotece karta z danymi personalnymi, nr archiwalnym, kategorią sprawy (TW, KIN itp.);

kartoteka odtworzeniowa – znajdują się w niej takie same karty jak w kartotece ogólnoinformacyjnej; zostały wyjęte z worków, w których miały być przekazane do zniszczenia;

ZSKO – system komputerowy zawierający dane jak w kartotece ogólnoinformacyjnej;

ZO – zabezpieczenie operacyjne – rejestracja osoby w księdze rejestracyjnej w celu zabezpieczenia współpracownika przed równoczesną rejestracją przez inną jednostkę;

OZ – osoba zabezpieczona – inne określenie ZO;

teczka personalna tajnego współpracownika (w Dep. I kontaktu operacyjnego) – dokładne dane osobowe współpracownika;

teczka pracy TW (KO/DI) – zbiór dokumentów z współpracy;

księga inwentarzowa – spis złożonych do archiwum dokumentów dotyczących tajnych współpracowników;

księga rejestracyjna – spis rejestrowanych kolejno spraw;

Określenie "materiał częściowo zniszczony" oznacza np. zniszczone akta i zachowany mikrofilm.

Materiały złożone do archiwum mogą posiadać sygnatury:

a) /I – rzymska jedynka występująca po numerze archiwalnym, określa teczkę pracy i personalną tajnego współpracownika

b) /II – rzymska dwójka występująca po nr archiwalnym, określa materiały operacyjne (sprawa operacyjnego sprawdzenia, sprawa operacyjnego rozpracowania)

c) /III – rzymska trójka występująca po nr archiwalnym, określa sprawy śledcze

d) /IV – rzymska czwórka występująca po nr archiwalnym, określa sprawy obiektywne.

Numer archiwalny łamany przez cyfry arabskie (/1, /2,...), oznacza odpowiednio takie same kategorie jak w punktach a-d, z tym, że materiał archiwalny znajduje się na mikrofilmach.

WAŁĘSA LECH imię ojca: BOLESŁAW
 ur. 43-09-29 POPOWO WOJ. WŁOCŁAWSKIE
 partia: BEZP.
 stanowisko: PREZYDENT RP
 praca: KANCELARIA PREZYDENTA

kategoria: 1. TW kryptonim: BOLEK

figuruje w:
 KWMO GDANSK
 - kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
 - kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 12535	70-12-29	Wydz.III KWMO GDAŃSK

1. WYDZIAŁ C KWMO GDAŃSK
 Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 76-06-19

CHRZANOWSKI WIESŁAW MARIAN imię ojca: Wiesław
 ur. 23-12-20 Warszawa
 poseł
 partia: ZChN
 stanowisko: MARSZAŁEK SEJMU
 praca: KANCELARIA SEJMU

kategoria: 1. TW kryptonim: Zuwak
 2. TW kryptonim: Spółdzielca

figuruje w:
 - księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP
 - kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. -	-	UBP WARSZAWA
2. 4976	74-03-13	Wydz.III KWMO WARSZAWA
3. 74495	86-06-11	WYDZ.IX DEP.I WARSZAWA

1. WYDZ. III BEiA UOP
 Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. -
 2. 76-06-22

imię ojca: Franciszek

kategoria: 1. TW

kryptonim: Arnold

kryptonim: Kamil

– księżde inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP

- księdze inwentarzowej Wydz. III BIA OOF
- księdze inwentarzowej WUSW Rzeszów nr 1

- księgi inwentarzowe WOSN Rzeszów nr 1
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 24248/I	91-10-31	24248/1

1. BEIA UOP W WARSZAWIE

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

imię ojca: Władysław

kategoria: 1. TW-k
2. TW

kryptonim: ZNAK

kryptonim: ZNAK

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 54946	88-02-15	WYDZ.III-2 SUSW WARSZAWA
2. 54946	88-11-29	WYDZ.III-2 WARSZAWA

Adnotacja: materiały zniszczono dn. 90-01-00
. Dotychczas nie odnaleziono.

data zaprzestania kontaktów: 1. 90-01-05

BORAL MAREK TADEUSZ
ur. 47-03-07 Wola Mokrzeska
poseł
klub: SLD czł.

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. TW

kryptonim: Klementyna

figuruje w:

- księdze inwentarzowej WEiA Del. UOP Łódź
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 2272	75-07-11	WYDZ.III KWMO PIOTRKÓW TR.

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 72/I	76-04-15	72/1

1. WEiA Del. UOP w łodzi

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 76-04-15

BRYLKA GEORG ROCHUS
ur. 29-07-24 Dobrodzień
poseł
partia: PKMnN

imię ojca: Anton

kategoria: 1. TW

kryptonim: Feliks

figuruje w:

- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. CZ-464	75-07-09	PION II RUSW Lubliniec

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-3638	86-11-27	

1. WEiA Del. UOP w Katowicach

Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 86-11-17

BLASZCZEĆ JÓZEF STANISŁAW
ur. 47-06-19 Kobylniki
poseł
partia: ZChN

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW

kryptonim: Józef

figuruje w:
- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 2652	78-05-15	WYDZ.III-A Częstochowa

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-1495	80-11-27	232/1

1. WEiA Del. UOP w Katowicach
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 80-07-21

CIMOSZEWICZ WŁODZIMIERZ
ur. 50-09-13 Warszawa
poseł
klub: SLD

imię ojca: Marian

kategoria: 1. KO/DI

kryptonim: Carex

figuruje w:
- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 13613	80-09-25	WYDZ.II DEP.I Warszawa

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. J-8938	84-08-24	

1. AZW UOP

CINAL JÓZEF
ur. 36-10-11 Wieprz
poseł
partia: PSL czł. Zarz.

imię ojca: Konstanty

kategoria: 1. TW

kryptonim: Józef Polak

figuruje w:
- księdze inwentarzowej
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 5739	82-01-21	WYDZ.IV Bielsko-Biała

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-3430	84-07-09	

1. W C WUSW w Bielsku-Białej
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 89-12-01
Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 84-07-09

CZYKWIN EUGENIUSZ
ur. 49-09-12 Orla
poseł
partia: bezp.
stanowisko: V-CE PRZEWOD. KOM. MNIEJSZOŚCI NAROD.
praca: UChS, Oddz. Wojew.

imię ojca: Grzegorz

kategoria: 1. TW

kryptonim: Izzydor
kryptonim: Wilhelm

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz. I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 21661	77-08-23	WYDZ.IV KWMO BIAŁYSTOK

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-8510		

1. WEiA Del. UOP w Białymstoku
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-09-13

FOGLER PIOTR STANISŁAW
ur. 53-12-22 Legionowo
poseł
partia: UD Prezydium rady, skarbnik
praca: Sejmik Samorządowy Woj. Warszawskiego

imię ojca: Janusz

kategoria: 1. TW kryptonim: Turysta
2. TW kryptonim: Turysta

figuruje w:
- kartotece odtworzeniowej Wyzd.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 15579	76-12-23	WYDZ.IV SUSW WARSZAWA
2. 59343	80-03-29	WYDZ.IV DEP.V WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 12970/I		
2. 17064/I		

1. WYDZ.WIII BEiA UOP

data zaprzestania kontaktów: 1. 80-03-06
2. 83-04-02

FURTAK ANTONI JAN
ur. 44-06-12 CHRZĄCHÓWEK
poseł
partia: PL v-ce przewod RP

imię ojca: Piotr

kategoria: 1. TW kryptonim: JONATAN
kryptonim: PIATAN

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 42097	81-12-31	WYDZ.IV KWMO GDAŃSK

GĄSIENICA-MAKOWSKI ANDRZEJ TADEUSZ imię ojca: Władysław
ur. 52-02-15 Zakopane
poseł
partia: PChD

kategoria: 1. TW kryptonim: Andrzej II

figuruje w:
- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. NS-6251	81-12-26	WYDZ.V WUSW NOWY SĄCZ

1. WEiA Del. UOP w Krakowie
Akta archiwalne zachowane
Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.
data zaprzestania kontaktów: 1. 83-12-10

HOLC TOMASZ imię ojca: Jerzy
ur. 47-06-04 Warszawa
poseł
partia: PPG

kategoria: 1. TW kryptonim: ZENEK

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 38119	-	WYDZ.IV DEP.II MSW WARSZAWA

1. BIURO 'C' WARSZAWA
Akta archiwalne zachowane
Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.
data zaprzestania kontaktów: 1. 76-07-16

JAGIELIŃSKI ROMAN
ur. 47-01-02 WICHRADZ
poseł
partia: PSL wiceprzewod.

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. TW

kryptonim: Ogrodnik

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 5332	81-03-25	WYDZ.VI WUSW PIOTRKÓW TRYB.

JANOWSKI ZBIGNIEW TADEUSZ
ur. 55-10-04 Przemyśl
poseł
klub: SLD

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. TW
2. TW

kryptonim: Janek

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 12877	88-02-13	WYDZ.V Warszawa
2. 55956	88-11-28	WYDZ.V-2 SUSW Warszawa

JASKIERNIA JERZY
ur. 50-03-21 Kudowa Zdrój
poseł
klub: SLD czł. Centr. Kom. Wykonawczego
praca: Rada Naczelna SDRP

imię ojca: Mieczysław

kategoria: 1. KO/DI

kryptonim: Prym

figuruje w:

- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 37279	73-12-04	WYDZ.XI DEP.I WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. J-7062	80-03-06	

1. AZW UOP

akta archiwalne zachowane

KIELEK EUGENIUSZ
ur. 40-10-20 Przykop
poseł
partia: NSZZ-S
praca: Zarz. Reg. NZZ "Ziemia Sandomierska"

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW
2. TW-kkryptonim: Onyks
kryptonim: -

figuruje w:

- Wydz.V BEiA delegatury Radom
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 2254	82-09-09	WYDZ.II TARNOBRZEG
2. 11447	89-05-03	WYDZ.V TARNOBRZEG

1. SEKCJA 'C' WZO WUSW w Tarnobrzegu

data zaprzestania kontaktów: 1. 82-09-10

KRAWCZUK ALEKSANDER
ur. 22-06-07 Kraków
poseł
klub: SLD
stanowisko: V-CE PRZEWOD. KOM. KULTURY I ŚR PRZEKAZU
praca: UJ

imię ojca: Dymitr

kategoria: 1. KP
2. PK

kryptonim: ALEKSANDER
kryptonim: CHATA

figuruje w:
- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 2557/62	61-11-22	INSPEKTORAT I KRAKÓW

1. WEiA Del. UOP w Krakowie
Akta archiwalne zachowane
Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.
data zaprzestania kontaktów: 1. 78-04-18

LASOCKI TADEUSZ
ur. 50-11-28 SKARŻYŃ NOWY
poseł
partia: ChD v-ce przewod. KP

imię ojca: Bronisław

kategoria: 1. TW

kryptonim: Kamil

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4915	81-07-15	Wydz.VI Łomża

1. SEKCJA'C' WZO WUSW w Łomży

data zaprzestania kontaktów: 1. 88-06-22

MAJEWSKI JAN
ur. 42-06-03 Bartłomiejów
poseł
partia: PSL sek. Woj. Zarządu
praca: Urząd Gm.

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. TW kryptonim: Gucio
2. TW kryptonim: -
3. TW kryptonim: Jodla

figuruje w:

- księdze inwentarzowej
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 41678		Wydz.V-2 SUSW WARSZAWA
2. TG-3761		PVI RUSW SB OPATÓW
3. -		Wydz.IV Kraków

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 18255/I	86-08-26	
2. 3969/I	88-05-27	
3. 41779/I	76-08-02	

1. WYDZ.III BEiA UOP
 2. SEKCJA'C' WZO WUSW TARNOBRZEG
- Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. -
2. 88-05-27

MAJEWSKI WIT WIKTOR
ur. 43-07-21 JANÓW
poseł
klub: SLD wiceprzewod.

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. KO/DI

kryptonim: WITO

kryptonim: ZEV

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece odtworzeniowej Wydz.I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 56953	79-08-25	WYDZ.I DEP.I WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 19352/I	86-03-19	19352/1

1. WYDZ.III BEiA UOP

Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 86-03-06

MAKSYMIOUK JANUSZ ROMAN
ur. 47-01-19 Janówka
poseł
partia: PSL

imię ojca: Henryk

kategoria: 1. TW

kryptonim: Roman

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 46734	83-07-15	PION VI RUSW OLEŚNICA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 60430/I		60430/1

1. WEiA Del. UOP we Wrocławiu

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-09-27

MOCHNACZEWSKI PIOTR
ur. 65-10-28 Szczecin
poseł
klub: SLD
praca: Krajowa Rada Koordynacyjna ZSHP

imię ojca: Karol

kategoria: 1. TW

kryptonim: Michał

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 25515	83-01-27	WYDZ.III-1 SZCZECIN

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 50535/I	89-11-22	

1. WYDZ.'C' WUSW w Szczecinie
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 90-03-25
Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-12-16

MOCZULSKI LESZEK
ur. 30-06-07 Warszawa
poseł
partia: KPN honorowy przewod. KP

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. TW

kryptonim: Lech

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece komputerowej ZSKO
- kartotece odtworzeniowej Wydz.I BEiA UOP

Zachowała sięteczka pracy i teczka personalna TW.

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4750	69-08-29	Wydz.III-2 SUSW WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 16526/I	84-07-09	

1. WIII BEiA UOP
Akta archiwalne zachowane
Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. -

OSIATYŃSKI JERZY
ur. 41-11-02 Ryga
poseł
partia: UD

imię ojca: Leonidas

kategoria: 1. TW kryptonim: Osiatyński
2. TW-k

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece odtworzeniowej Wydz.I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 74164	-	WYDZ.II DEP.MII MSW WARSZAWA
2. 34080	-	

1. WYDZ.III BEiA UOP
Akta archiwalne zachowane

PIECHOTA JACEK JAN

imię ojca: Bogumił

ur. 59-04-28 Szczecin

poseł

klub: SLD przew. Rady Woj.. SdRP w Szczecinie

kategoria: 1. TW kryptonim: Robert

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 28853	84-05-03	WYDZ.III-1 SZCZECIN

Adnotacja: materiały zniszczono dn. 89-11-24
. Dotychczas nie odnaleziono.

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-11-24

PILARSKI BOHDAN
ur. 31-09-24 Brzozowiec – ZSRR
poseł
partia: PSL-S czł. Prezydium Rady Kraj.

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. KIN

kryptonim: RAVEL VEL SURMA

figuruje w:
– archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 6395	65-04-08	WYDZ.VIII DEP.I WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. J-1712	66-08-25	

1. AZW UOP

REICHELT WŁADYSŁAW
ur. 50-05-01 Poznań
poseł
partia: KLD

imię ojca: Zbigniew

kategoria: 1. TW

kryptonim: Adam

figuruje w:
– kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 33437	75-11-11	Wydz.III Poznań

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 36162/I		

1. W C WUSW w Poznaniu
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 89-12-14
. Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 86-08-29

SALETRA WOJCIECH JAROSŁAW
ur. 55-09-26 Kielce
poseł
klub: SLD przewod. Rady Woj., czł. Rady Nacz.
praca: Wyższa Szkoła Pedagogiczna

imię ojca: Tadeusz

kategoria: 1. TW

kryptonim: Tadeusz

figuruje w:

- księdze inwentarzowej WEiA Del. UOP Radom

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 23813	84-06-27	Wydz.III KWMO KIELCE

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 39414/I	89-08-29	39414/I

1. WEiA Del. UOP w Radomiu

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-08-29

SMOLAREK RYSZARD
ur. 52-05-10 Koło
poseł
partia: PSL
stanowisko: V-CE PRZEWOD. KOM. ROLNICTWA I GOSP. ŻYWN.

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW

kryptonim: Monika

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wyd. II BEiA UOP
- kartotece odtworzeniowej Wyd. I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 3860	79-05-08	Wyd. II KWMO KONIN

1. WEiA Del. UOP w Poznaniu

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 83-07-18

SPYCHALSKA EWA TERESA
ur. 49-08-17 Warszawa
poseł
klub: SLD czł. Rady Kraj.
praca: OPZZ

imię ojca: Bronisław

kategoria: 1. TW

kryptonim: Czuma

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 55153	88-06-20	Wydz.V-2 Warszawa

STANISZEWSKA GRAŻYNA
ur. 49-11-02 Bielsko-Biała
poseł
partia: UD czł. Kraj. Rady
stanowisko: V-CE PRZEWOD. KOM. PRZEKSZTAŁCEN WŁASNOŚCIOWYCH

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW

kryptonim: Kowalska

figuruje w:

- księdze inwentarzowej
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 2762	78-04-06	Wydz.III KWMO BIELSKO-BIAŁA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-1095	79-01-10	1095/1

1. WEiA Del. UOP w Katowicach

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 79-01-10

STAROWNIK MARIAN ROMAN
ur. 54-03-02 Maśluchy

imię ojca: Wiktor

poseł
partia: PSL czł. Prezydium ZW Lublin
stanowisko: V-CE PRZEWOD. KOM. SAMORZĄDU TERYT.
praca: Urząd Gm.

kategoria: 1. TW

kryptonim: Roman

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wyzd.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 32171	84-12-10	WYDZ.VI WUSW LUBLIN

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I/19920	89-10-30	

1. WYDZ.'C' WUSW w Lublinie
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 90-01-30
. Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-10-30

SZAFRANIEC HERBERT
ur. 41-12-20 Katowice
poseł
partia: KLD

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. TW

kryptonim: Grażyna

figuruje w:

- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. -	-	WYDZ.Wydz.II KWMO Katowice

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-4307	70-05-15	

1. WYDZ.'C' KWMO-katowice

data zaprzestania kontaktów: 1. 72-06-07

SZREDER BOGUMIL EDWARD
ur. 56-07-31 Gdańsk
poseł
partia: PSL czł. Zarz. Woj.

imię ojca: Paweł

kategoria: 1. TW

kryptonim: Rolnik

figuruje w:
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 48203	84-05-25	Wydz.III-1 Gdańsk

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 26149/I		

1. W C WUSW w Gdańsku

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-07-10

SZYMAŃCZAK TADEUSZ
ur. 52-04-06 SKRZELEW
poseł
partia: PL prezydium

imię ojca: Eugeniusz

kategoria: 1. TW

kryptonim: Dobrodziej

figuruje w:
WEIA DEL. ŁÓDŹ
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4537	81-12-28	WYDZ.IV WUSW SKIERNIEWICE

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 880/I	83-02-16	

1. SEKCJA 'C' WZO WUSW w Skierniewicach
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 89-00-00
. Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 83-02-16

ŚWITKA JAN EUGENIUSZ
ur. 36-06-23 Majdan Górny
poseł
partia: SD
praca: UMCS filia Rzeszów

imię ojca: Marcin

kategoria: 1. TW

kryptonim: Jasio

figuruje w:

- księdze inwentarzowej
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 934	61-09-02	Wydz.III KWMO LUBLIN

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 9846/I	62-08-16	2834/1

1. WEiA Del. UOP w Rzeszowie

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 62-08-16

WESOŁOWSKI MARIUSZ STEFAN
ur. 50-04-11 Tarnów
poseł
partia: UD przewod. Rady Reg.

imię ojca: Jerzy

kategoria: 1. TW

kryptonim: Marek

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece odtworzeniowej Wydz.I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4/550	78-12-22	WPG KWMO OLSZTYN

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 17257/Im	84-11-12	17257/1m

1. W Prezyd. KWP w Olsztynie

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 84-12-12

ZYCH BOGUMIŁ ZYGMUNT
ur. 59-08-22 Wałbrzych
poseł
klub: SLD

imię ojca: Kazimierz

kategoria: 1. TW

kryptonim: Konrad

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP i kartotece odtworzeniowej Wydz.I BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 10982	87-06-23	WYDZ.III WUSW WAŁBRZYCH

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-6059	88-11-16	

1. SEKCJA C WZO WUSW w Wałbrzychu
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 90-01-29
Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 88-11-16

ZYLBER JAN
ur. 36-04-14 Kalisz
poseł
partia: PPG czł. Rady Najwyższej

imię ojca: Leon

kategoria: 1. TW

kryptonim: Roman

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP
- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 58115	79-12-28	WYDZ.IV DEP.II WARSZAWA

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 18140/I	84-11-10	

1. WYDZ.III BEiA UOP
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 84-09-14

BARTODZIEJ GERHARD
ur. 41-01-20 Olszowa Ujazd
senator
partia: BEZP.

imię ojca: Franciszek

kategoria: 1. TW kryptonim: Agata
2. OZ kryptonim: -
3. KO/DI kryptonim: Waris

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 34942	77-02-24	Wydz.III KATOWICE
2. 91345	85-04-20	Wydz.VII Dep.I Warszawa
3. 16333	85-04-16	Wydz.VII Dep.I Warszawa

1. W C WUSW w Katowicach
2. AZW UOP
Akta archiwalne zachowane
Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 80-10-23
2. 88-10-23
3. 90-01-04

FINDEISEN WŁADYSŁAW
ur. 26-01-28 Poznań
senator
partia: UD
stanowisko: v-ce prezes
praca: PAN

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. KIN kryptonim: WIKTOR
2. KIN kryptonim: VIKERS

figuruje w:
- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 5928	60-06-04	Wydz.II Dep.II WARSZAWA
2. -	65-08-18	Wydz.VII Dep.I WARSZAWA

1. WIII BEiA UOP
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 68-03-05

HORODECKI KRZYSZTOF
ur. 53-12-07 Stargard Szcz.
senator
partia: bezp.

imię ojca: Jan

kategoria: 1. TW

kryptonim: Marek

figuruje w:

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 3569	80-10-02	Wydz.II Piła

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 1248/I		

1. WEiA Del. UOP w Poznaniu

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 84-10-17

JESIONEK JAN
ur. 25-07-05 Katowice
senator
partia: KPN

imię ojca: Anzelm

kategoria: 1. TW

kryptonim: Skaut

kryptonim: Edmund I

kryptonim: Podróżny

kryptonim: Leon

figuruje w:

- księdze inwentarzowej

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. XV-2/362/72	72-05-03	WPG Katowice
2. 48362	82-02-09	Wydz.III Katowice

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-8477		2994/1
2. I-8477		

1. WEiA Del. UOP w Katowicach

Akta archiwalne zachowane

Materiały archiwalne zawierają dokumenty sygnowane przez w/w osobę.

data zaprzestania kontaktów: 1. 82-01-11
2. 83-01-03

KOSTKA STANISŁAW
ur. 25-02-17 Pełnatyczne Jarosław
senator
partia: KPN

imię ojca: Władysław

kategoria: 1. TW kryptonim: Kos

figuruje w:
- księdze inwentarzowej WEIA DEL. RZESZÓW

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4102	69-12-08	SB KPMO Jarosław

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. I-9348		

1. W C KWMO w Rzeszowie
Adnotacja: materiały zniszczono dn. 82-06-30
. Dotychczas nie odnalezione.

data zaprzestania kontaktów: 1. 72-04-10

KRALCZYŃSKI ANDRZEJ HENRYK
ur. 43-07-29 Warszawa
senator
partia: NSZZ-S

imię ojca: Władysław

kategoria: 1. TW kryptonim: Terlecki
2. TW kryptonim: Terlecki

figuruje w:
- księdze inwentarzowej
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. BB-2765	78-04-06	Wydz.III-A Bielsko-Biała
2. BB-5191	81-06-19	Wydz.V

1. WEiA Del. UOP w Katowicach
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 79-07-28
2. 82-08-18

WILKOWSKI EUGENIUSZ imię ojca: Bolesław
 ur. 55-01-04 Miedniki d. pow. hrubieszowski
 senator
 partia: NSZZ-S

kategoria: 1. TW

kryptonim: Wiktor

figuruje w:

- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 6438	80-02-21	Wydz.III Chełm

1. S C WZO WUSW w Chełmie
 Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 84-11-22

WŁODYKA MIECZYSLAW
ur. 49-01-30 RÓŻANKA
senator
partia: PSL prezydium

kategoria: 1. TW kryptonim: Rolnik

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wyzd.II BEiA UOP

Zachowała sięteczka pracy i teczka personalna TW.

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 831	80-02-05	WPG Słupsk

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. Im/6265		

1. W Prezyd. KWP w Słupsku

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-05-31

ZAMOYSKI JAN TOMASZ
ur. 12-06-12 Klemensów Zamość
senator
partia: ZChN

imię ojca: Maurcy

kategoria: 1. KO kryptonim: Hrabia
2. TW kryptonim: Hrabia

figuruje w:

Zachowała sięteczka pracy i teczka personalna TW.

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 9470 2. 15057	- 76-04-05	WYDZ.V DEP.II Warszawa WYDZ.II SUSW

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 8952/I 2. 12604/I		

1. WIII BEiA UOP
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. -
2. 79-09-15

ŻAK STANISŁAW JÓZEF
ur. 32-02-08 Kielce
senator
partia: UD

imię ojca: Michał

kategoria: 1. TW
2. KO/DI

kryptonim: PIOTR
kryptonim: PIOTR

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP
- archiwum Zarządu Wywiadu
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 4070	67-10-18	WYDZ.II KWMO KIELCE
2. SMW-2/1362	75-01-31	DEP. I MSW

1. W C KWMO w Kielcach

data zaprzestania kontaktów: 1. 70-05-22

JAGIEŁŁO MICHAŁ ANDRZEJ
ur. 41-08-23 Janikowice
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MKiS

imię ojca: Piotr

kategoria: 1. konsultant kryptonim: JOT

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 40745	80-01-02	WYDZ.V DEP.II Warszawa

MISIĄG WOJCIECH MARIAN
ur. 51-12-26 Kraków
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MINISTERSTWO FINANSÓW

imię ojca: Marian

kategoria: 1. KONSULTANT
3. TW

kryptonim: JACEK

figuruje w:

- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP
- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 17272	88-07-25	Wydz.VIII Dep.I WARSZAWA
2. 96872	86-05-31	WYDZ.XI Dep.II WARSZAWA

1. AZW UOP

KOMORNICKI JAN MARIAN
ur. 43-03-13 IWONICZ
partia: PSL
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MOŚNiL

imię ojca: TOMASZ

kategoria: 1. TW

kryptonim: NAŁĘCZ

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. NS-7089	-	PION VI RUSW SB ZAKOPANE

1. W 'C' KWMO NOWY SĄCZ
Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 89-11-30

KRZYMIŃSKI ALEKSANDER
ur. 26-09-20 Paryż Francja
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MSZ

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW
2. KO

kryptonim: Henryk
kryptonim: Alek

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

Zachowała się teczka pracy i teczka personalna TW.

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 3415	58-12-04	WYDZ.III DEP.II Warszawa
2. 45934	-	WYDZ.VII DEP.V
3. -		WYDZ.I DEP.I

Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 60-09-23

MAJEWSKI JAN KAZIMIERZ
ur. 31-09-29 Puznów Nowy
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MSZ

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. TW

kryptonim: Michalik

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 13/44	50-04-14	Wydz.III Z-du I Szef. WSW Warszawa

data zaprzestania kontaktów: 1. 55-04-21

OLECHOWSKI ANDRZEJ MARIAN
ur. 47-09-09 Kraków
stanowisko: MINISTER
praca: MINISTERSTWO FINANSÓW

imię ojca: Tadeusz

kategoria: 1. KO/DI

kryptonim: Must

figuruje w:

- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. -	72-11-04	WYDZ.V DEP.I Warszawa

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. J-7588	81-06-25	

1. AZW UOP

PODSIADŁO ANDRZEJ IRENEUSZ
ur. 50-12-02 Dąbrowa Górnicza
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: MINISTERSTWO FINANSÓW

imię ojca: Stanisław

kategoria: 1. konsultant
2. KO/DI

kryptonim: PA
kryptonim: Bułgar

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 93211	85-10-24	WYDZ.IV DEP.V WARSZAWA
2. -	76-09-20	WYDZ.V DEP.I WARSZAWA

1. WIII BEiA UOP
2. AZW UOP

SICIŃSKI ANDRZEJ ANTONI
ur. 24-05-20 Warszawa
stanowisko: Minister
praca: MKiS

imię ojca: Antoni

kategoria: 1. KO/DI

kryptonim: Sotos

figuruje w:

- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 9656	73-06-02	Wydz.IV Dep.I Warszawa

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. J-1236	75-05-30	

1. AZW UOP

Adnotacja: materiały zniszczono dn. 00-00-00

. Dotychczas nie odnalezione.

SKUBISZEWSKI KRZYSZTOF JAN
ur. 26-10-08 Poznań
partia: bezp.
stanowisko: MINISTER
praca: MSZ

imię ojca: Ludwik

kategoria: 1. TW

kryptonim: Kosk

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydż.III BEiA UOP

- archiwum Zarządu Wywiadu

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 6173/64/5242		Dep.I Warszawa
2. -		Dep.I

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 9669/I	69-10-03	F-7974/1
2. J-1770		

1. WIII BEiA UOP

2. AZW UOP

Akta archiwalne zachowane

STANKIEWICZ JACEK MARIA
ur. 39-12-16
stanowisko: SEKRETARZ STANU
praca: URM

kategoria: 1. TW kryptonim: jacek

figuruje w:
- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. -	68-10-16	WYDZ.V KWMO Bydgoszcz

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 2866/I	74-07-06	-

miejsce złożenia akt: 1. WYDZ.C KWMO TORUŃ

data zaprzestania kontaktów: 1. 74-07-06

SZUDER STANISŁAW EDMUND
ur. 50-11-05 Sroczyn
partia: bezp.
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: ML

kategoria: 1. TW kryptonim: Zeus

figuruje w:
- kartotece odtworzeniowej Wydz.II BEiA UOP

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 42110	87-05-11	WYDZ. TECHNIKI Poznań

FALANDYSZ LECH
ur. 42-10-27
stanowisko: PODSEKRETARZ STANU
praca: KANCELARIA PREZYDENTA

kategoria: 1. TW-k kryptonim: -
2. TW kryptonim: Wiktor

figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

Zachowała sięteczka pracy i teczka personalna TW.

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 6995		WYDZ.III KSMO Warszawa
2. 15822		WYDZ.II SUSW

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 9893/I-k	74-04-25	
2. 15783/I	83-04-15	

1. BEiA UOP

Akta archiwalne zachowane

data zaprzestania kontaktów: 1. 74-04-25

MILEWSKI JERZY JAN
ur. 35-03-27 Łopuchówko
stanowisko: SEKRETARZ STANU
praca: BIURO BEZPIECZENSTWA NARODOWEGO

imię ojca: Józef

kategoria: 1. TW kryptonim: Franciszek

figuruje w:

- księdze inwentarzowej Wydz.III BEiA UOP

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEiA UOP

- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. I-179		WYDZ.III KWMO GDAŃSK

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 21713/I	89-01-06	

1. BEiA W-WA

Akta archiwalne zachowane

ZIÓŁKOWSKI JANUSZ ALEKSANDER
ur. 24-04-06 Sosnowiec
stanowisko: SERETARZ STANU
praca: KANCELARIA PREZYDENTA

imię ojca: Aleksander

kategoria: 1. TW

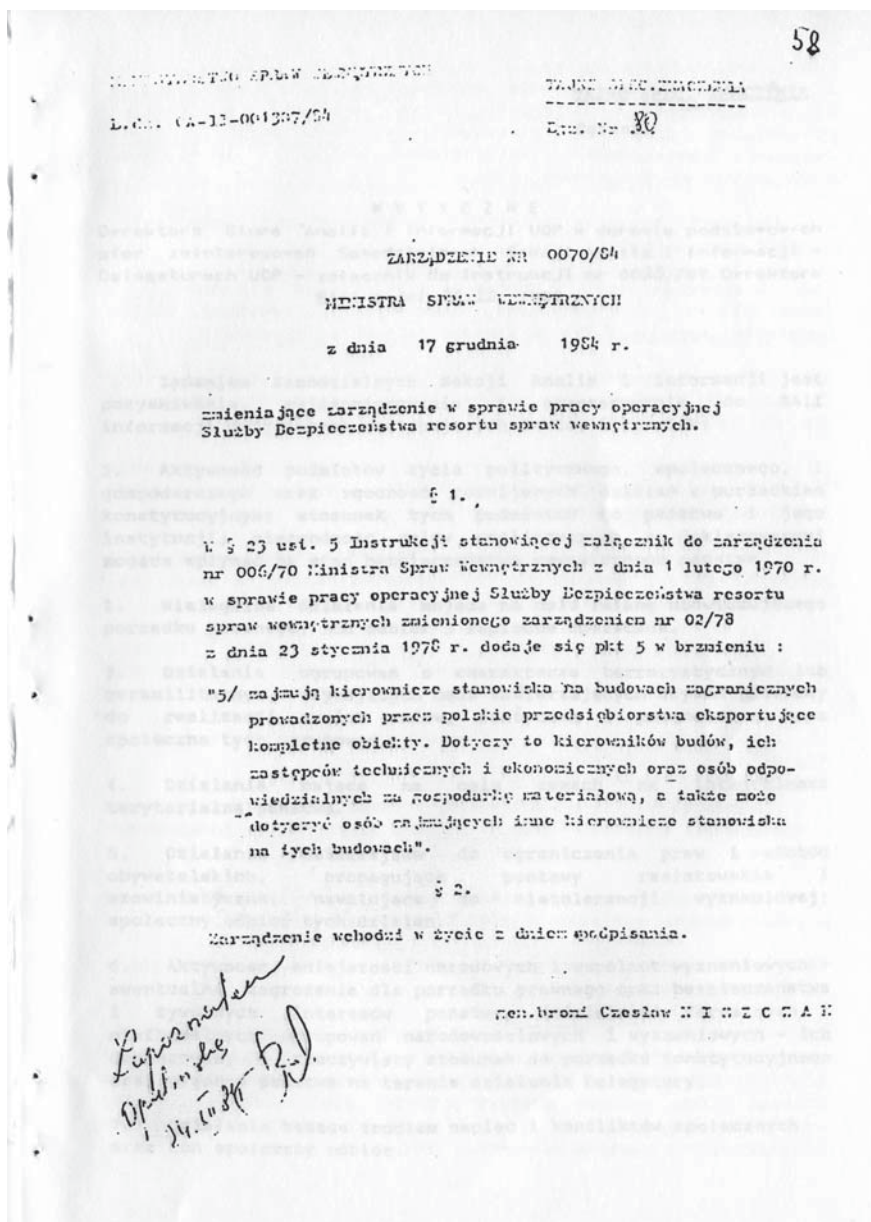
figuruje w:

- kartotece ogólnoinformacyjnej Wydz.II BEIA UOP
- kartotece komputerowej ZSKO

nr rej.	data rej.	organ rejestrujący
1. 9645		WYDZ.II KWMO POZNAŃ

nr archiwalny	data archiwizacji	nr mikrofilmu
1. 30235/I	74-08-12	

1. WYDZ.'C' KWMO POZNAŃ



TAJNE SPEC. ZNACZENIA

Egz.nr.

W Y T Y C Z N E

Dyrektora Biura Analiz i Informacji UOP w sprawie podstawowych sfer zainteresowań Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji w Delegaturach UOP - załącznik do Instrukcji nr 00.15./92 Dyrektora BAI z dnia 26.10.1992 r.

Zadaniem Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji jest pozyskiwanie, ewidencjonowanie i przekazywanie do BAI informacji dotyczących następujących faktów i zjawisk:

1. Aktywność podmiotów życia politycznego, społecznego, i gospodarczego oraz zgodność rozwijanych działań z porządkiem konstytucyjnym; stosunek tych podmiotów do państwa i jego instytucji; niezgodność celów realizowanych z deklarowanymi mogąca wpłynąć na stan bezpieczeństwa wewnętrznego państwa.
2. Nielegalne działania mające na celu zmianę obowiązującego porządku prawnego, ich odbiór i zaplecze społeczne.
3. Działania ugrupowań o charakterze terrorystycznym lub paramilitarnym, używających bądź zamierzających używać przemocy do realizacji swoich celów, faktyczna i potencjalna baza społeczna tych ugrupowań.
4. Działania mające na celu zamach na integralność terytorialną państwa.
5. Działania zmierzające do ograniczenia praw i swobód obywatelskich, propagujące postawy rasistowskie i szowinistyczne, nawołujące do nietolerancji wyznaniowej; społeczny odbiór tych działań.
6. Aktywność mniejszości narodowych i wspólnot wyznaniowych - ewentualne zagrożenia dla porządku prawnego oraz bezpieczeństwa i żywotnych interesów państwa; działalność formalnych i nieformalnych ugrupowań narodowościowych i wyznaniowych - ich deklarowany i rzeczywisty stosunek do porządku konstytucyjnego oraz organów państwa na terenie działania Delegatury.
7. Działania będące źródłem napięć i konfliktów społecznych oraz ich społeczny odbiór.

8. Przejawy niezadowolenia środowisk społeczno-zawodowych na tle ekonomicznym, ich źródła, forma, skala, czas trwania; potencjalne przyczyny niezadowolenia społecznego w skali regionów, województw, mikroregionów (miast), branż oraz wybranych ważnych zakładów pracy.
9. Nieprawidłowości w funkcjonowaniu administracji terenowej i organów samorządowych.
10. Nieprawidłowości w procesach przekształceń własnościowych (prywatyzacja, reprivatyzacja, likwidacja i tworzenie nowych podmiotów gospodarczych) na terenie działania Delegatury.
11. Nieprawidłowości w funkcjonowaniu instytucji rynku finansowego, takich jak giełdy, banki, konsorcja, fundusze, instytucje ubezpieczeniowe itp.
12. Działalność firm i inwestorów zagranicznych na terenie Polski, mogąca prowadzić do naruszenia interesów ekonomicznych lub bezpieczeństwa państwa.
13. Nieprawidłowości w zakresie obrotu ważnymi surowcami, półproduktami i produktami przemysłowymi (paliwa płynne, gaz, węgiel itp.).
14. Niekorzystne zjawiska w sferze produkcji rolnej, przetwórstwa i obrotu surowcami rolniczymi i towarami spożywczymi.
15. Zjawiska, działania i zaniechania powodujące zagrożenia dla środowiska naturalnego.
16. Nielegalny i półlegalny obrot gospodarczy oraz przestępstwa aferowe, mające istotny wpływ na bezpieczeństwo państwa.
17. Nieformalne związki między podmiotami życia gospodarczego i politycznego, społeczny odbiór tych powiązań.
18. Niekorzystne zjawiska i zdarzenia w granicznym ruchu towarowym i osobowym.
19. Zjawiska i zdarzenia na obszarach krajów ościennych, sąsiadujących z terenem działania Delegatury, mogące wywierać niekorzystny wpływ na sytuację społeczno-gospodarczą Polski jako całości lub rejonów przygranicznych; administracja, służby specjalne, gospodarka i jej przekształcenia w państwach graniczących z terenem Delegatury UOP.

20. Inicjatywy i działania w zakresie politycznej, gospodarczej i społeczno-kulturalnej współpracy regionalnej i przygranicznej, mogące mieć negatywny wpływ na interesy i bezpieczeństwo Polski.

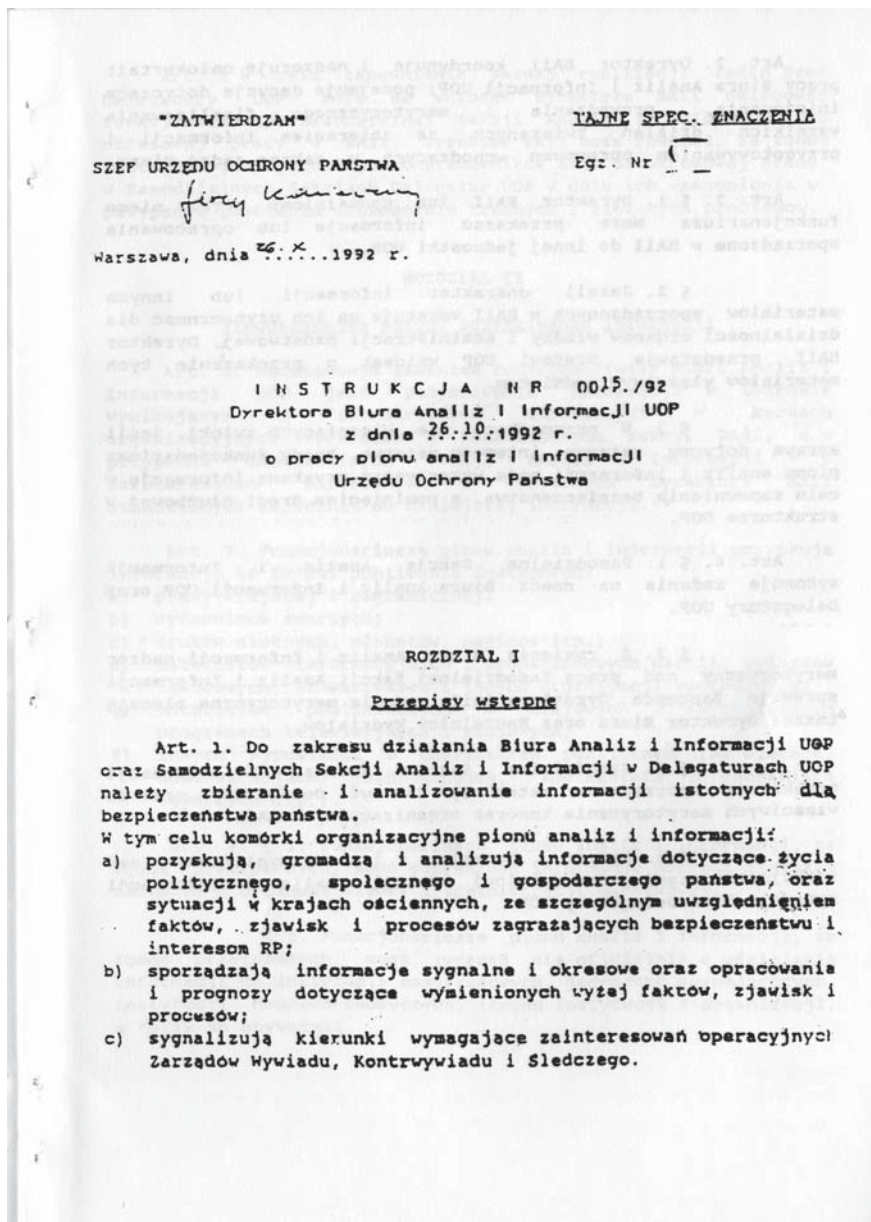
21. Sytuacja polskiej mniejszości narodowej w krajach sąsiednich.

22. Postawy, zachowania i nastroje społeczne na terenie działania Delegatury, ich uwarunkowania, kierunek i dynamika zmian.

23. Inne zjawiska mogące narazić na poważne szkody interesy państwa lub dużych grup obywateli.

Dyrektor Biura Analiz i Informacji UOP

Piotr Niemczyk



Art. 2. Dyrektor BAIi koordynuje i nadzoruje całokształt pracy Biura Analiz i Informacji UOP; podejmuje decyzje dotyczące inicjowania, prowadzenia i merytorycznego finalizowania wszelkich działań związanych ze zbieraniem informacji i przygotowywaniem opracowań wchodzących w zakres zadań Biura.

Art. 3. § 1. Dyrektor BAIi lub upoważniony przez niego funkcjonariusz może przekazać informacje lub opracowania sporządzone w BAIi do innej jednostki UOP.

§ 2. Jeżeli charakter informacji lub innych materiałów sporządzonych w BAIi wskazuje na ich użyteczność dla działalności organów władzy i administracji państwowej, Dyrektor BAIi przedstawia Szefowi UOP wniosek o przekazanie tych materiałów właściwym podmiotom.

§ 3. W przypadkach nie cierpiących zwłoki, jeśli sprawa dotyczy ważnego interesu państwa, każdy funkcjonariusz pionu analiz i informacji może wykorzystać uzyskaną informację w celu zapewnienia bezpieczeństwa, z pominięciem drogi służbowej w strukturze UOP.

Art. 4. § 1. Samodzielna Sekcja Analiz i Informacji wykonuje zadania na rzecz Biura Analiz i Informacji UOP oraz Delegatury UOP.

§ 2. Z ramienia Biura Analiz i Informacji nadzór merytoryczny nad pracą Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji sprawuje Zastępca Dyrektora BAIi, zadania merytoryczne zlecają także: Dyrektor Biura oraz Naczelnicy Wydziałów.

§ 3. Samodzielna Sekcja Analiz i Informacji przekazuje sporządzone materiały Szefowi Delegatury oraz do właściwych merytorycznie komórek organizacyjnych BAIi.

§ 4. Nadzór formalny i dyscyplinarny nad funkcjonariuszami Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji sprawuje Szef Delegatury UOP.

Art. 5 W celu zapewnienia pełnej realizacji zadań Szefa Delegatury UOP może na wniosek Dyrektora BAIi delegować funkcjonariuszy Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji do okresowej pracy w BAIi. Dyrektor BAIi może również, za zgodą Szefa Delegatury, delegować pracowników BAIi do okresowej pracy w Samodzielnych Sekcjach Delegatur UOP w celu ich wzmocnienia w przypadku powstania szczególnie trudnych i złożonych problemów.

ROZDZIAŁ II

Nieoperacyjne metody pozyskiwania informacji

Art. 6. Podstawowym zadaniem funkcjonariuszy Biura Analiz i Informacji UOP jest pozyskiwanie informacji w zakresie wynikającym z zainteresowań określonych w kartach organizacyjnych wydziałów i samodzielnych sekcji BAIi, a w przypadku Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji - z zainteresowań określonych w wytycznych Dyrektora BAIi stanowiących załącznik do niniejszej instrukcji.

Art. 7. Funkcjonariusze pionu analiz i informacji pozyskują informacje ze źródeł publicznie dostępnych:

- a) prasy krajowej i zagranicznej;
- b) wydawnictw zwartych;
- c) druków ulotnych, plakatów, napisów itp.;
- d) materiałów informacyjnych i propagandowych partii, związków zawodowych, stowarzyszeń i innych organizacji społecznych;
- e) materiałów publikowanych w krajowych i zagranicznych programach telewizyjnych i radiowych;
- f) innych wypowiedzi o charakterze publicznym (na wiecach, demonstracjach, happeningach, spotkaniach i zebraniach otwartych itp.).

Art. 8. § 1. Funkcjonariusze pionu analiz i informacji, za zgodą przełożonych, mogą pozyskiwać informacje poprzez kontakty służbowe z organami władzy i administracji państwowej.

§ 2. Funkcjonariusze pionu analiz i informacji, za zgodą przełożonych, mogą zwracać się oficjalnie o udzielenie informacji do instytucji samorządowych, jednostek gospodarczych, instytucji naukowo-badawczych, innych instytucji i organizacji, a także do obywateli.

Art. 9. § 1. Opracowania sporządzane w BAII mogą być poszerzane o informacje uzyskane od innych jednostek organizacyjnych Urzędu Ochrony Państwa.

§ 2. Opracowania sporządzane w Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji mogą być poszerzane o informacje uzyskane od innych komórek organizacyjnych Delegatury UOP z upoważnienia Szefa Delegatury.

ROZDZIAŁ III

Osobowe źródła informacji

Art. 10. § 1. W celu pogłębienia uzyskiwanych informacji, poszerzenia i udokumentowania wybranego tematu, funkcjonariusze pionu analiz i informacji mogą pozyskiwać i wykorzystywać osobowe źródła informacji.

§ 2. Pion analiz i informacji wykorzystuje następujące osobowe źródła informacji: ekspert i konsultant.

Stosuje się następujące podstawy nawiązania współpracy:

- postawę obywatelską
- zainteresowanie materialne.

§ 3. Osobowe źródła informacji mogą być wynagradzane stosownie do trudności wykonywanych zadań, wkładu pracy i doniosłości przekazywanych informacji z funduszu operacyjnego (na podstawie § 1 pkt 2 Zarządzenia nr 0037 MSW z dnia 7 kwietnia 1992 r., zmieniającego zarządzenie w sprawie zasad tworzenia i gospodarowania funduszem operacyjnym w UOP - poz. 4 - "koszty doraźnych zadań i konsultacji operacyjnych").

Art. 11. W toku współpracy ze źródłami osobowymi nie wolno ujawniać informacji wykraczających poza realizowane zadania, sugerować postępowania, które mogłyby prowadzić do naruszenia interesów służby, składać niemożliwych do spełnienia obietnic ani przyjmować korzyści majątkowych lub jakichkolwiek innych, nie związanych z celami UOP.

Art. 12. § 1. Po nawiązaniu współpracy z osobowym źródłem informacji zakłada się teczkę pracy źródła.

§ 2. W tezcze pracy źródła prowadzone są dokumenty dotyczące zleconych zadań i ich realizacji, wynagradzania źródła oraz wykaz osób, które zapoznały się z zawartością teczeki.

§ 3. Za prowadzenie i przechowywanie teczki odpowiada funkcjonariusz prowadzący źródło. Funkcjonariusz prowadzący udostępnia teczkę przełożonemu na jego żądanie.

Art. 13. § 1. Ekspertem jest osoba, z którą nawiązano współpracę mogąca z racji posiadanej wiedzy specjalistycznej i wysokich kwalifikacji sporządzać ekspertyzy użyteczne pracy pionu analiz i informacji.

§ 2. Nawiązanie współpracy z ekspertem wymaga akceptacji Naczelnika Wydziału lub Kierownika Samodzielnej Sekcji, a w Delegaturach UOP - także Szefa Delegatury, po sprawdzeniu, czy osoba nie pozostaje w zainteresowaniu innych pionów UOP, MSW lub MON.

§ 3. Zasady prowadzenia w Biurze Analiz i Informacji rejestru ekspertów zostaną określone w porozumieniu z Dyrektorem Biura Ewidencji i Archiwum UOP, a w Samodzielnych Sekcjach Analiz i Informacji określi je Szef Delegatury na podstawie uzgodnień między Dyrektorami BAII i SEIA.

§ 4. Eksperci mogą być rejestrowani w ewidencji operacyjnej UOP jako osoby chronione operacyjne.

Art. 14. § 1. Konsultantem jest osoba, z którą nawiązano stałą współpracę, mogąca ze względu na swoją pozycję zawodową oraz posiadane kwalifikacje przekazywać oceny i ekspertyzy niezbędne w pracy pionu analiz i informacji.

§ 2. Sposób współpracy z konsultantem określa się w umowie. W szczególnych przypadkach od konsultanta pobiera się oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy konsultowanych zagadnień.

§ 3. Zgodę na zawarcie umowy z konsultantem wyraża Dyrektor Biura Analiz i Informacji, a w Delegaturach UOP - Szef Delegatury.

§ 4. Podstawowymi dokumentami w pracy z konsultantem są:

- a) raport o wyrażenie zgody na opracowanie;
- b) raport o wyrażenie zgody na podjęcie współpracy;
- c) umowa o współpracy;
- d) ekspertyzy i oceny.

§ 5. Konsultant podlega rejestracji w ewidencji operacyjnej UOP.

Art. 15. § 1. W celu zapewnienia łączności oraz ochrony tajności spotkań z konsultantami przygotowuje się i wykorzystuje mieszkania konspiracyjne (MK).

§ 2. Mieszkaniem konspiracyjnym jest lokal mieszkalny lub inne pomieszczenie, pozostające w wyłącznej dyspozycji jednostki organizacyjnej pionu analiz i informacji, którego rzeczywiste przeznaczenie jest utajnione.

§ 3. MK jest zalegalizowane przez kadrowego pracownika pionu analiz i informacji.

§ 4. W czasie wykorzystywania MK należy zapewnić konspirację spotkań, a w szczególności dbać o właściwy dobor i liczbę osobowych źródeł informacji odbywających spotkania.

§ 5. Przed upływem każdych 2 lat należy sporządzić ocenę stopnia bezpieczeństwa MK.

§ 6. W przypadku uzyskania informacji świadczącej o dekonspiracji MK funkcjonariusz niezwłocznie powiadamia przełożonego, a jeśli informacja ta zostanie potwierdzona, należy podjąć decyzję co do dalszego wykorzystania pomieszczenia.

Art. 16. W szczególnie uzasadnionych przypadkach za zgodą Szefa UOP na wniosek Dyrektora Biura Analiz i Informacji lub Szefa Delegatury funkcjonariusze pionu analiz i informacji realizujący zadania służbowe mogą posługiwać się dokumentami legalizacyjnymi.

ROZDZIAŁ IV

Sporządzanie materiałów informacyjnych i analitycznych

Art. 17. Funkcjonariusze pionu analiz i informacji wykorzystują pozyskane materiały źródłowe dla sporządzania informacji sygnałnych, okresowych i problemowych dotyczących zagrożeń dla bezpieczeństwa i interesów państwa.

Art. 18. § 1. Informacja sygnałna zawiera wiadomości o nowych faktach mogących w istotny sposób wpłynąć na stan bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa, jego podstawowe interesy polityczne i gospodarcze oraz nastroje, postawy i zachowania obywateli.

§ 2. Informacja sygnałna powinna zawierać opis zjawiska lub faktu wraz z określeniem czasu opisywanego wydarzenia oraz źródło informacji.

§ 3. Jeżeli Samodzielna Sekcja Analiz i Informacji uzyska informacje o faktach przedstawionych w § 1, jest zobowiązana do bezzwłocznego powiadomienia Biura Analiz i Informacji. Informacje szczególnie pilne, a nie zawierające elementów tajemnicy państwowej lub służbowej, powinny być niezwłocznie przekazywane do BAIi przez telefon.

§ 4. Informacje sygnałne Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji podpisuje jej Kierownik lub upoważniony przez niego funkcjonariusz.

Art. 19. § 1. Informacje okresowe opracowywane są zgodnie z harmonogramem i zakresem rzeczowym ustalonym przez Dyrektora BAIi, a w Samodzielnej Sekcji Analiz i Informacji - przez Dyrektora BAIi lub Szefa Delegatury.

§ 2. Informacje okresowe zawierają wiadomości o istotnych zdarzeniach mogących mieć wpływ na bezpieczeństwo państwa w omawianym okresie. Informacje okresowe mają także charakter kompleksowy, zawierają pogłębione analizy dotyczące uwarunkowań, dynamiki i kontekstu tych zdarzeń oraz prognozy rozwoju sytuacji w przyszłości.

§ 3. Informacje okresowe Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji przesyłane są do BAIi z podpisem szefa Delegatury lub upoważnionego przez niego funkcjonariusza.

Art. 20. Informacje problemowe wykonywane są przez funkcjonariuszy pionu analiz i informacji z własnej inicjatywy lub na polecenie przełożonych. Informacje te winny całościowo opisywać występujący problem oraz w miarę możliwości zawierać prognozę dalszego rozwoju sytuacji ze szczególnym uwzględnieniem potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa i interesów państwa.

§ 2. Informacje problemowe Samodzielnych Sekcji Analiz i Informacji przesyłane są do BAIi z podpisem Szefa Delegatury lub upoważnionego przez niego funkcjonariusza.

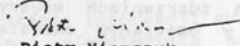
ROZDZIAŁ V

Przenisły końcowe

Art. 21. Traci moc Instrukcja o pracy Biura Analiz i Informacji Urzędu Ochrony Państwa z dnia 10 listopada 1990 r. oraz Ramowa Instrukcja o pracy Samodzielnej Analiz i Informacji w Delegaturze Urzędu Ochrony Państwa z dnia 11 grudnia 1990 r.

Art. 22. Niniejsza instrukcja wchodzi w życie z dniem zatwierdzenia przez Szefa Urzędu Ochrony Państwa.

Dyrektor Biura Analiz i Informacji UOP


Piotr Niemczyk

6 czerwca 1993 rok.
Zjazd Ruchu dla Rzecz-
pospolitej w Mińsku Ma-
zowieckim. Na zdjęciu
od lewej: Jan Olszewski,
Andrzej Anusz, Wojciech
Włodarczyk i Romuald
Szeremietiew.

fot. Grzegorz
Boguszewski



Klub Ruchu dla Rzeczypospoli-
tej. Od lewej: Janusz Choiński,
Stanisław Krukowski, Piotr
Wójcik, Andrzej Kostarczyk,
Sławomir Dąbrowski, An-
drzej Anusz, Jan Olszewski,
Edmund Krasowski, Przemysław
Hniedzewicz, Wojciech
Włodarczyk, Stanisław Rojek,
Kazimierz Barczyk i Paweł Kot-
larski. Warszawa 1992 rok.

fot. z archiwum autora

KULTURA NN

DR BOHDAN URBANKOWSKI

CYKL

ROZMOWY Z WIERSZAMI

LIST DOSTOJEWSKIEGO DO STRACHOWA

po diełu polskiego miatieża 1863¹

Co się tyczy Polaczków – to plemię jaszczurcze
właśnie ogień hartuje. Oni z pobożowisk
wstają jeszcze silniejsi – niby komedianci
czerpiąc swą siłę z krwawych dekoracji...
Więc aby ich pokonać cios miecza nie starczy -
im trzeba zabić dusze, obślinić ołtarze
do legend przypiąć małe błazeńskie dzwoneczki
szable przekuć w widelce...

Wtedy zauważysz
rzecz dziwną a zabawną: palisz jakiś wiersz
a z szarych twarzy tłumów pełznących ulicą
znika rys jakiś, jakiś grymas warg
jakieś zmarszczenie czoła...

¹ Tu konkretnie: w sprawie polskiego powstania 1863. W niektórych podziemnych wydaniach "Kordiana i Chama" wiersz nosił tytuł: *List Dostojewskiego do Strachowa 1863* oraz motto dopisane przez wydawców: *"Trzeba zabić polską dumę, rozstrzelać patriotyzm" Anatol Fejgin*. Ponieważ nie ja je wymyśliłem – nie wiem ani skąd ten cytat pochodzi, ani nawet czy jest autentyczny.

**W końcu pozostają
gładkie kule na karkach świejące w pochodach.
Wtedy już można stanąć na trybunie
nawet bez miecza - byle knut wystarczy
i jakaś obręcz z cyrku...**

List o Rosji, a jednak jak najbardziej o Polsce. Fikcyjny a przecież prawdziwy. Produkt uboczny studiów nad kulturą Rosji: w pewnym momencie odłożyłem pisanie doktoratu i napisałem ten wiersz. Potem wróciłem do doktoratu. Praca została oceniona przez władze uniwersyteckie wysoko i skierowana do druku w PWN. Miała ukazać się jeszcze w końcu 1971 roku. (Chwaliłem się przyjaciółom, że na obławianie książki zaproszę ich na święta). Porażająco piękną okładkę wykonał Jerzy Ćwiertnia. Gdy wszystko było przygotowane (w ciągu kilku dni i nocy zrobiłem poprawki zmniejszające jej naukowy balast a ułatwiające lekturę) a książka po korekcie – druk został wstrzymany. Zapro-szono mnie do PWN i wytłumaczono, że niestety – interwencja radzieckiej ambasady. Na pamiątkę dostałem ... okładkę. Książkę, pod zmienionym nieco tytułem wydałem w KAW w 1979 roku (z datą 1978). Cenzura miała tylko kilka interwencji – między innymi „zdjęła” ... okładkę. Zniknął też rozdział *W stronę mitu* przemycający noworomantyczne credo autora przeciwstawiającego swoją filozofię twórczości (kreacjonizm) zarówno ekonomizmowi Marksa jak idealizmowi Dostojewskiego i, a jednocześnie sugerujący, iż wszystkie systemy są raczej sztuką, niż nauką. Przecież materializm dialektyczny był nauką i jedynie słuszną teorią! Wyglądony też został rozdział *Humanizm i alienacja* zawierający krytykę marksistowskiej teorii alienacji. Do przejętej od Hegla teorii alienacji marksiści dołączali jeszcze „królewską” determinującą i wyjaśniającą wszystko, alienację ekonomiczną. Wiedza o niej miała charakter ezoteryczny, przekazywali ją sobie marksiści niemal szeptem, w podziemiach zdrowego rozsądku. Radykalny materializm i chęć tłumaczenia wszystkiego magicznymi formułami ekonomii nie pozwalały marksizmowi zrozumieć ani istoty religii, ani fenomenu polskich powstań, ani zwykłej miłości. To znaczy degradowały człowieka definiując go tylko jako istotę materialną (*homo oeconomicus*), kruczaty tłumaczyli chęcią zysku, małżeństwa uważali za rodzaj wynaturzonej

(jeśli zestawić sumę kosztów z opadającą z roku na rok fachowością usług) prostytucji. Mimo tych ingerencji zawarłem w książce dość dużo tez sprzecznych z oficjalną ideologią – tak dużo, że zwróciły uwagę domorosłych agentów-ochotników. W organie KC „Polityka” Jerzy Urban doniósł, że przemyciłem aluzje o walce klasowej robionej za pieniądze zaborców, że nazwałem Szelę agentem i że w ogóle szargam komunistyczne świętości. Napisałem odpowiedź „Polityce” i naiwnie sądziłem, że zostanie wydrukowana. Dopiero w jakiś czas później, dzięki zaprzyjaźnionemu poecie Jurkowi Tomaszewiczowi, udało mi się zamieścić ją w „Sztandarze Młodych”. Tym razem Urban zareagował – wypierając się swego ataku w żywe oczy i obiecując 10 tysięcy, jeśli wskażę numer, w którym doniósł na moją książkę. Wskazałem. A 10 tysięcy przeznaczyłem na korepetycje z historii dla Urbana i zespołu „Polityki”. Sądząc z poziomu tekstów w „Polityce” i w „Nie” – ani Urban, ani ten zespół do dziś się historii nie nauczyli. Albo Urban, pазerny materialista nie dał tych 10 tysięcy, albo też przepuścili je na jakieś materialistyczne cele.

Prócz ubytków był też jeden naddatek także z tamtego wydania. Książka ukazała się na wszelki wypadek nie w redakcji naukowej a w literackiej, w serii *Współczesna krytyka polska*, co pozwalało uniknąć partyjnych cenzorów zajmujących się czystością ideologiczną filozofii. Intrygę uknuła współpracująca z KAW redaktorka, piękna Irena Kostrowicka, - przypominając, że najciemniej jest pod latarnią. Ale nawet i ona wskazała mi na fragment, który książkę jej zdaniem podkładał. Było to zdanie o Rosji rządzonej knutem. Założyłem się z nią, iż jeśli przypiszemy go Leninowi, to przejdzie. Zakład wygrałem, pseudocytat z Lenina się ukazał. Nie ukazała się niestety okładka. Podobno cenzor miał powiedzieć, że jest tak religiancka, że spowoduje nawrócenia nawet wśród marksistów.

Dopiero w 1994 roku ukazało się wydanie z okładką. Ze skrótami będącymi efektem ingerencji cenzorskich z roku 1978 i ze wspomnianym naddatkiem. Dopiero świętując ten sukces w gronie nielicznych przyjaciół zadałem sobie pytanie: skąd ambasada radziecka wiedziała w roku 1971 o szykowanym w PWN wydaniu mojej pracy? Odpowiedź poznałem jeszcze parę lat później – z akt IPN. jest dosyć smutna, na szczęście nie stuprocentowo pewna. Po prostu miałem mniej przyjaciół, niż sądziłem. Co najmniej o jednego mniej.

Kwestia zasadnicza

Dostojewski był najwybitniejszym pisarzem Rosji i nie tylko pisarzem, także myślicielem. Przebadał wszystkie filozofie, jakie podsuwało mu stulecie, ostatecznego wyboru do końca jednak nie dokonał. Najbliższy był mu rodzaj chrześcijańskiego, opartego na prawosławiu, humanizmu. Wyrastał on z *poczwienniczestwa* (poczwą – gleba) – dosłownie i metaforycznie. Jeśli w jakichś leksykonach widzimy nazwisko pisarza obok takich poczwienników jak Grigoriew i Strachow – musimy pamiętać, że Dostojewski przerastał ich o kilka głów. Zachował jednak kilka fundamentalnych przekonań: o wyższości prawosławia nad katolicyzmem, o wyższości Słowian nad nacjami zachodnimi i o wyższość Rosjan nad innymi Słowianami, zwłaszcza nad skażoną łacińską kulturą Polską, której katolicyzm uważał za zdradę. Do tego trzeba będzie dopisać jeszcze parę zdań o wyższości pisarza nad carskimi urzędnikami. Taka postawa była w Rosji ryzykowna: niewiele brakowało, aby za tę wyższość pisarz zapłacił więzieniem.

Trybuną swoich poglądów Dostojewski uczynił pismo „Wriemia” (Czas), które zaczął wydawać w 1861 a przestał w 1863. Zamknięto je za podobno propolski artykuł *Kwestia zasadnicza*, co jest bzdurą. Dostojewski był polakożercą, a artykuł był programem likwidacji polszczyzny – i to jedynie skutecznym. Artykuł podpisany był „Rosjanin”, co nadawało mu charakter programowy. Nie pisał go Dostojewski, tylko Mikołaj Strachow, przyjaciel pisarza, filozof. Poglądy ich były tak podobne, że równie dobrze autorem mógłby być Dostojewski. Artykuł w pewnym stopniu krytykował rozprawę orężną z polskim powstaniem, lecz nie ze względu na sympatię do Polaków, tylko dlatego, iż zarówno Strachow jak Dostojewski uważali, że taka walka jest nieskuteczna – bo nie wystarczająca. Dufny w przewagę kultury rosyjskiej nad polską „Rosjanin” doradzał raczej walkę kulturową, bo tylko zniszczenie kultury gwarantowało likwidację polszczyzny jako takiej. Fikcyjność mojego wiersza polegała na tym, że przypisałem Dostojewskiemu taki list, do tego wierszem (Równie dobrze mógłby mieć tytuł „List Strachowa”), jednak przesłanie wiersza było zgodne z prawdą, to znaczy z poglądami Dostojewskiego. Przerysowane, skondensowane do paru obrazów, lecz prawdziwe. To Dostojewski uczył Rosjan myśleć w kategoriach geopolitycznych, był twórcą historii sakralnej i geografii

sakralnej, postulował walkę na poziomie kultury. Dla określenia jego filozofii można już użyć, słowa Kulturkapf.

Aleksander Dugin skorygowałby nieco to stwierdzenie: *Zajmowałem się nie kulturkampfem, lecz zapładnianiem ideowym*²

Dugina, jak się jeszcze okaże też zapłodnił.

Władze nie doceniły znaczenia artykułu „Rosjanina”, nie zrozumiały, że broń proponowana przez pismo Dostojewskiego jest o tyle skuteczniejsza, o ile skuteczniejsze od przypadkowych ciosów pałką jest systematyczne podawanie truciizny, przy jednoczesnym niszczeniu odtrutek. Pismo zamknięto, pisarza – po wahaniach – nie.

„Poczwiennicy” nawiązywali w swej ideologii do słowianofilów, krytykowali elity za zapatrzenie się na Zachód, uważali, że grzechem Rosji jest okcydentalizm i oderwanie się od „poczw” – od gleby, od ludu i kupiectwa, bo jedynie te warstwy przechowały stare, rosyjskie wartości. Z określeniem tych wartości miałoby jednak trudności.

Filoteusz, Puszkina i inni

Nie zrozumie się Rosji, jeśli będzie się do niej przykładano miary z czasów rycerskiej Europy. Moskwa powstała w wyniku rozpadu stepowego imperium Tatarów i jak pozostałe chanaty próbowała je odbudować zbierając jego dawne ziemie. I jej jednej się to udało. W walce stosowała metody takie, jakie w tym imperium stosowano: terror fizyczny i psychiczny, totalne zniewolenie ludności. Nie mając żadnej pozytywnej wizji (takiej jakimi dysponowały Rzym czy chrześcijaństwo) budowała swą jedność na nienawiści. Do nienawiści potrafiła wykorzystać zarówno prawosławne chrześcijaństwo, jak klasową teorię Marksa.

Na gruncie chrześcijaństwa wyhodowano ideologię Trzeciego Rzymu. Jej twórcą był Filoteusz, mnich z klasztoru św. Eleazara w Pskowie. Sformułował ją w listach do Wielkiego Księcia Wasyla (ojca Iwana Groźnego). I to właś-

² Ten i następne cytaty pochodzą z wywiadu Dugina dla Grzegorza Górnego *Czekam na Iwana Groźnego* (Frona 11-12/1998)

ciwie wszystko, co o nim wiemy: żył i pisał. Daty urodzin i śmierci przyjmujemy w przybliżeniu: Około 1450 – około 1525. Sama teoria jest historią i prorocstwem. Pierwszy Rzym upadł w 476 roku, bo w miejsce prawdziwej wiary przyjął herezję Ariusza. Bramy drugiego Rzymu – Miasta Konstantyna rozrąbali toporami Turcy z powodu zdrady jaka była kolaboracja Bizancjum z kościołem katolickim i podpisanie Unii Florenckiej (w 1439 roku). Trzecim Rzymem jest Moskwa – obroni prawdziwą wiarę i będzie rządziła światem do końca. Podbicie całego świata jest więc świętym obowiązkiem Moskali. To przecież dla ich dobra. A czwartego Rzymu nie będzie...

Jako ciekawostkę warto odnotować, że pisma Filoteusza był odpowiedzią na pełen obaw list lekarza kniazia Wasyla, wystraszonego astrologicznym Almanachem Stofflera, który przepowiadał koniec świata na rok 1524. Filoteusz pouczał rozmówcę, że gwiazdy, jako ciała martwe nie mogą mieć wpływu na historię, wpływ może mieć tylko Bóg. On kieruje historią i On karze odstępców od prawdziwej wiary. Był to początek sakralnej filozofii historii.

Odnalezione po wiekach *Postania starca Filofeja* zostały wydrukowane w piśmie *Prawosławnyj sobiesiednik* w latach 1861–1863 – nic dziwnego, że wywołały zainteresowanie rosyjskich nacjonalistów. Rosja toczyła wojnę z polskimi powstańcami, ideologia III Rzymu dosłownie spadła im z nieba – tak przynajmniej wierzyli.

Dostojewski nawiązywał także do przemyśleń Puszkina. Jest to o tyle interesujące, że traktujemy autora *Oniegina* jedynie jako poetę. Dostojewski potrafił nawet z jego poezji wydobyć myśli mogące być natchnieniem dla rosyjskiego imperializmu. Skierowany on był głównie przeciw Polsce. Po wybuchu powstania 1830 roku, w liście do Jelizawiey Chitrowo poeta pisał:

Wieść o rebelii w Polsce prawdziwie mnie wzburzyła! Nasi starzy wrogowie zostaną więc wyćpieni./.../. Wojna, która ma się zacząć, będzie wojną na eksterminację, albo przynajmniej trzeba, żeby taką była.

Te same myśli Puszkina potrafił ubrać w poetycką formę i rozpropagować po Rosji: w postaci wiersza *Oszczercom Rosji*. Oto fragmenty (w tłumaczeniu Macieja Szczepańczyka):

Po co huczycie narodowi oratorzy?
Po cóż grozicie Rosji anatema?
Czyż was wzburzyło Litwy poruszenie?
Zostawcie, to spór jest Słowian między sobą, /.../
Domowy stary spór, zrządzeniem losu zawieszony,
Pytanie, na które nie dacie odpowiedzi.

Już z dawna oba te plemiona,
Wrogami były dla się,
Nie raz to ich to nasza strona,
Zginała karki pod naporem.
Kto wytrwa w tym nierównym sporze?
Chępliwy Lach czy wierny Rus?
Zaliż rzek słowiańskich nurt
Ujdzie w rosyjskie morze?
Czyż ono wyschnie? Ot pytanie.

Zostawcie nas, wyście nie czytali
Tych krwawych kart,
Wam jest obca,
Ta waśń rodzinna,
Nic wam nie mówią Kreml i Praga,
Bezmyślnie kusi was odwaga,
Rozpaczliwej walki
Wy nas nienawidzicie...

Za cóż to? odpowiedzcie, zaliż
Że na rozwalinach gorejącej Moskwy
Żeśmy nie uznali zuchwałej woli
Tego, przed którym sami żeście drżali,
Czy za to że w bezdenną przepaść powalili,
Bożyszcze ciężące nad królestwami,
I naszą krwią odkupili Europy wolność, cześć i pokój?

Wy groźni w słowach, czas sprawdzić czynem,
Czyż stary wiarus, spokojny w swej pościeli,
Nie w siłach by przykręcić bagnet Izmaiłu,
Czyż słowo cara nic nie znaczy,
Czy z Europą spór wieść na nowo,
Czy od zwycięstw odwykł już Rosjanin.

Czyż mało nas? Czy od Permu do Taurydy,
Od fińskich zimnych skał do gorejącej Kolchidy,
Od wstrząsanego Kremla,
Po niewzruszony chiński mur,
Czyż nie wstanie stalową szczecina
Połyskująca rosyjska ziemia?

Wysyłajcie więc do nas oratorzy,
Swych mściwych synów,
Miejsca im dosyć na polach Rosji,
Pośród grobów tak znajomych.

Tym wierszem poeta nie tylko włączał się w walkę z Polską, lecz przenosił ją także na wyższy, kulturowy poziom – co trafnie odczytał Dostojewski.

Nie był to ostatni poeta – imperialista. Można powiedzieć, że w Rosji, która zmilitaryzowała wszystkie urzędy i funkcje (profesor był generałem!) literaci byli jednym z pułków wojska, tyle że posługującym się inną bronią.

Nic więc dziwnego, że w roku 1914 nie tylko żołnierze carscy walczyli z legionistami Piłsudskiego. Walczył z nimi również młody (w wieku ochotnika), 23-letni wówczas Osip Mandelsztam. Urodzony w Warszawie, syn handlarza i nauczycielki muzyki, poeta i student filozofii. W wierszu *Polacy* napisał, iż nie widzi najmniejszego sensu w szaleńczym zrywie polskich strzelców. Czy kruk austriacki może zadziobać słowiańskie orły? Czy Wisła może popłynąć wspak? Mandelsztam wytyka Polsce, że zamiast o Rosję chce się oprzeć o kostur Habsburgów? Jest częścią słowiańszczyzny, jest „kometą słowiańską” a błądzi w obcych przestrzeniach, korzysta z cudzego ognia i światła?

Mandelsztam był jednym z wielu. do czołowych propagandzistów wojny 1920 roku należeli poeta Włodzimierz Majakowski i czekista, politruk, redaktor frontowej gazetki (w tej kolejności) – Izaak Babel. Pisarzem zostanie później i po części dzięki wojnie z Polakami. Zadebiutuje w 1924 opowiadaniem z cyklu *Konarmia* w piśmie Majakowskiego LEF.

Kolejny rozdział tej wojującej literatury to agresja na Polskę w 1939 roku. Hasło dał Władysław Mołotow, który nazwał Polskę „bękartem traktatu wersalskiego”. Poparli go entuzjastycznie i poeci i nie poeci, ci dla dorosłych i ci piszący dla dzieci. Heroldami zaborczej Rosji stali się wszyscy: w bębny triumfu dla zwycięzców i pogardy dla pokonanych walili (alfabetycznie wyliczając): Margarita Aliger, Nikołaj Asiejew, Jewgienij Dołmatowski, Fiodor Gładkow, Michaił Isakowski, Walentin Katajew Wasilij Lebiediew-Kumacz, Samuel Marszak, Maksym Rylski, Ilja Selwinski, Aleksander Twardowski. Wszyscy oni sądzili, że Rosja już na zawsze zapanuje w tej części kontynentu. Wspomagała ich V kolumna złożona z polskich komunistów: Brzoza (Worobiec), Jastrun, Lec, Lewin, Pasternak, Przyboś, Putrament, Szemplińska, Śpiewak, Wat, Ważyk... Naprawdę była to liczna kolumna. Oficerami, czy raczej nadzorcami tych dywersantów byli późniejsi namiestnicy kultury „wyzwolonej” Polski – Jerzy Borejsza – w literaturze, Ida Kamińska w teatrze, Aleksander Ford (Lifszyk) w filmie³ a ponad nimi Berman.

Najgorliwszy z nich, Lewin, jeszcze w 1939 r. we Lwowie, w organie armii okupacyjnej „Czerwony Sztandar”, zdążył zamieścić wiersz „W XXII rocznicę”, w którym za jednym zamachem pochwalił i rewolucję październikową, i najazd sowiecki na Polskę dokonany 22 lata później:

**Jakże wysławić wzniosłą dumę
Poety, chłopa, robotnika,
Gdy ich owiewa bliskim szumem
Radosny powiew Października!**

³ W latach 1945–1947 dyrektor *Filmu Polskiego*, Następnie wykładowca Szkoły Filmowej. Ponieważ Ford bywa przedstawiany jako ofiara ustroju warto przypomnieć, że wskutek jego donosu do NKWD aresztowany i torturowany był najwybitniejszy nasz reżyser, Jerzy Gabryelski. Ford zarzucił mu przynależność do AK, „reakcjonizm” i „antysemityzm” – rozpętując w ten sposób pierwszą nagonkę antysemitką w naszej kulturze.

Proletariusze, towarzysze!
Wasz trud codzienny, upór twardy
W gromko dudniących krokach słyszę
Rewolucyjnej awangardy.

Tej, co w dziewięćset siedemnastym
Zwaliła mroczne, carskie mury
I nad rosyjską wsią i miastem
Przeszła ożywczym tchem wichury;

I tej, co na dwudzieste drugie
Październikowe narodziny
Radzieckim przeorała pługiem
Ziemię Zachodniej Ukrainy!

I tej, co jeszcze dzisiaj przodem
Sunie w zwycięskiej, jasnej glorii –
Słyszę, jak naprzód rwie pochodem,
Słyszę, jak bije w bruk historii!

W czasach PRL większość tych kolaborantów otrzymała tłuste posady w aparacie propagandy i w nadzorze kultury.

W roku 1989 okazało się, że wszyscy oni triumfowali zbyt pośpiesznie i okupanci i ich liryczni najemnicy byli w błędzie. Może dlatego, że nie przemyśleli Dostojewskiego.

Dugin, uczeń Dostojewskiego

W dziełach Dostojewskiego było wszystko, jak w Biblii. Także mistyczna filozofia historii, także imperialna geopolityka, także teoria wojny propagandowej. Wszystko to jednak – jak zwykle u geniusza – było naszkicowane pełnymi rozmachu pociągnięciami pędzla – więc w pośpiechu, w zarysach, wymagało dopracowania szczegółów. Tyle że czasy sowieckie odwołujące się do marksistowskiego materializmu na to nie pozwalały, sam Dostojewski był ledwo to-

lerowany, co jakiś czas zakazywano wznawiania jego dzieł. Dopiero po pierestrojce Gorbaczowa, po obaleniu Jelcyna (obaj byli zwolennikami Zachodu, właściwie zdrajcami Rosji) możliwe było rozwijanie prawdziwie rosyjskiej idei. Tyle, że miejsce Dostojewskiego zajął Dugin.

Aleksander Dugin (1962) jest w tej chwili naczelnym ideologiem, nieomal nowym Rasputinem. trochę filozof, trochę mistyk, a niewątpliwie wyrachowany polityk potrafi skutecznie zabiegać o względy i władz i cerkwi. Ma partię, studentów, pisma, wydawnictwa, młodych wyznawców zrzeszonych w Euroazjatyckim Związku Młodzieży⁴ oraz – co najważniejsze – uchodzi za doradcę Putina. A to znaczy, że narzuca idee znacznej części klasy politycznej – tej potrafiącej myśleć dostatecznie cynicznie i tej najbardziej bezmózgiej. Jego poglądy trafiły na podatną glebę – niszczoną przez lata materializmem i pragnącej choćby kropli mistycyzmu – jak deszczu. W momencie, gdy upadł zakłamanym ZSRR – Rosjanom spadł jak z nieba jego mistycyzm, szowinizm i wielkomo-carstwowe ambicje. Trafił w swój czas. Każda jego kolejna książka *Drogi Absolutu* (1991) *Misteria Eurazji* (1991) czy *Konserwatywna Rewolucja* (1994) uchodziła za szczyt myśli nie do przewyżczenia. Przewyżczał ją jedynie sam Dugin. Jego *Podstawy geopolityki* (1997) stały się obowiązkowym podręcznikiem w uczelniach wojskowych i dyplomatycznych. Mówi się, że Dugin nie tylko stoi za anshlussem Krymu, lecz ze wskazuje już następne cele: Ukrainę, Mołdawię, Północną Afrykę, Polskę. To wynika z jego teorii.

Czas poświęcić jej choć parę słów.

Podobnie jak świat Dostojewskiego świat Dugina podzielony jest na dobrą Rosję i zły Zachód, między którymi trwa walka jak między Ormuzdem i Arymanem, a jeszcze lepiej powiedzieć między Chrystusem i Antychrystem. Zachód, a zwłaszcza Ameryka to „geograficzny Antychryst”. Dugin używa też bardziej naukowych określeń i opowiada o walce cywilizacji Lądu i cywilizacji

⁴ Ta młodzieżowa organizacja wykracza już poza granice Rosji, znajduje przyczółki w krajach słowiańskich. Jej program łączy zresztą stary pansławizm z ideologią imperialną. W „Katechizmie Członka EZM” autorstwa Dugina przeczytać możemy: *Jesteśmy budowniczymi imperium nowego typu i nie zgadzamy się na nic mniejszego niż władza nad światem. Ponieważ my jesteśmy panami ziemi, my – dzieci i wnuki panów ziemi. Czciły nas narody i państwa, nasza dłoń sięgała połowy świata, nasze podeszwy deptały góry i doliny wszystkich kontynentów na kuli ziemskiej. My to wszystko przywrócimy z powrotem.*

Morza, a jeszcze konkretniej: Eurazji i Ameryki. Eurazja to właściwie Rosja, „wieczny Rzym”, ostoja starych wartości, zwłaszcza duchowych. Ameryka zdradziła te wartości a co gorsza narzuciła swój jałowy system Europie. Rosja musi więc Europę wyzwolić, wygnać Amerykę z Europy, obalić zniekształcone przez cywilizację Morza państwa, zmieść katolicyzm. . W jej miejsce powinna powstać oś *Moskwa-Berlin-Paryż*. O tej osi mówił swego czasu Jelcyń – Dugin twierdził, że zaczerpnął tę ideę z jego pism.

Jeśli dodać do tego Tokio, – dodaje Dugin – to mamy do czynienia z klasycznym elementem eurazjatyckiej koncepcji geopolitycznej.

Naturalnym sojusznikiem Rosjan jest islam, który również odwołuje się do duchowości, naturalnym wrogiem – katolicyzm. Polska rozdarta między słowiańskość i łacińskość Polska, która zdradziła właściwie słowiańskość nie ma prawa istnienia. Dugin waha się między jej zupełnym zniszczeniem a podziałem z Niemcami, gdyż innym naturalnym sojusznikiem Rosji są Niemcy. Aby ich sobie zjednać – Dugin gotów jest oddać im dawne Prusy. Walka jest nieunikniona – świat skazany jest na walkę. *tylko jedna strona może mieć rację.* – argumentuje Dugin. *Jeżeli słuszność jest po stronie katolicyzmu, to ani Rosja, ani Serbia nie mają racji bytu, należy amerykanizować i protestantyzować kulturę, bo to jest właściwy kierunek rozwoju. Protestantyzm jest przecież dzieckiem katolicyzmu, obrzydliwym, przyznając, i obleśnym, ale prawowitym. Jeżeli więc prawosławie nie ma racji, to należy wybrać drogę protestancką i tak jak w Kościele anglikańskim przegłosować, że piekła nie ma. Racja jednak jest po stronie prawosławia, które pozostaje najdoskonalszą formą tradycjonalizmu, sakralności i konserwatyzmu. Na początku był Wschód i Zachód. Wschód to raj, pełnia, Zachód to wygnanie, nicość. Wschodnie imperium - prawowite, zachodnie - apostatyczne. To nie są tylko archetypy. Trwa wielka walka między Bizancjum a Rzymem, Rusią a Zachodem, eurazjatyzmem a atlantyzmem, socjalizmem a kapitalizmem, barbarzyństwem a cywilizacją. My nie reprezentujemy cywilizacji, ale kulturę. My wszyscy – Rosjanie, Serbowie, Tatarzy itd. – reprezentujemy żywioł barbarzyński. Barbarzyństwo to życie, to sakralny świat tradycji. Mieszkamy w szatach, bijemy w bębny, pijemy wódkę, a przeciw nam naciera Daniel Bell, postmodernizm, informacyjne społeczeństwo postprotestanckie, Nowy Światowy Porządek. W tym*

wielkim starciu cywilizacji atlantyckiej i kultury eurazjatyckiej to wszystko, co znajduje się między nami – Polska, Ukraina, Europa Środkowa, a kto wie, może nawet Niemcy – musi zniknąć, zostać wchłonięte.

Polska przeszkadza w rozwoju, lansowana przez nią idea Międzymorza wręcz zagraża rozwojowi Rosji:

W geopolityce Polska pozostaje częścią kordonu sanitarnego rozdzielającego kontynent eurazjatycki na dwie części, co jest bardzo wygodne dla antytradycyjnych sił anglosaskich. Polska nie może w pełni zrealizować swej eurazjatyckosłowiańskiej istoty, gdyż przeszkadza jej w tym katolicyzm, ani swej zachodnioeuropejskiej tożsamości, gdyż przeszkadza jej własna słowiańskość, tzn. język, zwyczaje, archetypy, klimat miejsc itd. Na skutek tej dwoistości, tej graniczności sytuacji Polska zawsze pada ofiarą trzeciej siły, tak jak dziś mondializmu czy atlantyzmu. To położenie na granicy między Rosją a Niemcami sprawia, że zawsze w historii będzie występował problem rozbiorów Polski między Wschód i Zachód.

Tezę iż Polska jest zbędna, szkodliwa, do likwidacji, powtarza Dugin często, w różnych sformułowaniach, pointa jest jednak zawsze taka sama:

Rosja – czytamy w »Podstawach geopolityki« – w swoim geopolitycznym oraz sakralnogeograficznym rozwoju nie jest zainteresowana istnieniem niepodległego państwa polskiego w żadnej formie. Nie jest też zainteresowana istnieniem Ukrainy. Nie dlatego, że nie lubimy Polaków czy Ukraińców, ale dlatego, że takie są prawa geografii sakralnej i geopolityki.

Warto te słowa zapamiętać.

Podobnie jak Dostojewski, również Dugin sięga do arsenału myśli dawnych mnichów. Mówi o tym w tym samym wywiadzie:

Prawosławie i chrześcijaństwo to dwie różne rzeczy. Kiedy mówi Pan: „chrześcijaństwo”, ma Pan na myśli katolicyzm albo coś analogicznego do katolicyzmu. Tymczasem prawosławie definiuje się jako niekatolicyzm. Jeśli więc katolicyzm to chrześcijaństwo, wówczas prawosławie to niechrześcijaństwo. I na odwrót: jeśli my jesteśmy chrześcijanami, to wy nie jesteście. Opieram się tu nie tylko na twierdzeniach naszych ojców po wielkiej schizmie, ale także na autorytetach z VIII czy IX w. takich jak Focjusz. Prawosławie, które nie jest religią, lecz tradycją, jest o wiele bliższe temu, co nazywamy pogaństwem. Ono obejmuje i włącza w siebie pogaństwo. Nauka ojców kapadockich czy palamitów nie wchodzi w totalny

konflikt z normami pogańskimi, a jedynie transformuje przedchrześcijańskie archetypy w prawosławnych kontekstach. Prawosławie to coś więcej niż religia, zarówno wertykalnie, gdyż łączy w siebie pogaństwo, jak i horyzontalnie, gdyż jest otwarte na metafizykę, która w postscholastycznym katolicyzmie zupełnie zanikła. Prawosławie i katolicyzm to dwa zupełnie odrębne zjawiska gatunkowe, tradycja i religia to jakby całość i część. Dlatego nie jest możliwe zjednoczenie prawosławia i katolicyzmu.

W innym miejscu, wdając się w ryzykowne dywagacje Dugin rysuje różnice.

Idea indywidualnego zbawienia nie jest myślą chrześcijańską, lecz typowo katolicką. W prawosławiu takiego pojęcia nie ma. Nie ma w ogóle pojęcia jednostki. W antropologii prawosławnej nie występuje słowo indywiduum, indywidualny. Na antropologii zaś, jak wiadomo, zbudowany jest cały system społeczny, cały model cywilizacyjny. Sombarth uważał, że antropologia katolicka zakładała specyficzny rozwój stosunków socjalno-ekonomicznych, ponieważ przykładła dużą wagę do pojęcia indywidualności. Prawosławna antropologia akcentowała z kolei zawsze ponadindywidualną osobowość. Człowieka postrzega się wtedy jako część większej całości./.../ W prawosławiu natomiast człowiek jest częścią Kościoła, częścią wspólnotowego organizmu, tak jak noga. Jak więc człowiek może odpowiadać za siebie? Czy noga może odpowiadać za siebie? Stąd wywodzi się idea państwa, totalnego państwa. Dlatego też Rosjanie, ponieważ są prawosławni, mogą być prawdziwymi faszystami, w odróżnieniu od sztucznych włoskich faszystów w rodzaju Gentile czy tamtejszych heglistów. Prawdziwy heglizm to Iwan Pereswietow - człowiek, który w XVI w. wymyślił dla Iwana Groźnego opryszczkę. To był prawdziwy twórca rosyjskiego faszyzmu. On sformułował tezę, że państwo jest wszystkim, a jednostka niczym. Państwo jest zbawieniem, państwo jest Kościołem.

Ten rozwój już się odbywa:

powstaje jeden organizm - Behemot (jak nazwałby go Carl Schmitt), eurazjatycki potwór tatarsko-scytyjski, w którym zawierają się nie tylko ludzie, ale również żywioły, elementy przyrody, gleby, wiatry, rzeki, góry. Sublimacją tej strasznej ciemnej gromady są rosyjscy monarchowie, Stalin... Stalin nie był odrębną indywidualnością, lecz osobą kolektywną, Starszym Bratem, manifestacją eurazjatyckości w jej wariacie komunistycznym.

Można jeszcze zapytać o cel tego rozwoju, o to co Rosja ma do przekazania światu. Na ten temat Dugin się nieco płacze:

Celem rosyjskiej ekspansji jest totalna nauka soteriologiczna. Przeczuliśmy to już od wieków, od czasów metropolity Ilariona Kijowskiego, ale teraz jest to dla nas bardziej niż kiedykolwiek oczywiste, że nie jesteśmy narodem jednym z wielu, ale że mamy misję objawienia światu pewnej prawdy. Chcemy innego końca historii niż ten, który proponuje Zachód. Chcemy sakralnego końca, a nie profanicznego. /.../ Jesteśmy przekonani, i tym żyjemy, że posiadamy pewien klucz do duchowej, eschatologicznej prawdy. To wie każdy Rosjanin. Każdy.

- Na czym polega istota tej prawdy – pyta dziennikarz.

- Cała nasza tysiącletnia historia to próba wyjawienia tej prawdy, szukania form jej wyrazu. To prawda, którą Zachód pogrążył w swoich czeluściach, to prawda o zbawieniu, przemienieniu świata, nowej pleromie, nowej jakości bytu, wskrzeszeniu z martwych, przeobrażeniu ciał, o słonecznym świetle, które powinno wyjść z ust Wielkiej Matki. My Rosjanie ze względu na swoje predyspozycje etniczne i religijne jesteśmy do tego wezwani. Całe nasze dzieje, w tym ostatni bój komunizmu przeciwko kapitalizmowi, to jedynie różne próby realizacji tego samego mesjanistycznego marzenia.

Można powiedzieć trywialnie, że góra urodziła mysz, że z wielkich zapowiedzi pozostało kilka mętnych aluzji i niezbyt dokładnych cytatów. Jednak tego chaosu nie należy lekceważyć, chaos zawsze jest groźny.

Należy czytać Dugina. Tam jest wszystko. Atak na Gruzję i katastrofa polskiego samolotu pod Smoleńskiem, anschluss Krymu i atak na Ukrainę. Tam są także zapisane następne rozdziały historii. Mętne – jak mętne były zapowiedzi w Mein Kampf; prorocy zawsze są mętni. I należy ich czytać – jak kiedyś należało czytać Mein Kampf.